

OJCIEC MARIAN ŻELAZEK SVD
OJCIEC TRĘDOWATYCH

FATHER MARIAN ŻELAZEK SVD
THE FATHER OF THE LEPERS

Praca zbiorowa pod redakcją
Tomasza Szyszki SVD

OJCIEC MARIAN ŻELAZEK SVD
OJCIEC TRĘDOWATYCH

FATHER MARIAN ŻELAZEK SVD
THE FATHER OF THE LEPERS

Warszawa 2008

Redakcja:
Tomasz Szyszka SVD

Korekta:
Joanna Przypolska

Skład i projekt okładki:
Krzysztof Kopania

Publikacja współfinansowana przez
Polską Prowincję Zgromadzenia Słowa Bożego
oraz Referat Misyjny Księży Werbistów w Pieniężnie

Copyright: Polska Prowincja Zgromadzenia Słowa Bożego & Tomasz Szyszka

Zdjęcie na okładce:
Ojciec Marian Żelazek podczas otwarcia i poświęcenia
Centrum Duchowości św. Arnolda w Puri, 21 stycznia 2006 roku
Zdj. O. Feliks Kubicz SVD

ISBN 978-83-7072-501-3

Wydawnictwo Uniwersytetu Kardynała Stefana Wyszyńskiego
01-815 Warszawa, ul. Dewajtis 5, tel. (0-22) 561-89-23; fax (0-22) 561-89-11
e-mail: wydawnictwo@uksw.edu.pl
www.wydawnictwo.uksw.edu.pl

SPIS TREŚCI

Wprowadzenie.....	7
Introduction.....	8
Eugeniusz Sakowicz	
Kontekst kulturowy posługi ewangelizacyjnej Kościoła w Indiach	15
Rafał Wiśniewski	
Otwarcie sympozjum	31
Waldemar Wesoly SVD	
Kształtowanie się powołania misyjnego ojca Mariana Żelazka	35
Raphael Cheenath SVD	
Ojciec Marian Żelazek SVD – „Bapa” (ojciec) trędowatych i ubogich w Puri....	43
Raphael Cheenath SVD	
Fr. Marian Zelazek SVD „Bapa” (Father) of the Leprosy Patients and the Poor in Puri	59
Eugeniusz Sakowicz	
Kontekst kulturowo-religijny posługi misyjnej ojca Mariana Żelazka w Indiach	75
Andrzej Danilewicz SVD	
Ojciec Marian Żelazek – kandydatem na ołtarze?	81
Thazhathuveetil Kurian SVD	
Kontynuacja wizji i misji ojca Mariana Żelazka SVD	85
Thazhathuveetil Kurian SVD	
Vision and Mission of Father Marian Żelazek SVD continued	92
Tomasz Szyszka SVD	
Pomoc Kościoła w Polsce dla dzieła ojca Mariana Żelazka w Indiach	99
Michał Studnik SVD	
Nagrody, wystawy i publikacje o ojcu Marianie Żelazku w Polsce.....	125
Jacek Wójcik	
Kandydatura ojca Mariana Żelazka SVD do Pokojowej Nagrody Nobla	135

List nominacyjny do Pokojowej Nagrody Nobla 2002.....	145
Nomination Letter for Nobel Peace Prize 2002.....	149
List nominujący do Pokojowej Nagrody Nobla 2003.....	153
Nomination Letter for Nobel Peace Prize 2003.....	155
Uchwała Senatu Rzeczypospolitej Polskiej	157

Wojciech Góral

Pomoc Ruchu Solidarności z Ubogimi Trzeciego Świata „Maitri” dla ośrodków prowadzonych przez ojca Mariana Żelazka.....	157
--	-----

Grażyna Marta Dziurok

III edycja Międzyszkolnej Olimpiady Misyjnej Rybnik-Żory 2007.....	175
Noty o autorach.....	195

WPROWADZENIE

Encyklika misyjna Jana Pawła II *Redemptoris missio* w rozdziale zatytułowanym „Misyjne drogi” zawiera dwie ciekawe myśli. Pierwsza odnosi się do dzieła misyjnego: „Misje są rzeczywistością stanowiącą jedną całość, ale zarazem złożoną, i są spełniane na różne sposoby...” (RMis 41). Druga myśl oscyluje wokół wartości świadectwa, zwłaszcza w kontekście pracy misyjnej: „Człowiek współczesny bardziej wierzy świadkom, aniżeli nauczycielom, bardziej doświadczeniu, aniżeli doktrynie, bardziej życiu i faktom, aniżeli teoriom” (RMis 42). Powyższe myśli można odnieść do długoletniego zaangażowania misyjnego ojca Mariana Żelazka SVD w Indiach.

Ojciec Marian Żelazek przepracował w Indiach dwie trzecie swojego długiego życia. Do Indii – swojej nowej ojczyzny – dotarł w okresie powojennym, a zmarł dwa lata temu, tj. w 2006 roku. Zmarł na terenie założonego przez siebie leprozorium w Puri. Świadcami jego odejścia z tego świata byli właśnie trędowaci, którzy nazywali go pieczołtliwie „Bapa”, co oznacza ojciec. Zasłużył sobie na to określenie długoletnią, wytrwałą i pełną poświęcenia pracą pośród najuboższych i zepchniętych na margines społeczeństwa chorych na trąd. Był pośród nich nade wszystko świadkiem Ewangelii. O Jezusie Chrystusie nie tyle nauczał chorych na trąd Hinduśców, ile świadczył o Nim codzienną posługą i zaangażowaniem wszystkich sił. Sam mówił, że najważniejsze w pracy misjonarza jest głoszenie Ewangelii słowem, ale też uczynkami miłosierdzia. Taka właśnie postawa zjednała mu przychyłość i uznanie nie tylko ze strony szukających u niego pomocy trędowatych, ale również hinduskiego otoczenia, na czele z Najwyższym Kapłanem wielkiej świątyni Jagannath.

W życiu ojca Mariana Żelazka widać też bardzo wyraźnie, jak złożoną rzeczywistością są misje oraz na jak wiele różnych sposobów są one realizowane. Dobrze przemyślana i kompleksowa posługa trędowatym to jeden z aspektów działalności misyjnej ojca Mariana Żelazka. Po przybyciu do Indii pracował jako misjonarz, zakładał szkoły i przez wiele lat pełnił funkcję dyrektora i inspektora powierzonych mu szkół. Mając prawie 60 lat został poproszony o przeniesienie się do Puri i podjęcie w tym wyjątkowym miejscu dla hinduistów posługi misyjnej. Można zatem bez przesady powiedzieć, że posługa misyjna ojca Mariana Żelazka była naprawdę

INTRODUCTION

In the second chapter of his encyclical „Redemptoris Missio”, entitled *The Paths of Mission*, John Paul II says: „Mission is a single but complex reality, and it develops in a variety of ways” (RMis 41). Later on, he adds: „People today put more trust in witnesses than in teachers, in experience than in teaching, and in life and action than in theories” (RMis 42). It may be safely said that was very much true about the missionary work of Father Marian Żelazek SVD in India.

Fr. Marian Żelazek worked in India for two-thirds of his long life. He went there after the Second World War, and died two years ago, in 2006. He died in Puri, at the Karulanaya Leprosy Care Centre, which he had founded. The witnesses of his death were the lepers, who used to call him ‘Bapa’, which in Hindu means: ‘Father’. He fully deserved that name by his long, relentless and committed service to the poorest of the poor: people affected by the leprosy, who were rejected and chased away from the rest of society. Fr. Żelazek was most of all a witness to the Gospel. For he was not so much teaching the people affected by the leprosy about Jesus Christ, as giving a witness to Him by everyday service and commitment. He used to say that the most important thing in a missionary’s life was preaching the Good News about Christ by words and by deeds of charity. That attitude won him a favour and recognition of not only the lepers, seeking his assistance, but of the entire local Hindu community, including the Highest Priest of the Jagannath Temple.

In the life and work of Fr. Marian Żelazek SVD, it can be clearly seen how complex the mission work is, and the multitude and variety of channels it may adopt for the task of spreading of the Gospel. Well thought-over and holistic service to the lepers is just one of many examples of Fr. Marian’ missionary activities. After arriving in India he worked as a „bush” missionary. Later on he has set up some schools. For many years he was a school head-master and an educational school inspector. At the age of 60 he was asked to start a mission in Puri, a city which holds an exceptional significance to the Hinduists. There is no exaggeration in a statement forwarded after his death that by his multifaceted missionary service Fr. Żelazek had become an „icon of the missionaries throughout the whole world”.

wieloaspektowa i wielopłaszczyznowa. Ta prawda kryje się w sformułowaniu użytym po jego śmierci, że był „ikoną misjonarzy na całym świecie”.

Posługa misyjna w Indiach ojca Mariana Żelazka była tematem przewodnim międzynarodowego sympozjum misjologicznego „Wkład ojca Mariana Żelazka SVD w kształtowanie tożsamości misyjnej w Polsce”, zorganizowanego przez sekcję misjologii Wydziału Teologicznego UKSW, Prowincjalny Sekretariat ds. Misji Księży Werbistów w Polsce wraz z Departamentem Współpracy Rozwojowej MSZ. Sympozjum to odbyło się 22 maja 2007 roku w auli Jana Pawła II na Uniwersytecie Kardynała Stefana Wyszyńskiego w Warszawie.

Licznie przybyłych gości powitał ks. prof. dr hab. Ryszard Rumianek, rektor UKSW, a otwarcia sympozjum i okolicznościowej wystawy dokonał pan Rafał Wiśniewski, podsekretarz stanu w Ministerstwie Spraw Zagranicznych. Referaty były rozdzielone na dwie sesje tematyczne. Pierwsza sesja nosiła tytuł „Polski misjonarz w Indiach”. W pierwszym referacie ks. dr hab. Waldemar Wesoly SVD (UWM) przedstawił tematykę kształtowania się powołania misyjnego ojca Mariana Żelazka w okresie przedwojennym i podczas II wojny światowej. Drugi referat wygłosił prof. dr hab. Eugeniusz Sakowicz (UKSW), który przedstawił kontekst kulturowo-religijny posługi misyjnej ojca Mariana Żelazka w Indiach. Następnie referaty wygłosili goście przybyli z Indii. Pierwszy zabrał głos arcybiskup Rafael Cheenath SVD (ordynariusz diecezji Cuttack-Bhubaneswar) z Indii. Tytuł jego referatu brzmiał „Fr. Marian Żelazek, SVD ‘Bapa’ (Father) of the Leprosy Patients and the Poor in Puri”. Abp R. Cheenath przedstawił dwie główne fazy posługi misyjnej o. Mariana Żelazka w Indiach, czyli okres pracy w Sambalpur oraz w Puri (w stanie Orisa), jak również omówił najbardziej charakterystyczne jego zalety ludzkie i duchowe. W dalszej kolejności referat „Vision and Mission of Father Marian Żelazek SVD continued” wygłosił ojciec Thazhathuveetil Kurian SVD z Indii, następca i kontynuator dzieła ojca Mariana Żelazka w Puri. Jak sugeruje tytuł tego referatu, przedstawione zostały możliwości kontynuowania, a nawet rozwijania projektów, których głównym inicjatorem był ojciec Marian Żelazek.

Po półgodzinnej przerwie rozpoczęła się druga sesja, zatytułowana „Promocja osoby i dzieła ojca Mariana Żelazka”, podczas której zostało wygłoszonych pięć referatów. Prof. dr hab. Adam Biela (Senat RP) odniósł się do tematu „Ojciec Marian Żelazek SVD. Wzór Polaka przełamującego bariery między ludźmi w duchu chrześci-

The missionary service of Fr. Marian Żelazek in India was the topic of an International Symposium on „The Contribution of Fr. Marian Żelazek Into the Process of Shaping of the Mission Identity in Poland”, held at the Cardinal Stefan Wyszyński University in Warsaw (UKSW) on May 22, 2007. The symposium was organized jointly by the Missiology Department of the Faculty of Theology of UKSW, the Mission Secretariat of the Polish Province of the Society of the Divine Word, and the Department of Cooperation for Development of the Polish Ministry of Foreign Affairs.

The Symposium was divided into two sessions: „The Polish Missionary in India”, and „Promotion of Life and Work of Father Marian Żelazek”. It was opened by Mr Rafał Wiśniewski, Under-Secretary of State of the Ministry of Foreign Affairs. The participants were greeted by Rector of the University, Rev. Fr. Prof. Ryszard Rumi- anek. The first speaker, Rev. Fr. Dr Waldemar Wesoły SVD (University of Warmia), recalled a history of the missionary vocation of Fr. Marian Żelazek before and during the Second World War. Next, Prof. Eugeniusz Sakowicz (UKSW) drew a broad sketch of a religious and cultural context of Fr. Żelazek’s missionary work in India. After that, Rt. Revd. Rafael Cheenath SVD, the Archbishop of Cuttack-Bhubaneswar Diocese in India, delivered a lecture on „Father Marian Żelazek SVD, Bapa (Father) of the Leprosy Patients and the Poor in Puri.” In it, he outlined two most important periods in Fr. Marian Żelazek’s missionary service in India, which were his work in Sambalpur and in Puri in Orisa State. He also praised some of the most distinctive human and spiritual qualities of Fr. Żelazek. Fr. Thazhathuveetil Kurian SVD, who is now in charge of the Karunalaya Centre in Puri, gave a talk on „Vision and Mission of Father Marian Żelazek SVD Continued”. Fr. Kurian presented the possibilities of a continuation and development of various projects initiated by Fr. Żelazek in Puri.

In the second part of the Symposium, focused on the promotion of work of Fr. Marian Żelazek, there were five lectures. First speaker, Prof. Senator Adam Biela, described Fr. Żelazek in the light of the award granted to him by the Senate of the Republic of Poland: „Father Marian Żelazek SVD – A Role Model of a Pole Overcoming the Barriers Between People in the Spirit of Christian Ecumenism and Universalism”.

Next, Dr Jacek Wójcik (PAN), spoke on „Father Marian Żelazek – a Candidate For the Nobel Peace Prize”. He told the listeners about the history of announcing Fr. Żelazek for the Nobel Peace Prize, and some of the repercussions relating to the

jańskiego ekumenizmu i uniwersalizmu”. Następnie został wygłoszony referat przez dra hab. Jacka Wójcika (PAN) „Ojciec Marian Żelazek. Kandydat do Pokojowej Nagrody Nobla”, w którym prelegent przedstawił historię i reperkusje związane z procedurami zgłoszenia ojca Mariana Żelazka SVD do Pokojowej Nagrody Nobla. Ojciec Marian Żelazek otrzymał wiele nagród, a o nim samym oraz o jego dziele ukazało się wiele artykułów prasowych i publikacji książkowych, jak również powstało kilka wystaw oraz audycji radiowych i filmów. Wszystkie dane związane z tą tematyką zostały zebrane i przedstawione w referacie o. dra Michała Studnika SVD (Wydawnictwo „Verbinum”) „Nagrody, wystawy i publikacje o ojcu Marianie Żelazku w Polsce”. Kolejny referat „Pomoc Kościoła w Polsce dla dzieła ojca Mariana Żelazka w Indiach” o. dra Tomasza Szyszki SVD (UKSW) miał na celu ukazanie wieloaspektowej pomocy, jaka docierała przez kilka dekad z ojczyzny do ośrodka misyjnego w Puri, na ręce o. Mariana Żelazka. Po śmierci ojca Mariana pojawiły się sugestie i pytania, czy ten wielki misjonarz z Indii nie będzie w przyszłości beatyfikowany? Właśnie ta problematyka została poruszona w referacie „Ojciec Marian Żelazek kandydatem na ołtarze?”, prowincjała Polskiej Prowincji Zgromadzenia Słowa Bożego, ojca Andrzeja Danilewicz SVD.

Na zakończenie tego sympozjum przewidziana była jeszcze dyskusja panelowa, zatytułowana „Nie jest trudno być dobrym. Wystarczy tylko chcieć”. Uczestnikami panelu byli: pani redaktor Anna Pietraszek (TV), pan redaktor Franciszek Kucharczak („Mały Gość Niedzielny”), ojciec Wiesław Dudar SVD (Referat Misyjny w Pieniężnie), pani mgr Marta Dziurok (katechetka), kleryk A. Erragudi SVD (pochodzący z Indii i studiujący w Pieniężnie) oraz Klara Góral (warszawska licealistka). Moderatorem dyskusji był o. dr Tomasz Szyszka SVD (UKSW). Punktem końcowym, zamykającym sympozjum był pokaz filmu Anny Pietraszek: „*Testament Ojca Mariana Żelazka*”.

Niniejsza publikacja w głównej mierze opiera się na materiałach z sympozjum „Wkład ojca Mariana Żelazka SVD w kształtowanie tożsamości misyjnej w Polsce”, które odbyło się 22 maja 2007 roku na UKSW. Jednakże materiał zamieszczony w tej publikacji wykracza poza ramy referatów wygłoszonych podczas tego sympozjum. Pierwsza część, na którą składają się przemowy i referaty z sympozjum ukazujące osobę ojca Mariana Żelazka SVD, jest poprzedzona tekstem prof. dra hab. Eugeniusza Sakowicza (UKSW), zatytułowanym „Kontekst kulturowy posługi ewangeliza-

procedures following his candidacy. During his lifetime, Father Marian Żelazek received many awards. He was a subject of many press articles, books, TV and radio documentaries and exhibitions. All information related to that was presented by Fr. Michał Studnik SVD (*Verbinum* Publishing House) in his talk „Awards, Exhibitions and Publications about Father Marian Żelazek in Poland”. Next speaker, Fr. Dr Tomasz Szyszka SVD (UKSW), in his talk „Assistance of the Polish Catholic Church in the Work of Father Marian Żelazek in India”, spoke of the extensive and sustained assistance that Fr. Żelazek was receiving for many years from his home country. After Father Marian’s death, many people have put forward an issue of his possible beatification. The matter was taken up by Fr. Andrzej Danilewicz SVD, the Provincial Superior of the Society of the Divine Word in Poland, in his lecture on „Father Marian Żelazek SVD – a Candidate for the Altar?”

The Symposium ended with a panel discussion „*It is not difficult to be good; all it takes is to want to.*”. In the exchange of views, led by Fr. Tomasz Szyszka SVD (UKSW), took part Ms Anna Pietraszek (TVP), Mr Franciszek Kucharczak (a journalist of *Mały Gość Niedzielny*), Fr. Wiesław Dudar SVD (Mission Procure in Pieniężno), Ms Marta Dziurok (a catechist), Fr. A. Erragudi SVD (an Indian SVD student of theology studying in Pieniężno), and Ms Klara Góral (a student). The last item of the symposium was presentation of a documentary by Anna Pietraszek: „Testament Ojca Mariana” (*Testimony of Father Marian*).

The following publication, divided into three parts, is mainly based on lectures and talks given during the Warsaw symposium, though its scope is much broader. *The first part* opens with an interesting discourse by Prof. Eugeniusz Sakowicz (UKSW): „The Cultural Context of the Gospel-like Ministry of the Catholic Church in India”. His study may help us to acquaint ourselves better with the complex issue of coexistence of many religious traditions in India, which, in turn, helps to understand the background of the evangelical ministry of Fr. Żelazek. After that follow the texts of lectures and talks from the Symposium about Fr. Marian Żelazek. *The second part* of the book contains texts dealing with work and missionary service of Fr. Żelazek in India. It also describes various forms of assistance Fr. Żelazek was receiving from his home-country, as well as instances of cooperation and mutual influence. In *the last, the third part* of the book there is a collection of documents relating to the promotion of life and work of Fr. Marian Żelazek in his native Poland.

cyjnej Kościoła w Indiach”. Tekst ten pozwala zapoznać się z problematyką współistnienia wielu tradycji religijnych w Indiach, czyli pośrednio z kontekstem posługi ewangelizacyjnej ojca Mariana Żelazka. W drugiej części publikacji zostały zamieszczone teksty nawiązujące do pracy i posługi misyjnej o. Mariana Żelazka w Indiach. Zostały przedstawione różnorodne formy pomocy, jaką otrzymywał ojciec Marian Żelazek z ojczyzny, jak również formy współpracy i wzajemnego oddziaływania. W trzeciej części znajduje się zebrana dokumentacja związana z promocją osoby i dzieła ojca Mariana Żelazka w Polsce. Oprócz oficjalnych dokumentów związanych np. z kandydowaniem do Pokojowej Nagrody Nobla, czy też ogłoszeniem ojca Mariana Żelazka „Człowiekiem Roku” przez Senat RP, zamieszczony jest również tekst, w którym jest mowa o przygotowaniu i przeprowadzeniu szkolnej olimpiady misyjnej (wraz z całą dokumentacją), poświęconej ojcu Marianowi Żelazkowi.

Chciałbym wyrazić wdzięczność i skierować słowa podziękowania do wszystkich osób i instytucji, które przyczyniły się do przygotowania i przeprowadzenia sympozjum oraz opublikowania niniejszego materiału. Podziękowania należą się gospodarzom, czyli władzom Uniwersytetu Kardynała Stefana Wyszyńskiego w Warszawie, ks. prof. drowi hab. Romanowi Bartnickiemu, dziekanowi Wydziału Teologicznego UKSW, prodziekanowi i kierownikowi Sekcji Misjologii tegoż wydziału ks. prof. UKSW drowi hab. Jarosławowi Różańskiemu, jego współpracownikom oraz studentom Koła Naukowego Misjologów UKSW. Sympozjum to mogło się odbyć dzięki zainteresowaniu i wsparciu Departamentu Rozwoju Ministerstwa Spraw Zagranicznych, które współfinansowało zorganizowanie tego sympozjum oraz przygotowało wielkoformatową wystawę zdjęć „Ojciec Marian Żelazek SVD”, która była prezentowana przez dwa tygodnie w holu przed aulą Jana Pawła II na UKSW. Słowa podziękowania są skierowane również do zarządu Polskiej Prowincji Zgromadzenia Słowa Bożego – za wsparcie i współpracę w zorganizowaniu tego sympozjum, jak również wcześniejszej konferencji prasowej z zaproszonymi gośćmi z Indii w siedzibie Konferencji Episkopatu Polski. Słowa wdzięczności są kierowane również do wszystkich uczestników sympozjum, a zwłaszcza do prelegentów, autorów tekstów zamieszczonych w tej publikacji, jak również tłumaczy oraz korektorki. Podziękowanie należy się również ojcu Wiesławowi Dudarowi SVD, prezesowi Fundacji Świętego Józefa z Szantungu, za sfinansowanie niniejszej publikacji.

Tomasz Szyszka SVD

Readers may find there such official documents like, for example, papers relating to Fr. Żelazek's candidacy for the Nobel Peace Prize, or a proclamation of Fr. Marian Żelazek by the Polish Senate as „The Man of the Year”. There is also a summary (plus a whole documentation) of a missionary competition on Fr. Marian Żelazek organized in the Polish schools.

I would like to express my gratitude and sincere thanks to all people and institutions who have helped in organizing the Symposium and in publishing this book. I would like to thank the teaching and managing staff of the Cardinal Stefan Wyszyński University in Warsaw (CSWU), especially Fr. Prof. Roman Bartnicki, Dean of the Faculty of Theology, Fr. Prof. Jarosław Różański OMI, Vice-Dean and Head of the Missiology Department and his co-workers, as well as students of the Missiology Circle of UKSW. Organization of the symposium was possible due to its co-financing by the Department of Cooperation for Development of the Polish Ministry of Foreign Affairs, which also prepared a large-format photo exhibition on Father Marian Żelazek. I would like to thank the Polish Province of the Society of the Divine Word for its support and cooperation in organizing both the Symposium and a press conference with our Indian guests in the Secretariat of the Conference of the Polish Bishops' in Warsaw. I am grateful to all participants of the Symposium, especially the speakers, the co-authors of this book, translators and copy editors. I would like to thank also Fr. Wiesław Dudar SVD, the Managing Director of The Joseph of Shantung Foundation, for his sponsorship of the book.

Fr. Tomasz Szyszka SVD

Tłumaczenie z języka polskiego: br. Marek Wojtaś SVD

Eugeniusz Sakowicz
UKSW

KONTEKST KULTUROWY POSŁUGI EWANGELIZACYJNEJ KOŚCIOŁA W INDIACH

Azja – kolebką wielkich religii¹

Kontynent azjatycki jest kolebką wielkich religijnych tradycji ludzkości. Współczesny Europejczyk, czy też ogólnie mówiąc przedstawiciel kultury Zachodu, nie zawsze jest świadomy, iż właśnie na tym kontynencie powstawały i kształtowały swoje doktrynalne fundamenty oraz struktury instytucjonalne wielkie religie świata.

W Azji wyróżnić można cztery centra religiotwórcze (religiogenetyczne): zachodnioazjatyckie, wschodnioazjatyckie, wschodnioindyjskie oraz zachodnioindyjskie. W pierwszym z nich, tj. zachodnioazjatyckim, powstały i ukształtowały się trzy religie monoteistyczne: judaizm, chrześcijaństwo i islam. Każda z nich przypisuje sobie prawo do wyjątkowości i oryginalności na tle wszystkich innych religii świata. Centrum wschodnioazjatyckie sięga od Chin, poprzez Koreę, aż do Japonii. W Chinach, w jednej z najstarszych cywilizacji świata ukształtował się chiński uniwersyzm, którego integralnymi częściami są: konfucjanizm, taoizm oraz tzw. buddyzm chiński.

Kolejne dwa centra religiotwórcze usytuowane są w Indiach. Należą do nich: centrum zachodnioindyjskie, zajmujące dolinę rzeki Indus (dzisiejszy Pakistan) oraz centrum wschodnioindyjskie w dolinie Gangesu. Na subkontynencie indyjskim we wskazanych centrach zrodziły się następujące religie: wedyzm i braminizm (wcześniejsze fazy hinduizmu, dziś nieistniejące, ale określane terminem „hinduizm”, co ma podkreślać ciągłość tradycji religijnych Indii), hinduizm, buddyzm oraz dżinizm. W Indiach powstał też sikhizm, bahaizm oraz islam ahmadijja.

Hinduizm zaczął rozwijać się na Półwyspie Indyjskim od ok. 500 r. przed Chrystusem. Dwie pierwsze fazy hinduizmu to wedyzm oraz braminizm. Okres wedyjskiego rytuału przypadał na lata od ok. 1500 do 1000 przed Chrystusem. Od ok.

¹ Zob. E. Sakowicz, *Pryncypia dialogu Kościoła katolickiego z religiami Dalekiego Wschodu i Indii*, Warszawa 2006; Jan Paweł II, *Posynodalna adhortacja apostolska Ecclesia in Asia*, w: J. Różański (red.), *Ecclesia in Asia. Wybrane problemy Kościoła w Azji w świetle posynodalnej adhortacji Jana Pawła II*, Warszawa 2004, s. 9-96.

1200 r. przed Chr. nastąpił rozwój literatury wedyjskiej. Literatura ta dała światu najstarsze znane zabytki piśmiennictwa człowieka. Święte księgi – *Wedy* – stały się fundamentem doktryny religii subkontynentu indyjskiego. Na lata od 800 przed Chr. do 500 po Chr. przypadł w Indiach okres medytacji i poznania intuicyjnego – braminizm, w którym świętymi tekstami były *Upaniszady*. Od 500 r. przed Chr. do 500 r. po Chr. powstały i rozwinęły się w Indiach systemy klasycznej filozofii bramińskiej. Po fazie wedyzmu i braminizmu rozpoczął się w Indiach w V w. po Chr. okres hinduistycznej bhakti, który trwa do czasów obecnych. We wszystkich sprawowanych w hinduizmie kultach odkryto jedną niewzruszoną zasadę – ideę bezinteresownej miłości człowieka do Boga. Ruch bhakti reprezentowany jest od wieków przez dwa odłamy hinduizmu: śiwaizm (centrum religii to bóg Śiwa) oraz wisznuzizm (skoncentrowany na bogu Wisznu). U schyłku panowania Wielkich Mogołów w Indiach (koniec XVIII w.) w hinduizmie pojawiły się ruchy reformatorskie, które za cel stawiały również działania polityczne. W II połowie XX w. doktryna hinduizmu zainspirowała formowanie się nowego kształtu społeczno-politycznego Indii. W XX w. wybitną rolę w wyzwoleniu się państwa spod jarzma kolonializmu odegrał Mohandas Karamchand Gandhi – „ojciec niepodległych Indii”.

Ekspansja islamu przypadająca na XI-XVIII w. spowodowała zmiany liczbowe wyznawców hinduizmu. Od końca XVIII w. stosunek procentowy praktykujących tę religię jest w Indiach stały. Większość ludności to hinduiści; na początku lat 70-tych stanowili oni ok. 95% społeczności państwa. Pozostałe ok. 5% hinduistów mieszkało w innych państwach azjatyckich oraz w diasporach na całym świecie. Niewielka społeczność hinduistów zamieszkiwała w Pakistanie, a także na Cejlonie (Sri Lanka). Hinduiści na Sri Lance to Tamilowie, którzy przybyli z Indii Południowych do tego państwa oraz ich potomkowie. Hinduistów spotkać można w buddyjskiej Birmie, na wyspie Bali w Indonezji, w Malezji (gdzie wierzenia hinduistyczne przemieszały się z wierzeniami religii pierwotnej archipelagu oraz z elementami tamtejszego buddyzmu). Liczna diaspora hinduistów znajduje się w Republice Południowej Afryki (niewielkie diaspory spotkać można w innych państwach Afryki), a także w Trynidadzie i Tobago w Ameryce. W państwach kultury Zachodu od dziesięcioleci ma miejsce liczna emigracja ekonomiczna hinduistów.

Na początku XXI w. wyznawcy hinduizmu stanowili ponad 80% ludności Indii oraz 90% mieszkańców Nepalu – państwa, w którym powstał buddyzm. Cechą cha-

rakterystyczną religijności hinduistów są pielgrzymki. Do 150 miejsc pielgrzymkowych hinduizmu w Indiach (święte rzeki, święte miasta, święte gaje i wzniesienia) pielgrzymuje każdego roku od 50 do 70 mln wiernych.

W tym samym regionie religio-genetycznym, czyli na subkontynencie indyjskim, powstał i rozwijał się, a następnie „wywędrował” z niego buddyzm – pierwsza w historii kultury religia misyjna. Buddyzm, który powstał w VI w. przed Chr. na terenie dzisiejszego Nepalu, bardzo szybko rozszerzył się na obszar całej Azji. Na VII i VIII w. po Chr. przypadł szczyt rozwoju buddyzmu w Indiach, po czym religia ta została zredukowana na korzyść hinduizmu oraz islamu. Buddyzm zakwestionował wybujały rytualizm hinduizmu oraz podważył autorytet braminów jako jedynych wiarygodnych nauczycieli życia duchowego. W buddyzmie pierwotnym nie podjęto refleksji teodycealnej. Problem istnienia czy nieistnienia Boga nie zajmował Buddy; nie można jednak z braku wypowiedzi o Bogu wnioskować, że Budda był ateistą. Buddyzm zachował jednak szereg kategorii doktrynalnych właściwych dla hinduizmu (*dharma*, reinkarnacja). Poprzez zanegowanie porządku doktrynalno-społecznego buddyzm uznany został za nieortodoksyjną religię Indii. Powszechnie uchodzi za religię niwelacji ludzkiego cierpienia.

Ekspansja buddyzmu to konsekwencja misyjnego charakteru tej religii. Tradycja przypisuje Buddzie zlecenie wszystkim, którzy wstąpili na ścieżkę tej religii, mandatu misyjnego. Buddyzm jest pierwszą poprzedzającą chrześcijaństwo o kilka wieków religią misyjną, a zatem również religią uniwersalistyczną.

Ośrodkami kultu buddyjskiego są miejsca w Nepalu i Indiach związane z życiem Buddy. Najważniejszym jest drzewo w Bodhi Gaja w Nepalu, gdzie Budda dostąpił oświecenia oraz „wprawił w ruch koło prawa”, odkrywając zasadę przyczynowości i skutku odnoszącą się wprost do cierpienia wszechobecnego w ludzkim życiu. W Indiach znajdują się liczne stupy, w których przechowywane są relikwie – doczesne szczątki Buddy. Na początku lat 70-tych XX w. największe społeczności buddyjskie zamieszkiwały w Tybecie oraz w Kambodży (85% mieszkańców), Laosie (65%) i Nepalu (50%).

W latach 60-tych XX w. w Indiach było mniej niż 1% buddystów na ogólną liczbę mieszkańców państwa. Wzrost liczby buddystów w Indiach, w porównaniu z okresem bezpośrednio po uzyskaniu suwerenności przez to państwo, wiązał się ze społecznym ruchem na rzecz przywrócenia statusu obywatelskiego oraz religijnego bezkastowcom, czyli „niedotykalnym”, których M.K. Gandhi nazywał „dziećmi Bo-

żymi”. Mimo zniesienia systemu kastowego w Indiach, wciąż funkcjonuje on w ramach prawa zwyczajowego.

Inną nieortodoksyjną religią Indii jest dżinizm, który powstał w tym samym okresie co buddyzm – w VI w. przed Chrystusem. Obecnie około 0,5-1% mieszkańców Indii przyznaje się do wyznawania dżinizmu. Praktykujący tę religię żyją głównie w północno-wschodnich stanach Indii. Dżinistów spotkać można ponadto w Bangladeszu, Pakistanie, Birmie, Singapurze i Sri Lance.

W wyniku fuzji elementów hinduizmu i islamu powstał sikhizm. Do tego systemu wierzeń przyznaje się w Indiach około 2,5% mieszkańców. Żyją oni przede wszystkim w północno-zachodnich stanach tego państwa. Najważniejszym ośrodkiem kultu sikhów jest ich Złota Świątynia w Amritsar.

Tak więc Azja charakteryzuje się wielkim bogactwem tradycji religijnych. Pluralizm religijny idzie w parze z pluralizmem kulturowym. Historia wielkich religii świata: chrześcijaństwa, judaizmu, islamu, hinduizmu i buddyzmu, na zawsze związana została z kontynentem azjatyckim. Coraz bardziej dynamiczne religie Dalekiego Wschodu są atrakcyjnymi propozycjami religijności dla mieszkańców Zachodu. Religie Dalekiego Wschodu przeniknęły na Zachód, „regulując” życie milionów ludzi mieszkających w świecie cywilizacji łaćńskiej.

Chrześcijanie stanowią w Azji około 2-3% ogółu ludności. Pierwsze gminy chrześcijańskie powstały w Azji – w Palestynie i na terytoriach Azji Mniejszej – w czasach Chrystusa oraz w czasach Apostołów i ich uczniów. W kolejnych wiekach, chrześcijaństwo dotarło do Persji, Armenii, Gruzji, a w późniejszych wiekach do Indii, Chin, Japonii, Korei i wielu innych krajów azjatyckich. Chrześcijanie różnych Kościołów i wspólnot kościelnych stanowią dziś na ogromnym obszarze Azji zdecydowaną mniejszość. Działalność misyjna – głoszenie Ewangelii oraz zakładanie Kościoła – prowadzona jest na wielkich azjatyckich przestrzeniach, pośród wszystkich azjatyckich religii określanych jako religie Dalekiego Wschodu.

Chrześcijaństwo w Indiach

Według przekazów tradycji chrześcijańskiej, wyznawcy hinduizmu po raz pierwszy zetknęli się z chrześcijaństwem już na początku istnienia religii Jezusa. Pierwszym głosicielem Ewangelii w Indiach miał być św. Tomasz Apostoł. Od jego imienia wyznaw-

ców chrystianizmu w Indiach nazwano Tomatystami, czyli Chrześcijanami Świętego Tomasza. Po rozproszeniu uczniów Jezusa Chrystusa, jak poświadczają m.in.: Orygenes, św. Klemens Aleksandryjski, Pseudo-Doroteusz oraz św. Hieronim, św. Tomasz głosił Ewangelię Partom i ewangelizował różne ludy, w tym mieszkańców Indii. Autorzy ci wskazują na Kalaminę jako miejsce śmierci św. Tomasza. Potwierdza to również rozpowszechniona w VI w. tradycja. Poświadczyc ten fakt mieli wcześniej św. Ambroży, a następnie św. Grzegorz z Nazjanzu oraz Nicefor, a także Paulin z Noli.

Według niektórych autorów św. Tomasz miał działać w państwie króla Gundafara. Śmierć męczeńską miał ponieść natomiast w Mailapur, nieopodal dzisiejszego Madrasu. Pod koniec lat 70-tych XX w. hipotezę tę uwiarygodniły wykopaliska archeologiczne. W tym czasie nie zidentyfikowano jednak nazwy Kalamina. Być może Kalamina była położona na szczycie Góry św. Tomasza w Mailapurze lub w jej pobliżu. W 1547 r. na górze tej zbudowany został kościół poświęcony św. Tomaszowi. W 1547 r. natomiast odkryty został tam krzyż pochodzący z IV-VIII w., na którym znajdował się napis w języku pahlawi. Jak potwierdza tradycja, aż do II w. relikwie św. Tomasza znajdowały się w Indiach. Znaczna ich część została w III w. przeniesiona do Edessy, gdzie były przechowywane aż do 1258 r., kiedy to przewieziono je na wyspę Chios. Później dotarły one do Oriony.

Począwszy od IV w. do Indii napływać zaczęli chrześcijanie syryjscy oraz chrześcijanie perscy. Jako miejsce osiedlania się obrali Wybrzeże Malabarskie. Ich również nazywano Chrześcijanami Świętego Tomasza. W 512 r. przeszli pod jurysdykcję katolika nestoriańskiego. Świadectwa historyczne potwierdzają nieprzerwaną obecność chrześcijan w Indiach od VI w. aż do czasów obecnych. Hindusi uważali Chrześcijan Świętego Tomasza za odrębną kastę. Z tej właśnie racji kontakty hinduistów z chrześcijanami były raczej poprawne. „Kasta” chrześcijan harmonijnie wkomponowywała się w strukturę życia społecznego Indii. W miarę zgodne relacje hinduistów i chrześcijan utrzymywały się aż do XVI w., kiedy to na Wybrzeże Malabarskie przybyli Portugalczycy, którzy zaczęli latynizować chrześcijan Indii, zwalczając ponadto hinduizm oraz islam. Nawracali przede wszystkim pariasów (czyli niedotykalnych), którzy bardzo często wiąźali konwersję na chrześcijaństwo z poprawą warunków bytu oraz zmianą statusu społecznego. Prozelityzm był przyczyną rozlicznych napięć i konfliktów pomiędzy kolonizatorami a tubylczą ludnością.

Bardzo dynamiczną działalność misyjną w Indiach podjęli jezuici już w czasach swojego założyciela, św. Ignacego Loyoli. Prowadząc ją, kierowali się dewizą zakonu: „Ad maiorem Dei gloriam” („na większą chwałę Bożą”). W 1542 r. (dwa lata po zatwierdzeniu zakonu przez Stolicę Apostolską) misje w Indiach zaczął prowadzić jeden z największych misjonarzy katolickich w dziejach Kościoła – św. Franciszek Ksawery, patron (wraz ze św. Pawłem Apostołem i św. Teresą od Dzieciątka Jezus) dzieła misyjnego Kościoła. W 1561 r. blisko 150 misjonarzy jezuickich głosiło Ewangelię w 12 stacjach misyjnych.

Nieliczni misjonarze katolicycy prowadzili w Indiach działalność w oparciu o metodę akomodacji misyjnej. Najbardziej znanym i zasłużonym w propagowaniu tej metody był włoski jezuita Roberto de Nobili (1577-1656). Przyjął on zewnętrzny styl życia braminów. Wszedł w kontakt z wyższymi kastami hinduistycznymi wywierającymi wpływ na społeczeństwo hinduistów. Według przekazów tradycji sam miał ochrzcić około 100 tys. Hindusów. Pod koniec XVII w. jezuici prowadzili w Indiach 4 drukarnie, gdzie drukowali Biblię oraz katechizmy w tubylczych językach i narzeczach. Odnieśli szczególne zasługi w dziedzinie językoznawstwa. Pierwszą gramatykę sanskrytu wydał wspomniany R. de Nobili. Wybitnym znawcą świętych ksiąg Indii był J. Calmette².

Metoda akomodacyjna podzieliła ówczesnych misjonarzy katolickich. Zyskała od danych zwolenników oraz zdecydowanych, wręcz zaciekle wrogów. Spór o sposób prowadzenia ewangelizacji (czyli tzw. spór akomodacyjny) generowany i podsycany był przez mocarstwa ówczesnej Europy. Akomodacja misyjna została w XVII w. obwarowana szeregiem ograniczeń. W 1744 r. papież Benedykt XIV całkowicie jej zakazał. Przez kolejnych 200 lat głosiciele Ewangelii w Indiach nie uwzględniali zasadniczo ani kulturowych uwarunkowań, ani mentalności mieszkańców subkontynentu. Dzieło chrystianizacji postrzegane było przez Hindusów jako forma „kolonizowania ducha” ludów Indii. Stanowiło według nich narzędzie kolonizatorów, którzy chcieli wpięrować, a następnie zniszczyć świat wierzeń i tradycji religijnych Indii. Znalazło to wyraz w uprzedzeniu Hindusów wobec kolonizatorów i misjonarzy, utrwalonym przez wieki. Tak jak akomodacja misyjna życzliwie przyjmowana była przez niektórych Hindusów, tak chrystianizacja bez akomodacji wzbudziła powszechny opór miejscowej ludności. Od XVIII w. jawiła się ona bardziej jako westernizacja, czyli narzucanie, najczęściej siłą i przebiegłością, wartości kultury Zachodu innym kulturom. W okresie

² E. Sakowicz, Indie, w: Encyklopedia katolicka, t. 7, Lublin 1997, kol. 117-121 (bibliografia).

tym utrwalił się stereotyp, według którego chrześcijanami w Indiach są ci, którzy spożywają mięso i piją alkohol. Do rozpowszechnienia się tego stereotypu przyczyniła się niemoralność licznych kolonizatorów mieniących się jako chrześcijanie, ich nieobyczajność, buta, nieokiełznana żądza władzy i wycisku. Europeizacja Hindusów była w gruncie rzeczy antyewangelizacją. Konsekwencje odrzucenia akomodacji odczuwane są w Indiach po dzień dzisiejszy, gdzie nawet w organizacji życia instytucjonalnego Kościoła obecny jest wciąż obcy dla Indii model kultury Zachodu³.

Odrzucona przez Stolicę Apostolską akomodacja misyjna praktykowana była przez protestantów. Daleki Wschód, w tym głównie Indie, stanowiły bardzo ważny kierunek ekspansji misyjnej protestantyzmu różnej proveniencji, rozlicznych wspólnot kościelnych i denominacji. Na początku XVIII w. w działalności ewangelizacyjnej w Trankebarze w Indiach południowo-wschodnich wyróżnili się luteranie. Zaś w Serampurze w północno-wschodnich Indiach istniał silny ośrodek baptystyczny. Nieocenioną zasługą protestantów było dokonanie przez nich przekładu Biblii na liczne języki tubylcze.

Prozelityzm uznany został przez Hindusów za akt przemocy wymierzony w mieszkańców Indii. Wspomniana westernizacja społeczności Indii podważała odwieczny porządek religijno-społeczno-mityczny Indii. Konwersję pobratymców na chrześcijaństwo oceniano jako: akt zdrady plemienia, odrzucenie dziedzictwa pokoleń, zerwanie więzi rodzinnych, klanowych, kastowych, pogardę dla odwiecznej *dharmy* – kosmicznego porządku. I chociaż chrześcijanie rozwinęli w Indiach ośrodki medyczne oraz szkolnictwo, to jednak rozliczne okoliczności życia rzutowały negatywnie na przybyszów, wręcz intruzów z Zachodu. Co więcej, chrześcijanie nie brali zasadniczo udziału w działalności na rzecz wyzwolenia się spod jarzma kolonizatorów brytyjskich, a wcześniej – innych narodowości. Fakt ten również utrwalił negatywny stosunek Hindusów do wyznawców Chrystusa.

Do XIX w. hinduiści nie byli zainteresowani chrześcijaństwem jako religią. Odpowiedzią na dynamiczną działalność w XIX w. nowych katolickich zgromadzeń zakonnych, w tym zgromadzeń misyjnych, a także protestanckich towarzystw misyjnych, było otwarcie się hinduizmu na wartości obcej im religii – chrześcijaństwa. W XIX i XX w. powstał w Indiach w ramach hinduizmu nurt reformatorski – neohinduizm. Wybitni przedstawiciele tego nurtu zaczęli interesować się przede wszystkim postacią Jezusa Chrystusa. Reformatorzy hinduizmu „wkomponowywali” naukę o Jezusie we

³ F. Zapłata, Akomodacyjny spór, w: Encyklopedia katolicka, t. 1, Lublin 1973, kol. 253-254.

własny system doktrynalny. Neohinduiści zaakceptowali Jezusa jako *awatara*, czyli jedno z licznych wcieleń boskiej rzeczywistości – boga zstępującego na ziemię. Instytucje oraz organizacje misyjne chrześcijan stały się wzorem do powołania do istnienia neohinduistycznych organizacji misyjnych, szerzących tradycję hinduistyczną w świecie kultury Zachodu – w Europie i Stanach Zjednoczonych.

W dziejach wzajemnych relacji chrześcijaństwa i hinduizmu, ujętych na płaszczyźnie teologicznej oraz w wymiarze chronologicznym, wskazać można na dwie przestrzenie ich spełniania się. „Środowiskiem naturalnym” spotkania wyznawców tych religii były Indie (i szerzej – kraje Dalekiego Wschodu). Nie mniej ważną sferą obustronnych odniesień jest kultura Zachodu, gdzie począwszy od XVIII w. zaczęła docierać filozoficzna religijna myśl Indii. Wcześniejsze świadectwa podróżników czy raporty kolonizatorów zasadniczo prezentowały hinduizm z pewną dozą pogardy. Jezuita francuski Abbe Dubois w dziele pt. *Zwyczaj, tradycje i ceremonie Hindusów* (w 1815 r. książka przełożona została na język angielski) podjął próbę obiektywnego zaprezentowania wierzeń hinduistycznych. W epoce romantyzmu pod wpływem idei religii hinduistycznej pozostawali niektórzy poeci i pisarze.

Przestrzenie dialogu międzyreligijnego

Kościół katolicki w Azji, w tym w Indiach, będący świadkiem Jezusa Chrystusa i Jego Ewangelii pośród ludzi, którzy ukształtowani zostali przez niechrześcijańskie tradycje, dostrzega wyraźnie różne przestrzenie dialogu. Żywo uczestniczy w dialogu z kulturami, dialogu z religiami oraz dialogu z ubogimi. Podejmuje trudne dzieło inkulturacji, czyli wcielania wartości ewangelicznych w świat innych niż chrześcijańska kultur. Chce dziś, spełniając nakaz misyjny dany chrześcijanom przez Jezusa Chrystusa, być obecnym wszędzie, gdzie żyje, rozwija się i umiera człowiek⁴.

Dialog z kulturami

Każda kultura będąca sposobem istnienia człowieka jako jednostki w społeczeństwie ma wielką wartość sama w sobie. Chrześcijanin nie może postrzegać kultur Azji jako sfer hermetycznie zamkniętych na Ewangelię czy wręcz wrogich Dobrej Nowinie.

⁴ W. Piwowarski, J. Górski, S. Janeczek, R. Murawski, Inkulturacja, w: Encyklopedia katolicka, t. 7, kol. 234-237.

Kultury azjatyckiego kontynentu charakteryzują się „dostojeństwem” starożytności. Są one przedchrześcijańskie, czyli czasowo starsze od chrystianizmu. Przepowiadający Chrystusa w Azji powinien mieć świadomość, że spotyka się z autentycznym dziedzictwem kulturowym, które przez wieki było i wciąż jest skarbcem azjatyckich społeczności. Proces „wchodzenia” w świat kultury i mentalności Dalekiego Wschodu, poznawanie nie tylko zwyczajów, wierzeń i obrzędów, ale i mechanizmów, które nimi kierują, jest długotrwały, „bolesny” i naznaczony rozlicznymi sytuacjami kryzysowymi.

W dokumentach Kościoła z zakresu misji i dialogu interreligijnego tematem kluczowym jest właśnie kultura, dzięki której człowiek staje się tym, kim jest. Jan Paweł II wielokrotnie wskazywał i wskazuje na osobę Jezusa Chrystusa jako Odkupiciela człowieka i jego kultury. Świadek Ewangelii Chrystusa, prowadząc dialog z kulturami różnych ludów i narodów Azji, wstępuje na różne areopagi kultury, zawsze proklamując orędzie odkupienia kultury. Z tej właśnie racji angażuje się w dzieło dialogu. Opowiadając się za opcją preferencyjną na rzecz kultury wraz z Jezusem Chrystusem współuczestniczy w dziele odkupienia tychże kultur. Szczytem misyjnego dialogu z kulturą jest inkulturacja, która w Azji, jak zresztą na każdym kontynencie, przebiegać powinna na różnych płaszczyznach: kultyczno-liturgicznej oraz moralno-obyczajowej.

Dialog z religiami

Świadek Jezusa Chrystusa podejmując dialog z religiami Indii, każdego dnia uczestniczy w jego różnych formach. Przede wszystkim zaangażowany jest w dialog życia prowadzony w jego środowisku egzystencji, która zawsze jest koegzystencją. Dialog ten, realizowany wytrwale we wszelkich okolicznościach życia i w różnym czasie, uczy wyrozumiałości, współczucia, tolerancji. Jest codzienną lekcją braterstwa, służy pogłębianiu siostrzanych relacji. W dialogu tym świadczy się innym dobro, okazuje radość lub współczucie⁵.

Dialog społecznego zaangażowania, zwany inaczej dialogiem dzieł, podejmowany jest w obronie praw człowieka oraz na rzecz sprawiedliwości. Wierni różnych religii

⁵ R. Łukaszyk, R. Miś, H. Zimoń, Dialog. IV. z religiami pozachrześcijańskimi, w: Encyklopedia katolicka, t. 3, Lublin 1979, kol. 1277-1281.

azjatyckich żyją w świecie wielorakich społecznych uwarunkowań i zależności. Prawo człowieka do narodzin i godnego życia, do wolności, szacunku dla człowieczeństwa i kultury, pokoju są prawami ogólnoludzkimi. Będą one w pełni respektowane, gdy w ich obronie staną solidarnie wyznawcy różnych religii. W kontekście wierzeń w reinkarnację oraz funkcjonującego systemu kastowego nie będzie to łatwe zadanie.

Przepowiadający Jezusa Chrystusa w Azji powinni żywo uczestniczyć w dialogu modlitwy, zwanym również dialogiem religijnego doświadczenia. Polega on na solidarnym współuczestnictwie w modlitwie. Dialog ten wskazuje na człowieka jako istotę z natury ukierunkowaną na Boga. Wyznawcy różnych religii, którzy „są razem, aby się modlić”, świadczą, iż centrum ich życia wyznacza Bóg. Wszechmogący Stwórca człowieka i świata jest tym, który wzywa ludzi (braci i siostry w człowieczeństwie) do zwrócenia się ku Niemu. Ci, którzy zwracają się do Boga poprzez akty modlitewnego uwielbienia, czci, adoracji, poświadczają, iż wyłącznie Bóg stanowi sens ich życia. Jedynie On jest źródłem pokoju, który ma rozliczne odniesienia: pokój z własnym sumieniem, pokój z bliźnimi, pokój z różnymi społecznościami ludzkimi, pokój z przyrodą, pokój z nienarodzonymi, pokój ze zmarłymi. Zbudowanie przez ludzi zgodnego społeczeństwa będzie możliwe, gdy będą oni zwracać się do Boga. Pokój między narodami nie zaistnieje dopóty, dopóki nie będzie pokoju między ludźmi różnych religii. Dialog religijnego doświadczenia jest dialogiem ludzi na rzecz pokoju z Bogiem i między sobą.

Niektórzy chrześcijanie i niechrześcijanie Azji mogą brać udział w tzw. dialogu doktrynalnym, zwanym też dialogiem ekspertów, dialogiem teologicznym, dialogiem wymiany teologicznej. Ma on szczególne znaczenie z uwagi na tzw. „wnikanie w głąb”. Chodzi w nim o zrozumienie doktryny, w której wyrażają się istotne treści każdej religii. Kluczowym tematem podejmowanym w ramach tego dialogu jest tajemnica Boga oraz problematyka relacji człowieka do Niego, przy uwzględnieniu doczesnego i eschatologicznego wymiaru życia.

Obecni w Indiach świadkowie Ewangelii mają sposobność zaangażowania się w tzw. dialog intermonastyczny, w którym uczestniczą mnisi różnych tradycji religijnych: katolickiej, hinduistycznej, buddyjskiej i innych. Mnisi katolicki, świadkowie Boga w świecie, którego pewne przestrzenie całkowicie uległy sekularyzacji, solidarnie wskazują na najgłębsze i najwyższe źródło prawdy oraz sensu życia – na Boga. Mnisi niechrześcijanie przekonują partnerów dialogu, iż żaden człowiek ni-

gdy nie ucieknie od pytań o sens narodzin, życia, cierpienia i śmierci. Dialog intermonastyczny nie jest tylko okazjonalnym spotkaniem zainteresowanych stron. Polega na mieszkaniu mnichów różnych tradycji pod jednym dachem, na dzieleniu jednego stołu, na byciu razem w jednej kaplicy czy świątyni, bez względu na jej charakter. Mnisi niechrześcijańscy, żyjąc przez rok lub dwa lata w klasztorach chrześcijańskich, chcą znaleźć odpowiedź na pytania: Kim jest Jezus Chrystus dla chrześcijan? Jaki jest sens krzyża, znaku, któremu tak wielu się sprzeciwia? Mnisi katoliccy, mieszkając przez pewien czas w klasztorach niechrześcijańskich, mogą bardziej uświadomić sobie duchowy wymiar życia ludzkiego, podejmując praktyki duchowe i cielesne, które nie muszą być przeciwne chrześcijańskiej doktrynie. Trapista Thomas Merton oraz benedyktyn-kameduła Bede Griffiths to katoliccy mnisi, którzy przekroczyli progi klasztorów niechrześcijańskich w Tajlandii i Indiach, by świadczyć tam, iż sensem ich życia jest Bóg w Trójcy Jedyny, który dał Swojego Syna – Jezusa Chrystusa – całemu światu jako Boży dar wyzwalający człowieka z rozmaitych zniewoleń. Żyli oni w *aśramach* chrześcijańskich, promując duchowe spotkanie Wschodu i Zachodu.

Dialog z ubogimi

Bardzo ważnym rodzajem dialogu w Indiach jest dialog z ubogimi, przynależącymi do różnych kultur, wyznającymi różne religie. W religiach Dalekiego Wschodu podejście do ubóstwa jest ambiwalentne. W hinduizmie nie jest ono uważane za tragedię czy zło. Ten, który żyje w ubóstwie, a w skrajnym przypadku – umiera na ulicy w przysłowiowym „rynsztoku” (mijany przez przechodniów nie zwracających na niego uwagi), zasłużył na swój los. Jego kondycja egzystencjalna to konsekwencja czynów dokonanych w poprzednim wcieleniu. Reinkarnacja kieruje się nieubłaganim prawem. Daje jednak nędzarzowi nadzieję. Jeśli w swoim „podłym życiu” kierował się on dobrem, to ma szansę na ponowne narodzenie w lepszych okolicznościach – bez biedy i niedostatku.

W buddyźmie przywiązanie do materii i w ogóle chęć posiadania stanowi przeszkodę na drodze do oświecenia, czyli wyzwolenia uszczęśliwiającego człowieka. Pochodzący z książęcego rodu Budda, żyjący w przepychu i zbytkach, wszystko porzucił, by poznać prawdę o ludzkim istnieniu. Budda twierdził, iż

nie tylko ten, kto jest przywiązany do rzeczy (a także do ludzi), ale również ten, kto ich pragnie czy pożąda, jest pogrążony w niewoli. Idealem w buddyzmie jest mnich z żebraczą miską w ręku, gardzący żądzą posiadania. Najważniejsza jest wyzwalająca człowieka asceza, którą można praktykować jedynie w ubóstwie. Ascetyczny stosunek do ubóstwa wyróżnia nie tylko buddystów oraz wyznawców innej religii subkontynentu indyjskiego – dżinizmu, ale również mnichów chrześcijańskich.

Wyznawcy różnych religii uważają, iż ubóstwo przeżywane z myślą o Bogu oczyszcza ludzkie serce. Czyni je współczującym, otwiera na Boga i potrzeby innych ludzi. Systemy religii świata nie akceptują jednak ubóstwa będącego gorzkim owocem niesprawiedliwości, przemocy, struktur zła i grzechu. Podejmują działania mające na celu wyzwolenie człowieka z ubóstwa. Czyni tak np. tzw. buddyzm społecznie zaangażowany.

Ideał ubóstwa charakterystyczny dla kultur Azji konfrontowany jest z rzeczywistością życia. Ubóstwo z wyboru jest dobrodziejstwem, natomiast nędza strukturalna, obok której kwitnie przepych i dostatek nielicznych, jest przekleństwem. Rzesze Azjatów żyją na granicy uwłaczającej godności człowieka, doświadczając wielkiej nędzy, która często jest zawiniona przez świat kultury Zachodu. Pozostawione przez kolonializm struktury organizacyjne życia polityczno-społeczno-gospodarczego najczęściej nie przystawały do mentalności określonych ludów. Niski poziom technologii, eksploatacja złóż naturalnych, będąca właściwie gospodarką rabunkową, infiltracja przeróżnych totalitarnych, antyludzkich ideologii wpędziły liczne społeczności oraz kulturową przestrzeń życia Azjatów w stan trwałej nędzy.

Niesprawiedliwość społeczna, zinstytucjonalizowana przemoc, wyzysk to powszechna w Azji rzeczywistość. Azjatycki Kościół katolicki chce wyzwalać człowieka z niezasłużonej nędzy, głosząc konieczność realizacji żywej komunii ludzi z Bogiem. Jest ona bowiem podstawą ludzkiej komunii braci i sióstr. Zaś symbolem integralnego wyzwolenia człowieka jest zmartwychwstały Jezus Chrystus. Kościół ma być nie tylko „Kościółem dla ubogich”, ale „Kościółem ubogich i z ubogimi”. Jest to perspektywa niezwykle ważna i potrzebna w kontekście azjatyckim. Powołaniem świadka Jezusa jest dialog z ubogimi materialnie, którzy często nie mają możliwości spożycia nawet raz dziennie przysłowiowej „garści ryżu”.

Chrześcijanin-Azjata, wierny naśladowca Jezusa-Azjaty, prowadzić ma niezmiernie trudny dialog z nędzarzami moralnymi, niejednokrotnie całkowicie zdemoralizowanymi i upadłymi ludźmi. Ma czynić wolnymi dzieci ulicy, których tysiące błądzi w metropoliach Azji, ma odważnie przeciwstawiać się i piętnować tzw. turystykę seksualną, której ofiarami stają się liczne kobiety i dziewczynki.

Chrześcijanin, a tym bardziej posłany przez Kościół misjonarz, angażując się w dialog z ubogimi nie może jawić się wśród nich jako bogacz, któremu niczego nie brakuje, jako ten, kto żyje ponad stan konsumując dobra, którymi winien dzielić się z potrzebującymi. Dialog ten będzie owocny, jeśli wyznawca Chrystusa będzie rzeczywiście (a nie jedynie deklaratywnie) biedny, ubogi zgodnie z duchem Jezusowego Kazania na górze. Ubogi ewangelizator jest świadkiem ubogiego Kościoła. Kościół, który nie będzie wybierał ubóstwa, który codziennie nie będzie stawał się Kościołem ubogim, nigdy nie zostanie wiarygodnym świadkiem i heroldem Ewangelii na azjatyckiej ziemi. Kościół misyjny w Azji i azjatycki Kościół partykularny ma być Kościołem ubogim i jako taki ma równocześnie być wzorcem dla Kościoła bogatego, a nawet bardzo bogatego w wielu zachodnich państwach.

Chrześcijanie stanowią dziś na ogromnym obszarze Azji, w tym w Indiach, zdecydowaną mniejszość. Jest to właściwie „śladowa” obecność uczniów Chrystusa na kontynencie Jego narodzenia. Kościół katolicki w Azji, będący świadkiem Chrystusa pośród ludzi, którzy ukształtowani zostali przez niechrześcijańskie tradycje, powołany został do dialogu międzyreligijnego. Kościół podejmuje trudne dzieło spotkania z drugim człowiekiem w głównych azjatyckich przestrzeniach dialogu, którymi są: dialog z kulturami, dialog z religiami oraz dialog z ubogimi. Misjonarze katoliccy przybywający do Azji są świadomi, iż nie występują tam jako promotorzy kultury Zachodu, rzekomo lepszej i bardziej doskonałej. Podkreślanie przez niektóre kręgi „oświeconych” Europejczyków, iż kultura Zachodu jest lepsza (bo skoncentrowana na jednostce) od kultury Wschodu (rzekomo umasowionej, gdzie „ginie” osoba ludzka) jest wielkim aktem niesprawiedliwości.

Posługa dialogu z kulturami oznacza nie tylko zaangażowanie się w „rozmowę” z dziedzictwem duchowym wielkich i mniejszych kręgów społecznych. Jest ona spotkaniem z człowiekiem, z jego „sposobem bytowania”, z jego „sprawą i sprawą-

mi”, które wyznaczone są przez azjatycki kontekst i uwarunkowania. Katolicy azjatyccy – konwertyci – powinni z głębokim szacunkiem odnosić się do kultur, które ich zrodziły i ukształtowały. Konwertyta, który z pogardą patrzy na swoje kulturowe „gniazdo”, jest człowiekiem koniunktury, a nie osobą nawróconą. Chrześcijaństwo przyjęte przez Azjatów nie jest „religią-wyzwolicielem” z mroku błędów i zagubienia, w których dotychczas mieli być oni rzekomo pogrążeni. Stanowi „pieczęć” i „dopełnienie” określonej kultury – wszystkich kultur Azji. Jezus Chrystus – Odkupiciel Człowieka – jest równocześnie Odkupicielem kultur Dalekiego Wschodu, Odkupicielem Indii.

W azjatyckim kontekście katolicy nie mogą nie prowadzić dialogu z wyznawcami różnych tradycji religijnych. Zamknięcie się na dialog oznacza odizolowanie się od rzeczywistości i wpędzenie siebie w świat hermetycznie zamkniętej uludy. Prowadząc dialog, Kościół uświadamia jeszcze bardziej, iż duchowy wymiar człowieka, tak bardzo charakterystyczny dla duchowości azjatyckiej, jest stanem ontycznym każdego człowieka, gdziekolwiek by on żył i umierał. Poprzez dialog z religiami Indii i w ogóle Dalekiego Wschodu Kościół odkrywa wyraźniej swoją katolickość, ubogaca nie tylko parterów spotkania, ale czyni bogatszym duchowo i siebie.

Kościół katolicki, podejmując dialog z kulturami i z religiami Azji, nie może uciec od odpowiedzialności za los tych, którzy są ich podmiotami, a którzy doświadczają nędzy, ubóstwa, poniżenia godności osobowej. Wierni Kościoła angażują się w dzieło dialogu z ubogimi. W posłudze tej Kościół nie może jawić się jako „bogacz” czy triumfator. Dialog z ubogimi Azji będzie owocny, jeśli prowadzony będzie przez Kościół ubogi. Kościół azjatycki, zresztą tak, jak cały Kościół powszechny, ma być Kościołem ubogim i Kościołem ubogich. Wówczas całą ufność i nadzieję pokładać będzie w Bogu, a nie w jakichkolwiek działaniach powodowanych nieszczerymi intencjami. Zapewne jedną z przyczyn braku wyraźnych owoców działalności Kościoła w Azji była jego postawa triumfalizmu, demonstrowana w przeszłości wobec ludów i narodów tego kontynentu.

Dialog w kontekście azjatyckim (zresztą w każdym kontekście) może być pojmowany tylko i wyłącznie jako posługa Kościoła spełniana w duchu pokory. W najgłębszym sensie dialog w Azji jest i powinien być szukaniem i realizacją Królestwa Bożego wśród ludów i narodów tego kontynentu.

Summary

The Asian continent is a cradle of several great religious traditions. One may distinguish there four big, religion shaping centres. Within one of those centres, three monotheistic religions have taken their forms. The other two, situated in India, have given birth to such religions like Vedism, Brahminism, Hinduism, Buddhism, and Jainism. The Asia is extremely rich in religious traditions, which translates itself into a religious and cultural pluralism, where Christianity constitutes barely around 2-3 per cent of the population.

According to a long-held tradition, Christianity was brought to India by Saint Thomas the Apostle. But it took roots only in the fourth century, thanks to the Syrian and Persian Christians, who settled on the Malabar Coast. The sixteenth century saw a dynamic mission activity of the Jesuits in India. Unlike other missionaries, the Jesuits, in their pursue of the evangelization, put the main stress on a missionary accommodation method. An outstanding example of that approach was Roberto de Nobili SJ. Unfortunately, a process of a westernization was assuming a growing importance, and the consequences of a so-called *accommodation controversy* from that period are still perceptible even in our days. Modern Church is aware of the fact that a fulfillment of the missionary task, and the grow of the Church in India itself, must rely on the principles of inculturation. That is why the Church does not evade a challenge of an intercultural and interreligious dialogue. Especially great importance, in the Indian context, has a dialogue with the poor, particularly when taking into account some very differing views on poverty in various religions. In the Asian (Indian) setting, the Catholics cannot afford not to enter into a dialogue with the adherents of other religious traditions. Doing that would equal to a self-detachment from reality, and opting to live in a kind of a hermetically closed world of illusion. In the Gospel-like ministry of the Church in India, taking into consideration a cultural context, means seeking a genuine dialogue which, in turn, is nothing else but seeking and building the Kingdom of God among the local cultures and religions.

Minister Rafał Wiśniewski
Departament Współpracy Rozwojowej MSZ

Szanowny Księżu Rektorze,
Szanowni Goście,
Szanowni Państwo*

To wielka przyjemność móc otworzyć sympozjum poświęcone osobie i dziełu ojca Mariana Żelazka. Przyjemność tym większa, że w roku bieżącym zasługi ojca Mariana Żelazka zostały w sposób szczególny wyróżnione uchwałą Senatu Rzeczypospolitej Polskiej, uznającą go za wzór Polaka.

Ojciec Marian Żelazek jest postacią szczególną. O jego zasługach zarówno w wymiarze religijnym, jak i szeroko pojętym humanistycznym – z uwagi na działania podejmowane na rzecz najbardziej potrzebujących w poszanowaniu odmienności kulturowej i religijnej – usłyszemy zapewne wiele dzisiejszego dnia. Ja chciałbym wskazać na te elementy jego pracy, które dla polskiej obecności w Indiach są istotne i które polska służba dyplomatyczna chciałaby otaczać szczególną troską.

Ojciec Marian Żelazek był osobą, której zaangażowanie na rzecz trędowatych, wyrzuconych na margines społeczeństwa, było w sposób jednoznaczny odbierane pozytywnie i szanowane, tak w Indiach, jak i poza ich granicami. Dowodem międzynarodowego uznania było czterokrotne poparcie jego kandydatury do Pokojowej Nagrody Nobla, a w Polsce przyznanie Krzyża Kawalerskiego Orderu Odrodzenia Polski przez Prezydenta RP w roku 1999 oraz dyplomu Ministra Spraw Zagranicznych za wybitne zasługi dla promocji Polski w świecie w roku 2001.

Dla polskiej dyplomacji ojciec Marian Żelazek jest „tworzą Polski w Indiach”. Pozytywne skojarzenia łączące się z jego osobą przekładają się na pozytywny stosunek do Polski i budują wizerunek naszego kraju za granicą. Dlatego podtrzymanie pamięci o polskich korzeniach ojca Mariana poprzez stałe zainteresowanie losami dzieła, które zainicjował, uważamy za ważną misję stojącą w pierwszym rzędzie przed polską ambasadą i służbami konsularnymi w New Delhi.

Postać ojca Mariana Żelazka jest dla nas ważna również w innym wymiarze: jego praca od lat 50. XX wieku to – *avant la lettre* – praktyczna realizacja zadań stojących

* Tekst przemowy wygłoszonej na sympozjum.

przed polską pomocą zagraniczną, a więc walka z ubóstwem, zapewnienie opieki zdrowotnej, edukacji i stwarzanie szans na pracę i godny byt.

Pomoc zagraniczna jest nową formą obecności Polski w świecie i instrumentem polityki zagranicznej, którego znaczenie z roku na rok wzrasta. Jest to instrument szczególny, gdyż przekłada pragmatyzm materii politycznej, często pozostającej w sferze słowa, na konkretne dowody międzyludzkiej solidarności: żywność, lekarstwa, pomoce szkolne, ale również działania niematerialne: dzielenie się wiedzą, umiejętnościami, polskimi doświadczeniami na różnych polach.

Polska pomoc jest więc istotnym elementem budowania międzynarodowej pozycji Polski jako kraju zaangażowanego i aktywnie działającego na rzecz rozwiązania problemów globalnych, a jednocześnie wehikułem przekazywania polskich doświadczeń, promowania polskiego modelu przemian politycznych i ekonomicznych oraz niesienia pomocy humanitarnej.

Niezależnie od uzupełniania działań pomocowych o nowe użyteczne elementy wywodzące się z praktyk biznesowych, włączanie kryteriów efektywności i komplementarności, ewaluacji opartej o rezultaty, jej celem pozostaje niezmiennie jak najlepsze wykorzystanie powierzonych środków publicznych na pomoc ludziom w różnych częściach świata.

Priorytetowymi obszarami naszego działania są Europa Wschodnia i Azja Centralna. Nasze projekty realizujemy jednak również w Afryce i na Bliskim Wschodzie. Należy w tym miejscu podkreślić trudną do przecenienia rolę polskich misjonarzy w realizacji polskich projektów pomocowych.

W jaki więc sposób środki polskiej pomocy zagranicznej będą mogły wspomóc kontynuację dzieła ojca Mariana Żelazka? Za pośrednictwem ambasady w New Delhi przygotowane zostały projekty wsparcia dla szkoły dla dzieci, których rodzice są dotknięci trędem, oraz szpitala Centrum Trędowatych w Puri. Projekty te zostaną zrealizowane w ciągu roku bieżącego, jednak będzie możliwa ich kontynuacja w przyszłości.

Mamy nadzieję, że to początek działań długofalowych. Liczymy jednocześnie na współpracę z licznymi przyjaciółmi dzieła ojca Żelazka, osobami i instytucjami zaangażowanymi w podtrzymanie działalności Centrum. Jesteśmy otwarci na nowe inicjatywy, czy to poprzez nasze przedstawicielstwo dyplomatyczne w New Delhi, czy też Departament Współpracy Rozwojowej MSZ.

Przy okazji dzisiejszego sympozjum mamy również przyjemność przedstawić Państwu wystawę poświęconą ojcu Marianowi Żelazkowi, którą Departament Współpracy Rozwojowej przygotował wspólnie ze Zgromadzeniem Księży Werbistów.

Na koniec pozwolę sobie dodać kilka słów o naszej współpracy z ojcami werbistami. Dzieło ojca Żelazka nie jest pierwszą okazją, przy której się spotykamy. Od 2004 r. rozbudowujemy i uzupełniamy wyposażenie szpitala im. Świętego Łukasza w Kifangondo w Angoli. Wysoko cenimy te kilkuletnie już kontakty, dlatego możliwość ich kontynuacji w innym zakątku świata niezmiernie nas cieszy.

Dziękuję Państwu za uwagę.

Summary

Mr Rafał Wiśniewski underlined the fact that Fr. Marian Żelazek was a well-known person with many outstanding achievements. His international reputation was confirmed by his four-time candidacies for the Nobel Peace Prize. In 1999, the President of Poland awarded him one of the highest Polish orders, Krzyż Kawalerski Orderu Odrodzenia Polski. In 2001 he received an award of the Polish Ministry of Foreign Affairs for his extraordinary merits in promoting the image of Poland abroad. To the Polish diplomacy Fr. Żelazek was like a *'face of Poland in India'*. In recognition of that, the Polish Embassy in New Delhi has supported the school and hospital in the Leprosy Care Centre in Puri, and it is possible that they will continue to do that in the future.

Waldemar Wesoły SVD
UWM

KSZTAŁTOWANIE SIĘ POWOŁANIA MISYJNEGO OJCA MARIANA ŻELAZKA*

Ojciec Marian Żelazek to wielce utytułowany człowiek. Polak. Werbista. Misjonarz z Indii. Ojciec trędowatych. W roku 2000 odznaczony Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski i Medalem im. Karola Marcinkowskiego na Akademii Medycznej w Poznaniu «za zasługi w niesieniu pomocy charytatywnej i medycznej trędowatym». W roku 2002 został odznaczony Bursztynowym Orderem Kwiatu Lotosu z Krzyżem za zasługi dla Dzieła Misyjnego, nadanym przez Fundację Misyjno-Charytatywną Księży Werbistów im. św. Józefa z Szantungu w Pieniężnie. W tym samym roku otrzymał statuetkę „Złotego Hipolita” – nagrodę Towarzystwa im. Hipolita Cegielskiego w Poznaniu. W roku 2002 również był nominowany do Pokojowej Nagrody Nobla przez Ruch Solidarności z Ubogimi Trzeciego Świata „Maitri”. W tym samym roku otrzymał medal „Dobro Rzeczypospolitej najwyższym prawem” nadany przez Senat RP. Zmarł 30 kwietnia 2006 roku i został ogłoszony Człowiekiem Roku 2006. Dnia 23 lutego 2007 roku Senat RP jednogłośnie podjął uchwałę o uznaniu ojca Mariana Żelazka, werbisty, „za wzór Polaka przełamującego bariery między ludźmi w duchu chrześcijańskiego ekumenizmu i uniwersalizmu”. W tym wystąpieniu chcemy się przejrzyć pierwszej części życiorysu ojca Mariana, czyli od narodzenia do święceń kapłańskich.

Dzieciństwo

Marian Żelazek urodził się 30 stycznia 1918 roku we wsi Pałędzie, pod Poznaniem. Pałędzie jest dumne, że to właśnie stąd wyszedł najbardziej znany polski misjonarz. „Do tej pory nikt większy w naszej wiosce się nie urodził” – mówi Andrzej Baranowski, sołtys Pałędzia¹.

* Tekst referatu wygłoszonego na sympozjum.

¹ S. Zasada, Bapa ubogich, Śp. Marian Żelazek SVD, w: Misyjne drogi 4 (2006)10.

Dom państwa Żelazków znajdował się kilometr od wioski. Przy domu był wielki ogród warzywny. Żelazkowie byli właścicielami młyna (wiatraka) oraz 20-hektarowego gospodarstwa rolnego. Marian był siódmym dzieckiem państwa Stanisławy i Stanisława Żelazków. Rodzina składała się z szesnastu osób: rodziców, ośmiu synów i sześciu córek, a właściwie z osiemnastu, ponieważ rodzice zaadoptowali jeszcze dwoje sierot. Na tak liczną gromadkę ojciec Stanisław musiał ciężko pracować w młynie i w gospodarstwie. Był nadto przewodniczącym miejscowego Kółka Rolniczego. Niestety, wielka inflacja w połowie lat dwudziestych XX wieku zniszczyła go finansowo. W roku 1928 rodzina Żelazków przeniosła się do Poznania. Tu zamieszkali w trzypokojowym domu z kuchnią na ulicy Górna Wilda nr 107. Ojciec prowadził detaliczny sklep spożywczy. Skromne dochody ze sklepu musiały teraz wystarczyć na wyżywienie i wykształcenie wszystkich dzieci.

W związku ze sklepem w rodzinie Żelazków wydarzył się taki incydent. Było to w roku 1930. Matki nie było przez całe trzy dni w domu, a jej nieobecność była otoczona tajemnicą, którą wyznała dopiero synowi kapłanowi po wojnie. Otóż pewnego wieczoru, z powodu sporej liczby klientów, sklep nie został zamknięty o przepisowej godzinie. Policjant wystawił mandat: karę stu złotych, co było wówczas ogromną sumą, z zamianą na trzy dni więzienia. I matka poszła do więzienia. Potem powiedziała: „Tak mi było wstyd... przez całe trzy dni nic nie jadłam”. Ojciec Marian wspominał swoją matkę jako dzielną i świętą. Po II wojnie otrzymała nawet medal za prowadzenie wzorowej rodziny².

Państwo Żelazkowie mimo różnych przeciwności losu sprostali rodzicielskiemu zadaniu i dobrze wychowali wszystkie dzieci, a także zaszczepili w nich żywą wiarę w Boga i umiłowanie Kościoła. W rodzinie tej był głęboko zakorzeniony kult maryjny. Szczególnie w maju i październiku odmawiano wspólnie dłuższe modlitwy.

Marian mile wspomina swoje dziecinne lata i powiada, iż „miał radosne dzieciństwo”³. Swoją edukację rozpoczął w szkole podstawowej w Dopiewie, a Pierwszą Komunię Świętą przyjął w kościele parafialnym w Skórzewie. Już jako mały chłopiec chciał być księdzem. Gdy rodzina Żelazków przeniosła się do Poznania, Marian został ministrantem w kościele Zmartwychwstania Pańskiego. Grupa ministrantów składała się z 200 chłopców. Duszą tej grupy był brat Jan, zmartwychwstaniec, który

² Por. J. Krasicki, *W świętym mieście Puri*, Warszawa 1988, s. 16-17.

³ M. Żelazek, *Indie – moja druga ojczyzna*, Pieniężno 2000, s. 139.

swoją osobowością wywierał ogromny wpływ na całą gromadkę ministrantów. Efekt był taki, że ponad dziesięciu chłopców zostało księżmi. Między innymi księdzem, zmartwychwstańcem i misjonarzem w Brazylii został Stanisław, rodzony brat Mariana. Marian o swoim powołaniu misyjnym pisze tak: „Pewnego dnia w zakrystii kościoła spotkałem starego misjonarza, emeryta (ojca Mariańskiego SVD), który przez trzydzieści lat pracował w Argentynie, zanim powrócił na stałe do ojczyzny. Zostawił on w zakrystii czasopismo misyjne „*Nasz Misjonarz*”. Przeczytałem w nim, że chłopców, którzy zamierzaliby zostać misjonarzami, przyjmuje się do gimnazjum misyjnego w Górnej Grupie. Opłata miesięczna wynosiła sto złotych. Po rozmowie z rodzicami – zgłosiłem się. Tatuś napisał, że z powodu licznej rodziny może płacić tylko 15 złotych miesięcznie. Podanie zostało wysłane do Górnej Grupy, a ja spędziłem wiele godzin przed ołtarzem Matki Boskiej w naszym kościele, prosząc Najświętszą Panienkę, aby w Górnej Grupie nie przerazili się tymi piętnastoma złotymi i mnie przyjęli. Interwencja Matki Bożej okazała się skuteczna. Po dwóch tygodniach nadeszła wiadomość, że zostałem przyjęty”⁴.

Pierwsze dwa lata Marian spędził w gimnazjum Marii Magdaleny w Poznaniu, trzecią klasę rozpoczął już w gimnazjum misyjnym w Górnej Grupie. Był dobrym uczniem. Z nauką nie miał żadnych problemów. Miał zdolności językowe. Jego hobby były sport i muzyka. Lubił piłkę nożną, tenis stołowy i siatkówkę. Nauczył się grać na klarnecie. Był członkiem gimnazjalnej orkiestry i chóru. Pięć lat spędzonych w Górnej Grupie ojciec Marian zawsze wspominał jako czas bardzo szczęśliwy.

Młodość

Dnia 8 września 1937 r. klasa, w której był Marian, rozpoczęła nowicjat w Chludowie pod Poznaniem. Mistrzem nowicjatu i opiekunem nowicjuszy był ojciec Ludwik Mzyk (wraz z 108 błogosławionymi wyniesiony do godności ołtarzy przez papieża Jana Pawła II w Warszawie 13 czerwca 1999 r.). W opinii nowicjuszy był sprawiedliwy, ale i surowy, wymagał wiele od nowicjuszy, ale także od siebie. Marian w nowicjacie czuł się znakomicie. Lubił śpiewać. Zawsze wiedział, czego chce. Miał dobre „notowania” u magistra⁵.

⁴ J. Krasicki, dz. cyt., s. 17.

⁵ Por. J. Krasicki, A. Sujka, *Drogami miłosierdzia*, Warszawa 2000, s. 14.

W drugim roku nowicjatu kandydaci do kapłaństwa rozpoczęli studia filozoficzne. Wykładowcą był m.in. ojciec Jan Chodzidło, długoletni misjonarz w Brazylii. Obaj ojcowie (Mzyk i Chodzidło) wywarli wielki wpływ na osobowość Mariana Żelazka. Były to niespokojne czasy. 1 września 1939 r. wybuchła druga wojna światowa. Z tego powodu 4 września kurs nowicjusza Mariana złożył pierwsze śluby zakonne. Już następnego dnia cały nowicjat (36 osób) ewakuował się pieszo przez Poznań w stronę Warszawy. 16 września, ze względu na bezpieczeństwo, uciekinierzy rozbili się na małe grupy (po siedmiu). Siódmka ojca Mariana przeżyła bombardowanie. Ale nikomu nic się nie stało. 18 września chludowscy klerycy dostali się do niemieckiej niewoli. Pozwolono im wrócić do domu. Mogli zatem kontynuować drugi rok studiów filozoficznych. Kleryk Marian zdał egzamin końcowy z filozofii.

Od stycznia 1940 r. Chludowo stało się miejscem internowania okolicznych księży. Dnia 22 maja 1940 r. nadszedły ciężarówki gestapo iabrały internowanych księży wraz z grupą młodych werbistów – nowicjuszy i filozofów – najpierw do fortu siódmego w Poznaniu, a następnego dnia – po upchaniu w wagonach kolejowych – do Dachau. Ojciec Marian tak opisuje te koszarne chwile: „Od chwili zamknięcia się za nami bramy obozu koncentracyjnego staliśmy się częścią najbardziej znienawidzonej przez gestapo grupy Pfaffów, czyli księży, i tak, za drutami obozu, zaczął się nasz powtórny nowicjat. Trwał on pięć długich lat. Najdłuższych w moim życiu. Ale nie były to lata stracone dla przyszłej pracy misyjnej. Tam dojrzałem, tam zrozumiałem głębię człowieka i życie. Fakt, że ta «szkoła» została opłacona ogromnymi kosztami”⁶. Spomiędzy dwudziestu sześciu zabranych do obozu młodych werbistów dwóch zostało zwolnionych, ale czternastu złożyło życie w całopalnej ofierze za swój ideał kapłana-misjonarza i za Ojczyznę. Ich proces beatyfikacyjny trwa⁷. Ocalało ich tylko dziesięciu. Tu, w obozie, ojciec Marian obiecał sobie i Bogu, że jeżeli przeżyje, poświęci się służbie chorym i pokrzywdzonym przez los. Po latach powiedział: „Jako kleryk w koncentracyjnym obozie Dachau – Gusen – Dachau, w ciągu długich nie kończących się 5 lat («prawie już nie wierzyłem, że mogę stąd wyjść»), chciałem zawsze, choćby na czworakach, wyjść z tego grobu obozowego i zostać misjonarzem. Ile razy jeden z moich kolegów seminaryjnych

⁶ H. Włodarczyk, *Ojciec trędowatych*, Grudziądz 2005, s. 9.

⁷ Por. *Drugi proces beatyfikacyjny werbistowskich męczenników II wojny światowej*, w: *Misjonarz 3* (2006)32-33.

umarł w obozie (z grupy 26 zginęło czternastu), biorąc za sobą do obozowego krematorium niewypełnione pragnienie zostania kapłanem – misjonarzem, stawałem się jakby spadkobiercą i jego powołania”⁸.

Życie obozowe było bardzo ciężkie. Każdego dnia można było zginąć. Każdego dnia więźniów ogarniało jedno pragnienie – najeść się do syta, ale tego pragnienia nie można było spełnić. Racje żywnościowe były obliczone na wyniszczenie organizmu: nie dość, żeby żyć i nie za mało, żeby umrzeć. Głód stawał się jakby drugą naturą więźniów. „Szatan zaś czyhał – i w tym pragnieniu i w strachu – aby doprowadzić do zwątpienia w Opatrzność i Miłosierdzie Boże. Okazuje się jednak, że w piekle stworzonym przez człowieka można jeszcze bardziej zbliżyć się do Boga, który nie pozostaje dłużny i odpłaca człowiekowi skazanemu na nieludzkie cierpienie łaską niezłomnej wiary i woli służenia innym”⁹.

Więźniowie obozu wykonywali morderczą pracę w kamieniołomach. „Nosiliśmy kamienie z kamieniołomu prawie trzy kilometry. Z chwilą, gdy się weszło do obozu, już się zaczynała gehenna. Bo za każdym zaułkiem ktoś siedział z kijem i uderzał, na oślep. To pastwienie się nad nami przeszło w ich naturę. Nie odczuwali, że robią źle... Gdy ktoś był w bardzo biednym stanie, to go brali do ustępu. Przyszedł Blockälteste, starszy blokowy, niemiecki kryminalista i mówi: «Ty klecho, ty taki czy taki... Pfaffe – to po niemiecku klecha. Tak czy tak długo nie pożyjesz”¹⁰.

W obozie zdarzały się także rzeczy nadzwyczajne. Starania nuncjatury w Berlinie sprawiły, że pod koniec 1940 roku hitlerowcy zaczęli trochę lepiej traktować wszystkich duchownych uwięzionych w Dachau. W baraku 26 urządzono nawet kaplicę, w której codziennie odprawiano Mszę świętą. Klerycy mogli w niej uczestniczyć, ale kosztem snu. Jednak 15 sierpnia 1941 roku polskich księży oddzielono i umieszczono w dwóch blokach (28 i 30). I znów zastosowano wobec nich najgorszy terror oraz przeznaczano do najtrudniejszych prac¹¹.

Amerykanie wyzwolili obóz koncentracyjny w Dachau w niedzielę 29 kwietnia 1945 roku. Jak się później okazało, hitlerowcy nie zdążyli wykonać osobistego roz-

⁸ A. Labudda, Kalendarium życia o. Mariana Żelazka SVD. Cytat autobiograficzny, Internet: http://www.seminarium.org.pl/news/news_2006/04/mz/kalendarium.html (25.02.2007).

⁹ J. Krasicki, A. Sujka, dz. cyt., s. 17.

¹⁰ A. Pietraszek (red.), Szpital pod niebem. Wywiad z ojcem Marianem Żelazkiem SVD, Warszawa 2002, s. 9-10.

¹¹ J. Krasicki, A. Sujka, dz. cyt., s. 21.

kazu Himmlera – wymordowania wszystkich więźniów. Wśród wyzwolonych więźniów był późniejszy kapłan i misjonarz Marian Żelazek.

Kapłaństwo

Po wyzwoleniu z obozu, młodzi werbiści przebywali w werbistowskim domu w Ingolstadt i przechodzili niezbędną kwarantannę z powodu epidemii tyfusu. 7 lipca biskup połowy Józef Feliks Gawlina udzielił werbistowskim klerykom tonsury i niższych święceń. Wszyscy myśleli o kontynuowaniu przerwanych studiów. Sześciu udało się do Innsbrucka, natomiast Marian Żelazek i Bruno Kozieł do Rzymu, gdzie miała się realizować ich dalsza formacja do kapłaństwa. W czasie podróży do Włoch na granicy niemiecko-austriackiej zatrzymano pociąg. Amerykanie przeprowadzali dokładne sprawdzanie dokumentów. Szukano przestępców wojennych. Nasi klerycy Żelazek i Kozieł żadnego dokumentu nie mieli. Musieli opuścić pociąg i ze smutkiem wrócić do Ingolstadt.

We wrześniu 1945 r. biskup połowy Gawlina zorganizował dla swoich diecezjalnych kleryków wyjazd do Rzymu. Podstawiono wojskową ciężarówkę, do której wsiadło 16 kleryków, a wśród nich dwóch werbistów – Marian Żelazek i Bruno Kozieł. Podróż obfitowała w przygody. Pod Florencją samochód uległ wypadkowi, ale po trzech dniach dojechał do Wiecznego Miasta. Nasi klerycy najpierw zamieszkali w Instytucie Polskim przy Via Pietro Cavallini 38. Po tygodniu jednak przenieśli się do werbistowskiego Collegio del Verbo Divino. Sytuacja w Collegio była trudna. Mieszkańcy stanowili środowisko międzynarodowe, ale przeważali Niemcy. Aby uniknąć drażliwych po wojnie dyskusji i wyładowywania emocji, obowiązywało ściśle milczenie, także pewnego rodzaju izolacja. Z biegiem czasu sytuacja zaczęła się zmieniać. Klerycy Żelazek i Kozieł czuli się w tym środowisku coraz lepiej, byli akceptowani i rozumiani¹².

Dokładnie 12 listopada 1945 r. student Marian Żelazek podjął studia teologiczne na Collegio Anselmiano, które prowadzili benedyktyni. Już na samym początku trzeba było wykazać się znajomością języka hebrajskiego. Z łaciną nie było żadnych kłopotów. Po 5 latach przerwy w studiach, wycieńczeniu obozowym, jakoś sobie w nauce radził. Po miesiącu już imponował pilnością i wiedzą. O swoich studiach

¹² Por. H. Kałuża, *Co naprawdę ma sens?*, Nysa 2005, s. 60.

Marian powiedział: „Studia w Rzymie pogłębiły nie tylko moją wiedzę teologiczną, ale przede wszystkim to, co Ojcowie Kościoła nazywają *sentire cum Ecclesia* – czuć razem z Kościołem”¹³.

W roku 1948 kleryk Marian Żelazek zaczął się intensywnie przygotowywać do święceń. Odnawiał śluby czasowe i wreszcie 12 marca złożył śluby wieczyste, natomiast 22 maja tegoż roku otrzymał święcenia diakonatu. Święcenia kapłańskie, wraz z Brunonem Koziłem, przyjął w kościele San Marcelo al Corso 18 września 1948 roku z rąk ks. bpa Tralia, późniejszego kardynała. Nie było nikogo z rodziny, ani z bliskich. Była to skromna uroczystość. Obecnych było paru ojców i kilka starszych kobiet. Zresztą to nie było ważne. Ważne było, iż wreszcie na zawsze należeli do Chrystusa. To nic, iż była to droga przez mękę, że tyle kosztowała. Tak wielu współbraci nie doczekało chwili święceń kapłańskich, oddało swoje życie konsekrowane własną krwią. Ojciec Marian doczekał tej chwili. Wraz z ojcem Brunonem Koziłem odprawił Mszę świętą prymicyjną w rzymskiej bazylice Santa Maria Maggiore, Matki Bożej Większej. Stał przed cudownym obrazem Najświętszej Maryi Panny, Auxilium Populi Romani, której tak wiele zawdzięczał.

Przez rok po święceniach pracował wśród polskich uchodźców w Bagnoli koło Neapolu. Kończył także studia, uzyskując licencjat z teologii na Uniwersytecie św. Anzelma w Rzymie. Z domu otrzymywał listy. W jednym z tych listów matka uzałała się: „Jeśli nie przyjedziesz do domu przed odjazdem na misje, już cię nigdy nie zobaczę”. Pojechał do Poznania na jeden miesiąc. Na tak krótko po dziewięciu latach rozłąki. Odprawił prymicję. Pożegnał matkę i liczną rodzinę. Matka umarła w następnym roku. Spełniła swoją misję. Ojciec Marian wspomina: „W najbardziej krytycznych momentach mego życia – a było ich niemało – ona czuwała nade mną, to przynosiło mojej duszy spokój i przywracało równowagę”¹⁴.

W roku 1950 ojciec Marian Żelazek wyjechał na misje do nowej werbistowskiej stacji misyjnej Sambalpur, w północnej części indyjskiego stanu Orisa. Tu pracował wśród biednych Adibasów, a od 1975 roku – w Puri, wśród trędowatych. W swej pracy misyjnej okazał się jednym z największych polskich misjonarzy. Pozostawił nam piękne powiedzenie: „Nie jest trudno być dobrym, wystarczy tylko chcieć!”

¹³ J. Krasicki, dz. cyt., s. 19.

¹⁴ Tamże, s. 20.

Summary

Fr. Marian Źelazek was born into a large family. He finished his secondary education in an SVD school in Górna Grupa. In 1937 he entered the SVD novitiate in Chłudowo. A year later he began studies of philosophy. His religious formation was interrupted by the outbreak of the Second World War. In 1940 he was arrested and sent into a Nazi concentration camp, first in Dachau, and then in Gusen. He spent five long years in the concentration camps. After the liberation in 1945, he went to Rome, where he took continued his studies of theology. He was ordained a priest in Rome in 1948. The missionary vocation of Fr. Źelazek was being moulded during difficult times, between two world wars, the experience of the concentration camps and studies in the Eternal City. In 1950 he left Europe for the missions in India.

Raphael Cheenath SVD
Arcybiskup Cuttack-Bhubaneswar Orisa, Indie

OJCIEC MARIAN ŻELAZEK SVD – „BAPA” (OJCIEC) TRĘDOWATYCH I UBOGICH W PURI*

„Nie jest trudno być dobrym, wystarczy tylko chcieć”. Te słowa ojca Mariana wyrażały jego postawę i stały się mocnym fundamentem jego życia osobistego i pracy przez 56 lat misji w Indiach. Te słowa były zaproszeniem, aby czynić dobro, bez względu na to, gdzie się ktoś urodził i jaką wiarę wyznawał.

Ojciec Marian zawsze chciał czynić dobro. Szczęśliwie przeżył 88 lat, dzieląc się dobrem ze wszystkimi, a szczególnie z ubogimi i pacjentami leprozorium – jedną z żyjących najbardziej na marginesie grup społeczeństwa indyjskiego.

Dane biograficzne

Ojciec Marian Żelazek urodził się 30 stycznia 1918 r., w roku zakończenia I wojny światowej. Przyszedł na świat w zwyczajnej polskiej rodzinie, w której było 17 dzieci, a z których troje wcześniej zmarło. Rodzina mieszkała na opłotkach wsi Pałędzie, ok. kilometra od centrum wioski. Byli dobrze sytuowani, mieli 20 hektarów uprawnej ziemi, wiatrak i ogród warzywny. Była to także rodzina głęboko religijna. Długie godziny spędzane na kolanach na modlitwie, szczególnie odmawianie Różańca w maju i październiku, pozostawiły trwałe ślady na wrażliwych umysłach dziecięcych.

Do szkoły podstawowej ojciec Marian chodził w latach 1925-1932. W roku 1932 wstąpił do Gimnazjum Misyjnego Zgromadzenia Słowa Bożego w Górnej Grupie, z zamiarem pozostania kapłanem zakonnym i misjonarzem. Do nowicjatu w Chludowie wstąpił w roku 1937, a pierwsze śluby zakonne złożył 4 września 1939 roku. W następnych latach odbywał studia filozoficzne, a już wiele później dokończył studia teologiczne w Kolegium Anzelmianum w Rzymie. Święcenia kapłańskie przyjął 18 września 1948 roku. Już jako kapłan studiował przez kolejne dwa lata, uzyskując magisterium z teologii.

* Pełna wersja referatu wygłoszonego na sympozjum.

Czasy obozowe w Dachau

Kapłańska formacja ojca Mariana została przerwana, kiedy wraz z 25 towarzyszami z Domu Misyjnego w Chłudowie został uwięziony i zabrany do nazistowskiego obozu koncentracyjnego w Dachau. Ojciec Marian tak opowiadał o tamtym czasie próby: „Miałem wtedy 22 lata i byłem studentem teologii w moim kraju w Polsce. Zawirowania II wojny światowej były odczuwalne wszędzie. Dnia 20 maja 1940 roku, dwie wypełnione gestapowcami ciężarówki, tajną niemiecką policją, zatrzymały się przed domem biorąc nas, 26 młodych studentów, do obozów koncentracyjnych Gusen, Mauthausen i Dachau. Było oczywiste, że nie pasowaliśmy do idei nazistowskiego systemu zwanego „narodowym socjalizmem”. Dlatego trzeba było nas wyeliminować. Uwięzienie nas było częścią niemieckiego programu „Rastravad”. Dachau i Gusen były obozami zagłady. Nie trzeba było dużo czasu, byśmy sobie uzmysłowili, że jesteśmy w obozach śmierci. W okresie półtora roku od uwięzienia, 14 moich kolegów zmarło. Wszyscy byliśmy w grupie wiekowej od 20 do 22 roku życia. Koledzy nie zmarli od kul czy przemocy, ale z wyczerpania – skutkiem nieludzkich warunków życia w obozie”.

Można powiedzieć, iż czas jego życia obozowego w Dachau w latach 1940-1945 był okresem uczenia się jak radzić sobie w przyszłości, podczas misji w Indiach. Kiedy „Trust” Fundacji Dra Radhanath nadawała ojcu Marianowi odznaczenie, posłużyła się cytatem: „Cudem ludzkim nie jest to jak mocno ktoś jest przegrany, ale to jak wspaniale zmartwychwstaje”. Ojciec Marian zmartwychwstał z otchłani wyzuty z ludzkich praw w Dachau, uzyskując miano człowieka Bożego, ojca trędowatych i ubogich.

Traumatyczne doświadczenia z kamieniołomów, gdzie zmuszano więźniów do pracy, systematyczne wyniszczanie tysięcy ludzkich istnień, wliczając w to jego towarzyszy, a nawet krewnych, złe traktowanie i upokorzenia, które on sam cierpiał, nie były w stanie zniszczyć jego niezłomnego ducha ani napełnić go zgorzknieniem. Im bardziej doświadczał brutalnej destrukcji życia w Dachau, tym większe było jego zdeterminowanie, by żyć i pomagać innym, jeśli wyjdzie kiedyś z obozu. Wyzwolenie nadeszło dnia 29 kwietnia 1945 roku od armii amerykańskiej.

Jeden z najbardziej ohydnych i okropnych epizodów nienawiści przeciw ludzkości napisało Dachau. Ojciec Marian powstał do życia na nowo, by wieść życie zde-

cydowanego apostoła, który pomaga tym, co zmagają się i cierpią, aby żyć godnie. Od tamtego czasu zawsze jakby umniejszał swoje doświadczenie horroru z Dachau. Zamiast tego, zajmował się tym, co mogło wyeliminować nienawiść, zemstę, przemoc i terror, tym, co było promocją służby, miłości, troski i braku przemocy. Jego zatroskanie o życie w pełni rozwinęło się w tysiące pięknych kwiatów miłości i służby drugim podczas 56 lat jego misjonarskiego życia w Orisa, w Indiach.

Życie, które rozkwitło w Indiach

Pierwsza faza posługi

Po ukończeniu studiów teologicznych w Rzymie, ojciec Marian został skierowany do młodej misji werbistowskiej w Sambalpur, w stanie Orisa, w Indiach. Tak więc Orisa, gdzie dotarł 21 marca 1950 roku, stała się jego Ziemią Obiecaną. Wkrótce po przyjeździe rozpoczął naukę miejscowych języków. Od marca do listopada 1950 roku mieszkał w parafii Kesramal w diecezji Sambalpur, aby poprawiać znajomość języka sadri (lingua franca – język powszechnie używany) ludności plemiennej zachodniej Orisy. Następnie od listopada 1950 do maja 1951 roku mieszkał w Bhanjanagar w diecezji Berhampur, gdzie uczył się języka stanowego oriya. W czerwcu 1951 r. misję sambalpurską podniesiono do rangi diecezji. Po nauczaniu się – w stopniu wystarczającym do rozpoczęcia pracy – dwóch języków, rozpoczęła się pierwsza faza jego pracy misyjnej w diecezji Sambalpur. A był to rok 1951. Z niewyczerpaną energią pracował w tej diecezji aż do roku 1975. Tam jego ostatnim zadaniem była praca duszpasterska w parafii Bondamunda na przedmieściach znanego z przemysłu ciężkiego miasta Rourkela (lata 1968-1975).

Ludność tamtejszej diecezji była w większości ludnością plemienną. Ojciec Marian zastał tam ubogich analfabetów, zacofanych ekonomicznie, uciskanych przez klasy wyższe tamtego społeczeństwa. Jego gorzkie doświadczenie Dachau, jego zdecydowanie, aby żyć i pomagać innym żyć godnie, sprawiło, iż bardzo ukochał tę ludność. Poświęcił się całkowicie sprawie ich kształcenia, poprawie sytuacji ekonomicznej, wyzwoleniu ich ze „szponów” wierzycieli, którzy ich wykorzystywali, i ciemiężców, którzy ich uciskali i nękali. Wizja i marzenia, które się kształtowały w nim samym w Dachau, powoli znajdowały swój konkretny wyraz wśród ubogiej i zmarginalizowanej ludności misji Sambalpur. W taki oto sposób 25 lat jego pracy

misyjnej w diecezji Sambalpur było realizacją jego pragnienia promocji życia. Robił to, co najlepsze, aby kochać i świadczyć o życiu.

Ludzkie zalety ojca Mariana

Optymizm

Ze stert ludzkich prochów, wyprodukowanych przez krematoria Dachau, zmartwychwstał ojciec Marian jak Feniks, aby bronić i promować życie. Nigdy też nie żywił w swoim sercu urazy przeciw komuś, nigdy nie był człowiekiem zgorzkniałym. Jego postawa, aby widzieć zawsze to, co u kogoś pozytywne, chroniła go przed negatywnym wpływem obozu koncentracyjnego. Jakiegokolwiek zwrócenie uwagi na negatywne strony naszego codziennego życia wyciszało go. I faktycznie było tak, że nikt nie potrafił go rozżłościć czy spowodować jego zgorzknienia. Zawsze był optymistą. W swojej obecności z zasady nie tolerował destruktywnego krytycyzmu – szczególnie wobec Kościoła, życia zakonnego czy przełożonych. Jeśli takowe rzeczy miały miejsce, odpowiadał nie wprost lub opowiadał jakąś historię.

Niezłomny duch

Praca ojca Mariana w Indiach nie zmieniła w nim ducha niezłomnego Polaka. Pełniąc liczne apostołaty, zachowywał zawsze własne zdanie i szybko podejmował decyzje. Przy swoim głębokim zaangażowaniu w promowanie życia, rozwijał to dzieło w sposób spójny. Dlatego był niechętny przyjmowaniu pomocy ze źródeł rządowych, czy innych agencji, które mogłyby zakłócić czy mieszać się w jego pracę. Oczywiście taka polityka miała też swoje słabe strony, których doświadczył Ishopanthe Ashram zaraz po jego śmierci. Ojciec Kurian SVD, który przejął schedę po ojcu Marianie, boryka się z trudnościami, aby sfinansować wiele dzieł tego centrum i przychodzi mu to z dużym trudem.

Nauczyciel

Ojciec Marian dobrze wiedział, że kamieniem milowym rozwoju jest wykształcenie. Nie bez powodu wyznaczono go w roku 1951 na dyrektora Hamirpur High School w Rourkela. Był też odpowiedzialnym za internat w tej szkole. W latach 1964-1975 był diecezjalnym sekretarzem szkół katolickich w diecezji Sambalpur. Pełniąc urząd sekretarza, spowodował, że wszystkie szkoły katolickie znalazły się pod jednym kierownictwem i zatroszczył się o to, aby nadać im właściwy kierunek i dyscy-

plinę. Do dnia dzisiejszego wiele szkół tej diecezji przywołuje w pamięci skuteczność działania i kierownictwo, jakim cieszyły się w osobie Mariana Żelazka. Był uznanym pedagogiem, który pozostawił trwałe ślady na całym systemie szkolnym w diecezji Sambalpur.

Popularyzator

Pół wieku temu, kiedy to Sobór Watykański II w dekreście o środkach społecznego przekazu „Inter mirifica” z roku 1963, pierwszym kiedykolwiek wydanym na ten temat dokumencie, donośnie wzywał cały Kościół do szerszego wykorzystania mediów, ojciec Marian miał już przenośny zestaw medialny, na który składał się generator, projektor filmowy itp. Z takim wyposażeniem wędrował od parafii do parafii, od szkoły do szkoły, aby pokazywać filmy, przeźrocza i promować dzieła kultury. Pierwotną koncepcję Centrum Mediów Katolickich dla stanu Orisa należałoby przypisać więc jemu. Dobrze funkcjonujące Centrum Medialne Arnold Vikas Sanchar w Jharsuguda to realizacja pierwotnej koncepcji, zaprzątającej już wcześniej myśli ojca Mariana.

Poliglota

Język jest kluczem, który otwiera serca ludzi. Dlatego każdy misjonarz musi osiągnąć dużą sprawność posługiwania się językiem tego ludu, wśród którego zamierza głosić Dobrą Nowinę. Ojciec Marian bardzo szybko nauczył się trzech języków: sadri (lingua franca – wspólny język wielu plemion żyjących na zachodzie Orisy), oriya (język urzędowy stanu) i hindi (język narodowy Indii). Zyskiwał uznanie i wywierał mocne wrażenie na chrześcijanach, jak również na wyznawcach innych religii i urzędnikach rządowych, kiedy to, ku ich największemu zdumieniu, rozmawiał z nimi, posługując się płynnie trzema ich językami. Rzeczywiście jako poliglota łatwiej docierał do serc wielu różnych ludzi, którym służył.

Niepunktualny

Ojciec Marian był znany ze spóźniania się na spotkania i zebrania. Denerwowało to często tych, którzy musieli na niego czekać. Zdarzało się, iż jego spóźnienie było spowodowane tym, iż zatrzymano go, aby pomógł komuś w nagłej potrzebie. Pewnego razu ojciec Marian dotarł już na sam koniec posiedzenia Rady Diecezjalnej, której był członkiem. Uczestniczący wyrazili swoje zdenerwowanie z powodu jego

spóźnienia. Później delikatnie poinformował zebranych o powodach spóźnienia. Miał już wyjeżdżać na spotkanie, kiedy to wozem ciągniętym przez woły podjechali ludzie z kobietą w ciąży, prosząc go o pomoc, bo szpital powiatowy odmówił jej przyjęcia. Dla tej kobiety była to sytuacja życia i śmierci – miała problemy z urodzeniem dziecka. Ojciec Marian zabrał ją do swojego jeepa, zapukał do drzwi kilku lekarzy, aż w końcu znalazł jednego, który pomógł rodzącej.

Innym razem bp Hermann Westermann SVD, pierwszy biskup Sambalpur, zaprosił na obiad swoich współpracowników. Obiad dobiegał końca, kiedy to zauważono, iż powolnym krokiem zbliża się ojciec Marian. Biskup nakazał, aby sprzątnąć jedzenie ze stołu, dając tym samym lekcję spóźnialskiemu. Ojciec Marian wszedł do refektarza, ukląkł przed biskupem, ucałował go w pierścion i prosił, aby wybaczył spóźnienie. Biskup nie oczekiwał, iż ojciec Marian postąpi w ten sposób i polecił, aby przyniesiono jedzenie z powrotem.

Promotor jedności

Zgromadzenie Słowa Bożego to wspólnota wielonarodowa, a współpracownicy pochodzą z różnych krajów. W okresie przyjazdu ojca Mariana Żelazka do Sambalpur, na tym terytorium misyjnym pracowali misjonarze z Niemiec, Ameryki, Australii, Anglii, Irlandii, Słowacji, Brazylii i Polski. W prowincji było dwóch Polaków: o. Bernard Bona i o. Marian Żelazek. Kiedy wzrastały napięcia wśród współpracowników, jak zwykle opanowany ojciec Marian zawsze pełnił rolę „pacificusa” – rozjemcy, który nie zważając na płynące stąd własne niedogodności, usiłował wytworzyć atmosferę jedności i zrozumienia pośród członków prowincji.

Zalety duchowe ojca Mariana

Życie wartościami ewangelicznymi wymaga ofiary, zdyscyplinowania i wyrzeczeń. Ojciec Marian zawsze był gotów poświęcić się jakiegokolwiek pracy na rzecz Królestwa Bożego, gdyż zawsze ufał Bogu. Dlatego nie zważał na słabości własne czy innych lub na niepowodzenia, ponieważ najważniejszą dla niego sprawą było Królestwo Boże. Żadne poświęcenie nie było dla niego zbyt wielkie, jeśli była to pomoc ubogim czy potrzebującym.

56 lat realizowanych w wielkim tempie dzieł misyjnych i głoszenia Słowa Bożego w Indiach, z jego bezgraniczną cierpliwością i sercem otwartym dla wszystkich,

wyraźnie wskazuje na to, że ojciec Marian był Mężem Bożym, który żył nieustannie w komunii z Bogiem. Swoją duchową moc czerpał z modlitwy, celebracji Mszy św. i swego doświadczenia Boga, płynącego z umiłowania posługi ubogim i cierpiącym. Jego duchowość doprowadziła go do odkrycia oblicza Jezusa w ubogich. Dnia 30 kwietnia 2006 r., kiedy ojciec Marian upadł pośrodku pacjentów leprozorium, niejako sam Pan Jezus podniósł go rękami ludzi, którym służył z tak wielką miłością i oddaniem.

Wraz z nagłą śmiercią ojca Mariana, Zgromadzenie Słowa Bożego, a szczególnie Wschodnia Prowincja Indii, a także mieszkańcy Puri utracili wielkiego Bożego człowieka, oddanego misjonarza i „Bapa” – Ojca ubogich i dotkniętych trędem. Także stan i Kościół w Orisie utraciły heroicznie poświęcającego się misjonarza.

Ojciec Marian bardzo szybko dostrzegł brak miejscowych powołań z terenów misyjnych, dlatego też zajął się duszpasterstwem powołaniowym. Jako dyrektor ds. powołań, wkrótce otworzył pierwsze niższe seminarium w Hamirpur, Rourkela, celem rekrutacji i kształcenia lokalnych powołań. Ta jego inicjatywa bogato procentuje, jako że po dziś dzień spora liczba chłopców i dziewcząt idzie do seminariów i zgromadzeń zakonnych.

Małe ziarno, które zasiał ojciec Marian pół wieku temu, rodzi stokrotny plon. Trzej biskupi w Orisie: bp Alphonse Bilung SVD (biskup Rourkela), bp Lucas Kerke-ta SVD (biskup Sambalpur), bp John Barwa SVD (biskup pomocniczy w Rourkela) – są owocem tej dalekowzroczej polityki powołaniowej ojca Mariana. Spora liczba werbistowskich kapłanów pochodzących z Orisy pracuje dziś w całych Indiach oraz w kilku placówkach misyjnych za granicą kraju. Z Orisy pochodzi też pokaźna liczba kapłanów diecezjalnych i zakonnych.

Tak więc ojciec Marian jest postrzegany jako skuteczny i gorliwy misjonarz, żarliwy pedagog, skuteczny duszpasterz powołań, w szczególności wśród chrześcijan pochodzenia plemiennego w zachodniej Orisie.

Doświadczenie obozu Dachau sprawiło, że był zdecydowany, aby bronić życia i polepszać wszędzie warunki życia ludzi. O swoje życie nie troszczył się jednak wiele. Pewnego dnia upadł w zakrystii klasztoru sióstr adoratorek w Puri. Lekarz zalecił mu całkowity odpoczynek. Wieczorem jednak można było go widzieć, jak prowadził swojego jeepa. Zapytany, dlaczego to robi, odpowiedział w typowy dla siebie sposób: „Ja umarłem wielokrotnie w Dachau, ale Bóg dał 50 lat więcej życia w Indiach, czego

więc mam się martwić. Chciałbym upaść śmiertelnie podczas pracy na rzecz ubogich i potrzebujących”.

Pomimo swoich dolegliwości fizycznych i słabego zdrowia, zawsze był gotów, aby pomóc innym, jak „zraniony uzdrowiciel”. Był bardzo znany z powodu umiejętności wyszukiwania wody zarówno dla studni otwartych, jak i głębinowych. Poproszony, jechał gdziekolwiek i kiedykolwiek, aby pomóc ludziom w znalezieniu wody na działce, na której proponowali wykopanie studni. Wodę traktował jako źródło życia i był bardzo zdeterminowany, aby stała się ona dostępna dla potrzebujących.

Drugi okres życia w Orisa: „Bapa” dla ubogich i potrzebujących

Parafia w Puri

Drugi okres życia ojca Mariana w Orisa rozpoczął się na parafii w Puri, w archidiecezji Cuttack-Bhubaneswar. Parafia w Puri została założona w roku 1948, choć pozostała przez długi czas zwykłą kapelanią z małym kościołem, z niewielką grupą katolików i kapłanem. Nawet dzisiaj parafia w Puri należy do małych – liczy raptem 65 rodzin. Przeniesienie ojca Mariana z dniem 1 czerwca 1975 roku do Puri było dla niego podróżą w nieznaną. 25 lat jego pasterzowania w tętniącym życiem Kościele diecezji Sambalpur było energiczne, udane i wdzięczne. Długie obcowanie z ludźmi z plemion diecezji Sambalpur sprawiło, że umiłował ich język, zwyczaje i mentalność. Otrzymał miano, które nadano nielicznym misjonarzom: „nasz ojciec”, co było znakiem szczególnego związania jego osoby z życiem mieszkańców.

Sytuacja Puri, jednego z pięciu świętych miast hinduizmu w Indiach, była całkiem odmienna. Puri jest miastem kosmopolitycznym, gdzie żyją wspólnie różne grupy religijne, takie jak hinduiści, muzułmanie, chrześcijanie. Dlatego, aby rozpocząć pracę w Puri, ojciec Marian potrzebował wielkiego serca i otwartości, a tym się wyróżniał. Chociaż był tak bardzo zżyty z ludnością plemienną, dzięki autentycznemu przyjęciu nowych wartości potrafił się przystosowywać do mentalności i potrzeb mieszkańców Puri.

Ojciec Marian bezzwłocznie zaczął budować kościół i umacniać wspólnotę parafialną. Podczas 9 lat swego proboszczowania zorganizował parafię w taki sposób, że katolicka wspólnota stała się prawdziwie „wspólnotą świadectwa”.

Wybudował przestronny i piękny kościół, z którego mógł patrzeć na świątynię Pana Wszechświata (Jagannath). Zwykle pielgrzymi przybywający do Puri zatrzymywali się i przypatrywali kościołowi, niektórzy nawet wchodzili na jego teren. Dlatego ojciec skonstruował werandę, na której odwiedzający mogli usiąść i pomodlić się, nie wstępując do kościoła. Na terenie przykościelnym zbudował także czytelnię i bibliotekę. Czytelnia cieszy się popularnością wśród mieszkańców Puri i tych, którzy odwiedzają miasto. Marzeniem ojca Mariana było, aby każdego wieczoru odbywało się w kościele spotkanie modlitewne z muzyką i czytaniem Pisma Świętego. Miał nadzieję, że ludzie przychodzący do czytelnicy przyłączą się i do modlitwy, będą słuchać i radować się muzyką sakralną. Miał nadzieję, iż czytelnia i biblioteka staną się centrum dialogu międzyreligijnego, gdzie ludzie wszystkich religii mogliby się wspólnie spotykać i dzielić swoim doświadczeniem Boga. W ten sposób dowodził, że miłość może stać się trwałym fundamentem wzajemnego zrozumienia i dialogu, nawet w takim miejscu jak Puri – centrum ortodoksyjnego hinduizmu.

Dystrykt Puri, z racji swego położenia w pasie przybrzeżnym, jest podatny na klęski naturalne. W sezonie deszczowym powodzie wielokrotnie zalewają tereny niżej położone. Ludzie i zwierzęta muszą szukać schronienia w miejscach wyżej położonych, często na szczytach pagórków otoczonych wodami powodziowymi, które wyglądają wtedy jak wyspy. Kiedy zdarzały się takie nieszczęścia, ojciec Marian organizował programy pomocy żywieniowej dla pozostawionych na łasce losu ludzi, uzyskując przedtem wymagane zezwolenie władz cywilnych. Miał w zapasie duże naczynia do gotowania i inne przybory kuchenne. Kiedy więc takie tragedie się zdarzały, mógł rozpocząć „program pomocy” bez zbędnych uprzednich przygotowań. Siostry i inni wolontariusze zwykle jechali z nim, aby podjąć pracę na rzecz dotkniętych powodzią. Opinia publiczna bardzo doceniała te szybkie działania pomocowe, które podejmowano w czasie takich tragedii.

To właśnie na południowych obrzeżach Puri ojciec Marian zorganizował kolonię dla trędowatych, która była owocem jego wizji ochrony życia i neutrudzonej pracy, pełnej miłości dla najbardziej sponiewieranych. Choć sam był obcokrajowcem, ludzi, o których się troszczył, bardzo go szanowali i kochali. Będąc człowiekiem innego wyznania, akceptował ich i szanował inne tradycje religijne wraz z ich rytuałami. Chciał przez to dowieść, że jest tylko jeden Bóg, a Jego cechą szczególną jest miłość. Tamtejsi ludzie dobrze rozumieli postawę tego obcego człowieka, który dzięki temu

stawał się ich bliskim przyjacielem. Uczył ich przykładem swojego życia, że miłość jednej osoby do drugiej jest jedyną skalą, na której można mierzyć swoją miłość wobec Boga.

Ojciec Marian skrupulatnie wystrzegał się prozelityzmu, przedkładając nad to bycie żywym świadkiem wartości ewangelicznych. Sam fakt, że otrzymał wymagane zezwolenie, aby zbudować kościół pośrodku miasta Puri, jest wystarczającym potwierdzeniem czystości jego intencji i pozytywnej postawy wobec ludzi wszystkich religii, w szczególności wobec braci i siostr hinduistów. Okrucieństwa, których doznał w Dachau, nie zgasiły w nim ducha miłości do życia. Dlatego zwykł włączać się do każdego radosnego jego świętowania i celebrowania, aż do chwili śmierci, która to „prowadziła” go z jego ziemskiego mieszkania do wiekuistego zamieszkania u Ojca w niebie.

W kilka miesięcy po przyjeździe do Puri, czuło się już w mieście obecność ojca Mariana. Zapoznał się z „pandas” – kapłanami świątyni hinduistycznej. Nawiązał kontakty z wieloma ważnymi osobistościami życia publicznego, przedstawicielami władz i życia społecznego. Jego otwartość ujmowała wszystkich, a styl życia wytwarzał atmosferę porozumienia pomiędzy wyznawcami różnych religii. Potrafił nawiązać dobre stosunki ze wspólnotą hinduistyczną. Najwyższy Kapłan świątyni Pana Świata stał się jednym z bliskich jego przyjaciół. Pewnego razu, po Pasterce, Najwyższy Kapłan świątyni Jagannath przyszedł do ojca Mariana i podarował mu bożonarodzeniowy dar. Był to piękny krzyż, który od tamtego Bożego Narodzenia ojciec Marian dumnie wystawił w swoim biurze. Jednakże sam ojciec Marian nigdy nie miał sposobności, aby odwiedzić świątynię Pana Świata. Wejście do świątyni jest zastrzeżone tylko dla hinduistów. To zastrzeżenie „tylko dla hinduistów” jest widoczne na marmurowej płycie przy głównym wejściu. Zapytany, dlaczego nigdy nie usiłował wejść do świątyni, mając tak wielu w niej przyjaciół, zwykł odpowiadać: „Ja szanuję ten zakaz i nie chciałbym urazić uczuć religijnych moich braci i siostr hinduistów, wchodząc do świątyni i ją profanując, bo nie jestem hinduistą”. Nigdy też nie był oburzony z tego powodu, że nie dane mu było odwiedzić tej świątyni.

Ojciec Marian w dużym stopniu i z powodzeniem zintegrował wspólnotę pacjentów leprozorium ze wspólnotą lokalną. Szkoła Beatrix jest jednym z tych narzędzi, które przyczyniły się do integracji. Do szkoły bowiem uczęszczają dzieci rodziców wolnych od trądu wraz z dziećmi, których rodzice zostali dotknięci trądem.

Posługa trędowatym

Ishopanthi Ashram

Ojciec Marian przybył do parafii w Puri w roku 1975 i został tam duszpasterzem Kościoła katolickiego. I właśnie wtedy zaczął się angażować w kolonii trędowatych. Stopniowo rósł zakres jego pracy w kolonii, a to wymagało więcej czasu i osobistego zaangażowania. Dlatego w roku 1991, ojciec A. Tom Alexis SVD został mianowany duszpasterzem parafialnym w Puri. Dzięki temu ojciec Marian mógł zmienić miejsce zamieszkania i przeniósł się w miejsce zwane Ishopanthi Ashram, które obecnie ma pieczę nad wszystkimi dziełami, które ojciec Marian tworzył. Nazwa, pod którą Ishopanthi Ashram jest zarejestrowany, brzmi Karunalaya (przedsiónek miłosierdzia).

Leprozorium

Pacjentom leprozorium powinno poświęcić się maksimum uwagi i troski. Natomiast z powodu piętna trądu są ze społeczeństwa wykluczani, nawet przez swoich krewnych, gdyż trąd jest uważany za chorobę nieuleczalną, a nawet przekleństwo. Jakiegokolwiek zbliżenie się do trędowatych traktowane jest przez pacjentów podejrzliwie.

W diecezji Sambalpur ojciec Żelazek pracował tylko z jednowyznaniową ludnością plemienną, ale w Puri, mieście kosmopolitycznym, istnieją różne grupy religijne: hinduiści, muzułmanie itp. Pomimo tego, iż ojciec Marian był związany z jednowyznaniową ludnością plemienną, potrafił jednak przystosować się do nowych warunków i był otwarty na inne religie. Ojciec Marian, który przeszedł test w ogniach Dachau, nie był zaniepokojony nowymi wyzwaniem. Bardzo szybko i jasno nakreślił cel swojej misji w Puri. Jego misja polegała na niesieniu pomocy i przywracaniu godności trędowatym. Realizował ją z wielką determinacją, mając możliwość służenia setkom pacjentów w leprozorium, żebrakom i ludziom biednym, których życie było pełne cierpienia. Dlatego postanowił całkowicie im się poświęcić, gdyż pełnia życia, która jest darem Bożym należnym każdemu, w brutalny sposób była im odbierana.

Cywilne władze powiatu Puri nie były w stanie poradzić sobie z dużą liczbą pacjentów leprozorium. Dla zdrowych byli oni utrapieniem i zagrożeniem. Pewnego razu urzędnik powiatowy zwołał spotkanie organizacji pozarządowych działających w Puri, aby przedyskutować problem trądu. Ojciec Marian był wśród zaproszonych. Nawet po długiej dyskusji uczestnicy spotkania nie znaleźli żadnego rozwiązania.

Ojciec Marian podjął wyzwanie, choć nie miał ani przygotowania, ani wiedzy jak obchodzić się z dotkniętymi trądem. Z pomocą książek odbył stosowne przygotowanie i uczył się w oparciu o doświadczenie innych. Z miską wody i odrobiną środków dezynfekujących rozpoczął swą misję wśród najbardziej wzgardzonych w społeczeństwie. Jego wielkoduszne i bez obaw obcowanie z chorymi na trąd stało się zaproszeniem dla innych, by wspólnie połączyć ręce w tym dziele. Miejscowe Siostry Miłosierdzia były pierwszymi, które włączyły się w to dzieło, później dołączyli jego przyjaciele, następnie administracja cywilna.

Trudne lekcje, które przerobił w obozie koncentracyjnym, przygotowały go do tej pracy. Wielu innych by się jej nie podjęło chociażby z obawy zarażenia się trądem. Dla ojca Mariana wydawało się to czymś zwyczajnym i naturalnym, gdyż trudności, jakich doświadczał w Puri, były niczym w porównaniu z koszmarem, którego doznał w Dachau.

Ojciec Marian rozpoczął swój dzień odwiedzinami trędowatych w kolonii. Jednak piętno trądu powodowało, iż kontakty z trędowatymi uważane były za sprawę wstydliwą. Początkowo pacjenci nie dowierzali, że ojciec Marian przychodzi, aby być jednym z nich, pracuje dla ich dobra, dąży do przywrócenia im należnej godności, do której każda istota ludzka ma naturalne prawo. Dlatego domagali się „Prosimy, przychodź i odwiedzaj nas tylko od czasu do czasu”. A wtedy zwykł odpowiadać „Będę z wami całe moje życie”. I pozostał wśród nich, aż pośród nich umarł. Duch ojca Mariana jest ciągle obecny w kolonii. Ludzie z czułością wspominają swojego „Bapa”.

Już jako duszpasterz w Puri, aby otoczyć opieką chorych na trąd, ojciec Marian założył klinikę na terenie przykościelnym, gdzie lekarze mogli zdiagnozować chorobę. Klinikę nazwał „Izba przyjęć Arnolda Janssena” na cześć św. Arnolda Janssena, założyciela Zgromadzenia Słowa Bożego, aby uniknąć złej opinii, jaka by nad nią ciążyła, gdyby nazwano ją „Centrum diagnostyczne trędowatych”. Wiele osób dobrze sytuowanych i z klasy średniej mogło tam otrzymać pomoc bez zwracania uwagi opinii publicznej na to, że się zarazili trądem.

Ojciec Marian bardzo szybko zdał sobie sprawę, że cierpiący na trąd są jego braćmi i siostrami, a zostali pozbawieni prawa do życia oraz godności ludzkiej. Dlatego nie tylko im służył, ale ich rzeczywiście kochał. Dla niego ta posługa ubogim i pacjentom leprozorium była nie tylko aktem dobroczynnym, ale świętym aktem religijnym, który spełniał z dużym oddaniem i miłością. Dlatego sam regularnie

przemywał ich rany, choć niektóre z nich były zakaźne i bardzo śmierdzące. Swymi rękoma zmieniał im bandaże i czyścił je środkami medycznymi. Arcybiskup Henry D'Souza, który zaprosił ojca Mariana do Puri, tak pisze: „Pewnego dnia ojciec Marian powiedział mi, że odczuwa potrzebę fizycznego dotykania i przemywania ran na rękach i stopach swoich pacjentów w leprozorium, ponieważ pomaga mu to pogłębiać swoją kapłańską duchowość. To była lekcja, której nigdy nie zapomnę”.

Wynikiem 31-letniej, bezinteresownej i oddanej służby w Puri, tamtejsza wspólnota chorych posiada dzisiaj:

- dobrze zorganizowaną kolonię trędowatych, z ponad tysiącem pacjentów wyleczonych z trądu,
- szkołę Beatrix dla dzieci pacjentów chorych na trąd,
- miniszpital dla pacjentów w kolonii,
- kuchnię miłosierdzia dla tych, którzy nie mogą sobie pomóc sami,
- internat dla dzieci, których rodzice są chorzy na trąd,
- kilka instytucji przynoszących dochody, jak i programy samopomocowe: warsztaty krawieckie, tkackie, produkcji bandaży, wytwarzania sznurów, wytwarzania cegieł, ogród, ferma kur itp.

Szkoła Beatrix i internat

Szkoła Beatrix to jeszcze jeden kamień milowy w działalności misyjnej ojca Mariana na rzecz pacjentów leprozorium. Celem oddzielenia dzieci pacjentów leprozorium i zapewnienia im wykształcenia, zapoczątkował nauczanie w ich języku rodzimym oriya, w szkole zwanej Beatrix. Na początku planowano, aby była ona przeznaczona tylko dla dzieci rodziców trędowatych, jednakże również rodzice nie chorujący na trąd posyłają swoje dzieci do tej szkoły. W celu całkowitej separacji dzieci od swoich zarażonych rodziców ojciec Marian założył dla nich internat. Tym sposobem niebezpieczeństwo zakażenia chorobą trądu zostało zminimalizowane.

Centrum Duchowości

Zapewne ostatnim z marzeń ojca Mariana było Centrum Duchowości w Ishopanthe Ashram. Trzy miesiące przed śmiercią, 21 stycznia 2006 roku, arcybiskup Raphael Cheenath SVD to Centrum poświęcił, a ojciec Antoni Pernia SVD, przełożony generalny Zgromadzenia Słowa Bożego, uroczysto zainicjował jego działal-

ność. Obecnie Centrum oferuje dni skupienia, rekolekcje i seminaria. Przewiduje się, by było miejscem spotkań służących ożywieniu dialogu międzywyznaniowego.

Gesty uznania dla pracy ojca Mariana

22 lutego 2007 roku Senat Rzeczypospolitej Polskiej podjął uchwałę w sprawie uznania ojca Mariana Żelazka SVD za „wzór Polaka przełamującego bariery między ludźmi w duchu chrześcijańskiego ekumenizmu i uniwersalizmu”, wyrażając tym samym wielkie uznanie dla jego wieloletniej posługi ubogim i chorym.

W ciągu ostatnich kilku lat życia ojca Mariana, kilka lokalnych, narodowych i międzynarodowych organizacji i instytucji oraz środków społecznego przekazu wyraziło swoje uznanie dla jego humanitarnej służby i uhonorowało go różnymi nagrodami, wyróżnieniami i pismami pochwalnymi, a także nagrodami pieniężnymi.

Kilka lat temu ojciec Marian znalazł się na liście kandydatów do Pokojowej Nagrody Nobla. Wielu urzędników państwowych, a także wybitne osobistości poparły jego kandydaturę. Także osoby różnych profesji i przynależności religijnej poparły pisemnie nominację. Choć imię jego ostatecznie nie pojawiło się na liście nagrodzonych, ojciec Marian był zbudowany, widząc akcję tak wielu ludzi różnych religii i zawodów, którzy podpisali się i poparli rekomendację.

Ojciec Marian został odznaczony za swoje przykładowe życie, za wkład w dzieło misyjne w Indiach, za pełne poświęcenia życie wśród pacjentów leprozorium w Puri „Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski”, wręczonym przez Krzysztofa Mrozewicza, Ambasadora RP w Indiach. Uroczystość ta miała miejsce 1 sierpnia 2000 roku. To odznaczenie było najwyższym polskim wyróżnieniem przyznanym przez rząd Polski w owym roku.

W maju 2001 roku, sieć telewizyjna BBC transmitowała 45-minutowy program zatytułowany „Nowe oblicze trądu”, który przedstawiał pracę ojca Mariana w Karunalaya i centrum rehabilitacyjne dla chorych na trąd. Również Polska Telewizja wiele razy transmitowała dokumenty o życiu i pracy ojca Mariana.

5 marca 2003 roku, Instytut Xavier Labour Relation w Jamshedpur nagrodził ojca Mariana Medalem Sir Jehangir Ghandy przyznanym za „Pracowitość i Pokój Społeczny”. Jest to złoty medal z cytatem pochwalnym.

W Rourkela Szkoła im. Świętego Pawła zorganizowała spotkanie podczas dorocznego święta szkoły 16 listopada 2003 r., dziękując ojcu Marianowi za jego humanitarną służbę.

W roku 2005 Stanowa Organizacja Społeczno-Kulturalna Neelachakra z Orisa uhonorowała ojca Mariana prestiżowym odznaczeniem „Neelachakra”, na które składało się słowo pochwalne i piękny medal z brązu, wykonane wg wzoru, jaki znajduje się na wierzchołku Świątyni Pana Świata w Puri. Polski misjonarz otrzymał to odznaczenie w uznaniu za służbę ludziom dotkniętym trędem w Puri.

Dnia 6 grudnia 2005 roku ojciec Marian przyjmuje kolejne prestiżowe odznaczenie „Dr Radhanath Rath Seva Samman Award” w uznaniu za bezinteresowną i przekonującą służbę dla dobra pacjentów chorych na trąd w Puri. Otrzymał wtedy długi szal, dyplom i 10.000.00 rupii.

Ostatnia wola ojca Mariana

Pewnego razu ojciec Marian powiedział arcybiskupowi Raphaelowi Cheenath SVD: „Pragnąłbym umrzeć podczas pracy na rzecz ubogich i potrzebujących”. Bóg, jego Ojciec Niebieski, wypełnił to życzenie 30 kwietnia 2006 roku.

Śmierć i pogrzeb

Mieszkańcy Karunalaya – kolonii trędowatych, którą ojciec Marian stworzył, zorganizowali u siebie w niedzielę 30 kwietnia 2006 roku wielką uroczystość religijną. Ojciec Marian osobiście zajeżdżał samochodem do kolonii, aby wziąć udział w uroczystości. Tam też ze swymi ukochanymi spożył obiad, w którym również uczestniczył ojciec Kurian. Krótco przed obiadem przyłączył się jeszcze do ludzi śpiewających „Kirtan” – powtarzający się tekst pieśni, wykonywanych przez mieszkańców. Około godziny 13.45 ojciec Marian udał się w kierunku swego samochodu, aby wrócić do Ashramu. W drodze, około 100 stóp od samochodu upadł. Towarzyszący mu trędowaci wszczęli alarm i wezwali ojca Kuriana, który przybył pośpiesznie i zarządził, aby natychmiast zabrać ojca Mariana do izby przyjęć. Tam stwierdzono, że ojciec Marian ma bardzo ostre bóle w klatce piersiowej, dlatego też bezzwłocznie przewieziono go do szpitala powiatowego w Puri. To tam, około godziny 14.00, lekarze stwierdzili jego zgon.

Dnia 1 maja o godz. 7.00 w kościele parafialnym w Puri odprawiono Mszę św. za spokój duszy ojca Mariana. Po Mszy św. wierni mogli przez kilka godzin oddawać

hołd swemu zmarłemu „Bapa”. O godz. 10.00 ciało zabrano do domu arcybiskupa do Bhubaneswar, aby tam mieszkańcy stolicy Orisy mogli złożyć swoje ostatnie uszanowanie temu, który odszedł z tego świata. Stamtąd jego szczątki doczesne przewieziono do werbistowskiego domu prowincjalnego w Jharsuguda. Dnia 2 maja o godz. 9.00 w kościele parafialnym p.w. Św. Arnolda w Jharsuguda odprawiono Mszę św. pogrzebową. Po Mszy św. ciało ojca Mariana złożono w grobie na werbistowskim cmentarzu przy domu prowincjalnym w Jharsuguda.

Z pewnością wiemy już obecnie, że w życiu, które przeżywał ojciec Marian po ocaleniu z obozu koncentracyjnego, jego świętość nie była w żaden sposób mniejsza niż świętość jego już beatyfikowanych towarzyszy. Dla tych z nas, którzy znali ojca Mariana, nie ma żadnej wątpliwości, że jest teraz w niebie wraz ze swoimi beatyfikowanymi towarzyszami.

Tłumaczenie: o. Ireneusz Piskorek SVD

Raphael Cheenath, SVD
Archbishop of Cuttack-Bhubaneswar Orisa, India

FR. MARIAN ZELAZEK, SVD
„BAPA” (FATHER) OF THE LEPROSY PATIENTS
AND THE POOR IN PURI*

„It is not difficult to be good, provided one wants to be so”. These words of Fr. Marian Zelazek, SVD, articulated his fundamental attitude to life, and provided a strong foundation for his own life and work in India for fifty-six years. These words are also an invitation from him to all „to do good”; irrespective of where they were born or what religion they professed.

In life, Fr. Marian always wanted „to be good”. He successfully lived that life for 88 years, sharing his goodness with all, especially with the poor and with the leprosy patients, one of the most ostracized people of the Indian society,

Bio-data

Fr. Marian Zelazek was born on January 30, 1918, the year World War I ended. He was born in an ordinary Polish family with 17 children, 3 of whom died very young. The family lived on the outskirts of the village of Paledizie, about a kilometer away from the center of the village. It was a happy family with a 20-hectare plot of cultivable land, a windmill for grinding the grain and a large vegetable garden – all signs of a financially sound farming family. The whole family was deeply religious. The long hours of prayers on their knees, specially praying the rosary during the months of May and October, left a lasting impression on the tender minds of the children.

He did his elementary schooling from 1925 to 1932. In the year 1932, he joined the Mission Gymnasium of the Society of the Divine Word (SVD) in Gorna Grupa with the intention of becoming a religious missionary priest. He joined the SVD Novitiate at Chludowo in 1937 and made his first profession on September 04, 1939. For the next two years he did his studies in Philosophy. Later, he completed his studies

* Pełna wersja referatu wygłoszonego na sympozjum.

in Theology at Collegio San Anselmo in Rome and was ordained a priest on September 18, 1948. As a priest, he continued his theological studies for two more years in Rome to obtain a Master's Degree in Theology.

Life in Dachau

Fr. Marians' priestly formation was interrupted when he, together with his 25 companions, were taken prisoners and forced into a Nazi Concentration Camp in Dachau. Fr. Marian himself narrates the ordeal: „I was 22 years old and a student of Theology in my own country, Poland. The vibrations of the World War were palpable everywhere. On May 20, 1940, two enclosed trucks of the Gestapo, the German Secret Police, stopped in front of our college building and took us, 26 young students, to the concentration camps of Gusen, Mauthausen and Dachau. Obviously, we did not fit into the Nazi system of a „National Socialism”. Therefore, we had to be eliminated. Our imprisonment was the part of a German „Rastravad” program! Dachau and Gusen were extermination camps. It did not take too long for us to realize that we were in the death camps. In the first year and a half, 14 of my colleagues died. They were all in the age group of 20-22. They did not die of bullets or of any violence; but out of exhaustion due to the harsh and inhuman living conditions in the camp”.

His life in the concentration camp at Dachau from 1940 to 1945 was a time of learning for him for his future life as a missionary in India. Dr. Radhanath Foundation Trust, while conferring an award on Fr. Marian cited that „the miracle of a man is not how far he has sunk, but in how magnificently he has risen”. Fr. Marian rose from the abyss of human deprivation at Dachau to the stature of a man of God, and a father of leprosy patients and the poor.

The traumatic experience at the stone quarry where the prisoners were forced to work, the systematic extermination of thousands of persons, including his own companions and even relatives, the ill-treatment and humiliations he himself suffered, could not destroy his indomitable spirit of hope nor make him embittered. The more he witnessed the brutal destruction of life at Dachau, the greater was his determination to live on and to help others to survive, if ever he got a chance to come out of Dachau. He was liberated on April 29, 1945 by the soldiers of the Allied American Forces.

One of hideous and horrifying episodes of hatred against humankind was written at Dachau. But Fr. Marian emerged from there with the determination to continue to live and with the spirit of an apostle to help all those who are struggling and suffering to live with dignity. Since then, wherever he went he declined to highlight the horrors of Dachau. Instead, he pursued the path that could eliminate hatred, revenge, violence and terror, and promote service, love, care, non-violence and compassion. His concern for life bloomed endlessly into thousands of beautiful flowers of love and service to others during the 56 years of his missionary life in Orisa, India.

Life began to bloom in India

After completing his ecclesiastical studies in Rome Fr. Marian was assigned to the new SVD mission in Sambapur, in the State of Orisa in India. Orisa thus became his Promised Land, where he arrived on March 21, 1950. Soon after his arrival in Orisa, he began learning the languages of the people of the place. From March to November 1950 he was at the parish of Kesramal in the diocese of Sambalpur to master Sadri, the lingua franca of the tribal people in western Orisa. Then from November 1950 to May 1951 he was at Bhanjanagar in the diocese of Berhampur to learn Oriya, the State language of Orisa. In June 1951, the SVD Mission of Sambalpur was raised to the status of a diocese. After he had acquired a working knowledge of two languages spoken in Orisa, he began the first phase of his missionary life in the diocese of Sambalpur in 1951. With his never-fading energy he worked in the diocese of Sambalpur till 1975. His last assignment in the diocese of Sambalpur was from 1968 to 1975 as pastor of the parish of Bondamunda in the suburb of the steel town of Rourkela. The people that waited for him in Sambalpur Mission were predominantly tribal. Fr. Marian found them poor, illiterate, economically backward and oppressed by the upper caste people of the area. His bitter experience in Dachau and his determination to live on and help others to live on with human dignity made him fall in love with the tribal population. He dedicated himself totally to educate them, to make them economically better and liberate them from the clutches of the moneylenders who exploited them and the oppressors who harassed them. The vision and the dreams that he formulated within himself at Dachau slowly began finding concrete expressions amidst the poor and the marginalized people of the Mission of

Sambalpur. Thus 25 years of missionary work in the diocese of Sambalpur was the realization of his desire for promoting life. He did his best to love and to witness to life in all its forms.

Human Qualities of Fr. Marian

An Optimist

From the ash-heaps, produced by the gas chambers and crematoriums of Dachau, Fr. Marian rose like a phoenix to defend and promote life. He never entertained any resentment or bitterness against anyone in his heart. His attitude to see the positive side of anyone or anything always truly spared him from the negative impact of a concentration camp. Because of this experience, any reference to the negative elements of our everyday life would quieten him down. It was a fact that no one could ever make him angry or bitter. He was indeed an optimist.

As a rule he did not tolerate destructive criticism in front of him, especially about the Church, religious life and superiors. If that ever happened in his presence, he would try to change the topic with an evasive answer or a story.

An indomitable spirit

Fr. Marian's life in India did not change the indomitable spirit of a Pole in him. In all his multifarious apostolates he had an independent mind and an aptitude for making quick decisions. With his deep commitment to fostering of life, he went ahead with one heart and mind. So, he was reluctant to take help coming from the government sources and from other agencies, which would interfere with his work. Of course, such a policy had also its weaknesses, which the Ishopanthe Ashram experienced immediately after his death. Fr. Kurian T.K., SVD, who stepped into the shoes of Fr. Marian, even though the shoes did not fit him, is now struggling to maintain the many activities of the center with great difficulty.

Educationist

Fr. Marian knew that education is the stepping-stone to progress. So, he was appointed Headmaster of Hamirpur High School in the town of Rourkela in 1951. He also took charge of Hamirpur High School hostel. From 1964 to 1975 he was the Diocesan Secretary of Catholic Schools in the diocese of Sambalpur. In that capacity as Secretary, he brought all the Catholic-run schools under one management and

gave them appropriate orientation and discipline. Even now, many schools in Sambalpur diocese recall the efficiency and direction they received under Fr. Marian. He was a renowned educationist who left a lasting impression on the whole system of schools in Sambalpur diocese

A Communicator

Half a century ago, when the Second Vatican Council was making the clarion call to the Church at large for greater media involvement with „Inter Mirifica” (1963), the Church’s first-ever Council document on Communications Media, Fr. Marian already had a mobile media unit, which consisted of a generator, a film projector and other facilities. With it he went from parish to parish and from school to school to show films, slides and to promote other cultural activities. The original concept for a Catholic Communications Media Center for Orisa should be credited to him. The well-established media center, Arnold Vikas Sanchar, at Jharsuguda is the fulfillment of that original concept floated by Fr. Marian.

A Polyglot

Language is the key that opens the hearts of people. Therefore, every missionary had to master the language of the people to whom he is to preach the Good News. Fr. Marian was quick enough to learn three languages, Sadri, the lingua franca of the many tribes (adivasis) living in Western Orisa, Oriya, the official language of the State of Orisa and Hindi, the national language of India. He gained appreciation from all and made a deep impression on Christians as well as on the people of other religions and Government officials, when he, to their utter amazement, spoke to them fluently in three Indian languages. As a polyglot, therefore, he did open the hearts of all sections of the people that he served.

Notorious Late Comer

Fr. Marian was known for being late for meetings and other common gatherings. It often annoyed the others who had to wait for him. Often his late arrival used to be that he was held-up somewhere for rendering some urgent service to a very needy person.

Once Fr. Marian came almost at the end of a meeting of the Diocesan Council, of which he was a member. The members present expressed some annoyance at his

late arrival. Later on, he gave the reason for his late arrival. As he was getting ready to start his trip to Bishop's House, some people brought a pregnant woman in a bullock cart asking Fr. Marian to help them because the district hospital had refused to admit the woman. It was a life or death situation for the woman. She had problem in delivering the baby. Fr. Marian took the woman in his jeep to several doctors until he found one doctor who finally helped the woman to deliver the baby safely.

Once Rt. Rev. Hermann Westermann, SVD, the first Bishop of Sambalpur was having lunch with his staff. As they were about to finish the meal, the Bishop saw Fr. Marian strolling in. The Bishop told his staff „to remove all food from the table so that they could teach Fr. Marian a lesson for coming late”. Fr. Marian entered the refectory, knelt down in front of the Bishop, kissed his ring and asked his pardon for being late. The Bishop had not expected that Fr. Marian would act in this way. So, the Bishop told the others „please bring the food back”!

Confrere „Pacificus’

The Society of the Divine Word is an international community having confreres from many countries. At the time of his arrival in Sambalpur, the mission territory had missionaries from Germany, America, Australia, England, Ireland, Slovakia, Brazil and Poland. The Province had two Polish missionaries: Fr. Bernard Bona and Fr. Marian Zelazek. When tensions built up among his confreres, the cool-headed Fr. Marian always played the role of a ‘pacificus’, a peacemaker, who without minding the inconveniences to himself, tried to create and foster an atmosphere of unity and understanding among the members of the Province.

Spiritual Quality of Fr. Marian

Fr. Marian, the man who lived the Gospel values. Living the Gospel values demands sacrifice, discipline and self-surrender. Fr. Marian was always ready to offer himself for any work for the kingdom of God, for he trusted in God. Therefore, he was able to ignore his own weaknesses, failures and that of others because for him the most important thing was God's Kingdom. „Set your hearts on his kingdom first and on his righteousness, and all the other things will be given to you as well” (Mt. 6: 33). Therefore, no sacrifice was too great for him, if it were to help the poor and needy.

Man of God

Fifty-six years of hectic activities and fearless preaching of the Word of God in India with his limitless patience and open-heartedness towards all, clearly indicate that Fr. Marian was a man of God who lived continuously in communion with God. He drew his spiritual strength from prayer, the celebration of the Eucharist and his experience of God in loving and serving the poor and the suffering. His spirituality led him to discover the face of Jesus in the poor.

On April 30, 2006, when Fr. Marian collapsed in the midst of leprosy patients, the same Jesus lifted him up through the people whom he had served with great love and dedication.

Model

In the sudden demise of Fr. Marian Zelazek, SVD, the Society of the Divine Word (SVD), especially the members of the INE Province, and the people of Puri, have lost a great man of God, a dedicated missionary and a „Bapa” (Father) of the poor leprosy affected people of Puri. Along with it, the State of Orisa and the Church in Orisa too lost a heroic model of a self-sacrificing missionary in the death of Fr. Marian.

Promoter of Vocations

Fr. Marian was quick to perceive the lack of local vocations in the mission. So, he began to foster vocations. He was vocation director and soon opened the first-ever minor seminary in Hamirpur, Rourkela, for recruiting and training local vocations. His initiative is bearing rich dividends today, as large number of boys and girls are joining the seminaries and religious congregations these days.

The tiny seed, which Fr. Marian planted half a century ago, is producing a hundred-fold harvest. Three of the Bishops in Orisa, Most Rev. Alphonse Bilung, SVD, Bishop of Rourkela, Most Rev. Lucas Kerketta, SVD, Bishop of Sambalpur, Most Rev. John Barwa, SVD, Co-Adjutor of Rourkela, are the fruits of Fr. Marian's foresight to recruit local vocations. A large number of SVD priests from Orisa are now working elsewhere in India and in several mission territories abroad. We also have a large number of diocesan priests and religious, who are from Orisa, working in Orisa. Thus Fr. Marian distinguished himself as an efficient and zealous missionary, an ardent educationist, and an efficient vocation promoter, especially among tribal Christians of Western Orisa.

Death was no threat to Fr. Marian

His experience in Dachau made him determined to save and enhance life everywhere; but he did very little to enrich it in his own case. One day he collapsed in the sacristy of the convent chapel of Sisters Adorers in Puri. The Doctor advised him complete rest. But in the evening he was found driving his jeep. When asked why he did that, his reply was very typical of his attitude:” I died many times in Dachau, but God gave me 50 years more in India; so why should I worry. I would like to fall dead while I am still working for the poor and the needy.”

In spite of his physical frailty and ill-health, he would always be ready to help other people in their need, like a „wounded healer”. He was well-known for his skill and aptitude for divining water for open as well as tube wells. On request, he would go to any place at any time to help people to divine water in the plot they are proposed to dig a well. Water was the source of life for him and he was always determined to make it available to the needy.

Second Phase of his life in Orisa: ‘Bapa’ to the poor and the needy Life in the Parish of Puri

The second phase of his life in Orisa began in the parish of Puri, in the Archdiocese of Cuttack-Bhubaneswar. Puri parish was established in 1948; but it remained a simple chaplaincy for a long time with a small church, a few Catholics and a resident priest. Even today Puri parish remains a small parish with 65 families.

The transfer of Fr. Marian on June 1, 1975, to Puri was for him like a journey to the unknown. His 25 years of life with a vibrant tribal Church in the diocese of Sambalpur, was full of life, successful and rewarding. His long association with the tribals in Sambalpur Diocese had made him fall in love with their language, customs and mentality. He had in fact, earned the coveted title which very few missionaries are accorded with, namely „our father” because of one’s closeness to their life.

But the situation in Puri, one of the five Holy Cities of Hindus in India, was quite different because Puri is a cosmopolitan city where other religious Groups, like Hindus, Muslims, Christians and so on live together. Therefore, in order to begin his life in Puri, Fr. Marian needed a large heart and openness which he had.

Even though he was used to the Tribal population he was able to adjust himself to the people of Puri by genuinely assuming a new mindset.

Fr. Marian lost no time in building up the parish and strengthening the parish community. During his life in the parish for nine years, Fr. Marian organized the parish in such a way that the Catholic Community truly became a witnessing community.

Church, reading room and Library

Fr. Marian constructed a spacious and beautiful church from which he could see the temple of Lord Jagannath. The pilgrims to Puri would stop and look at the church; some even entered the church compound. So, around the church he constructed a veranda where visitors could sit and pray without entering the church. He also constructed a reading room and a library in the church compound. The reading room is very popular with the residents of Puri and the visitors to Puri. It was his dream that every evening there would be a prayer session in the church with bhajans, music and reading from the Scriptures. He had hoped that the people who come to the reading room would come and join the prayer and the bhajans and listen to and enjoy the sacred music. He hoped that the reading room and the library would become a centre for inter-religious dialogue.

In this way he wanted to create and promote an atmosphere of inter-religious dialogue, where people of all religions could come together and share their God experience with each other. Thus, he proved that love for others could become a solid foundation for mutual understanding and dialogue, even in a place like Puri, a center of orthodox Hinduism.

Response to Disasters

Puri district being on the coastal belt of Orisa, is a disaster prone area. In the rainy season, time and again, floods would inundate much of the low-lying areas and the affected people, cattle and other living creatures would then have to find shelter on some high ground, which often were hill-tops and surrounded by the flood waters, looked like islands. When such disasters took place, Fr. Marian would organize a feeding program for the marooned people, after obtaining the required clearance from the local civil administration. He had a stock of large cooking vessels and other

kitchen utensils, so that when such disasters struck, he could begin his „relief program” at very short notice. Sisters and other volunteers would go with him to carry out the work. The general public had a great appreciation for these quick relief programs he carried out in times of such tragedies.

Openness to other religions

It is at the southern outskirts of Puri that Rev. Zelazek organized a leprosy colony, which is a product of his vision for life and his untiring work filled with love for the most downtrodden. Although he was a foreigner himself, the people he cared for, revered and loved him deeply, because, despite his being a man of another faith, he accepted and respected their religious traditions and rituals. Thus he proved that there is only one God and love is his attribute. They understood well the attitude of this stranger, who had become one of their closest friends. He taught them by the example of his life that one person’s love for another person is the only scale with which we can measure his love for his God.

Fr. Marian scrupulously abstained from proselytizing, preferring to be a living witness of the Gospel values. The very fact that he received the required permission to build a church right in the middle of Puri town was proof enough of his honest intentions and positive attitude towards the people of all religions, especially towards his Hindu brothers and sisters in Puri. He never involved himself in proselytizing.

The atrocities that he suffered at Dachau had not extinguished Fr. Marian’s zest for life. Hence, he was able to join the exuberance of the people at a feast-day celebration, until moments before death snatched him away from his earthly dwelling to the eternal dwelling place of his Father in heaven.

Fr. Marian and spirit of integration

Within a few months after his arrival in Puri, the town began to feel his presence. He got acquainted with the „pandas”, the priests of the Hindu temple of Puri. He got in touch with many important personalities from among the civil authorities and the general public. His openness embraced all. His life style in the holy city of Lord Jagannath created and fostered an atmosphere of understanding among the followers of various religions. He was able to build up a good rapport with the Hindu community in Puri. The High Priest of the Temple of Sri Jagannath became one of his close

friends in Puri. Once after a Christmas Midnight Mass, the high priest of the temple came to Fr. Marian and gave him a Christmas present. It was a beautiful crucifix, which Fr. Marian proudly exhibited in his office since that Christmas.

However, Fr. Marian never had an opportunity to enter the Sri Jagannath Temple of Puri, as entry into the temple is restricted to the Hindus only. This restriction, „only Hindus are allowed” is prominently displayed on a marble slab at the main entrance to the Temple. When asked why, he never attempted to enter the temple with the many friends he had in the temple complex, his response used to be: „I respect this longstanding restriction and I would not like to hurt the religious sentiments of my Hindu brothers and sisters by entering the temple and „defiling” it, as I am a non-Hindu”. Thus he never nurtured any resentment against anyone that he never got a chance to enter the temple.

Fr. Marian even succeeded to a large extent to integrate the community of leprosy patients into the local communities. Beatrix School was and is still one of the means through which he achieved this integration, where children whose parents are not leprosy patients also attend classes together with the children of leprosy patients.

Life in the institutions

Ishopanthi Ashram

Fr. Marian came to Puri parish in 1975 and his first assignment at Puri was as the parish priest of Catholic Church, Puri. It was as the pastor of Puri church that he began to involve himself in the colony of the leprosy patients. Gradually, his workload in the colony increased and it began to demand more of his time and personal involvement. Therefore, in 1991, another priest, Fr. Thomas R.A, SVD, was appointed as the new parish priest of Puri. Then Fr. Marian moved to a new place in Puri, called Ishopanthi Ashram, which now looks after all the activities in which Fr. Marian was involved. The registered name of Ishopanthi Ashram is „Karunalaya”, ‘hall of mercy’

Life among the Leprosy Patients

Leprosy patients require maximum attention and care from society. Instead they are ostracized from society even by their own kith and kin because of the stigma attached to leprosy, as an incurable disease and even as a curse! Any approach to

them was looked upon with suspicion by the patients. Most of the time the distance between them and the society was too great to bridge the gap.

In the diocese of Sambalpur he was fully for the tribals; but Puri, one of the five Holy Cities of Hindu India, was a cosmopolitan town where other religious groups like Hindus, Muslims etc. existed. Even though Fr. Marian was used to the tribal populations he was able to adjust himself and be open to all religions by effecting a total change of mindset. Fr. Marian, who was tested by the fires of Dachau was not perturbed by the new challenge. Very soon he clearly perceived his mission in Puri. His mission and his determination to save life, found an opportunity in the lives of hundreds of leprosy patients, beggars and poor people whose lives were maimed and tortured. Therefore, he made up his mind to dedicate himself totally to them, because the fullness of life which is God's gift to everyone, was brutally denied to them.

The civil administration in Puri district was not able to grapple with the large population of leprosy patients who were seen all over Puri town. For the well to do and healthy people, they were a nuisance and a 'menace'. Once the District Collector called a meeting of the NGOs (Non-governmental Organization) working in Puri to discuss how the problem of leprosy could be handled. Fr. Marian was also among them. Even after lengthy discussion, no proper response came from those invited.

Fr. Marian took up the challenge; but he had neither the training nor expertise to deal with leprosy patients. So he trained himself by means of books and through the experience of others. With a basin of water and some disinfectant, he began the mission to the most neglected in the society. His generous and fearless association with the leprosy patients invited others to join hands with him. The Sisters of Charity in Puri were the first to join him; then came some of his friends.

Later, the civil administration pitched in.

The hard lessons he learned in the concentration camp had equipped him for the job, which many others refused to take up or were afraid to enter in. But for Fr. Marian it was easy and natural, because the difficulties he experienced in Puri were nothing at all compared to the trauma that he had gone through in Dachau.

Fr. Marian began the day with his daily visits to the colony of leprosy patients, who were ostracized by society. Even the relations of the patients were ashamed to associate with them for fear of a social stigma attached to such contacts. Initially, the

patients did not realize that Fr. Marian had come to be one among them to work for their well-being and to accord to them the dignity to which every human being had a natural right. So, they requested him to „please come and visit us occasionally”. Then he used to respond: „I shall be with you all my life”. He stayed with them till he died in their midst. The spirit of Fr. Marian is still in the colony. The people fondly continue to cherish the sweet memories of their ‘Bapa’ (Father).

Even as the parish priest of Puri, in order to assist the leprosy patients he started a clinic in the church compound, where the doctors could diagnose the disease. He called it „Arnold Janssen Dispensary”, after St. Arnold Janssen, the Founder of the Society of the Divine Word, to evade the stigma that would have been attached to it, if it were called „Leprosy Diagnostic Center”. Several well-placed and middle class persons were able to get treatment through the Arnold Janssen Dispensary without drawing the attention of the general public that they had contracted the disease.

Fr. Marian soon realized that those suffering from leprosy are his own brothers and sisters, who were deprived of their right to life and to human dignity for no fault of theirs. So, he was not merely serving them, but really loved them. For him, serving the poor and the leprosy patients was not merely an act of charity, but a sacred religious act, which he did with much dedication and love. So, he himself would regularly wash their wounds, some of which were highly infected and foul-smelling. But he would change their bandages with his own hands and rub on the wounds the required medication. Archbishop Henry D’Souza who had invited Fr. Marian to Puri wrote: „One day Fr. Marian shared with me that he needed to physically touch and wash the wounds on the hands and feet of leprosy patients, so that he might deepen his spiritual life as a priest. It was a lesson I have never forgotten”.

As a result of his selfless and dedicated service of 31 years in Puri the community of leprosy patients has today:

- A well organized colony with a population of over 1, 000 leprosy patients
- A school, called Beatrix School for the children of leprosy patients. A Mini hospital for the patients in the colony.
- A „mercy kitchen” for those who cannot help themselves. A hostel for the children of leprosy patients who could be protected from contracting the disease from living with their parents

- Several income generating and self-help programs, like weaving, bandage making, rope fabrication, brick making, sewing, gardening, chicken farm, and so on.

Beatrix School and Hostel

Beatrix School is another important milestone in his mission to the leprosy patients. In order to separate the children of leprosy patients and give them education, he began a school in the native language, Oriya, called Beatrix School. In the beginning it was meant for the children of the leprosy patients; but children of non-leprosy parents also sent their children to this school. In order to make the separation of children from their parents total he also started a hostel for them. In this way the danger of children contracting leprosy was minimized.

Spirituality Center

Perhaps, the last of the dreams of Fr. Marian was the Spirituality Center at Ishopanathi Ashram. On January 21, 2006, three months before he died, His Grace Most Rev. Raphael Cheenath, SVD, blessed the Center and Very Rev. Fr. Antonio Pernia, SVD, the Superior General of the Society of the Divine Word inaugurated it on the same day. The Center is now being used for conducting renewal programs, retreats and seminars. It is also to be used to organize and foster inter-faith activities for dialogue between people of various religious affiliations.

Fr. Marians' Life Achievements

On February 22, 2007, the Government of Poland posthumously declared Fr. Marian as the „Man of the Year” in Poland for his life-long service to the poor and the sick. That was not the first accolade that Fr. Marian had received. In the last few years of Fr. Marian's life, several local, national and international organizations and media institutions had recognized his humanitarian services and honored him with awards, tributes, citations and cash prizes.

A few years back, the name of Fr. Marian was proposed for the Nobel Peace Prize for the year 2001 and 2003. Letters from the State officials and important personages had recommended his nomination. Many persons of various occupations and religious affiliations had signed up in support of the recommendation.

Although his name did not figure in the final list he was very happy to see the response of so many persons of all faiths and occupations who had signed the recommendations.

Fr. Marian was aptly rewarded for his exemplary life, contribution to the Indian missions and his self-sacrificing life among leprosy patients in Puri, when Mr. Krzysztof Morzewicz, Ambassador of the Republic of Poland to India, conferred on him the „Chivalry Cross of the Order of the Rebirth of the Republic of Poland” on August 01, 2000. This honour was the highest national civilian award of the Polish Government that year.

In May 2001, the British Broadcasting Corporation (BBC) telecasted a 45-minute video program entitled „The New Face of Leprosy”, which featured the work of Fr. Marian at „Karunalya”, the rehabilitation center for leprosy patients. The Polish National Television too telecast the life and works of Fr. Marian many times. On March 5, 2003, the Xavier Labour Relation Institute (XLRI) of Jamshedpur awarded Fr. Marian with the Sir Jehangir Ghandy Medal for Industrial and Social Peace with a gold medal and a citation.

St. Paul’s School, Rourkela, felicitated Fr. Marian during the Annual Day of the school on November 16, 2003, for his humanitarian services.

In 2005, the Neelachakra Socio-Cultural Organization of Orisa, honoured Fr. Marian with its prestigious award of a” Neelachakra”, consisting of a citation and a beautiful bronze model of the Neelachakra found on top of Sri Jagannath Temple, Puri, for his well recognized service to the leprosy-affected people of Puri.

The city council of Poznan in Poland, Fr. Marian’s native town, honoured him with the „Honoured Citizen of Poznan” award on June 29, 2005.

On December 6, 2005, Fr. Marian received the prestigious „Dr. Radhanath Rath Seva Samman Award” for his selfless and committed service to the leprosy patients of Puri. He was honoured with a shawl, a certificate and Rs. 10, 000.00.

Fr. Marian’s Last Wish

Fr. Marian once told his Grace, Most Rev. Raphael Cheenath, SVD: „I would like to fall dead while I am still working for the poor and needy!” Evidently, God, his Heavenly Father, granted him his wish on April 30, 2006,

Death and Funeral

The inmates of „Karunalaya”, the colony for the leprosy patients, which Fr. Marian had built up, had organized a grand religious function on Sunday, April 30, 2006, in the colony. Fr. Marian had personally driven his jeep to the colony to join them in their celebrations. He had lunch with them in the colony along with Fr. Kurian T.K. Before lunch, they had joined the people for the „Kirtan”, repetitive singing of devotional songs, performed by the inmates of the colony. At about 1.45 pm, as he was walking back to his jeep to return to his Ashram, Fr. Marian collapsed when he was just about 100 feet away from the jeep. The inmates of the colony, who had accompanied Fr. Marian, alerted Fr. Kurian, who was still in the colony. Fr. Kurian rushed to the spot and made arrangements to take Fr. Marian to the dispensary of the colony immediately. Finding that Fr. Marian was suffering from a severe chest pain, they rushed him to the district hospital at Puri. There the doctors declared him dead at about 2.00 pm.

At 7.00 am on Monday, May 01, Holy Mass was celebrated at the Catholic Church in Puri for the repose of the soul of Fr. Marian; then his body was kept in the Church for a few hours for the public to pay their respects to their „Bapa”. By 10.00 am the body was taken to Archbishop’s House in Bhubaneswar for the people of the Capital City to pay their last respects to the departed. Then his mortal remains were taken to the SVD Provincial House at Jharsuguda. The Funeral Mass was celebrated at St. Arnold’s Parish Church, Jharsuguda, at 9.00 a. m. on May 2nd and immediately after that, Fr. Marian’s body was laid to rest at the SVD cemetery in the Provincial House complex at Jharsuguda.

But we know for certain by now that in the life that Fr. Marian lived after he survived the concentration camp, his holiness was in no way less than the holiness of his beatified companions. For those of us who have known Fr. Marian, there is also no doubt that he is now in heaven with his beatified companions.

Eugeniusz Sakowicz
UKSW

KONTEKST KULTUROWO-RELIGIJNY POSŁUGI MISYJNEJ OJCA MARIANA ŻELAZKA W INDIACH*

Życie każdego człowieka stanowi w pewnym sensie „tekst” – zapis słów i czynów, opis działań, inicjatyw, decyzji. „Tekst” egzystencji ludzkiej nie byłby do końca zrozumiały, gdyby nie kontekst stanowiący środowisko generujące, czy też stymulujące zachowanie, postępowanie, co więcej – kształtujące postawę danego człowieka.

Kontekst w potocznym rozumieniu to tekst, „którego częścią jest dany wyraz lub wyrażenie”. W tym właśnie sensie mówi się o „kontekście zdaniowym”, czy też o „zdaniu wyrwanym z kontekstu”.

Ojciec Marian Żelazek spełniał przez całe swoje życie posługę misyjną, poczynając od czasu budzącego się powołania zakonnego w rodzinnym domu (niezwykły kontekst wielodzietnej rodziny – kilkanaścioro rodzeństwa naturalnego i dwoje rodzeństwa przybranego!), poprzez traumatyczny, graniczny kontekst życia w koncentracyjnych obozach umierania, głównie w Dachau, po liczący kilkadziesiąt lat kontekst indyjski – ziemi szczególnej, cierpiącej, ubogiej materialnie i bogatej duchowo, ziemi przenikniętej duchem, uduchowionej.

Spójrzmy na ten jeden ze wskazanych kontekstów – Indie. Nazwa tego państwa, w języku polskim wyrażona w liczbie mnogiej, wskazuje na wielość, różnorodność. W języku angielskim India to jedność. Rzeczywiście Indie to India i India to Indie. W Indiach przeszłość jest teraźniejszością, czas mityczny jest jak najbardziej czasem realnym, wydarzenia opisane przez wielkie hinduistyczne epepeje to nie wspomnianie czegoś, czego nie było, lecz proklamacja mitu jako dzisiejszej rzeczywistości. W Indiach urzeczywistnia się „coincidentia oppositorum” – „jedność przeciwieństw”, o której wypowiadał się inny „duchowy obywatel” Indii – Mircea Eliade. Wielki fenomenolog religii w tym państwie uczył się czytać znaki religii obecne i jawiące się w świecie, również tym zdechrystianizowanym, odreligijnionym.

* Tekst referatu wygłoszonego podczas sympozjum.

Wierzenia Indii opisywane w podręcznikach religioznawstwa drukowanych na zachód od Gangesu (np. w Polsce) przedstawiane bywają jako politeistyczne. Sami hinduiści – wyznawcy odwiecznej *dharmy* (niezmiennego ładu kosmicznego i harmonii) mówią o swojej religii jako wiecznotrwałym, nieprzemijającym porządku, harmonii. Podkreślają nadto bardzo wyraźnie, iż „jeden jest byt, którego wieszczę (poeci) różnorako zowią”. Politeizm w Indiach jest monoteizmem! Hinduista zrozumie to zdanie bez cienia wątpliwości. Europejczyk – racjonalista, o przerośniętym intelekcie i skurczonym sercu będzie miał poważną wątpliwość, czy zdanie to jest prawdziwe. Logika hinduistów jest różna od tej, którą się kierują ludzie Zachodu.

Ważnym kontekstem życia i posługi ojca Mariana Żelazka był kontekst serca. Hinduiści myślą sercem! W Indiach uwyrażnia się bardzo mocno, dobitnie duchowy wymiar życia ludzkiego. Cała rzeczywistość przeniknięta jest „duchem”. W Indiach Duch Święty był zawsze obecny. Jest tajemniczo obecny w sercach i sumieniach niechrześcijan. Przenikał i przenika niechrześcijański świat religii i kultur subkontynentu indyjskiego. W Indiach obecny był i jest „nieznany Chrystus hinduizmu” (Raimondo Pannikar), „ukryty Chrystus tej religii” – Zbawiciel i Odkupiciel każdego człowieka, każdej religii i kultury.

W Indiach przetrwać może tylko ten, kto jest pokorny. Kolonialisci brytyjscy przede wszystkim, ale i francuscy również, byli ludźmi wielkiej buty, pychy. Przybylsze z Zachodu – chrześcijanie określani byli przez hinduistów przez dziesiątki lat jako ci, którzy piją alkohol i jedzą mięso. Skoro tak, to burzą oni nieustannie odwieczną harmonię kosmosu, świata. Kolonialistów o chrześcijańskim rodowodzie nikt nie nazywał wyzwolicielami, propagatorami cywilizacyjnych osiągnięć, dobrodziejami, czy dobroczyńcami. Nawet jeśli zakładali i prowadzili szkoły i szpitale, traktowano ich z nieufnością. Ojciec Marian Żelazek, sługa Słowa Bożego, czynił wszystko w miłości tego Słowa. Poświadczył swoim życiem wobec całego swojego kontekstu, iż są wśród chrześcijan również i tacy, którzy co dzień żyją (a nie tylko deklarują) zapisanymi w Ewangelii Ośmioma Błogosławieństwami, tymi Drogowskazami, które fascynowały Ojca niepodległych Indii – Mahatmę Gandhiego. „Ośmioraka ścieżka” – jedna ewangeliczna ścieżka!, wyznaczona Ośmioma Jezusowymi Błogosławieństwami z Kazania na górze, kreśliła duchowy kontekst życia i posługi ojca Żelazka.

Indie po latach braku własnej państwowości wyszły z „Europy – domu niewoli”. Po przywróceniu Indiom suwerenności i wyzwoleniu się z europejskiego ujarz-

mienia, zniesiony został system kastowy. Decyzje polityczno-administracyjne niczego jednak nie zniósły. Kontekst wyznaczony przez warny, kasty, subkasty wciąż w Indiach jest żywy. W tym właśnie środowisku – kontekście kastowym – posługę misyjną prowadził bezkastowiec ojciec Żelazek. Wyznawca religii Chrystusa został jednak zaakceptowany przez członków różnych „narodów”, którymi w gruncie rzeczy są kasty. Nie był ojciec Żelazek niedotykalnym, obcym, nie narzucał bowiem hinduistom wartości świata Zachodu jako rzekomo wartości uniwersalnych. Pełnił posługę misyjną wobec Jezusa Azjaty obecnego w hinduistach, Jezusa Hindusa, który będąc jako człowiek Azjata, upodobił się w pełni do swoich pobratymców, jak i wobec wszystkich ludzi. W pokorze służył Chrystusowi Trędowatemu – obecnemu w twarzach, w dłoniach, w sercach ludzi trędowatych. Jezus Chrystus Trędowaty był jego patronem i przewodnikiem w posłudze miłości – bezgranicznej i bezwarunkowej afirmacji drugiej osoby ludzkiej.

Jezus poprzez akt Wcielenia upodobił się w jednakowy sposób do każdego człowieka – bez względu na jego wiarę czy niewiarę. Każdego w równy sposób wyzwolił poprzez akt Odkupienia! Skoro Jezus upodobił się do hinduisty, to jest on (hinduista) z natury pro-Chrystusowy. Skoro Jezus obecny jest w chrześcijanach i chrześcijankach, to również żyje On w hinduistach i hinduistkach. Rozumiał to ojciec Żelazek bez cienia wątpliwości. Wiedział, że prawda ta wpisana jest w krzyż misyjny, będący drogowskazem i laską pasterską każdego misjonarza. W tym rozumieniu kryje się tajemnica wielkich misjonarzy – wielkich swoją pokorą, skromnością, bezinteresownością. Kontekstem posługi misyjnej ojca Mariana Żelazka w Indiach był Jezus Chrystus.

Indie szczył się z tego, iż stanowią najstarszą demokrację świata. Wielość religii, filozofii, języków, stylów życia, mentalności, różnorodność ludów i plemion stanowi różnorodność, która jest jednością. Przez dziesiątki lat kontekst religijno-kulturowy Indii zagrożony był destrukcyjnym wpływem ideologii sowieckiej, która wdzierała się do sfer nie tylko rządzących. Co raz w Indiach wykluwały się demony nietolerancji religijnej. Wyznawcy hinduizmu i islamu oraz innych religii burzyli nawzajem swoje świątynie i budowle sakralne. Tolerancja i nietolerancja również funkcjonowały w Indiach jako „jedność przeciwieństw”.

Liczni hinduiści, którzy szczył się świętymi pomnikami – dostojnymi księgami wiedzy, mądrości i ducha – *Wedami* są dziś niepiśmienni. Z drugiej strony liczni

młodzi ludzie żyją pasją nauki, zdobywając wykształcenie wg standardów światowych. W przekonaniu Europejczyków Indie są państwem ubogim. Według analityków ekonomii Indie wraz z Chinami mogą wyznaczyć nową drogę w światowych ekonomicznych trendach.

Indie – kontekst życia ojca Mariana Żelazka, to rzeczywistość niezwykle brzemienne w doświadczenia ducha, dynamiczna z racji na młodość i płodność, która jest jej siłą. Państwo to było drugą Ojczyzną ojca Żelazka. Nie raz to przekonanie z całą mocą wyrażał werbista – sługa Słowa Bożego w kontekście indyjskim. Ojczyzna to miejsce urodzenia i pochodzenia. Ojciec Marian Żelazek pochodził i z Polski, i z Indii – on sam stał się świadkiem i potwierdzeniem owej „coincidentia oppositorum”. W tym wyraziła się wielkość pokornego i pokora wielkiego.

Ojciec Marian Żelazek urodził się w Indiach! Wszyscy hinduiści, których spotykał ojciec Marian, byli jego najstarszymi braćmi i siostrami w wierze w Boga. W Indiach chrześcijanie dostępują niezwyklej łaski Boga. Tu uświadamiają sobie, że oprócz starszych braci w wierze – Żydów i braci młodszych – muzułmanów, mają jeszcze najstarszych braci – hindustów i hinduistów. Indie są kontekstem, w którym zrozumieć można prawdę o Bogu Trójjedynym, który stanowi wzór dla wszystkich ludzkich relacji. Nie ma innej rzeczywistości, jak: ja, ty, on (ona, ono). Ojciec Marian Żelazek wiedział, że ja ma tylko sens, gdy istnieje dla ty i dla niego (niej). Zrozumiał w domu rodzinnym, a następnie w obozie koncentracyjnym, wreszcie w indyjskim kontekście, iż życie ludzkie ma sens jedynie przez swą treść dla innych. Uczył się od Boga w Trójcy Jedynego czynów miłości.

Summary

A very important aspect of life and work of Fr. Marian Żelazek was, so to say, a *'heart factor'*. He understood that the Hinduists *'think with heart'*, or *'through heart'*, and that in India the spiritual dimension of life plays a much more important role than in Europe. India prouds itself of being the oldest democracy in the world. Its multiplicity of religions, philosophical systems, languages, styles of life and mentality, ethnical and tribal variety; all that constitutes – at one and the same time – diversity and unity. It is a complex and dynamic reality, abounding in spiritual encounters, which draws the strength from its youthfulness and vitality. Such was the cultural setting of Fr. Marian Żelazek missionary service in India.

Andrzej Danilewicz SVD
prowincjał

OJCIEC MARIAN ŻELAZEK – KANDYDATEM NA OŁTARZE?*

Kilka tygodni temu do naszego prowincjalatu wpłynął e-mail z zapytaniem: „Czy można modlić się za wstawiennictwem ojca Mariana Żelazka?”. W świetle dotychczasowych wystąpień postać ojca Mariana Żelazka jawi się jako wyjątkowa pod każdym względem. Ową wyjątkowość w języku kościelnym możemy nazwać heroicnością cnót. To właśnie na tej podstawie, potwierdzonej przez cud – najczęściej uzdrowienia – dostępuje się wyniesienia na ołtarze. Aby tak się stało, należy wykazać wykraczającą ponad przeciętność miłość Boga i bliźniego danej osoby. Należy także zwrócić uwagę, czy świętości ontologicznej – pochodzącej z daru łaski Bożej, odpowiada świętość moralna – wynik wysiłków człowieka. Kolejnym kryterium świętości jest doskonałe zjednoczenie z Chrystusem. Choć świętość jest jedna – przybiera różne formy wyrażania się, zgodnie z warunkami i stanem życia człowieka, gdyż jest skutkiem działania Ducha Świętego. Ważne, aby z łatwością można było ukazać jej eklezjalny charakter.

Zgodnie z ustawodawstwem Jana Pawła II wyrażonym w konstytucji *Divinus perfectionis Magister* proces beatyfikacyjny powinien rozpocząć się między 5 a 30 rokiem od śmierci kandydata na ołtarze. Od tych terminów może istnieć dyspensa lub prawnie przewidziane wyjątki. Aby rozpoczął się proces, ktoś musi wystąpić w roli powoda i wnieść do biskupa miejsca śmierci sługi Bożego o rozpoczęcie procesu beatyfikacyjnego. Po uzyskaniu zgody Kongregacji Spraw Kanonizacyjnych biskup wszczyna sprawę. Zostaje powołany postulator – pełnomocnik powoda, odpowiedzialny za zebranie materiału dowodowego, oraz promotor sprawiedliwości, który stara się, by nikt niegodny nie dostał chwały ołtarzy. Powołuje się również biegłych historyków, teologów, psychologów oraz inne osoby zaangażowane w proces, jak sekretarze i notariusze.

Samo postępowanie przygotowujące ogłoszenie błogosławionym składa się z trzech głównych etapów. Pierwszym z nich jest dochodzenie diecezjalne, które-

* Tekst przemowy wygłoszonej podczas sympozjum.

go celem jest zebranie wszystkich środków dowodowych odnoszących się do życia, działalności, śmierci, opinii świętości oraz dowodów ewentualnych cudów dokonanych za wstawiennictwem sługi Bożego. Po tym etapie następują dwa dalsze w Kongregacji Spraw Kanonizacyjnych w Rzymie. Są to: studium materiału i przygotowanie wyczerpujących pozycji na temat życia i heroiczności cnót oraz na temat cudów. Następnie odbywają się dyskusje teologiczne z udziałem członków Kongregacji. Po zakończeniu tych etapów sprawa zostaje przekazana ojcu świętemu, który po konsultacji z zainteresowanymi wyznacza datę i miejsce beatyfikacji.

Do tego czasu należy powstrzymać się z jakimkolwiek kultem publicznym, który według Kodeksu Prawa Kanonicznego przysługuje jedynie tym sługom Bożym, którzy autorytetem Kościoła zostali zaliczeni do grona świętych lub błogosławionych (kan. 1187). Przykładem kultu niewłaściwego byłoby np. powstawanie bractw modlitewnych pod wezwaniem kandydata na ołtarze, organizowania nowenn, procesji, nabożeństw itp. Konieczność powstrzymywania się od kultu publicznego nie stoi na przeszkodzie w szerzeniu kultu prywatnego. Wręcz przeciwnie – szerzenie go jest jednym z zadań postulatora i powoda w procesie beatyfikacyjnym. Co można więc czynić?

Można zadbać odpowiednio o miejsce pochówku. Wolno wykonywać i rozpowszechniać podobizny sługi Bożego. Nie wolno jednak na nich umieszczać aureoli lub innych znaków przysługujących osobom kanonizowanym lub beatyfikowanym. Nie wolno tych podobizn umieszczać na ołtarzu. Do takiej podobizny można dołączyć krótki życiorys i modlitwę o beatyfikację. Można też wystawić księgi z prośbami i podziękowaniami za łaski otrzymane za wstawiennictwem sługi Bożego. Można wydawać artykuły i książki dotyczące okoliczności życia, dzieł i charyzmatu kandydata na ołtarze. Można też podawać przykłady z jego życia w kazaniach lub w czasie katechezy, jednak bez niezdrowej przesady. Publikacje dotyczące sługi Bożego powinny posiadać odpowiednią aprobatę kościelną.

Można rozpowszechniać i odmawiać, nawet zbiorowo, modlitwy zawierające prośbę o wstawiennictwo kandydata na ołtarze i o pomyślny i szybki przebieg procesu beatyfikacyjnego. Modlitwom takim nie powinien jednak przewodniczyć kapłan ubrany w strój liturgiczny. Można powoływać stowarzyszenia, fundacje i towarzystwa nazwane imieniem sługi Bożego. Można też urządzać muzea i poświęcone mu izby pamięci. Można, a wręcz należy, kontynuować dobre dzieła rozpoczęte przez sługę Bożego.

Na koniec warto zadać sobie pytanie, co konkretnie można zrobić, by przyczynić się do procesu beatyfikacyjnego ojca Mariana Żelazka oraz kto, jak i kiedy może to zrobić? Otóż pierwszą sprawą, którą można i należy rozpocząć już dziś, to zebranie rzetelnego materiału na temat życia i działalności ojca Żelazka. Należałoby zgromadzić wspomnienia różnych osób, które stykały się z ojcem Marianem; unikając przy tym wszelkiego przesładzania czy zatajania spraw trudnych i niewygodnych. Należy też rzetelnie zebrać wszystkie materiały pisane i pamiątki po ojcu Żelazku. Wskazane jest, aby zajęło się tym Zgromadzenie Słowa Bożego. Nie byłoby sprawą dobrą, gdyby tę akcję przeprowadzały też inne ośrodki bez porozumienia z werbistami. Sprawa ta dotyczy tak Indii, jak i Polski.

Mile widziane byłyby naukowe opracowania, zwłaszcza z zakresu historii, teologii i religioznawstwa dotyczące osoby ojca Mariana Żelazka. Tu liczymy na współpracę z ośrodkami akademickimi i możemy służyć materiałem archiwalnym. Pożyteczne byłoby także podjęcie akcji informacyjnej i popularyzującej osobę i dzieło ojca Mariana Żelazka.

Trzeba też jasno powiedzieć, że można i należy modlić się do Boga, aby wsławił swe imię przez beatyfikację ojca Mariana, jak również można prosić o potrzebne łaski za wstawiennictwem tego wielkiego misjonarza. O otrzymanych łaskach należy powiadomić Zgromadzenie Słowa Bożego.

1 maja 2011 roku można wystąpić z powództwem do biskupa diecezji Cuttack-Bhubaneswar o rozpoczęcie procesu beatyfikacyjnego. Naturalnym kandydatem na powoda wydaje się być Zgromadzenie Słowa Bożego. Potem pozostaje mieć nadzieję, że ojciec Marian Żelazek szybko zostanie wyniesiony do chwały ołtarzy, przez co Kościół da nam go oficjalnie jako wzór do naśladowania i wsparcie w różnych aspektach naszego życia.

Summary

Is Fr. Marian Żelazek a candidate for the altar? Many people believe that he is. According to the Canon Law, a period of at least 5 years must pass before a beatification process may commence. A beatification process consists of three main stages: appointment of a postulator; completion of necessary documents; a beatification ceremony itself. What could actually be done to speed a potential beatification process of Fr. Marian Żelazek? First of all, there should be a collection of all reliable materials relevant to life and work of Fr. Żelazek, such as his writings and things that belonged to him, testimonies of those who had any contacts with him, etc. It would be also good to undertake some steps promoting his cause among a wider public. At the same time, however, it would be important to beware of all attempts of brightening up his image, or concealing things that might be difficult or inconvenient. It must be clearly said that it is permissible, even laudable, to pray God to glorify His name through the beatification of Fr. Marian. One may also already pray through an intercession of that great missionary.

KONTYNUACJA WIZJI I MISJI OJCA MARIANA ŻELAZKA SVD*

„Jeśli, z pomocą Bożą, kiedykolwiek wydam się z tego piekła na ziemi, zrobię wszystko, aby dać chleb głodującym i ulżyć ludzkiemu bólowi i cierpieniu”. Ojciec Marian Żelazek złożył tę obietnicę w obozie koncentracyjnym w Dachau. W Puri wypełnił ją bardziej, niż przypuszczał.

Poczytuję za błogosławieństwo, iż dane mi było znać o. Mariana na przestrzeni ponad trzydziestu lat, a podczas ostatnich dwóch lat jego życia mieszkać razem z nim.

Wizja i misja ojca Mariana

Wizją, która prowadziła ojca Mariana, było zdanie z Ewangelii św. Jana: „Aby mieli życie, i to życie w pełni” (J 10, 10). Dzięki tejże wizji ojciec Marian był pełen życia i entuzjazmu. Zwykł być opowiadać na różne sposoby, jakim cennym darem było dla niego życie i jak wdzięczny był Bogu za darowanie mu życia, to znaczy za niejako powtórne narodzenie po pobycie w obozie koncentracyjnym. Cenił swoje życie, cieszył się nim i pragnął, by inni również się nim cieszyli.

Na początku swojej misji w Puri ojciec Marian nie miał jasnej wizji ani planu działania. Gdy przełożeni poprosili go, aby udał się do Puri, nie miał pojęcia, co go oczekuje. Czuł się jedynie prowadzony słowami Jezusa: „Ja jestem światłością świata. Kto idzie za Mną, nie będzie chodził w ciemności, lecz będzie miał światło życia” (J 8, 12; 14, 6).

Ojciec Marian rozpoczął swoje życie i misję w Puri z otwartością i ufnością w Boga i w ludzi. Z tej otwartości, ufności i oddania ukształtowała się jego wizja i potrójna misja, którą ojciec Marian zainicjował pod auspicjami Aszramu Iszopanti (Ishopanthe Ashram). Ta wizja i misja mają również swoje podstawy w hinduskiej tradycji trzech dróg: *Jnana* (znajomość prawdy), *Bhakti* (pobożność) oraz *Karma* (życiodajne działanie).

* Tekst referatu wygłoszonego podczas sympozjum.

Ojciec Marian nadał prawdziwie chrześcijański wymiar duchowi i praktyce dialogu. Wszedł w dialog z ludźmi innych wierzeń poprzez wzajemne dzielenie się i zgłębianie doświadczenia Boga. Wynikiem owego dialogu były jego stosunki z wieloma sanyaskimi i hinduskimi kapłanami. Z głębokim szacunkiem do innych religii i kultur, i we współpracy z nimi, ojciec Marian ofiarował różnorodne posługi ubogim i odsuniętym na margines mieszkańcom Puri, promując tym samym prawdziwą duchowość. Na początku jego posługiwania pacjentom leprozorium, bliskim jego współpracownikiem był bramiński lekarz, a główny kapłan świątyni Jagannath znalazł w nim przyjaciela i mistrza.

Zachować i dawać wyraz chrześcijańskim i ludzkim wartościom, którymi żył ojciec Marian

Wizja ojca Mariana urzeczywistniała się poprzez takie ewangeliczne wartości, jak: współczucie, szacunek i miłość do wszystkich ludzi jako dzieci Bożych, otwartość na wszystkich w duchu dialogu.

Jak Dobrego Samarytanina, tak i ojca Mariana przepełniało współczucie dla wszystkich, którzy do niego przychodzili, i dla każdego cierpiącego. Nie mógł powiedzieć „nie” nikomu, kto cierpiał lub był w potrzebie. Poczynając od życzliwych słów, ofiarował wszystko, co mógł. Kiedy napotykał chorych i leżących bezsilnie na ulicy, podnosił ich i udzielał im pomocy, często odprowadzając ich do szpitala. Odnosiło się to szczególnie do ludzi dotkniętych trądem.

Nigdy nikogo nie oskarżał ani nie osądzał. Zawsze znajdował powód do usprawiedliwienia czyjegoś nagannego zachowania, mówiąc, iż osobie znajdującej się w tak nędznym położeniu trudno byłoby zachować się inaczej. Miał czas dla każdego. Był bardzo cierpliwy. Nigdy nie widziałem go tracącego spokój.

W wiosce dla trędowatych wielu mówiło: „Ojciec uczynił ze mnie istotę ludzką”. Chorzy na trąd, potępiani przez społeczeństwo i traktowani przez nie z góry, którzy często żyli w nędzy i w nieludzkich warunkach, zawsze znajdowali przychylność u ojca Mariana. Podchodził do nich z miłością i szacunkiem. W im bardziej nieludzkich warunkach ktoś żył, tym bardziej ojciec Marian widział w nim podobieństwo Boga. Bóg Ojciec uczynił swego jedynego Syna osobą ludzką, aby ludzie stali się bardziej ludzcy.

Pewnego razu ojciec Marian dostał przywileju zasiadania w Rydwanie Pana Jagannath (głównego bóstwa słynnej świątyni w Puri). Stało się to dzięki jego do-

breemu przyjacielowi, głównemu kapłanowi tejże świątyni. Jego spontaniczną odpowiedzią na ów zaszczyt było objęcie statuy Pana Jagannath. Był otwarty na wszystkich i obejmował wszystkich, niezależnie od przynależności do danej kasty, kultury czy wyznania. Pośród religijnego fundamentalizmu i nietolerancji, jego doceniająca i akceptująca postawa i podejście do ludzi innych religii były czymś nadzwyczajnym. Był uważany za osobę prawdziwie religijną, ludzie zatem oczekiwali jego błogosławieństwa i uzdrawiającego dotyku.

Aby kontynuować wizję i misję ojca Mariana, pierwszą rzeczą, do jakiej musimy dążyć, jest zachowanie wyżej wymienionych wartości. Każdy i każda z nas, żyjących i pracujących w Aszramie Iszopanti, musi ich strzec jako jednego z ważnych aspektów swego życia i misji w tym miejscu.

Kontynuacja posług zapoczątkowanych przez ojca Mariana

Centrum Opieki nad Trędowatymi w Karunalaya (leczenie, opieka i profilaktyka trądu)

W 1976 roku, odpowiadając na prośbę ówczesnego administratora dystryktu Puri, ojciec Marian założył Centrum Opieki nad Trędowatymi w Karunalaya. Rozpoczął swoją misję, nadając ludzki wymiar niedotykalnym – chorym na trąd – poprzez obmywanie i opatrywanie ich ran gołymi rękoma. Przywrócił ludziom dotkniętym trądem ich godność i poczucie wartości i umożliwił im stanie się częścią normalnego społeczeństwa.

Obecnie Karunalaya zamieszkuje 225 rodzin (ponad 1000 osób) dotkniętych trądem. Większość z nich to ludzie odrzuceni przez swoje rodziny i społeczeństwo z powodu ich choroby. Niektórzy z nich opuścili swoje rodziny dobrowolnie w obawie przed ostracyzmem ze strony lokalnej wspólnoty, z jakim spotkałyby się ich rodziny, gdyby zostali.

Zadaniem dla nas jest zreorganizować i kontynuować:

- Leprozorium: Szpital dla obłożnie chorych, głównie na trąd, niezależnie od ich pochodzenia kastowego i wyznania (22 łóżka i dziewięćoosobowa obsługa).
- Apteka: Darmowe lekarstwa dla mieszkańców osady i innych potrzebujących.

- Klinika dentystyczna: Chorzy na trąd nie są przyjmowani w zwyczajnych klinikach dentystycznych. Jedynym zatem sposobem na zapewnienie im leczenia jest posiadanie własnego gabinetu. W naszej klinice pracują dentysta oraz wolontariusze z Włoch, Polski i innych krajów.

Opieka nad niepełnosprawnymi i osobami w podeszłym wieku

- Kuchnia Miłosierdzia, wydaje posiłki trzy razy dziennie dla ok. 80 osób, które w żaden sposób, nawet żebrząc, nie są w stanie zapewnić sobie utrzymania. Oprócz pożywienia ośrodek Karunalaya dba również o ich inne potrzeby, takie jak odzienie, lekarstwa, rzeczy osobiste, aż po godziwą kremację ciała po śmierci.
- Posiłki dla dzieci: Ponad 200 dzieci w Karunalaya objętych jest szczególną opieką w postaci różnorodnych programów żywieniowych.

Rehabilitacja

- Rehabilitacja terapeutyczna
 - ✓ Obuwie ortopedyczne – Ośrodek produkuje i zaopatruje chorych na trąd w buty i sandały wykonane ze specjalnej, mikrokomórkowej gumy, która absorbuje ucisk wywoływany przez wszelkie szkodliwe obiekty, chroniąc w ten sposób pozbawione czucia stopy pacjentów.
- Rehabilitacja ekonomiczna i programy zatrudnienia
 - ✓ Uzdalnianie ludzi dotkniętych trądem do maksymalnego wykorzystania swoich możliwości i umiejętności.
 - ✓ Motywowanie i uwalnianie ich od niewoli żebractwa jako głównego źródła utrzymania.
 - ✓ Uzdalnianie ich do zarabiania na życie poprzez udział w różnorodnych zadaniach indywidualnych i wspólnych.
- Projekty wspomagające rehabilitację
 - ✓ Mała przedsiębiorczość wytwarzająca takie rzeczy, jak liny i maty przed drzwiami, w której zatrudnionych jest 35 osób.
 - ✓ Zakład krawiecki dla ok. 20 kobiet. Płace pochodzą ze sprzedaży wyrobów. Ośrodek pomaga w utrzymaniu budynku, narzędzi itp.
 - ✓ Niewielki ogród warzywny oferujący terapeutyczną pracę dla siedmiu osób. Dochód pokrywa ok. 15% całości wydatków. Resztę potrzeb pokrywa ośrodek.

- ✓ Farma drobiu (oczekuje na otwarcie, potrzeba kapitału inwestycyjnego).
- ✓ Grupy samopomocy dla kobiet (chów zwierząt i ryb, produkty z muszli morskich itp.).

Nowe wyzwania

- ✓ Zreorganizować i promować usługi realizowane już przez ojca Mariana, stosownie do aktualnych potrzeb i możliwości.
- ✓ Poprawiać i wzmocnić wysiłki w zakresie opieki rehabilitacyjno-socjalnej, psychologicznej i duchowej.
- ✓ Nadać orientację zawodową i motywować ludzi do większej odpowiedzialności za samych siebie.
- ✓ Zapewnić większą różnorodność zdobycia kwalifikacji zawodowych.
- ✓ Promować ducha współpracy i zapewniać większy udział osób w projektach.
- ✓ Przygotowanie ankiety ewaluacyjnej i planowanie nowych projektów jest w toku.

Szkoła Beatrix i Dom dla Dzieci Karunalaya

Pracując z ludźmi Karunalaya, ojciec Marian zdawał sobie sprawę, iż dzieci chorych na trąd nie mogły dostać się do żadnej szkoły z powodu socjalnego i religijnego piętna trądu i wynikającej z tego dyskryminacji. Założył zatem Szkołę Beatrix dla dzieci pacjentów dotkniętych trądem. Niegdyś szkoła dla odrzuconych dzieci trędowatych, stała się z biegiem czasu centrum integracji między ludźmi dotkniętymi trądem i resztą społeczeństwa. Szkoła jest znana z dobrego poziomu akademickiego i dyscypliny. Obecnie uczy się w niej 621 dzieci, od poziomu przedszkolnego do klasy VII.

Dom dla Dzieci Karunalaya, który jest częścią naszej szkoły, zapewnia dach nad głową dla 60 dzieci pacjentów chorych na trąd. Przedział wiekowy wynosi od 6 do 14 lat. Dzieci pochodzą z różnych osad dla trędowatych, odległych od Puri nawet o 350 km. Zapewniamy im nie tylko dobre wykształcenie, ale również opiekę medyczną, wsparcie moralne i emocjonalne, a także możliwości wszechstronnego rozwoju. Staramy się uformować z nich dobrych ludzi i szlachetnych obywateli świata.

W przyszłości należałoby nadal dążyć do:

- Pogłębienia świadomości społecznej i rozwijania programów integracyjnych dla dzieci, wyzwalających je z poniżeń i stygmatów społecznych.
- Rozwijania wspólnych programów edukacyjnych z dziećmi z innych szkół.
- Nawiązywania kontaktów pomiędzy dziećmi ze Szkoły Beatrix i dziećmi w Polsce, we Włoszech, w Niemczech i innych krajach.

Centrum Dialogu i Duchowości (Ishopanthi Ashram)

Centrum Dialogu i Duchowości, ostatni z wielu snów ojca Mariana, jest owocem jego wizji prawdziwego dialogu i religijności. Puri jest jednym z najświętszych miejsc dla Hindusów w Indiach. Ojciec Marian był znany ze swojego dialogu z ubogimi i marginalizowanymi poprzez swą służbę ludziom dotkniętym trędem. Jednocześnie utrzymywał bliskie kontakty z wyznawcami innych religii – hinduistami, buddystami, z ich mistrzami (gurus i sayasis), ze świętyniami i aśramami.

Ojciec Marian zdążył ukończyć ponad połowę konstrukcji budynku oraz wyposażył go w meble i ekwipunek. Centrum Dialogu i Duchowości jest blisko związane z Karunalaya, Szkołą Beatrix i pracą duszpasterską wśród ludności miasta Puri. Realizuje ono programy podkreślające współzależność tych trzech posług. Celem Centrum jest szeroko pojęta współpraca z innymi aśramami, grupami religijnymi i socjalnymi.

W Centrum organizowane są również różnorodne projekty promujące międzyreligijne zrozumienie i harmonię. W Puri, jako jednym z najważniejszych ośrodków religijnych i kulturalnych regionu Orisa, pragniemy mieć udział w religijnym i kulturalnym dziedzictwie jego mieszkańców i razem z nimi promować religijne i kulturalne wartości.

We wszystkich programach i wysiłkach nasze Centrum zawsze będzie się skupiało na rzeczywistości, w której żyją ubodzy i marginalizowani. Uczestnicy różnorodnych programów będą mieli sposobność bezpośredniego kontaktu z pacjentami dotkniętymi trędem, niepełnosprawnymi fizycznie i psychicznie, oraz innymi podobnymi grupami. Z wyposażenia Centrum będą mogli również korzystać wszyscy ci, którym bliska jest idea aśramu, jak na przykład wspólnoty religijne, organizacje pozarządowe i sektor gospodarczy, dla przeprowadzania seminariów, warsztatów, konferencji itp.

Dalsze kroki na drodze do zachowania i promowania pamięci o ojcu Marianie

Ojciec Marian żyje w sercach tych, którzy go spotkali i doświadczyli jego dobroci. Oprócz propagowania wartości, którymi żył, i kontynuowania jego posługi, niektóre znaki i symbole pogłębią jego obecność wśród ludzi. Oto kilka zamierzeń, które poprowadzą nas ku temu celowi:

- Centrum dokumentacyjne na temat trądu w Ishopanthe Ashram, noszące imię ojca Mariana.
- Szkolenia i kursy podnoszące kwalifikacje zawodowe dla personelu paramedycznego opiekującego się pacjentami chorymi na trąd.
- Przeprowadzanie sympozjów na tematy związane z trądem.
- Przygotowanie ekspozycji prezentującej życie i dzieło ojca Mariana.
- Publikacja biografii ojca Mariana.
- Regularne międzywyznaniowe modlitwy i nabożeństwa w kaplicy aśramu.
- Doroczny dzień wspólnej celebracji.
- Powołanie do życia sekretariatu do promowania jego sprawy.
- Ukończenie budowy i umeblowanie Centrum Dialogu i Duchowości.
- Zakup książek i programów audiowizualnych o tematyce duchowości, o kulturze i o trądzie.

Zakończenie

Ojciec Marian często wspominał doświadczenie skręcającego kiszki głodu w obozie koncentracyjnym. Opowiadał, iż wraz z towarzyszami niedoli zwykli byli trzymać w kieszeniach mały kawałek chleba, zaoszczędzony z mizernych racji. Kiedy nie mogli już dłużej znieść bólów głodu, dotykali owego kawałka chleba w kieszeni, przekonując samych siebie, że nie umrą dopóty, dopóki mają kawałek chleba w kieszeni. Ojciec Marian dotykał w swoim życiu również chleba eucharystycznego i ciał trędowatych – i w ten sposób odnajdywał życie. Wierzył słowom Jezusa: „W domu mego Ojca jest wiele mieszkań” oraz że wszyscy są zaproszeni na niebiańską biesiadę. Ojciec Marian przybył do Indii, aby mieszkańcy, zwłaszcza ci, których dotknął trąd, mieli nowe życie i aby znaleźli się wśród tych, którzy są godni zaproszenia na tę biesiadę.

Tłumaczenie: br. Marek Wojtaś SVD

O. Thazhathuveetil Kurian SVD
Puri

VISION AND MISSION OF FATHER MARIAN ŻELAZEK SVD CONTINUED*

Introduction

„God willing if ever I come out of this hell on earth I will do everything to give bread to the hungry and to alleviate human pain and suffering”, by Father Marian made this promise while he was in the concentration camp at Dachau. He also fulfilled this promise in Puri much more than he had envisaged.

I consider it a blessing to have known Father Marian for over 30 years and to have lived with him during the last two years of his life.

How to continue the vision/mission of Father Marian?

- A. Cherish and give expression to the Christian/human values lived by Father Marian.
- B. Carry on the ministries started by Father Marian, making them relevant to the present situation, needs and possibilities.
- C. Take further Steps to preserve and promote the memory of Father Marian

Vision and Mission of Father Marian

Father Marian began his life and mission in Puri with openness to and trust in God and the people. From his openness, trust and commitment evolved his vision and the three fold mission Father Marian initiated under the umbrella of Ishopanthe Ashram. His vision and mission have their basis also in the Indian traditional three fold paths of *Jnana* (Knowledge of the Truth), *Bhakti* (loving devotion to the Divine) and *Karma* (Life giving action) – Dialogue at all levels.

* Tekst referatu wygłoszonego podczas sympozjum.

A. Cherish and give expression to the Christian/human values lived by Father Marian.

The Values that empowered Father Marian for his mission

Father Marian's vision was actualized in the following Gospel values:

A. 1. Compassion: Like the Good Samaritan he was filled with compassion for all those who came to him and anyone he found suffering. He always found an excuse to justify the misbehavior of others saying the person is in such miserable condition that it would have been hard for him/her to behave differently. He had time for everyone. He was very patient. I never saw him losing his cool at any time.

A. 2. Respect and love for all human beings as God's children: There are many in the Karunalaya Leprosy Colony who tell me – '*Father mothe manushya bonayile* – Father made me a human being'. Leprosy patients, condemned and looked down upon by the Society, who often lived in misery and under inhuman conditions always found favor with Father Marian. He reached out to them with love and respect. The more inhuman the conditions under which someone lived, the more he saw in him the image of God. God the Father made his only Son a human person so that people would become more human.

A. 3. Openness to all in the spirit of Dialogue: His appreciative and accepting attitude and approach to people of other faiths was outstanding in the midst of religious fundamentalism and intolerance. He was accepted as a genuinely religious person, and so people sought his blessing and his healing touch.

B. Carry on the ministries started by Father Marian, making them relevant to the present situation, needs and possibilities.

The three fold mission of Marian and of Ishopanathi Ashram

B. I. Karunalaya leprosy care center – (Cure, care and prevention of leprosy)

Father Marian started the Karunalaya Leprosy Care center in 1976, following an appeal by the then District Magistrate and Collector (the civil administrator) of Puri. He began his mission by giving a human touch to the untouchable leprosy patients, washing their wounds and bandaging them with his bare hands. He restored the confidence and dignity of leprosy affected people and enabled them to be part of the normal society.

Now Karunalaya is home to 225 families (over 1000 individuals) who are affected by leprosy. Most of them are people rejected by their families and/or society because of their illness. Some of them left their families voluntarily because they were afraid that their families would be ostracized by the local community if they continued to stay with their families.

To be reorganized and continued:

1. Leprosy Hospital: A 22 bed hospital with a staff of nine, where serious patients, mainly leprosy patients, irrespective of their caste and creed are cared for.

2. Medical Dispensary: Medicines are given to the inmates of the colony and other deserving patients free of cost.

3. Dental clinic: Leprosy patients will not normally be admitted to a common dental clinic. So the only way to provide treatment to the leprosy patients is to have a separate clinic. Our clinic at the Colony is looked after by a visiting dentist and volunteers from Italy, Poland and other places.

Care of the disabled people and the retired

1. A Mercy kitchen is run to provide meals three times a day for about 80 people who are not able to earn their living in any way, not even by begging. Along with the meals their other needs like clothing, medicine, personal necessities, a respectable cremation when they die are met by Karunalaya.

2. Nutrition for children: Over 200 children of Karunalaya are given special care through various nutrition programs.

Rehabilitation

1. Therapeutic rehabilitation

Orthopedic shoes – shoes and sandals made of microcellular rubber which is able to absorb the pressure of any hurting objects and protect the senseless feet of the leprosy patients, are manufactured and supplied in the colony.

2. Economic rehabilitation and employment programs

- Enabling the leprosy affected people to maximize their capabilities and skills
- Motivating and freeing them from the slavery of begging as the main source of earning livelihood

- Enabling them to earn their livelihood through various individual and collective tasks.

3. Some Projects towards Rehabilitation

- Small scale industries (cottage industries) to make coir and jute products like ropes and door mats, providing employment for about 35 people.
- A tailoring unit (training cum production units) for about 20 ladies.
- Wages are paid from their earnings. Help is given for maintenance of the building, tools etc.
- A small vegetable garden provides therapeutic employment to seven people. The income covers about 15% of the total expenses. The additional expenses are met by the center.
- Poultry farm (to be activated, needs capital investment).
- Women's self-help groups (animal rearing, products with sea shells, fish cultivation etc.).

Our challenges

- ✓ Prioritize and reorganize the services provided by Father Marian, according to the present needs and possibilities.
- ✓ Reorganize and strengthen the Rehabilitation efforts – social, psychological and spiritual.
- ✓ Job orientation and motivating people to become self reliant.
- ✓ Creating more job opportunities.
- ✓ To promote and ensure more and more participation and collaboration of the people, a survey cum evaluation and planning is under way.

B. II. Beatrix School & Karunalaya Children's Home

Working with the people of Karunalaya, Father Marian realized that the children of the leprosy patients could not get admission to any school because of the social and religious stigma attached to leprosy and the consequent discrimination. So he started Beatrix School for the children of the leprosy patients. Once a school of segregated children of the leprosy patients, it has now become a center of integration between leprosy affected people and the rest of the society. The school is known for

its good academic standard and discipline. The current school year we have 621 children from nursery to class VII.

Karunalaya Children's Home

Karunalaya Children's Home attached to our school provides a home for 60 children of leprosy patients. They come under the age group five to fourteen. They hail from different leper colonies located up to 350 Kilometers from Puri. We provide them not only good education but also health care, moral and emotional support and opportunities for over all development. We strive to form them as good human beings and noble citizens of the world.

- ✓ Social awareness and integration programs for children so that the children will be freed from inhibitions and social stigmas.
- ✓ Joint programs with children of other schools.
- ✓ Promote Relationship and support between the children of Beatrix School and the children in Poland, Italy, Germany and elsewhere.

B III. The Center of Dialogue and Spirituality (Ishopanathi Ashram)

The center of Dialogue and Spirituality is the last of the many dreams of Father Marian. It is the flowering of his vision of genuine dialogue and religiosity. Puri is one of the most holiest places in India for Hindus. Father Marian has been known for his dialogue with the poor and marginalized through the holistic welfare services rendered to the leprosy affected people. Along with it, he also has been in close contact with the people of other faiths – Hindus, Buddhists – their gurus and sanyasis, temples and Ashrams.

Father Marian completed more than half of the construction of the building, furnishing and equipping of the center. The center of Dialogue and Spirituality is closely associated with Karunalaya, Beatrix school and the pastoral assistance to the people in the city. It is an extension of Ishopanathi Ashram and hence a part of the Ashram.

- ✓ The Center organizes programs to promote the interrelatedness of the three ministries
- ✓ The Center aims to offer regular programs in collaboration with other Ashrams and religious and social groups

Programs of the Center

The Center organizes/offers various programs to promote inter-religious understanding and harmony. Puri being the most important religious and cultural center of Orisa, we will try to share in the religious and cultural heritage of the people and join hands with them to promote the religious and cultural values.

The Center, through all its programs and other efforts, will keep in focus the reality of the poor and marginalized. The participants of various programs will have the opportunity to be directly in touch with the leprosy patients, mentally and physically challenged people and other similar groups.

The facilities of the Center will be made available to those who concur with the vision of the Ashram, like religious communities, NGOs and the corporate sector, for seminars, workshops, conferences etc.

C. Further Steps to preserve and promote the memory of Father Marian

Father Marian is alive in the heart of those people who have met him and those who have experienced his goodness. Along with pursuing the promotion of the values he lived and the continuation of his services some signs and symbols and reminders will further his presence among the people. The following are some of the plans that will lead us to this goal:

Ishopanathi Ashram will develop a documentation center on leprosy in honor of Father Marian.

Organize training and refresher programs for paramedical persons serving leprosy patients. (Even with the claim of elimination of leprosy there are more than a 150, 000 new cases every year)

- Conduct occasional symposia on leprosy related concerns.
- Prepare an exhibition to present the life and work of Father Marian.
- Publish a biography of Father Marian.
- Organize regular inter-religious prayer services in the chapel of the ashram.
- Organize an annual day celebration.
- Promote greater participation of the people.
- Set up a secretariat to promote his cause.
- Complete and furnish the centre of Dialogue and Spirituality.

- Procure Books/Audiovisual programs on spirituality, religions, culture, and leprosy.

Conclusion

Father Marian used to narrate how in the concentration camp they experienced excruciating hunger. He and his companions used to preserve a small piece of bread saved from the meager supply of bread in the pocket of the shorts they wore. When they could not bear with hunger pangs they would touch the piece of bread in their pocket and convinced themselves that they will not die as long as they have bread in their pocket. He touched the Eucharistic bread and the body of the leprosy patients and found life.

He believed in the words of Jesus: „There are many mansions in my Father house” and „all are invited to the banquet”. He came to India that the people of India, especially the leprosy patients may have a new life who would be among those invited.

Tomasz Szyszka SVD
UKSW

POMOC KOŚCIOŁA W POLSCE DLA DZIEŁA OJCA MARIANA ŻELAZKA W INDIACH

Słowo wstępne

Ojciec Marian Żelazek pracował w Indiach jako misjonarz Zgromadzenia Słowa Bożego 56 lat (od 1950 do 2006). Jego pobyt na misjach można podzielić na dwa zasadnicze okresy. Pierwszy obejmuje pracę ewangelizacyjną w diecezji Sambalpur, do roku 1975. Drugi okres to praca w Puri (31 lat), w zupełnie innych niż poprzednio warunkach kulturowo-społecznych. W ramach swojej działalności misyjnej ojciec Marian Żelazek zajmował się edukacją, pomocą charytatywną, a później pracą na rzecz trędowatych oraz dialogu międzyreligijnego¹.

Pracując na rzecz ubogich i potrzebujących, korzystał z pomocy otrzymywanej z różnych krajów. Polska włączyła się w ten szeroki nurt pomocy dla dzieła ojca Mariana dopiero w latach 70-tych. W tamtym okresie szersza współpraca z dziełem misyjnym była bardzo utrudniona ze względu na sytuację polityczno-gospodarczą w Polsce i miała „tylko duszpasterski charakter”². Początkowe, nieśmiałe inicjatywy przybierały jednak coraz bardziej zorganizowane formy, a przekazywana pomoc materialna zyskiwała postać coraz bardziej wymierną. Z tej pomocy korzystał ojciec Marian i za wszelką otrzymaną pomoc był bardzo wdzięczny, co pięknie oddają jego listy. W latach 80-tych pisał: „Chcę Was serdecznie pozdrowić i podziękować za wszystko, coście dla mnie zrobili w czasie 33 lat pracy misyjnej, a szczególnie w czasie ostatnich ośmiu lat w Puri, mojej nowej placówce misyjnej. Dziękuję za życzliwość okazaną przez listy, paczki, ofiary pieniężne, a przede wszystkim przez modlitwę”³. Zaś w liście do polskich przyjaciół i dobrodziejów,

¹ SVD Mission 2006, Rome 2006, s. 141-145; K. Keler, Dialogi Ojca Mariana Żelazka, w: 7-8(2006)3-7.

² F. Jabłoński, Recepcja idei misyjnej w Polsce po Soborze Watykańskim II, Kraków 2003, s. 78; W. Kuflewski, Działalność Episkopatu Polski na rzecz misji poprzez Komisję Episkopatu do Spraw Misji, w: E. Śliwka (red.), Wymiar misyjny Kościoła katolickiego w Polsce (1945-1986), Piętno 1992, s. 27-39.

³ Marian Żelazek, Indie. Moja druga ojczyzna, Piętno 2000, s. 96. W roku 1983 lista przyjaciół i dobrodziejów ojca Żelazka liczyła 139 osób – por. Archiwum, nr 81 / katalog A.

na Boże Narodzenie w roku 2003, pisał o swoich marzeniach „młodego 85-letniego misjonarza” (jak sam się określił): „W 53-letnim życiu misjonarskim wiele snów stało się rzeczywistością bez wątpienia dzięki Twoim modlitwom i dzięki Twojej pomocy materialnej”⁴. Ojciec Marian Żelazek podkreślał nie tylko wartość materialną otrzymywanej pomocy, ale za cenny dar uważał również wsparcie modlitewne: „Dziękuję Wam też za Wasze modlitwy. Jestem przekonany, że to one rzeźbią całokształt życia misjonarza i że to im zawdzięczam, że jestem tym, czym jestem, mimo ludzkich słabości”⁵.

Celem niniejszego artykułu jest przedstawienie wieloaspektowej pomocy, jaką ojciec Marian Żelazek otrzymywał przez wiele lat z Polski od licznych i rozmaitych środowisk kościelnych (i nie tylko) w Polsce. Użyte w tytule artykułu sformułowanie „Pomoc Kościoła w Polsce” odnosi się do bardzo szeroko rozumianej grupy ludzi wierzących, którzy co prawda z różnych powodów, ale współpracowali z dziełem ojca Mariana Żelazka i bez wątpienia była to pomoc bardzo konkretna. Na uwagę zasługuje chociażby inicjatywa grupy przyjaciół ojca Mariana, aby zgłosić jego kandydaturę do Pokojowej Nagrody Nobla. Sam ojciec Marian przyznał, że nagroda tej rangi i wysokości pozwoliłaby na zrealizowanie wielu cennych inicjatyw dla dobra trędowatych. Inne inicjatywy były podejmowane przez liczne grupy dobrodziejów i przyjaciół dzieła misyjnego w Puri, przez grupy misyjne i parafialne, przez fundację „Redemptoris Missio” oraz „Maitri”, jak również przez Miva Polska, Prowincjalny Sekretariat ds. Misji (SVD) i referaty misyjne Prowincji Zgromadzenia Słowa Bożego w Polsce.

Pomoc, jaką otrzymywał ojciec Marian Żelazek z Polski, była wielowymiarowa i wielopłaszczyznowa. Były to m.in.: wysyłanie paczek i lekarstw; przekazywanie ofiar pieniężnych; wysyłanie darów w postaci wyposażenia dla leprozorium i centrum dialogu; zakup samochodów; wolontariat (lekarze, studenci pracujący i pomagający w Puri); realizacja projektów: adopcja na odległość; kubek mleka; wspomaganie szkoły w Puri; wysyłanie intencji mszalnych i innych ofiar; utrzymywanie struktur pozwalających organizować pomoc w Polsce i przekazywać ją na rzecz dzieła misyjnego w Puri.

Ojciec Marian był świadom ofiarności ludzi w Polsce i był wdzięczny za wszelką

⁴ List na gwiazdkę 2003, w: Archiwum Referatu Misyjnego w Pieniężnie [bez sygnatury]

⁵ List na gwiazdkę 1994, w: Marian Żelazek, Indie, dz. cyt., s. 126.

pomoc otrzymywaną z Ojczyzny. Jak sam to określił, pomoc otrzymywana z Polski pozwalała mu realizować jego ambitne, zakrojone na szeroką skalę misyjne marzenia i zadania.

Pomoc dla placówki misyjnej w Puri

Ojciec Marian Żelazek pełną poświęcenia i twórczą działalnością misyjną wpisał się w ducha Soboru Watykańskiego II i innych posoborowych dokumentów misyjnych, które przypominają, że misje wśród niechrześcijan są wciąż aktualne i wymagają autentycznego zaangażowania oraz że „Kościół proponuje, niczego nie narzuca: szanuje ludzi i kultury, zatrzymuje się przed sanktuarium sumienia” (por. RMis 4; 39). Jednym z ważkich elementów dzieła misyjnego i posługi ewangelizacyjnej Kościoła jest szeroko pojęta promocja ludzka. Nie jest ona żadną „tastyką” Kościoła, z ukierunkowaniem na pozyskanie jak największej liczby sympatyków dzieła misyjnego w kraju misyjnym. Program promocji ludzkiej wynika z samej istoty przekazu ewangelicznego, z którego jasno wynika, że nie można koncentrować się wyłącznie na płaszczyźnie duchowej, z pominięciem warunków socjalno-bytowych, zwłaszcza jeżeli dzieło misyjne jest realizowane wśród ludzi najbardziej potrzebujących⁶. Wspomina o tym adhortacja „*Ecclesia in Asia*”: „Chrześcijanie, którzy mówią o Chrystusie, muszą wcielać w swoje życie orędzie, które głoszą” (EA 23) oraz „Solidarność z ubogimi staje się bardziej wiarygodna, jeśli sami chrześcijanie żyją prosto, naśladując przykład Jezusa. Prostota życia, głęboka wiara oraz prawdziwa miłość do wszystkich, szczególnie do ubogich i odrzuconych, są świetlanymi znakami Ewangelii wprowadzonej w czyn” (EA 34)⁷.

Przedmiotem szczególnej troski Kościoła misyjnego byli zawsze ubodzy. Przypominają o tym liczne kościelne dokumenty, a Sobór Watykański II mówił o nich jako o przedmiocie chrześcijańskiej *caritas*⁸. Pojawia się w tym miejscu ważne pytanie o adekwatne formy niesienia pomocy biednym i potrzebującym. Ojciec Marian Że-

⁶ J. Róžański, *Misje a promocja ludzka*, Warszawa 2001, s. 22-32; 156nn.

⁷ Jan Paweł II, Posynodalna adhortacja apostolska *Ecclesia in Asia*, w: J. Róžański (red.), *Ecclesia in Asia. Wybrane problemy Kościoła w Azji w świetle posynodalnej adhortacji Jana Pawła II*, Warszawa 2004, s. 71.

⁸ K. Müller, *Nowe tendencje w misjologii w dwudziestoleciu posoborowym*, w: J. Pawlik (red.), *W trosce o głoszenie Ewangelii. Karl Müller SVD – warmiński misjolog i ekumenista*, Warszawa 2002, s. 191-193.

lazeł poszukiwał owych adekwatnych form pomocy i wypracowywał stosowne strategie. Konkretnym przykładem jest jego szeroko pojęta posługa trędowatym w Puri. Od samego początku zdawał sobie sprawę z tego, że zajmowanie się trędowatymi, jako nieuleczalnie chorymi oraz całkowicie marginalizowanymi w tamtejszym społeczeństwie, musi przybrać kształty rozwiązań kompleksowych. Stąd przekonanie ojca Mariana o konieczności założenia wioski dla trędowatych, szpitala, warsztatów, gospodarstwa, a nawet szkoły dla dzieci z rodzin trędowatych. W tym przedsięwzięciu nie chodziło tylko o zabezpieczenie podstawowych warunków egzystencjalnych dla tych ludzi. Ojcu Marianowi chodziło o coś więcej. Pomoc była tak organizowana, aby sami potrzebujący zdali sobie sprawę z konieczności współpracy w poszczególnych projektach i aktywnie włączyli się w ich realizację. Sami trędowaci mieli stać się promotorami swojego rozwoju, rozpoznając swoje potrzeby, a zarazem możliwości zaradzania im poprzez wypracowywanie środków na ich realizację. Sami trędowaci mieli zadbać niejako o promocję swojej utraconej godności i tożsamości poprzez podjęcie konkretnych zadań. Dlatego tak ważnym elementem, promowanym przez ojca Mariana, było utrzymanie wioski przez samych zainteresowanych. Prowadzone przez nich warsztaty, mini-zakłady produkcyjne i usługowe pozwoliły wielu trędowatym uwierzyć w siebie i podjąć wyzwania nowego życia. Zamiast prosić o jałmużnę, wielu z nich oferuje swoje fachowe usługi, czym zarabiają na utrzymanie swoich rodzin. Kreatywna działalność misyjna ojca Mariana odzwierciedla myśl zawartą w deklaracji Międzynarodowej Konferencji Teologicznej o Ewangelizacji i Dialogu w Indiach: „Nie może być żadnego znormalizowanego wzorca duszpasterskiego i misyjnej działalności. Każdy Kościół lokalny musi przeto pozostając wiernym Chrystusowi, wypracować swe własne wzorce, aby sprostać wymogom sytuacji”⁹ oraz „ewangelizacji nie można przeto sprowadzać do kwestii organizacji kościelnej; musi ona pozostać charyzmatyczną działalnością Kościoła”¹⁰. Właśnie ta poniekąd nowatorska działalność ojca Mariana w Puri była często opisywana w prasie polskiej oraz pokazywana na filmach¹¹. Bardzo trafnie oddają charakter wieloletniej posługi

⁹ Deklaracja Międzynarodowej Konferencji Teologicznej o Ewangelizacji i Dialogu w Indiach, nr 9, w: M. Dhavamony (red.), *Ewangelizacja, dialog i rozwój*, Warszawa 1986, s. 15.

¹⁰ Deklaracja Międzynarodowej Konferencji Teologicznej o Ewangelizacji i Dialogu w Indiach, nr 21, w: M. Dhavamony, dz.cyt., s. 19.

¹¹ M. Żelazek, *Co jest najważniejsze w pracy misjonarza?*, w: *Misjonarz* [numer specjalny] (2002)11-13; J. Krasicki, *W świętym mieście Puri*, Warszawa 1988, s. 98-111, 117-144; *Szpital pod niebem. Rozmowy z ojcem Marianem Żelazkiem SVD*, Warszawa 2002, s. 21-25.

ojca Mariana w Indiach dwa tytuły artykułów w „Rzeczypospolitej”: „Apostoł roztropnej dobroci” oraz „Nauczyciel miłosierdzia”¹².

W realizacji owych zamierzeń nieodzownym elementem była dla ojca Mariana Żelazka pomoc finansowa, materialna oraz fachowa, przychodząca z zagranicy, w tym z Polski. Pozwalała ona na rozwijanie kolejnych, ważnych projektów, ale zawsze z przeświadczeniem, że nie projekt sam w sobie jest najważniejszy, ale człowiek, któremu ów projekt ma służyć. Tak więc pomoc napływająca do Puri była przyjmowana z jednej strony jako środek, który powinien zaradzić aktualnym potrzebom. Służyły temu celowi nadsyłane z Polski lekarstwa i paczki oraz zakup pojazdów, zorganizowanie szpitala i gabinetu dentystrycznego, jak również praca licznej siły fachowej w postaci wolontariuszy (lekarzy, dentyistów i innych fachowców) z Polski. Z drugiej strony chodziło o stworzenie możliwości i stosownej przestrzeni (środowiska) do realizacji programów samopomocy dla trędowatych. Temu celowi służyło zaś bezpośrednio wysłanie z Polski np. warsztatu stolarskiego i ślusarskiego, jak również finansowe zabezpieczenie funkcjonowania kuchni miłosierdzia oraz Szkoły Beatrix.

Dla ojca Mariana Żelazka sprawa kompleksowej pomocy trędowatym odgrywała kluczową rolę. Dlatego na uwagę zasługuje sam fakt rozłożenia priorytetów w realizacji poszczególnych projektów, ale zarazem sposób, w jaki zostali wciągnięci do współpracy w ich realizacji dobrodzieje, np. z Polski. Ojciec Marian regularnie przysyłał listy, w których opisywał swoje plany i potrzeby, nie zapominając o corocznym podziękowaniu dobrodziejom i rozliczeniu się z otrzymanej pomocy. Dobrodzieje wspierający dzieło misyjne w Puri mieli przez to okazję uczestniczyć w powstawaniu kolejnych ważnych projektów, a zarazem kształtować (być może korygować) swój obraz misji i celowość udzielanej pomocy. Wydaje się, że jednym z większych ówczesnych problemów było przewyżnienie tendencji o charakterze paternalistycznym w odniesieniu do ludzi, tj. do adresatów przekazywanej pomocy¹³. Postawa ojca Mariana oraz forma realizacji przez niego poszczególnych projektów w Puri nie pozwala dostrzec przejawów źle pojętego współczucia, zmierzającego do upokorzenia albo do uzależnienia od siebie potrzebujących osób. Przejawem paternalizmu

¹² E. Misiak, *Apostoł roztropnej dobroci*, w: *Rzeczpospolita* 26-28 marca (2005)10; R. Kostrzyński, *Nauczyciel miłosierdzia*, w: *Rzeczpospolita* 2-3 maja (2006)10.

¹³ L. Luzbetak, *Kościół a kultury. Nowe perspektywy w antropologii misyjnej*, Warszawa 1998, s. 79-80.

bowiem byłoby przeświadczenie, że potrzebujący trędowaci są tak całkowicie niezaradni, że nie są w stanie sami zatroszczyć się o siebie, ponieważ nie są zdolni do podjęcia jakiegokolwiek inicjatywy.

Stąd też zaproszenie do współpracy licznych dobrodziejów z Polski w realizacji projektów w Puri miało bez wątpienia korzyść dwustronną. Potrzebujący w Puri otrzymywali pomoc materialną, a projekty zyskiwały wsparcie finansowe. Jednocześnie kształtowała się dojrzała świadomość misyjna w Polsce, że w dziele misyjnym chodzi o „dostosowanie zasad wiary do konkretnego życia narodu i o powiązanie wiary z praktyką życia, która musi przetworzyć sytuację antyewangeliczną w sytuację ewangeliczną”¹⁴. Mówiąc jeszcze inaczej, uczestnicząc w dziele misyjnym ojca Mariana, wiele teoretycznych pojęć, jak np. „posługa miłości”, „pomoc w rozwoju”, „troska o ubogich”, stawało się bardziej zrozumiałych i niejako namacalnie odczuwalnych. Wszyscy, którzy w większym lub mniejszym stopniu włączyli się w dzieło prowadzone przez ojca Mariana, mieli okazję zanurzyć się w „autentyczną współpracę”, o której mówi „Cooperatio missionalis”: „Cały Kościół jest wezwany do zaangażowania się w ową misję przez autentyczną współpracę. Każdy bowiem chrześcijanin na mocy chrztu i bierzmowania włącza się w nurt działania nadprzyrodzonego, w wieczny plan samego Boga dotyczący powszechnego zbawienia. (...) Nikomu zatem nie można utrudniać uczestnictwa we wzajemnej wymianie miłości i misyjnego dynamizmu Kościoła”¹⁵.

Ten sam motyw akcentuje encyklika misyjna Jana Pawła II „Redemptoris missio”. W tym ważnym dokumencie omawiającym naturę misyjną Kościoła znajduje się rozdział zatytułowany „Współpraca w działalności misyjnej”, gdzie jest mowa o materialnych potrzebach misji. W kontekście niniejszych rozważań na uwagę zasługują dwa zdania: „Liczne są materialne i ekonomiczne potrzeby misji: chodzi nie tylko o założenie Kościoła z najkonieczniejszymi strukturami, (...) ale także o utrzymanie dzieł charytatywnych, wychowawczych i popierających rozwój człowieka, co stanowi bardzo szerokie pole działania, zwłaszcza w krajach ubogich. Kościół misyjny oddaje to, co otrzymuje; rozdaje ubogim to, co jego bogatsi członkowie oddają mu wielkodusznie do dyspozycji” (RMis 81). Jest tam zatem mowa o materialnych po-

¹⁴ Por. K. Müller, *Teologia misji. Wprowadzenie*, s. 154.

¹⁵ *Cooperatio missionalis*. Instrukcja Kongregacji Ewangelizacji Narodów o współpracy misyjnej, Warszawa 1999, s. 9; 11.

trzebach misji i o dzieleniu się poprzez przekazywanie tego, co się otrzymało, z ubogimi i potrzebującymi. Kiedy w roku 1990 ukazała się encyklika „Redemptoris missio”, ojciec Marian pracował już 15 lat w Puri, wprowadzając w życie to, o czym jest mowa w przytoczonym dokumencie papieskim.

Należałoby też wspomnieć pokrótce o znaczeniu Prowincjalnego Sekretariatu ds. Misji Książy Werbistów (zwanego w przeszłości prokurą misyjną) oraz o roli referatów misyjnych poszczególnych domów werbistowskich w Polsce. Jednym z zadań tych jednostek jest troska o fundusze na rzecz misji i wspierania misjonarzy w ich działalności misyjnej. Referaty poszczególnych domów organizowały pomoc dla ojca Mariana Żelazka albo też pośredniczyły w przekazywaniu zebranych darów. Wiele w tym zakresie uczyniono w Pieniężnie, w Lublinie, w Chłudowie oraz w innych domach. Referenci organizowali tzw. patronat misyjny i promowali akcje, mające na celu zebranie funduszy na potrzeby Puri, organizowano wystawy, spotkania i odczyty, uroczystości o charakterze religijnym itd. Ojciec Marian ochoczo włączał się w te akcje w ramach swoich możliwości. Spotykał się z dobrodziejami oraz grupami przyjaciół i dobroczyńców, uczestniczył w programach radiowych i telewizyjnych, przyjmował też wielu gości w Puri oraz chętnie przyjmował zaproszenia do złożenia rewizyty w Polsce. Z biegiem czasu stało się tradycją, że ojciec Marian jest „do dyspozycji wszystkich” i na ile pozwalały mu siły, nie oszczędzał się. Przyjeżdżając na urlop albo na leczenie do Polski, z wielką pokorą, ale zarazem z wielkim zaangażowaniem i stanowczością wskazywał na materialne potrzeby dzieła misyjnego, które rozwijał w Puri z tak wielką determinacją. Mówił o swoich planach, o kolejnych zrealizowanych projektach, a zarazem prosił o wsparcie i był wdzięczny za wszelką otrzymaną pomoc. Spotykając się ze swoimi przyjaciółmi i dobrodziejami dziękował im za wsparcie duchowe oraz za wszelkie złożone i przesłane do Puri ofiary pieniężne i materialne. To samo czynił, pisząc regularnie listy.

Paczki i lekarstwa

Tradycja wysyłania paczek z pomocą dla ojca Mariana Żelazka, to ciekawy aspekt budzącej się świadomości misyjnej w Polsce. W latach 70-tych Polska nie była krajem ani bogatym, ani nawet zasobnym. Tym bardziej zasługuje na podkreślenie fakt, że grono przyjaciół ojca Mariana zdobywało wiele cennych rzeczy, które były wysyłane do Indii w mniejszych i większych paczkach. Dokładne oszacowa-

nie liczby paczek wysłanych z Polski w ostatnich trzech dekadach na potrzeby ojca Mariana w Indiach jest raczej niemożliwe, ale z pewnością jest to cyfra sięgająca kilku tysięcy. W roku 1975 ojciec Marian został przeniesiony do Puri. Z tamtego okresu pochodzi list, w którym wspomina, że już po jego przeniesieniu do Puri, na jego stary adres przyszło owego roku, w okresie od czerwca do września, prawie 800 paczek z Polski. Była to odpowiedź z Ojczyzny na apel ojca Mariana: „Pomóż przebrnąć aż do żniw”. Inicjator tej akcji mógł wtedy napisać: „Więcej niż tysiąc biednych z wdzięcznością wspominać będzie polską hojność”¹⁶. W roku 1976 pisał w swoim sprawozdaniu, że od listopada 1975 roku do końca 1976 roku przyszły 192 paczki. Na uwagę zasługuje skrupulatność ojca Mariana w sprawozdaniach dla darczyńców¹⁷. Innym ciekawym aspektem w tradycji wysyłania paczek do Puri jest pokonanie kryzysu w Polsce w drugiej połowie lat 80-tych i wysyłanie polskich przesyłek z Czechosłowacji, w postaci paczek jedno-, dwukilogramowych. W 1986 roku wysłano tą drogą 290 paczek, a w roku następnym z Czechosłowacji do Indii dotarło 310 paczek. W tym samym okresie z Polski przychodziły nieliczne paczki, które ojciec Marian określał jako „małe jaskółki” z Ojczyzny i komentował to: „Gdy w jednym miejscu drzwi możliwości się nieco więcej przymykają, w drugim się za to otwierają”¹⁸. Na uwagę zasługuje szczególna wysyłka z roku 1987, zorganizowana przez „Maitri”, kiedy to wysłało do Puri wyposażenie gabinetu dentystycznego, a nieco później warsztat stolarski.

Nie mniej ważnym aspektem w kontekście pomocy w postaci paczek jest również to, kto wysyłał te paczki i jaka była ich zawartość. Oprócz lekarstw, witamin, środków opatrunkowych były wysyłane do Puri artykuły sportowe, higieniczne, zabawki, zeszyty, wózki inwalidzkie, gazety i książki (na użytek własny ojca Mariana Żelazka)¹⁹. O zawartości przesyłek pisze bardzo ciekawie w swoich listach sam zaintereso-

¹⁶ Marian Żelazek, Indie, dz. cyt., s. 67-68.

¹⁷ Przykładem sumiennosci ojca Mariana Żelazka w sporządzaniu sprawozdań jest list z 24 października 1978 roku, w którym czytamy o otrzymanych paczkach: 12.06.78 - 15 paczek; 24.01.78 - jedna paczka od Ciebie (od Kazika Tomaszewskiego, referenta misyjnego z Lublina); 25.09.78 - jedna paczka; 25.09.78 - dwie paczki; 29.09.78 - jedna paczka; 24.02.78 - 7 paczek na adres Sióstr Miłosierdzia; 18.03.78 - 10 paczek na adres Sióstr Miłosierdzia; 19.04.78 - 20 paczek na adres Sióstr Miłosierdzia; 26.06.78 - 23 paczki na adres Sióstr Miłosierdzia; 28.07.78 - 18 paczek na adres Sióstr Miłosierdzia; 05.08.78 - 6 paczek na adres Sióstr Miłosierdzia. Jak wynika z tego sprawozdania, w roku 1978 nadeszło do Puri ponad 100 paczek. Por. Marian Żelazek, Indie, dz. cyt., s. 89.

¹⁸ Marian Żelazek, Indie, dz. cyt., s. 112; Archiwum, nr 153 / katalog A / s. 4.

¹⁹ Archiwum Misyjne w Pieniężnie, 12.02.92, nr 162; 30.12.93, nr 163.

wany. Dlatego zostaną tutaj przytoczone dłuższe cytaty z jego listów, gdzie porusza ową kwestię.

Z listu datowanego na koniec roku 1976 dowiadujemy się, jakie rzeczy są przydatne, a co jest nieprzydatne. Jest tam bowiem dyskretna, ale jednoznaczna aluzja wypowiedziana w kierunku dobroczyńców, aby przysyłali mniej rzeczy, ale dobre: „Jeszcze ważna zasada odnośnie do paczek: niewiele, ale dobre. Z lekarstw najbardziej są pożyteczne: bandaże, gluconate, calcium, przeciwbólowe, witaminy, lekarstwa na oczy i dobre maści do czyszczenia cuchnących ran i ich gojenia”²⁰. W liście z 3 lutego 1978 roku, pisze: „Dziękuję za list i składam równocześnie podziękowanie za 13 paczek przysłanych na moje nazwisko. Wymienione paczki dotarły bez przeszkód. (...) W paczkach były bardzo pożyteczne rzeczy, za które dziękuję. (...) Dziękuję za artykuły przesłane dla mnie na adres Sióstr Miłosierdzia w Puri. Gdy te wszystkie wymienione rzeczy nadejdą, będzie wielka radość. Oprócz lekarstw, przydadzą się bardzo świece, piłki sportowe i mydło. Zegarki, chociaż dozwolone na wywóz z Polski, łamałyby przepisy celne tutaj w Indiach, dlatego trzeba z nich zrezygnować. Z lekarstw najbardziej obecnie potrzebne są: rantomycyna, antybiotyki, sulfamidy i lekarstwa na kaszel. Ostatnio jak gwiazda zablęśnięło tutaj nowe lekarstwo rifampicin. Jest ono bardzo skuteczne w leczeniu trądu. O ile to możliwe, proszę przysłać kilka paczek tego lekarstwa, może nawet używając mego adresu. Również, jeżeli to możliwe, proszę przesłać pewną ilość pocztą lotniczą. Arechinu mam zapas na dwa miesiące”²¹.

W swoich listach ojciec Marian Żelazek wspomina też o trudnościach, jakie napotykały polskie przesyłki w drodze do adresata w Puri. Jedną z nich była niesolidność firm kurierskich, a drugą brak stosownych dokumentów celnych: „Najpierw dziękuję serdecznie za cztery skrzynie z rzeczami osobistymi, które nadeszły do Bombaju w lutym. Tym razem było dość dużo trudności z ich odebraniem. Dnia 30 marca 1978 r. cztery skrzynie zostały odesłane z Bombaju do Puri. Ktoś w drodze musiał bardzo się nimi interesować, bo nadeszły do Puri dopiero 30 kwietnia, a więc jeden miesiąc tylko wędrowały „expressowym transportem drogowym”. Skrzynie zrobione w Pieniężnie wytrzymały wszelką ciekawość przygodnych złodziei i przyszły nienaruszone, że aż się ucieszyłem. Niestety dwie skrzynie zrobione w Poznaniu

²⁰ Marian Żelazek, Indie, dz. cyt., s. 73.

²¹ Tamże, s. 82-83.

bardzo ucierpiał i nosił wyraźne znaki, że ktoś na gwałt je chciał otworzyć. Jeden zamek był sforsowany, drugi poważnie uszkodzony itd., jednak polska stał zdała pięknie egzamin. Ponieważ martwiłem się losem rzeczy, (...) pojechałem przedwczoraj do Kalkuty. Przy pomocy polskiego wicekonsula wpadłem na ślad skrzyni. (...) Jednakowoż brakuje najważniejszego dokumentu, a mianowicie tak zwanego „Original Bill of Landing”²². Ten sam motyw, czyli brak stosownego dokumentu pojawia się też w innych listach. Niefrasobliwość wysyłających albo też złośliwość urzędników po drodze z Polski do Puri przysparzały wielu kłopotów przy odbiorze przesyłek z Polski²³.

Kilka miesięcy później do Polski dochodzi kolejny list z podziękowaniem, w którym ojciec Marian Żelazek zawiadamia o przesyłkach otrzymanych z Lublina: „Na mój adres z Lublina nadeszło: 27 stycznia 1978 r. – 13 paczek. Dziękuję za ich wartość. O ile chodzi o lekarstwa, jest dobry dobór. Gdybyście tak mogli przysłać całą masę Rifampicin. Jest to cudowne lekarstwo na złośliwe reakcje trądu i wielu ludziom przywróciło ludzki wygląd. Isomiasid (I N 4), prothonamide, isoprodian, thiacetazone, lampren. Dużo potrzeba lekarstw na oczy. (...) Drodzy, mogę tylko wyrazić moją wdzięczność: „Niech Pan Bóg Wam wynagrodzi!”. Wasza akcja pomaga bardzo wielu w ulżeniu doli biedaków. Jeżeli chodzi jeszcze o lekarstwa, zapotrzebowanie na: witaminy, żelazo, lekarstwa moczopędne, antybiotyki i sulfa jest wielkie. (...) Dziękuję za książki. Dzisiaj, 27 maja, właśnie przyszły materiały problemowe, Biblioteka Kaznodziejska, luty-kwiecień. Trochę spóźnione, ale dziękuję. Narzędzia doszły. Z Bogiem! Wdzięczny za wszystko”²⁴.

Bardzo wymowny jest list z 29 maja 1979 roku: „(...) po 1 maja otrzymałem znowu dwie paczki. Bardzo Wam za nie dziękuję. Dziękuję szczególnie za Rifampidnę. Tutaj jest to lekarstwo nieosiągalne z powodu wysokiej ceny. Wyobraź sobie biedną matkę, która przychodzi ze swoją dorosłą córką do naszego St. Arnold’s Laboratory. Panika na twarzy matki, bo u córki coraz widoczniej rozwija się „patches” – białe, pozbawione czucia plamy na twarzy i ciele. Każdy wie, że to trąd. Jedyne zbawienie dla matki i córki, by te plamy jak najszybciej zginęły, przynajmniej żeby się zrównały jako tako z kolorem ciała. Rifampicina robi to w ciągu dwu tygodni... Poza tym zabija

²² Tamże, s. 83-84.

²³ Tamże, s. 93.

²⁴ Tamże, s. 84-85.

zakaźne bakterie, usuwając niebezpieczeństwo zarażenia dla innych. Ojciec Kaziku, gdybyście tak w każdej paczce mogli przysłać nawet tysiące ryfampicyny, możesz być pewny, że pójdzie ona do najbiedniejszych i że otrze wiele łez, a jeszcze więcej usunie gór rozpacz i lęku z serc zalęknionych cierpiętników”²⁵.

Na uwagę zasługuje tutaj list i inicjatywa ks. bpa J. Kraszewskiego, dotycząca nowego lekarstwa na trąd, opracowanego w Polsce przez prof. Jana Nowackiego. W swoim liście do prokuratora misyjnego w Pieniężnie, ks. biskup pisał, iż po przeczytaniu w „Słowie Powszechnym” artykułu „Indyjskie ścieżki Ojca Żelazka”, pomyślał o zorganizowaniu wysyłki do Indii owego nowego leku o nazwie „Novit”, w celu jego przetestowania²⁶.

Oprócz lekarstw i środków opatrunkowych dochodziły też paczki niespodzianki, np. z zabawkami: „Wielką niespodziankę sprawiły nam harcerki ze szczepu „Puszcza” z Niepołomic – z nadesłanej paczki (wielkiej) z zabawkami. Paczka przysłała dnia 13 listopada. Właśnie 14 listopada obchodzimy Dzień Dziecka w Indiach. Urządziliśmy losowanie. Każde ze 180 dzieci wylosowało jakąś zabawkę. Czegoś podobnego nie było w naszej szkole. Gdybyście Wy, harcerki z Niepołomic, mogły widzieć tę radość dzieci, te ich błyszczące oczy”²⁷.

Jak to zostało już zauważone wyżej, w roku 1987 dotarło do Puri wyposażenie gabinetu stomatologicznego, co napełniło ojca Mariana Żelazka wielką radością. Pisał o tym w swoim liście: „Najnowszym wydarzeniem po moim powrocie do Puri jest otwarcie gabinetu dentystycznego w naszej kolonii trędowatych w Puri. Jaki nieprawdopodobny widok: okaleczony, nieraz cuchnący od ran trędowaty, siedzący w fotelu dentystycznym, a przy nim doktor – dentysta, zaglądnący do jego wykrzywionej buzi i pracujący nad jego uzębieniem, przy pomocy nowoczesnego wyposażenia. Wszystko to stało się rzeczywistością, dzięki nieograniczonemu zaangażowaniu się w ten plan pana inżyniera Wiesława Sowińskiego i ks. Proboszcza „Małgorzatki”, obydwa z Bytomia i dzięki tym licznym ofiarodawcom, których listę przechowują anieli w niebie”²⁸.

²⁵ Tamże, s. 92.

²⁶ Por. Archiwum, nr 103 / katalog A; nr 101 / Katalog A; nr 100 / archiwum A.

²⁷ Marian Żelazek, Indie, dz. cyt., s. 109.

²⁸ Tamże, s. 108-109; por. list z Archiwum, nr 118 / Katalog A; Podanie o zwolnienie z opłat przewozowych na lekarstwa i narzędzia stomatologiczne dra Jacka Radda, w: Archiwum, nr 115 / Katalog A; Do Puri przesyłka dotarła bez większych problemów. Wysłanie turbiny szybkoobrotowej przełożono na rok następny, czyli 1988, por. list pana Jacka Raddy, w: Archiwum, nr 112 / Katalog A.

Na zakończenie omawiania kwestii wysyłania paczek z Polski dla ojca Mariana Żelazka należałoby podkreślić zaangażowanie wielu osób i grup, które zajmowały się organizowaniem tej działalności. Grupa ludzi zaangażowanych w tę działalność była spora. Bardzo wiele cennych rzeczy zostało przygotowanych i wysłanych przez osoby prywatne, które miały okazję odwiedzić ojca Mariana w Indiach albo które znały go jedynie ze spotkań w Polsce. Inną grupą były misyjne koła w seminariach duchownych, Koło Naukowe Teologów z Lublina, parafialne koła misyjne, referaty misyjne domów werbistowskich w Polsce oraz ruch „Maitri”, harcerze itd. Z większością tych osób i grup ojciec Marian utrzymywał kontakt listowny, informując i dziękując za otrzymane paczki, a zarazem sygnalizując nowe potrzeby.

Wdzięczność i zaufanie wobec darczyńców

Motyw wdzięczności, a zarazem próśb o dalsze wsparcie pojawiał się niemal w każdym liście, w każdej wypowiedzi ojca Mariana Żelazka. Potrafił on zachęcać do aktywnego włączenia się w pomoc, w realizację poszczególnych misyjnych projektów. Owych projektów było wiele, wymieńmy tylko te większe: pomoc medyczna dla trędowatych, wioska dla trędowatych, leprozorium, szkoła dla dzieci z rodzin trędowatych, ambulans, kuchnia miłosierdzia, kościół NMP, Centrum Poszukiwania Prawdy z biblioteką chrześcijańską, Centrum Duchowości. Wszystkie wymienione i nie wymienione na tym miejscu projekty były wielokrotnie przez ojca Mariana omawiane, a nade wszystko opisywane w listach. Można bez większej przesady powiedzieć, że chyba wszystkie proponowane, a następnie realizowane w Puri projekty znajdowały w Polsce pozytywny oddźwięk. Dlatego też w różnym stopniu i zakresie były owe projekty wspierane, tak na płaszczyźnie duchowej, jak i materialnej. Nie sposób określić dzisiaj wartości wysłanych paczek, przekazanej pomocy materialnej oraz przesłanych środków finansowych. Bez wątpienia jest to cyfra niebagatelna. Przytoczone poniżej cytaty z listów mówiące o konkretnych projektach i trudnościach, pozwalają na wyobrażenie sobie rozmiaru przekazanej z Polski pomocy. Być może pomoc płynąca do Puri z krajów Europy Zachodniej albo USA i Kanady procentowo przewyższała pomoc z Polski. Jednakże należy mieć na uwadze zasadnicze dysproporcje pomiędzy zasobnością dobrodziejów z Polski i krajów zachodnich w ostatnich trzech dekadach, zwłaszcza w latach 70-tych i 80-tych.

Bez wątpienia pomoc z ojczyzny była dla ojca Mariana Żelazka zawsze bardzo cenna. Oddaje to wyraźnie list pisany na Boże Narodzenie w roku 1992: „Piszę o tych niektórych szczegółach z życia misjonarza szczególnie z myślą o Was, Kochani Współpracownicy misjonarza tam w dalekiej Ojczyźnie. Nieraz otrzymuję list od nieznaney osoby z Polski, która z pewną dumą i radością pisze: „Ojcze, donoszę, że za pośrednictwem apostołatu misyjnego w Pieniężnie zdecydowałam się wziąć Ojca za mojego misjonarza i wspomagać go modlitwą i materialnymi ofiarami”. Obydwie rzeczy są potrzebne, ażeby misjonarz mógł iść przez Puri, Indie, przez kolonie trędotowych, wszędzie tam, gdzie go Kościół posyła, „czyniąc dobrze”. A może nawet ci, co wspomagają misjonarza i misje, mają większe zasługi u Boga, bardziej się przyczyniają do owoców jego pracy niż on sam”²⁹. Ten sam motyw pojawia się również w liście na Gwiazdkę dwa lata później: „Zapoznałem się z akcją ‘Patronat misyjny’. Z zadumą stałem wobec tych licznych znanych mi i nieznanych patronów misyjnych ojca Mariana Żelazka i innych misjonarzy, którzy postawili sobie za cel życia dzielić się swoim ‘chlebem’ z misjonarzem oraz modlić się i ofiarować się za niego. Chcę Was zapewnić, że Wasze ofiary pieniężne docierają do misjonarza i Wam za nie składam serdeczne Bóg zapłać. Dziękuję Wam też za Wasze modlitwy. Jestem przekonany, że to one rzeźbią całokształt życia misjonarza i że to im zawdzięczam, że jestem tym, czym jestem, mimo ludzkich słabości”. W charakterystyczny dla siebie sposób napisał też: „Chciałbym pocałować te wszystkie kochane ręce, które pukają i przysyłają lekarstwa, bandaże, którymi możemy skutecznie pomagać biedakom”³⁰.

W roku 1975 ojciec Marian Żelazek, wtedy już 57-letni człowiek, został przeniesiony do Puri. Kilka miesięcy później, w nawiązaniu do wyłaniających się potrzeb, zwłaszcza wobec trudnej sytuacji trędotowych, pisał: „To małe miasteczko „trędotowych” już teraz apeluje o Waszą pomoc”³¹. Apele o pomoc i podziękowania za pomoc z Polski stały się stałym motywem wszystkich listów. Każdy list zawierał wprawdzie podobne motywy, ale różniły się one w szczegółach tak bardzo, że poszczególne listy nie były do siebie podobne. Po roku pracy w Puri pisał: „Tutaj w Puri jest szerokie pole dla chrześcijańskiej pracy charytatywnej... Pełno biedy, moc trędotowych, wśród których już pracuję razem z siostrami. Dla tego apostołatu poproszę i Was o pomoc...

²⁹ Marian Żelazek, Indie, dz. cyt., s. 124.

³⁰ Tamże, s. 91.

³¹ Tamże, s. 69.

Przecież ten pierwszy obraz, nakreślony powyżej, to moje pierwsze zadanie, prześladuje serce, fascynuje. Dla niego też potrzebna jest pomoc od Was, a jeszcze więcej pomoc z nieba, o którą razem musimy prosić³². Pod koniec zaś tego samego roku (1976) pisał: „Z Waszą pomocą w tym hinduistycznym Rzymie nasza katolicka placówka ma już swoje poczytne miejsce. Nasza dodatkowa praca w kolonii trędowatych zjednała nam wiele uznania”³³. Tak sformułowane listy do dobrodziejów wzbudzały u nich świadomość współuczestniczenia w tym rozwijającym się dziele misyjnym, a zarazem były bodźcem do dalszego wspierania podjętych zadań.

Misjonarz z dalekiego Puri w wielu listach sygnalizował swoje kolejne zamierzenia i plany na przyszłość. W roku 1983 pisał: „Po moim powrocie z wakacji zabiorę się do budowy nowego kościółka. Ufam, że podobnie jak centrum dialogu, będzie on przyciągał do siebie naszych braci hinduistów. (...) Zapraszam Was wszystkich do dołożenia choćby jednej cegielki do jego budowy”³⁴. Dwa lata później pisał znowu: „Tu chcemy wybudować piękny kościół ku czci Najświętszej Maryi Panny, by Ona skierowała do Chrystusa serca Hindusów, którzy tak głęboko odczuwają głód Boga. (...) Jestem przekonany, że zostanie wypełniony dzięki wspólnym wysiłkom, szczególnie dzięki Waszej materialnej pomocy”³⁵.

Po zakończeniu budowy kościoła, 78-letni wówczas ojciec Marian Żelazek w roku 1996 pisał do ojca Eugeniusza Śliwki, ówczesnego prokuratora misyjnego w Polsce: „To nie wszystko. Mam pewien plan: Jak wiesz, prowadzimy kuchnię miłosierdzia dla tych trędowatych, którzy nie mogą nawet żebrać z powodu wieku albo trądu, który ich zniszczył. Przeciętna liczba członków kuchni miłosierdzia jest: 75 (siedemdziesiąt pięć), miesięcznie na prowadzenie kuchni miłosierdzia wydajemy 25 tysięcy rupii, co wynosi 735 dolarów USA. Moja propozycja: czy nie mógłbyś co miesiąc wysłać tej sumy przez bank, naturalnie czerpiąc z funduszu patronatu i innego w razie potrzeby. W ten sposób Polska Misyjna byłaby wspomóżycielem naszej „Mercy Kitchen”. (...) Tylko pomyśleć, że w tym planie za 1/3 dolara dziennie utrzymujemy jedną osobę: herbata rano, o 11 przed południem ryż, dał, jarzyna, o 5 po południu chlapati, zrobione z 300 g mąki i dalma (dał z jarzyną zmieszany). W miesiącu dwa razy mięso. Dla chorych jeszcze specjalna dieta. Ponieważ pieniądze u nas szybko

³² Tamże, s. 69.

³³ Tamże, s. 71.

³⁴ Tamże, s. 96-97.

³⁵ Tamże, s. 102.

się rozchodzą, miesięczny przelew bankowy byłby najlepszy. Jeżeli plan aprobujesz, możesz zaraz zacząć od miesiąca sierpnia³⁶. Prostota i głębia tej prośby wydaje się być godna zauważenia i podkreślenia.

Jedną z form pomocy dla ojca Mariana Żelazka w Puri było odprawianie (misyjnych) intencji mszalnych przez kapłanów w Polsce. Z taką prośbą zwrócił się do ekonoma Polskiej Prowincji SVD ojciec Marian w liście z 27 kwietnia 1979 roku. Pisał wówczas: „Centrum dialogu zwróciło się do ojca Skóry o pomoc w postaci przejęcia tysiąca intencji mszalnych, które nasz Arcybiskup już ma w pogotowiu dla mnie, o ile zielone światełko od was przyjdzie. Moglibyście przejąć nawet dwa razy tyle i nasze Polskie SVD zapisze się złotymi literami w Puri, dając najpierw jednego ze swoich, a potem dzielnie go wspierając. Wasza pomoc będzie użyta jak złoto i jako takie ceniona³⁷. Charakterystyczne jest w powyższym cytacie ostatnie zdanie, gdzie ojciec Marian prosi o szybką odpowiedź i szybkie załatwienie sprawy.

Ten sam motyw prośby pojawia się w liście do ks. bp. Wosińskiego w Warszawie (Prezydenta Papieskiej Unii Misyjnej Duchowieństwa) z roku 1984. Ojciec Marian rozpoczął wtedy budowę nowego kościoła w Puri i poszukiwał środków finansowych na realizację tego dzieła. Pisał wtedy: „Kościół będzie kosztował ponad 800 tysięcy indyjskich rupii, mniej więcej 80 tys. dolarów. Podczas moich wakacji w Polsce przyglądałem się naszym nowym, wspaniałym kościołom i tak sobie marzyłem, aby nasz nowy kościółek w Puri był choćby częścią tego. Ksiądz Biskup przyrzekł przyczynić się częściowo do tego, przyjmując na ten cel dwa tysiące intencji mszalnych. (...) W niniejszym liście zwracam się oficjalnie do Waszej Ekscelencji z prośbą o przyjęcie dwóch tysięcy intencji mszalnych „ad intentionem dantis” na budowę naszego nowego kościoła w Puri. Dołączam rekomendację naszego ks. Biskupa misyjnego³⁸. Odpowiedź bpa Wosińskiego z dnia 24 kwietnia 1985 roku na powyższą prośbę ojca Mariana była negatywna³⁹. W czerwcu tego samego roku, tę samą prośbę skierował ówczesny prokurator misyjny z Pieniężna do ks. bpa E. Piszczka, przewodniczącego Komisji Misyjnej Episkopatu. Pytał w nim czy biuro misyjne mogłoby przejąć, względnie sfinanso-

³⁶ Tamże, s. 132.

³⁷ Tamże, s. 90-91.

³⁸ Tamże, s. 98.

³⁹ Archiwum nr 100 / katalog A.

wać 2 tys. intencji mszalnych na potrzeby ojca Żelazka⁴⁰. Biskup E. Piszcz odpisał po kilku tygodniach, jednakże nie udzielił pozytywnej odpowiedzi, wskazując, że osobą kompetentną w tej sprawie jest ks. bp Wosiński jako dyrektor Papieskich Dzieł Misyjnych w Polsce⁴¹. Z powodu braku zainteresowania wyżej wymienionych gremiów, sprawą zajął się ówczesny prokurator misyjny z Pieniężna, ojciec Gerard Golla. Korzystając z pomocy współbraci oraz kapłanów zaprzyjaźnionych z prokurą misyjną, na ile to było możliwe, rozproszdził część przekazanych przez ojca Mariana intencji⁴². Ojciec Marian był bardzo wdzięczny za tę pomoc, co też wyraził w swoich listach⁴³.

Jeszcze inną formą wsparcia była konieczność spłacenia długów, jakie ojciec Marian Żelazek zaciągnął w związku z realizacją niektórych projektów. W grudniu 1980 roku pisał: „Dnia 19 stycznia mieliśmy inaugurację naszego centrum dialogu religijnego w Puri. Piękna czytelnia z biblioteką, sala wykładowa przyciąga od tego dnia codziennie ponad stu ludzi. Był to mój sen o Puri, miejscu pielgrzymkowym, hinduistycznym, z piękną świątynią Dżaganath i 25 tys. hinduistycznych kapłanów, ażeby otworzyć neutralne miejsce, gdzie religie mogą się spotkać, gdzie razem „rozmawia się” o Bogu i razem się modli. Nowe centrum jest częściowym wypełnieniem tego snu. Przy tym projekcie nasza misja zadłużyła się. Wiem, że pomożecie, ażeby wybrnąć z długów”⁴⁴. Na innym miejscu dowiadujemy się (rok 1985): „Budowaliśmy ten kościół na długach i z głęboką wiarą w Opatrzność Bożą, że pomoże je spłacić. Jak raz tak i dzisiaj zwracam się do Was z prośbą o pomoc, abyście dołożyli tej Waszej kochającej ręki do wyposażenia wnętrza kościoła i do spłacania jego długów. Ofiary możecie kierować do naszych werbistowskich zakładów misyjnych”⁴⁵. Odpowiedź na ten apel znajdujemy w liście z roku 1987: „Korzystając z pobytu w ojczyźnie, zwracam się do wszystkich moich przyjaciół misji i misjonarzy, z serdecznym podziękowaniem za hojną pomoc w postaci modlitwy i ofiar pieniężnych dla mojej pracy. Dzięki nim mogłem rozwijać moją działalność w osiedlu trędowatych. Dzięki nim stanął

⁴⁰ Archiwum nr 99 / katalog A.

⁴¹ Archiwum nr 92 / katalog A.

⁴² Archiwum nr 83 / katalog A.

⁴³ Marian Żelazek, Indie, dz. cyt., s. 118; Archiwum w Pieniężnie, nr 156 / katalog A.

⁴⁴ Marian Żelazek, Indie, dz. cyt., s. 94.

⁴⁵ Tamże, s. 104.

też w Puri nowy kościół ku czci Najświętszej Maryi Panny Niepokalanie Poczętej, który poświęciliśmy dnia 11 grudnia 1985 r. Czy dzieło skończone? Bynajmniej. Trędowatych i innych ubogich zawsze będziemy mieć z sobą. Nasza praca dla nich zależeć będzie od Waszej pomocy⁴⁶.

Tak więc wdzięczność i prośba, a zarazem wielkie zaufanie względem dobroci Boga i szczodroblowości dobrodziejów są motywem większości listów ojca Mariana Żelazka do ojczyzny. W wielu listach pojawia się sformułowanie „waszej” pomocy, ale niekiedy występuje „Twojej” (z dużej litery), co pozwalało autorowi listów zwracać się (prosząc i dziękując) niejako osobiście do swoich dobrodziejów. Wydaje się jednak, że najważniejszym elementem jest to, że bardzo wielu dobrodziejów i darczyńców z Polski utożsamiało się z tym dziełem misyjnym w Puri nad daleką Zatoką Bengalską i widziało w zróżnicowanych formach pomocy głęboki sens.

Odpowiedź na potrzeby dzieła misyjnego w Puri

Dokument „Misyjny adwent nowego tysiąclecia”, który jest częścią dokumentów II Polskiego Synodu Plenarnego w Polsce (1991-1999), przypomina, że „współodpowiedzialność za misje jest prawem i obowiązkiem poszczególnych wiernych i całych wspólnot kościelnych” (nr 23)⁴⁷. Dla niniejszych rozważań istotny wydaje się ten passus dokumentu, gdzie omawiana jest bardziej szczegółowo kwestia współpracy misyjnej: „Wierzący, pozostając w swoim środowisku życia i wiary, może i powinien modlić się za misje i o powołania misyjne, ofiarować w tej intencji swoje cierpienia, (...) wspierać je finansowo, a także pomagać misjonarzom (...). Pomoc tę świadczy się, śledząc z zainteresowaniem ich działalność, korespondując z nimi, odpowiadając w miarę możliwości na ich potrzeby...” (nr 24)⁴⁸. Wydaje się, że cytowany powyżej dokument nie jest w Polsce szerzej znany. Z drugiej strony, biorąc pod uwagę stopień zainteresowania i konkretnego wsparcia udzielonego przez Polaków misjonarzom, w tym ojcu Marianowi Żelazkowi, można odnieść wrażenie, że wielu wierzącym sprawy misji nie są obojętne. Wyraźnie ukazują to projekty, jakie można było zrealizować dla misji w Puri dzięki ofiarom z Polski.

⁴⁶ Tamże, s. 107.

⁴⁷ II Polski Synod Plenarny (1991-1999). Poznań 2001, s. 130.

⁴⁸ Tamże, s. 131; RMis 77.

Pojazdy dla Puri

W połowie lat 90-tych, ojciec Marian Żelazek zwrócił się z prośbą do ówczesnego prokuratora misyjnego w Polsce, ojca Eugeniusza Śliwki, o pomoc w zakupie ambulansu dla leprozorium w Puri. Samochód miał spełniać kilka funkcji. Pierwszą była oczywiście pomoc potrzebującym: „We wrześniu przejechałem ponad 2 tysiące kilometrów naszym ‘jeepem’-ambulansem, ażeby ‘ratować’ miejscowości, cierpiące na brak wody do picia... Ciężkie są to nieraz podróże, bo nasze drogi nie są takie jak w Ojczyźnie (...), nie odmawiam i jadę na te egzotyczne, misjonarskie podróże, nieraz do miejsc, w których dotąd nie powstała stopa misjonarza”⁴⁹.

Druga funkcja, o której jest mowa w listach, to funkcja propagandowa: „Nasz „Leprosy mobile clinic”, ambulans, posuwający się regularnie dwa razy na tydzień w stronę kolonii trędowatych przez najbardziej ruchliwą część miasta, mijając po drodze „Dzaganath temple”, świątynię „Pana Świata”, prawie dotykając jej, stał się już częścią życia Puri i najlepszym ‘praecursorem’ tego, co planujemy: „National Dialogue Centre”: centrum dialogu między hinduizmem a chrześcijaństwem”⁵⁰. Ten sam motyw pojawia się w liście na Boże Narodzenie z roku 1976: „Nasz „Leprosy mobile clinic” regularnie dwa razy w tygodniu posuwa się ruchliwą ulicą Puri, Temple Road, przed samym frontem wielkiej świątyni „Dzaganath” skręca w lewo w stronę kolonii trędowatych. Sama Opatrzność Boża wyznaczyła tę drogę. Ambulans wiezie ulgę dla trędowatych w postaci chrześcijańskiej miłości i lekarstw z dalekiej Ojczyzny przysyłanych w paczkach. Zaznacza on też obecność Ewangelii i Kościoła katolickiego w tym hinduistycznym mieście, pozyskując dla nas sympatię i zainteresowanie, tak konieczne dla naszej przyszłej głównej pracy: założenia katolickiego centrum dialogu religijnego”⁵¹.

Licząc na pomoc z Polski, pisał w liście z 13 kwietnia 1995 roku: „Nasz ambulans rozlatuje się po pięciu latach. Tutejszy klimat w tym bardzo pomaga, jego utrzymanie staje się już kosztowne. (...) a gdyby tak tym razem Polska Prokura Misyjna postarała się o nowy ambulans”⁵². A zaraz potem przypomnienie i ponaglenie: „Ja już mam za sobą 46 lat pracy misjonarskiej. (...) Niezależnie od naszych i Bożych zamiarów pod tym względem, przystępuję teraz do sprawy ambulansu do naszej pracy

⁴⁹ List. Gwiazdka 1993, w: Archiwum misyjne, Pieniężno, nr 164, s. 1.

⁵⁰ Marian Żelazek, Indie, dz. cyt., s. 71.

⁵¹ Tamże, s. 73.

⁵² Tamże, s. 127.

w kolonii trędowatych. Ufam, że go jeszcze przez dłuższy czas będę używał. Dnia 19 kwietnia wysłałem fax do Ciebie, że sprawa nagli, bo przy końcu kwietnia mam wpłacić cenę ambulansu. Muszę się przyznać, że od tego dnia czekałem i czekam na znak od Ciebie. (...) Przypominam, że pieniądze na ambulans mogą być przekazane przez 'Bank transfer na A-c 855-Cuttack Roman Catholic Diocesan Corporation in Federal Bank Ltd., Bhubaneswar. Orisa, India'⁵³.

Dzięki zebranych funduszom z „Ogólnopolskiej werbistowskiej akcji pomocy kierowców na rzecz misyjnych środków transportu”, referat misyjny w Pieniężnie mógł umożliwić ojcu Marianowi zakup ambulansu w roku 1996. Odpowiedź ojca Mariana była natychmiastowa: „Ukochani Przyjaciele Misji! Spieszę z listem, aby Wam podziękować za wasze ofiary pieniężne, za które mogłem zakupić nowy ambulans do naszej pracy misyjnej w kolonii trędowatych w Puri. Ambulans został dostarczony dnia 15 lipca 1996 r., „Biały Anioł” z polskich ofiar nosi napis po polsku i po angielsku: „Dar Przyjaciół misji z Polski, Pieniężno, 15.07.1996 Puri. Polska – Indie”. „Donated by the Friends of the missions from Poland, Pieniężno, 15.07.1996 Puri. Polska – India”. (...) Podczas olimpiady w Atlanta był zawsze ten przejmujący moment, gdy grano hymn narodowy kraju zawodnika zwycięzcy. Lubiłem obserwować zmiany na jego twarzy: radość wyrażona przytłumionym płaczem. Coś podobnego odczuwam, gdy często nieznamy człowiek stanie przed nowym ambulansem i stara się przesyłabizować, co na nim napisane: „Dar przyjaciół z Polski...”. Odzywa się wtedy jakaś nieopisana radość i duma ze starego, miłego kraju i wdzięczność dla fundatorów ambulansu. Ambulans kosztował nas 333 272 rupii. Ofiara z Polski w wymianie na rupie indyjskie była 347 817. Dodatkowe pieniądze użyłem na wyposażenie wnętrza ambulansu i na jego rejestrację. (...) Gdy usiądę za kierownicą, a to się często zdarza, śpiewam sobie głośno, bo nikomu nie przeszkadzam, piosenkę z młodych lat: „Jak dobrze nam zdobywać góry i młodą piersią chłonać wiatr”. A że przy 78 latach jeszcze to wszystko bez większych trudności mogę robić, radosna ma dusza, o Boże! (...) Serdeczne Bóg zapłać. Wam wszystkim, co nie oszczędziście „wdowiego” grosza na niego. (...)”⁵⁴. Cztery dni później został napisany jeszcze jeden list, w którym ojciec Marian dziękuje ojcu E. Śliwce: „Nie wiem, jak Ci mam dziękować za trud włożony w realizację zakupu nowego ambulansu. Jest solidny i bardzo wygodny. Gdy usiądę

⁵³ Tamże, s. 129-130.

⁵⁴ Tamże, s. 130-131.

za kierownicą, czuję się jak „radża”. Nigdy tak wygodnie nie podróżowałem. Posyłam Ci list z podziękowaniem dla Ofiarodawców”⁵⁵.

Sześć lat później również „MIVA Polska” odpowiedziała przychylnie na prośbę ojca Mariana Żelazka, przekazując w roku 2002 kwotę 14.000 \$ na zakup nowego ambulansu dla kolonii trędowatych. W podziękowaniu, które nadeszło wraz z rozliczeniem (z 2 lutego 2003 roku) ojciec Marian pisał: „Od pierwszego listopada 2002 roku (...) ulice Puri i drogi wokół Puri oglądały nowy samochód-ambulans z napisem: (w tłumaczeniu na polski) ‘Dar polskiej MIVA dla uczczenia pamięci arcybiskupa Alan de Lastic’”⁵⁶. Zaś kwota przekazana przez referat z Pieniężna w tym samym roku (2002) została przeznaczona przez ojca Żelazka na remonty oraz na utrzymanie samochodów w leprozorium⁵⁷.

Nieco później placówka misyjna w Puri wzbogaciła się o jeszcze jeden samochód zakupiony dzięki pomocy finansowej, która nadeszła z Polski. Z okazji 55. rocznicy rozpoczęcia pracy misyjnej przez ojca Mariana Żelazka w Indiach, w roku 2005, referat misyjny z Pieniężna (dzięki funduszom z Akcji św. Krzysztofa) umożliwił zakup nowego samochodu dla ośrodka trędowatych w Puri. Kolejna znaczniejsza kwota na utrzymanie ambulansu w Puri została przekazana w roku 2007. Tak więc pomoc z Polski dla placówki misyjnej w Puri obejmowała zakup nowych ambulansów oraz częściowe pokrycie kosztów związanych z ich eksploatacją. Wsparcie to płynęło głównie z dwóch źródeł: Referat Misyjny z Pieniężna oraz MIVA Polska, a źródłem pieniędzy była coroczna Akcja Świętego Krzysztofa oraz Ogólnopolska Werbistowska Akcja Pomocy Kierowców na rzecz Misyjnych Środków Transportu.

Miejsce modlitwy i dialogu

Ważnym aspektem posługi misyjnej ojca Mariana Żelazka w Puri był kontakt z przedstawicielami innych religii. Dlatego tak ważną rolę przypisywał wzajemnemu i dogłębniemu poznaniu się. Uważał, że chrześcijańskie świadectwo poparte wysiłkiem autentycznego dialogu przyczyni się do zdezaktualizowania z upływem czasu wielu uprzedzeń i pozwoli na nawiązanie twórczej współpracy. Zdawał sobie sprawę z tego, że w tak szczególnym miejscu, jakim jest Puri dla hinduistów, ważną rolę

⁵⁵ Tamże, s. 131-132.

⁵⁶ Por. list i rozliczenie.

⁵⁷ Por. Ogólnopolska Werbistowska Akcja Pomocy Kierowców na rzecz Misyjnych Środków Transportu. Pieniężno 2003.

odgrywa autentyczne świadectwo życia, poparte duchem modlitwy, postu i innych form ascezy (por. EA 23). Dlatego też tak wielkie znaczenie przypisywał nie tylko całej infrastrukturze wioski trędowatych, ale również powstaniu i funkcjonowaniu takich miejsc jak: Centrum Poszukiwania Prawdy, kościół Niepokalanego Poczęcia NMP oraz Centrum Duchowości św. Arnolda. Kościół miał służyć miejscowym chrześcijanom oraz sympatykom chrześcijaństwa jako miejsce modlitwy. Natomiast wspomniane centra miałyby służyć przygotowaniu przez dialog adekwatnego przepowiadania ewangelicznego, w myśl zasady, że kto pozwala się ubogacić przez innych, sam znajduje posłuch u swoich adwersarzy. W roku 1991 napisał: „w pobliżu naszej kolonii trędowatych, gdzie jak ufam, za pomocą Bożą i Waszą powstanie ośrodek rekolekcyjny, otwarty również dla nie-chrześcijan”⁵⁸.

Realizacja tych zamierzeń wymagała jednakże wielkich nakładów i środków finansowych, o które między innymi zwracał się do swoich rodaków w Ojczyźnie: „Tu chcemy wybudować piękny kościół ku czci Najświętszej Maryi Panny, by Ona skierowała do Chrystusa serca hindusów, którzy tak głęboko odczuwają głód Boga. Oby błogosławiona Dziewica Maryja zapaliła mnie i Was wszystkich do wykonania tego prorockiego testamentu. Jestem przekonany, że zostanie wypełniony dzięki wspólnym wysiłkom, szczególnie dzięki Waszej materialnej pomocy”⁵⁹. Patrząc dzisiaj z perspektywy czasu należy zauważyć, że wszystkie te dzieła zostały sfinalizowane, między innymi dzięki wsparciu i pomocy, która napływała z Polski.

Konkretnym przykładem zaangażowania się Polaków było nie tyle wybudowanie, ile wyposażenie nowego kościoła w Puri. Referat misyjny w Pieniężnie zamówił i wysłał wiele cennych artystycznie, ale też wagowo ciężkich elementów wyposażenia kościoła (ołtarz, obramowanie do tabernakulum, drzwi, droga krzyżowa, dzwony), na które z niecierpliwością czekał ojciec Marian Żelazek. Sam zainteresowany tak opisuje poszczególne etapy: „Zewnętrznie kościół został wykończony i poświęcony dnia 11 grudnia 1987 r. Teraz chodzi o jego wyposażenie wewnętrzne, nad którym pracuje p. Janina Karczewska z Gdańska⁶⁰. W jej pracowni rośnie komplet wyposażenia naszego nowego kościoła: figury i sceny w połączanej ceramice, powoli go-

⁵⁸ List. Gwiazdka 1993, w: Archiwum misyjne, Pieniężno, nr 164, s. 1.

⁵⁹ Marian Żelazek, Indie, dz. cyt., s. 102.

⁶⁰ Por. Janina Karczewska, Wyposażenie świątyni katolickiej Niepokalanego Poczęcia Najświętszej Maryi Panny w Puri (Indie), Pieniężno 1989.

tujące się do podróży, do Indii⁶¹. W innym liście pisze: „Co do kościoła już się zaczął okres wyposażania jego wnętrza. W Gdańsku, w pracowni polskiej artystki, pani Janiny Karczewskiej, tworzącej w ceramice, powstaje panorama drogi krzyżowej, ołtarz, tabernakulum itd. Złociste płaskorzeźby, jedna za drugą przechodzą próbę ognia, coraz gęściej zapełniają pracownię artystki, czekając niecierpliwie na skompletowanie i przesyłkę do Indii, do Puri. Jedno jest pewne, że nie dostaną się one tam bez Waszej pomocy⁶².”

Nieco zniecierpliwiony pisał do ówczesnego prokuratora misyjnego w Pieniężnie: „Już rok minął, jak rzeczy sakralne do naszego kościoła w Puri zostały poświęcone w Polsce w Gdańsku. Czekam na nie... Nie piszę o nich w moich listach, bo prawie każdego dnia czekam na list, oznajmiający ich wysłanie. Dlaczego nie wysyłać? Nie ma żadnej wątpliwości, że będą one perłą w naszym kościele i hinduiści rozpoznają w nich swoją sztukę: ceramika jest na wskroś hinduska. Bardzo ważne, abyście przygotowali na czas wszystkie dokumenty. Najważniejsze jest pozwolenie z ministerstwa kultury i cła naszego indyjskiego, że przywóz tych sakralnych rzeczy jest dozwolony i bez cła. Lista powinna być dokładna⁶³.”

Po kilku miesiącach oczekiwania i niepewności rzeczy dotarły do Indii: „Chcę się również podzielić z Wami radosną wiadomością, że Wasze dary na sakralne wyposażenie nowego kościoła w Puri są już w porcie, w Kalkucie. Przywiózł je statek „Major Sucharski” tak, jakby chciał bronić naszych polskich darów dla misji, jak kiedyś bronił Westerplatte. Nie mam najmniejszej wątpliwości, że gdy te dzieła polskiej sztuki sakralnej zostaną zainstalowane w kościele, staną się „biblią maluczkich” dla naszych hinduistów, wrażliwych na wyrażenie praw religijnych przez sztukę⁶⁴. Zaś w liście z lutego 1991 roku pisał: „Wszystkie rzeczy nadeszły. Ostatnio przyszło obramowanie do tabernakulum i drzwi też są w Puri. Nigdy nie myślałem, że te rzeczy mogą być tak ciężkie. Obecnie kościół wewnątrz jest wykończony. Pięknie wygląda i przyciąga uwagę. Pan Jezus tak miłościwie patrzy z krzyża na cały kościół i na całe Puri. Powoli, powoluteńku wszystkich przyciągnie do siebie. Obramowanie tabernakulum sprawiło nam wiele kłopotu w zainstalowaniu. Jakie masywne i ciężkie, że się nie chce wierzyć. A teraz po zainstalowaniu trudno ode-

⁶¹ Marian Żelazek, Indie, dz. cyt., s. 108.

⁶² Tamże, s. 107.

⁶³ Tamże, s. 117.

⁶⁴ Tamże, s. 114.

rwać od niego oczy: płonący krzew działa na mnie jak kiedyś działał na Mojżesza. Szczególnie pięknie wygląda w godzinach popołudniowych, gdy padają na niego promienie słońca przez barwne okna z boku. Najważniejsze to, że i obecność Eucharystycznego Jezusa odczuwa się jakoś więcej⁶⁵. Pisał też: „Zdaję sobie też dobrze sprawę, jak wielki wkład do tego włożyliście Wy, Kochani Przyjaciele i Dobrodzieje w Polsce. Dzisiaj jeszcze raz chcę Wam serdecznie podziękować za sakralne i artystyczne wyposażenie naszego kościoła w Puri. Monumentalne płaskorzeźby w mieniącej się złotem ceramice, wykonane ręką polskiej artystki, pani Janiny Karczewskiej z Gdańska, będą mówiły do hinduistów o Jezusie i Maryi, i o miłości Boga, nawet gdyby misjonarze przestali albo nie mogli o nich i o niej mówić. Gdy wielka płaskorzeźba, przedstawiająca Wniebowzięcie Najświętszej Maryi Panny, umocowana na zewnętrznej, frontowej ścianie kościoła rękami polskich górników, Mariana i Leona, pracujących wówczas w Indiach, została ostatecznie odsłonięta, nasz doktor, brahmin i hinduista, pracujący z nami w kolonii trędowatych, powiedział w pewnej zadumie: „Ojcie! Tam jest świątynia Dżagannatha, Pana Świata, a tutaj jest „Dżagat Mata Girdża”, kościół Matki Świata. Dnia 17 lutego tego roku umocowaliśmy wielkie, pięciotonowe drzwi, które przysły z Polski”⁶⁶. Warto tutaj dodać, że drzwi do kościoła zostały zamontowane dzięki poświęceniu i fachowości polskich górników, którzy pracowali wówczas we wschodnich Indiach. Okazało się bowiem, że te wielkie i ciężkie drzwi nie pasują do konstrukcji i należy wprowadzić pewne innowacje, aby móc je osadzić na swoim miejscu.

Kolejnym darem i ważnym elementem wyposażenia kościoła w Puri były polskie dzwony. Dotarcie tego daru przeciągało się, co wystawiało cierpliwość ojca Mariana na próbę. Wyraźnie wspomina o tym w liście z 1979 roku: „...co się stało z moimi

⁶⁵ Tamże, s. 118; Z Gdańska do Kalkuty wysłano przesyłkę (31.07.1989) o wadze 8.170 kg; por. list z opisem montowania drzwi i tabernakulum, w: Archiwum, nr 151 / Katalog A; Ekspertyza Woj. Konserwatora Zabytków, w: Archiwum, nr 144-143 / Katalog A; Zlecenie spedycyjne, w: Archiwum, nr 142 / Katalog A; Prośba o zniżkę ceny na transport do Indii, w: Archiwum, nr 140 / Katalog A; Zgoda na obniżkę PLO (3 tys. kg bezpłatnie), w: Archiwum, nr 132 / katalog A; Protokół odprawy celnej 23 skrzyń dla ojca Mariana Żelazka, w: Archiwum, nr 138 / Katalog A (8 stron). Skrzynie zawierały między innymi: stacje drogi krzyżowej, elementy ołtarza głównego (ceramiczne i inne), elementy ołtarza Maryjnego, drzwi podwójne, drzwi pojedyncze, rama do drzwi (brąz, stal), tabernakulum, ambona, chrzcielnica, monstrancja, puszka, kielichy, dzwonek, ornaty, dzwon, ręczniki, alby, komże, obrusy, dywan, imadło, gwintownice, narzędzia ślusarskie, komplet szewski, narzędzia ogrodnicze, pędzle, kilof itd.

⁶⁶ Marian Żelazek, Indie, dz. cyt., s. 122.

dwoma dzwonami. (...) ja jestem bardzo za dzwonami, (...), gdzie wobec braku liczebnego świadectwa dla Chrystusa, będą one zwiastowały wszem i wobec „radosną” nowinę. Gdy słyszę każdego dnia głos gongów, dochodzący z każdej strony (Puri jest przeczulonym miejscem pątniczym hinduistycznym), moja tęsknota za „dzwonami” prawie nie daje mi spokoju. Pisaliście, że one są już gotowe. Co się stało?”⁶⁷. Zaś w liście z 28 listopada 1980 roku donosił: „Dzwon ‘Zdrowaś Maryja’ już dzwoni na całe Puri od dnia 19 września. Drugi zacznie głosić chwałę Bożą w Bhubaneswar, siedzibie naszego Arcybiskupa, od dnia 8 grudnia. Nie mogę Ci nawet opisać, jak mnie ten głos dzwonu raduje i podnosi na duchu. Obecnie jest jeszcze na prowizorycznej wieży”⁶⁸. W liście na Boże Narodzenie opisuje dzwony otrzymane z Polski: „Dnia 14 września (...) po Mszy św. mieliśmy poświęcenie naszego polskiego dzwonu, dar polskiej prowincji SVD dla Puri. Po poświęceniu dzwon z wyrytym na nim po polsku imieniem „Zdrowaś Maryja” po raz pierwszy rozdzwonił się na całe Puri, docierając do tysięcznych rzesz hinduistycznych ze swoją nową pieśnią o miłości Bożej i o zbawieniu”⁶⁹.

Na koniec należy jeszcze wspomnieć o ostatnim dziele w Puri, czyli o Centrum Duchowości, o którym ojciec Marian Żelazek również starał się na bieżąco informować i czynił to bardzo obrazowo. W liście na Boże Narodzenie 2003 pisał: „Podczas mojego pobytu we wrześniu tego roku w Polsce, miałem okazję dzielić się z Wami wiadomościami, co się dzieje na misjach u mnie w Puri. W tym liście gwiazdkowym chcę Was wziąć do budującego się tutaj Centrum Duchowości i coś więcej o nim powiedzieć. Dzięki Waszej pomocy budowa Centrum miarowo idzie naprzód. Zaplanowane drugie piętro już jest pokryte dachem. Według tutejszego zwyczaju jest to dach płaski, „taras”, który w przyszłości będzie dodatkowym miejscem spotkań pod gołym niebem przy szumie fal pobliskiego morza. (...) Zejdźmy teraz z tarasu do wnętrza budującego się Centrum. 32 dwuosobowe pokoje mają dać okazję bliższego spotkania się z Bogiem, z Ewangelią i chrześcijanom i niechrześcijanom”.

Uroczyste poświęcenie i otwarcie tego Centrum odbyło 21 stycznia 2006 roku, czyli na kilka miesięcy przed śmiercią ojca Mariana Żelazka (30 kwietnia w roku 2006). Jak sam wiele razy wspominał, było to zwieńczenie jego pracy w Indiach.

⁶⁷ Tamże, s. 91.

⁶⁸ Tamże, s. 93.

⁶⁹ Tamże, s. 94.

Podsumowanie

W Puri pozostał wyraźny ślad wieloaspektowej działalności ojca Mariana Żelazka. Wiele z tych dzieł, zarządzanych obecnie przez indyjskich werbistów, żyje dalej swoim życiem. Nie ulega jednak wątpliwości, że takie projekty jak leprozorium, czy szkoła Beatrix ciągle będą potrzebowały wsparcia z zewnątrz. Stąd też nie było wielkim zaskoczeniem, kiedy następca ojca Mariana w Puri zwrócił się do Polski (Polskiej Prowincji Księży Werbistów) z prośbą o dalszą współpracę i wspieranie projektów zainicjowanych przez swojego poprzednika. Wychodząc naprzeciw tej prośbie, został powołany Sekretariat Ojca Mariana Żelazka w Chludowie⁷⁰. Do jego zadań będzie należało utrwalanie przesłania ojca Mariana, dalsza promocja rozpoczętych inicjatyw oraz poszukiwanie możliwości pozyskiwania środków materialnych na rzecz placówki w Puri. Również inne ośrodki aktywnie włączają się w to dzieło. Po śmierci ojca Mariana zostały zorganizowane zbiórki pieniędzy w kilku szkołach w Rybniku, w Poznaniu, w Bielsku Białej, podczas których na potrzeby szkoły Beatrix w Puri zebrano kilkanaście tysięcy złotych. Należy mieć nadzieję, że dzieło rozpoczęte przez ojca Mariana nadal będzie się rozwijać, a Kościół w Polsce będzie miał w tym swój udział.

Pomoc udzielana z Polski dla dzieła misyjnego w Puri była od początku bardzo różnorodna i wieloaspektowa. Ale też oddziaływanie ojca Mariana Żelazka na środowisko przyjaciół misji i dobrodziejów jego dzieła w Polsce było wszechstronne i głębokie. Pomimo że jako misjonarz pracował całe życie w dalekich Indiach, a do Ojczyzny przyjeżdżał co kilka lat, był wybitnym propagatorem dzieła misyjnego w Polsce poprzez swoje listy i okazyjne spotkania. Co najważniejsze, inspirował ludzi do aktywnego włączenia się w to dzieło misyjne, którego nigdy nie traktował jako czegoś własnego, partykularnego. Dlatego też bardzo wielu ludzi w Polsce było zainteresowanych nie tylko dzieleniem się dobrami materialnymi, ale jednocześnie czuli się włączeni w to dzieło i współodpowiedzialni za jego realizację. Takie też było doświadczenie wielu lekarzy i studentów, którzy byli i pracowali w Puri, z inicjatywy Fundacji Pomocy Humanitarnej „Redemptoris Missio” albo „Maitri”. W tym wszystkim ojciec Marian Żelazek z jednej strony był beneficjentem, ale zarazem też dobrodziejem dla swoich darczyńców i współpracowników.

⁷⁰ polandandpuri@yahoo.com

Summary

In his service to the poor and the needy, Fr. Marian Żelazek was assisted by the people of good will from all over the world. Poland joined that stream of help in the 1970-s. The initial, modest initiatives soon took some better organized forms, and the material help being sent over to India, was bringing more measurable effects. The assistance that Fr. Marian Żelazek was receiving from Poland was multi-dimensional. It was, for example, sending over the parcels and medicaments; financial help; delivering of equipment for the leprosy hospital and the Centre for a Dialogue; purchase of cars; volunteers – doctors and students of medicine working in Puri; realization of different projects; symbolic adoption; a glass of milk action; support of a school in Puri; sending over of the mass stipends; maintaining of organizational structures in Poland, facilitating the gathering and passing of all forms of assistance from Poland to Puri. Fr. Marian was aware of the generosity of his compatriots, and he was always very grateful for it. The paper on „The assistance of the Church in Poland”, presents a very wide group of people who have cooperated with the work of Fr. Marian Żelazek. Worth noticing is the initiative of some friends of Fr. Marian to present his candidacy for the Nobel Peace Prize. Some other initiatives were being taken up by the Redemptoris Missio Foundation, Maitri Movement, MIVA Poland, Mission Secretariat of the Polish Province SVD, mission offices of the various SVD Houses in Poland, as well as many groups of benefactors and mission and parochial teams in the whole country.

Michał Studnik SVD
dyrektor wydawnictwa Verbinum

NAGRODY, WYSTAWY I PUBLIKACJE O OJCU MARIANIE ŻELAZKU W POLSCE*

Słowo wstępne

Bardzo owocna i imponująco humanitarna działalność ojca Mariana Żelazka z czasem zaczęła zwracać uwagę i zyskiwać szacunek wśród coraz szerszych kręgów ludzi. Zaczęto coraz intensywniej interesować się jego pracą i dziełem. Owocem tego zainteresowania stawały się najpierw doniesienia prasowe, artykuły i wywiady prasowe, później reportaże filmowe i książki oraz coraz liczniejsze odznaczenia, medale, wystawy fotograficzne i inne formy uhonorowania działalności i wielkości duchowej ojca Mariana.

W niniejszym artykule ograniczam się merytorycznie do różnych form uhonorowania ojca Mariana w Polsce i przez polskie władze, względnie instytucje samorządowe lub towarzystwa. Zatem świadomie pomijam nagrody i wyróżnienia przyznane ojcu Marianowi poza granicami Polski. Zebrane różnego rodzaju uhonorowania (jak przypuszczam, niekompletne) zostały pogrupowane według rodzaju, a w obrębie danej kategorii – chronologicznie.

Publikacje

Zanim zaczęto przyznawać ojcu Marianowi odznaczenia i nagrody, starano się bliżej poznać jego działalność i spopularyzować ją oraz pochwalić się nią przed Polakami. Pierwszymi publikacjami na ten temat były filmy krótkometrażowe współbrata ojca Mariana – ojca Feliksa Poćwiardowskiego, a potem dokumentalistki TVP Anny Pietraszek. Kilka lat po pierwszych filmach pojawiły się książki o ojcu Żelazku.

Filmy (wideo i dokumentalne)

- (1980) Film wideo o. Feliksa Poćwiardowskiego SVD *Tak niewiele potrzeba do radości*. (Indie – ojciec Marian Żelazek) – produkcja: Interpress-Film (20 min.).

* Referat wygłoszony podczas sympozjum.

- (1987) Film dokumentalny Anny Pietraszek: *Misja* (30 min.). (W 1990 roku redaktor Irena Dziedzic, prowadząca program „Tele-echo”, wymusiła na zarządzie TVP emisję tego filmu w połączeniu z wywiadem z ojcem Marianem).
- (1998) Dwa filmy dokumentalne Anny Pietraszek: *Głód miłości* (30 min.). Wersja polska i angielska. Produkcja: Redakcja Reportażu TVP 1.
- *Ambasador trędowatych* (15 min.). Wersja polska, angielska i francuska. Produkcja: TVP.
- (2000) Reportaż filmowy Anny Pietraszek: *Boże Narodzenie w wiosce trędowatych*. Red. Katolicka TVP.
- (2002) Film Anny Pietraszek *Aszirbado Ojca Mariana Żelazka* (20 min.). Produkcja: Redakcja Publicystyki TVP 1.
- (15.04.2003) Film dokumentalny w TVP 1: *Misjonarz*. Realizacja: Ryszard Piasek i Zespół Filmowy Videonik. Patronat: Fundacja Pomocy Humanitarnej „Redemptoris Missio”, Komisja Episkopatu Polski ds. Misji.
- (10.06.2004) Film dokumentalny TVP 2: *Wyklęci przez bogów*. Reż. Alicja Albrecht-Mroziewicz.
- (11.2004) Wywiad z ojcem Marianem dla Redakcji Katolickiej TVP (15 min.), emitowany w programie „Proboszcz roku”.
- (01.2006) Reportaż filmowy Anny Pietraszek dla Redakcji Katolickiej TVP z otwarcia i poświęcenia Centrum Dialogu w Puri 21.01.2006 r.: *Dialog* (25 min.).
- (1.11.2006) Film Anny Pietraszek w TVP 1: *Testament Ojca Mariana* (25 min.).

Publikacje drukowane (książki, broszury)

- (1988) Jerzy Krasicki, *W świętym mieście Puri*, Wydawnictwo Verbinum, Warszawa.
- (1988) O. Marian Żelazek SVD *misjonarz w Indiach*. Broszura wydana przez Referat Misyjny Seminarium Duchownego Księży Werbistów, Pieniężno.
- (1993) Francois Arnold i inni, *Na drogach adwentu*, Wydawnictwo Verbinum (Książka wydana celem wsparcia działalności o. Mariana Żelazka SVD).
- (1998) Wanda Kocięcka, o. Henryk Kałuża SVD, „*Namaste*”, *Ojczyce Marianie! Z okazji 50-lecia kapłaństwa i pracy misyjnej o. Mariana Żelazka SVD*, Nysa-Chludowo.

- (2000) O. Eugeniusz Śliwka SVD (Red.), *Indie moja miłość. Moja druga ojczyzna. Pięćdziesiąt lat pracy dla Chrystusa i Jego braci Hindusów* [Listy o. Żelazka z Indii], Pieniężno.
- (2000) Jerzy Krasicki, Andrzej Sujka, *Drogami miłosierdzia. 50 lat posługi misyjnej ojca Mariana Żelazka SVD*, Wydawnictwo Verbinum.
- (nr 10 – 2000) Miesięcznik „Misjonarz” poświęcony, niemal w całości, o. Żelazkowi.
- (2002) *Szpital pod niebem. Rozmowy z ojcem Marianem Żelazkiem SVD*. Rozmowę przeprowadziła Anna Pietraszek, Wydawnictwo Verbinum.
- (2002) Numer specjalny „Misjonarza” poświęcony o. Marianowi.
- (2005) O. Wiesław Dudar SVD (Red.), *Na indyjskiej ziemi*. Broszura o o. Żelazku towarzysząca wystawie.
- (2005) Hanna Włodarczyk (Oprac.), *Ojciec trędowatych. O Ojcu Marianie Żelazku*, Grudziądz. Broszura dla dzieci i młodzieży, celem przygotowania się do konkursu zatytułowanego *Ojciec Marian Żelazek – opiekun trędowatych*.
- (2006) Aniela Klich, o. Henryk Kałuża, *Samotnie w Indiach. Po śladach Matki Teresy i o. Mariana Żelazka SVD*, Poznań – Nysa.
- (I. kw. 2008) Wydanie II, poprawione: Jerzy Krasicki, Andrzej Sujka, *Drogami miłosierdzia. 50 lat posługi misyjnej ojca Mariana Żelazka SVD*, Wydawnictwo Verbinum.
- (II. kw. 2008) Agnieszka Smreczyńska-Gąbka (Oprac.), *Album o ojcu Żelazku*, który ukaże się nakładem Wydawnictwa Verbinum (ok. 240 stron, w dwu wersjach językowych: polskiej i angielskiej, z dodaną płytą DVD z filmem o o. Marianie).

W przyjętym tu zakresie pojęcia „publikacje drukowane” pominięto świadomie bardzo liczne artykuły i doniesienia katolickiej i świeckiej prasy krajowej. Wyjątkowo dużo pisano o o. Żelazku w okresie, gdy został nominowany do Pokojowej Nagrody Nobla i z okazji jego śmierci.

Nagrody i odznaczenia

- (22.06.1998) Nadanie medalu „*Tym, którzy czynią dobro*” przez Fundację Pomocy Humanitarnej „Redemptoris Missio”, aula UAM w Poznaniu.

- (1998) Medal „*Bóg Zapłać*” nadany przez miesięcznik *Powściągliwość i Praca*, wydawany przez księży michaelitów.
- (27.04.1999) Dekret Prezydenta RP o przyznaniu Krzyża Kawalerskiego Orderu Odrodzenia Polski, wręczony przez Ambasadora RP w Indiach 9.04.2000.
- (3.10.2000) Medal im. Karola Marcinkowskiego przyznany przez Akademię Medyczną w Poznaniu za zasługi w niesieniu pomocy charytatywnej i medycznej trędowatym.
- (9.01.2002) Bursztynowy Order Kwiatu Lotosu z Krzyżem za zasługi dla dzieła misyjnego, nadany przez Fundację Misyjno-Charytatywną Księży Werbistów im. bł. Józefa z Szantungu, Pieniężno.
- (3.08.2002) Statuetka „Złoty Hipolit” oraz Dyplom Honorowy „Wybitnej Osobistości Pracy Organicznej”, nadane przez Towarzystwo im. Hipolita Cegielskiego oraz Kapitułę Złotego Hipolita 2002, pod przewodnictwem prof. dra hab. Andrzeja Kwileckiego, Sala Pompejańska Pałacu Arcybiskupiego w Poznaniu.
- (2.09.2002) Dyplom za wybitne zasługi dla promocji Polski w świecie w 2001 roku wręczył minister spraw zagranicznych RP Włodzimierz Cimoszewicz.
- (12.12.2002) Nagroda im. św. Brata Alberta Adama Chmielowskiego przyznana „za szczególne poświęcenie służbie miłosierdzia chrześcijańskiego wobec trędowatych w Indiach”.
- (3.05.2003) Dyplom Honorowy *Kawalera Orderu Polonia Mater Nostra Est*, przyznany przez Społeczną Fundację Pamięci Narodu Polskiego, za szczególne zasługi dla Narodu i Państwa Polskiego w dziedzinie historii, kultury, oświaty i wychowania oraz postaw i działań patriotycznych.
- (14.06.2003) Order *Ecce Homo* przyznany za „przeżywanie życia w jego pełni, za poświęcenie się, by inni ludzie żyli w sposób możliwie najlepszy, za miłość i rozsiewanie radości”, nadany przez Ośrodek Rehabilitacji Dzieci Niepełnosprawnych w Tomaszowie Mazowieckim.
- (15.08.2003) Medal *Serce dla serc* w dziedzinie ekumenizmu, Lublin.
- (15.09.2003) Złota odznaka *Serce Dziecka* za charytatywną działalność na rzecz potrzebujących dzieci, nadana przez Kapitułę Honorowej Odznaki Ośrodka Rehabilitacji Dzieci Niepełnosprawnych w Tomaszowie Mazowieckim.
- (2004) Nominacja do *Nagrody TOTUS za rok 2004* w kategorii „Promocja

- człowieka, praca charytatywna i edukacyjno-wychowawcza” (Fundacja „Dzieło Nowego Tysiąclecia”).
- (2005) Medal *Bonum Republicae Suprema Lex* (Dobro Rzeczypospolitej najwyższym prawem) nadany przez Senat RP.

Wystawy

Wystawy upamiętniające postać ojca Mariana zorganizowano dotąd w wielu ośrodkach niemal w całej Polsce – nie tylko w wielkich miastach, ale i w powiatach. Oto przykłady 12 wystaw, które udało się odnotować:

- (16-24.06.1998) Centrum Kultury „Zamek” w Poznaniu: „Na indyjskiej ziemi... 48 lat życia pośród Adibasów i trędowatych”. Wystawa fotograficzna z okazji 80-tych urodzin i 50-lecia kapłaństwa o. Mariana Żelazka SVD. Wystawę przygotowała Fundacja Pomocy Humanitarnej „Redemptoris Missio”.
- (4.09.1998) Wystawa fotograficzna „Misjonarz trędowatych – Ojciec Marian Żelazek SVD” zorganizowana przez Stowarzyszenie „Wspólnota Polska” w Domu Polonii w Warszawie.
- (14.06.2002) Podczas Ogólnopolskiego Kongresu Misyjnego w Gdańsku otwarto wystawę poświęconą pracy misyjnej o. Mariana Żelazka.
- (22.04-15.06.2005) Muzeum Misyjno-Etnograficzne Księży Werbistów w Pięńszynie: „Na indyjskiej Ziemi”. Wystawa ze zbiorów Fundacji Pomocy Humanitarnej „Redemptoris Missio”.
- (18-21.05.2005) Dom Studencki nr 2 Akademii Medycznej w Lublinie, wystawa fotografii „Na indyjskiej ziemi” przedstawiająca pracę o. Mariana Żelazka SVD wśród trędowatych.
- (17.06.2005) Otwarcie wystawy w Galerii Azjatyckiej przy ul. Freta 5 w Warszawie: „Ojciec Marian Żelazek SVD – polski kandydat do Pokojowej Nagrody Nobla”, zorganizowana przez Muzeum Azji i Pacyfiku pod honorowym patronatem Nuncjusza Apostolskiego w Polsce abpa Józefa Kowalczyka.
- (16-17.09.2005) Wystawa „Śladami Ojca Żelazka”, Dom Misyjny św. Krzyża w Nysie.
- (22.10-29.11.2005) Wystawa „O. Marian Żelazek – na indyjskiej ziemi”, Muzeum w Grudziądzu.

- (27.10.2005-28.02.2006) Wystawa „Ojciec Marian Żelazek SVD – polski kandydat do Pokojowej Nagrody Nobla”, Muzeum Okręgowe w Koninie, Zamek – Gosławice.
- (28.04.2006) Wystawa „Ojciec Marian Żelazek SVD – polski kandydat do Pokojowej Nagrody Nobla”, Muzeum w Bielsku Podlaskim, Oddział Muzeum Podlaskiego w Białymstoku, Muzeum Azji i Pacyfiku oraz Muzeum Misyjno-Etnograficzne w Pieniężnie.
- (6.03-6.05.2007) Wystawa fotograficzna „Śladami Ojca Trędowatych”, Miejska Biblioteka Publiczna w Braniewie. Wystawa zorganizowana przez Muzeum Etnologiczno-Misjologiczne w Pieniężnie.
- (9.05.2007) Otwarcie wystawy zatytułowanej „Indie ojca Mariana Żelazka w fotografii Krzysztofa Machowskiego”. Galeria *Nusantara* w Warszawie – Mała Galeria *Nusa Dua*.

Inne formy uhonorowania i upamiętnienia

Oprócz różnego rodzaju publikacji, nagród, odznaczeń i wystaw są jeszcze inne formy uhonorowania osoby i dzieła ojca Mariana – które nie mieszczą się w ww. kategoriach. Oto najważniejsze z nich, ujęte również w porządku chronologicznym:

- (30.01.2002) W Światowy Dzień Trędowatych, w Sali Kongresowej Pałacu Kultury i Nauki w Warszawie, zorganizowano koncert charytatywny pt. „Doktnij i zrozum. Poznańskie Słowiki śpiewają dla trędowatych”. Organizatorami koncertu byli: Ruch Solidarności z Ubogimi Trzeciego Świata – *Maitri* oraz Stowarzyszenie Wymiany i Pojednania z Parafii św. Stanisława Biskupa i Męczennika. Celem koncertu było między innymi wsparcie finansowe ośrodków walki z trędem założonych i prowadzonych przez Polaków, a ponadto zbiórka funduszy na rozbudowę szkoły integracyjnej w Puri oraz promocja osoby ojca Mariana Żelazka SVD jako kandydata do Pokojowej Nagrody Nobla.
- (15.06.2002) Zespołowi Szkół w Chludowie koło Poznania nadano imię ojca Mariana Żelazka.
- (18.01.2005) Honorowe Obywatelstwo Poznania (nadane w ratuszu miasta). Poznań „wyraża wdzięczność, uznanie i głęboki szacunek za wybitnie humanitarną działalność, podporządkowaną wartości życia ludzkiego i godności

- człowieka oraz pomocy chorym, ubogim, w szczególności trędowatym w Indiach”.
- (21.09.2006) Nadanie tytułu Honorowego Obywatela Gminy Suchy Las (k. Poznania).
 - (22.02.2007) Senat RP przyjmuje jednogłośnie uchwałę uznającą ojca Mariana Żelazka SVD za „Wzór Polaka przełamującego bariery między ludźmi w duchu chrześcijańskiego ekumenizmu i uniwersalizmu”.
 - (1.06.2007) Nadanie Gimnazjum nr 20 w Poznaniu imienia ojca Mariana Żelazka.
 - (9.12.2007) Wielki Koncert Charytatywny w Centrum Kultury w Bielsku-Białej na rzecz szkoły Beatrix w Ishopanthe Ashram w Puri, założonej przez ojca Mariana dla dzieci pacjentów leprozorium.
 - Coraz liczniejsze prace magisterskie i doktorskie na polskich uczelniach, poświęcone osobie ojca Żelazka.

Zakończenie

Przytoczone tu liczne przykłady uhonorowania ojca Mariana i jego wielkiego dzieła dowodzą o nieprzeciętnej, w skali światowej, recepcji wybitnej osobowości, która zasłynęła przede wszystkim w zakresie heroicznej pomocy humanitarnej. Ojciec Marian, dzięki swym osiągnięciom i bogactwu duchowemu, staje w jednym rzędzie obok takich postaci, jak: Albert Schweitzer, o. Jan Beyzym SJ, bł. o. Josef Damian De Veuster (sercanin z Picpus), bł. Matka Teresa z Kalkuty i wielu innych, duchownych i świeckich, którzy zasłynęli dzięki swej heroicznej służbie człowiekowi biednemu, choremu i opuszczonemu.

Wielkość osoby ojca Mariana to jedno, ale niezwykle ciekawą rzeczą wydaje się odbiór i oddziaływanie jego osoby na jednostki, a nawet społeczności. Dlatego byłoby rzeczą ze wszech miar słuszną opracowanie szeroko zakrojonego studium psychologiczno-socjologicznego, w którym warto byłoby dokonać analizy fenomenu recepcji osoby – jej wnętrza i heroicznego działania – formatu i gatunku ojca Mariana.

Analizując pokrótce przytoczone wyżej fakty, należy zauważyć, że pierwsze publikacje o działalności ojca Mariana pojawiają się po około 30 latach jego pracy w Indiach. Najwcześniej pojawiły się dokumenty filmowe (1980 r. – filmy o. F. Poćwiar-

dowskiego, 1987 r. – pierwszy film red. Anny Pietraszek). Rok później pojawiły się pierwsze opracowania tekstowe – 1988 r. Jerzy Krasicki „W świętym mieście Puri” oraz broszura wydana przez Referat Misyjny MSD w Pieniężnie „Ojciec Marian Żelazek SVD misjonarz w Indiach”. Następne publikacje ukazały się w 1993 i 1998 roku.

Pierwsze nagrody i odznaczenia przyznano ojcu Marianowi w 1998 roku, potem, średnio, każdego roku przyznawano ojcu 1 medal (łącznie przyznano 14 polskich odznaczeń i nagród). Również pierwsze wystawy poświęcone ojcu Marianowi Żelazkowi zaczęły pojawiać się w 1998 roku (łącznie było ich dotąd co najmniej 12).

Największe nasilenie zainteresowania postacią i działalnością ojca Mariana notuje się od 2002 roku, gdy to nominowano o. Żelazka do Pokojowej Nagrody Nobla. Do największych i najważniejszych promotorów i propagatorów dzieła ojca Mariana należy zaliczyć: Referat Misyjny w Pieniężnie (śp. o. Eugeniusz Śliwka, o. Wiesław Dudar, o. Tomasz Szyszka), red. Annę Pietraszek (reportaże filmowe), o. Feliksa Pościwardowskiego (reportaże filmowe) i o. Antoniego Koszorza (publikacje w Wydawnictwie Verbinum), panów Jerzego i Jacka Krasickich wraz z Ruchem *Maitri* (starania związane z nominacją do Pokojowej Nagrody Nobla), sen. prof. Adama Bieleę wraz z Jackiem Wójcikiem (starania związane z uchwałą Senatu RP uznającą ojca Żelazka za „Wzór Polaka...”).

Wkład ojca Mariana Żelazka w animację misyjną i „chrześcijańsko-humanistyczną” w Polsce był i jest ogromny (o czym świadczą choćby przytoczone fakty będące wyrazem uznania dla jego działań i roli, jaką pełnił). Dobrze, że mamy takie wzory osobowe, jak o. Żelazek, które rozświetlają nam kamienistą drogę naszych zmagania i które dają nam zachętę do śmiałych i jakże pięknych działań „w duchu chrześcijańskiego humanizmu i uniwersalizmu”.

Summary

The activities of Fr. Marian Żelazek soon have become noticeable and won him a widespread interest and recognition. There have started to appear press articles, interviews, TV reports and books. The first TV documentaries have been made by Fr. Feliks Poćwiardowski SVD, and Ms Anna Pietraszek. Then have come first awards, prizes, photo exhibitions and other signs of recognition. The first prizes Fr. Żelazek won in 1998. After that he was receiving, on average, one award a year (in total he received 14 Polish awards). The first exhibitions on Fr. Żelazek were organized in 1998 (so far there have been at least 12 of them). In 2007 the Senate of the Republic of Poland passed a resolution acknowledging Fr. Marian Żelazek as „A role model of a Pole overcoming the barriers between people in the spirit of Christian ecumenism and universalism”.

Jacek Wójcik

KANDYDATURA OJCA MARIANA ŻELAZKA SVD DO POKOJOWEJ NAGRODY NOBLA

Ojciec Marian Żelazek wielokrotnie nawiązywał do swojego marzenia, które sformułował w formie pytania: *Czy przyjdzie kiedyś taki czas, że ludzie będą dobrowolnie dzielić się z innymi?*. Nie sposób bowiem mówić o kandydowaniu ojca Mariana Żelazka do Pokojowej Nagrody Nobla bez odwołania się do tego marzenia. W wypadku ojca Mariana nie było to tylko myślenie życzeniowe. Opierał to marzenie na solidnym fundamencie własnego, życiowego świadectwa: poświęcenia swojego życia służbie najuboższym oraz autentycznego dzielenia się z innymi całym swoim życiem. Ojciec Marian zdawał sobie sprawę z tego, że innych należy zachęcać do dzielenia się swoimi dobrami oraz że wielu ludzi jest na to gotowych. Ojciec Marian Żelazek długo się wahał przed kandydowaniem do tej nagrody. Argumentem, który go przekonał, było to, że jego kandydowanie – bez względu na końcowy wynik – przyczyni się do powiększenia kręgu ludzi dobrej woli o kilkadziesiąt tysięcy osób, które będą gotowe nieść pomoc ludziom potrzebującym w innych krajach.

Cechą charakterystyczną misyjnej posługi ojca Mariana Żelazka była głęboka mądrość i harmonia jego działań pomocowych. W swojej posłudze misyjnej w Indiach konsekwentnie dążył do tego, aby tak organizować pomoc potrzebującym, by ludzie ci jak najszybciej stali się, na ile to możliwe, samowystarczalni. Tej harmonii w pracy towarzyszyła pełna życzliwości afirmacja napotkanego na swojej drodze człowieka. Inności drugiego człowieka ojciec Marian nie negował, a o wszystkich ludziach potrafił mówić z głębokim szacunkiem. Napotkanego na swojej drodze człowieka starał się zawsze zrozumieć i nawiązać z nim kontakt, czy też dialog. Wydaje się, że efekty długoletniej pracy ojca Mariana w Indiach są czymś szczególnym, co bez wątpienia zasługuje na zauważenie i wyróżnienie na płaszczyźnie międzynarodowej. Stąd też pomysł zgłoszenia tego polskiego misjonarza werbisty do Pokojowej Nagrody Nobla.

Rozmowy z ojcem Marianem Żelazkiem na temat kandydowania do tej nagrody trwały kilka miesięcy na przełomie 2000 i 2001 roku. Początkowo ojciec Marian

podchodził do tej propozycji z wyczuwalnym dystansem. Podkreślał, że to, co robi, jest zwykłą pracą misjonarza wypełniającego swoje obowiązki. Nie chciał również słyszeć o żadnych nagrodach, nie chodziło mu o prestiż, czy też pieniądze. Dopiero po powrocie z Polski do Puri w roku 2001 zmienił decyzję. Wtedy miała miejsce bardzo ciekawa wymiana myśli i uwag podczas rozmowy telefonicznej. Inicjator pomysłu zgłoszenia ojca Mariana do tej nagrody – Jacek Wójcik – powiedział wówczas: *Ojcie, teraz 1.0% Polaków deklaruje chęć pomocy ludziom z innych krajów. Jeśli ojciec się zdecyduje kandydować, to może ten ułamek wzrośnie do 1.2%*. Ojciec Marian odpowiedział wtedy: *Dobrze, jeśli może się tak stać, to niech będzie. A te pieniądze, jeśli będą, to przydadzą się moim trędowatym, żeby ulżyć ich losowi*.

Po wyrażeniu zgody przez ojca Mariana Żelazka na kandydowanie należało powołać Komitet Inicjujący. Naturalnymi niejako członkami tego Komitetu stali się znajomi i przyjaciele ojca Mariana. Podczas rozmów z poszczególnymi osobami można było wyczuć bardzo wielkie pozytywne poruszenie i zainteresowanie. Nikt nie odmówił, nikt się nie zawahał, nikt nie miał nawet cienia wątpliwości. Każdy odpowiadał: *Ależ to jasne! To oczywiste! Należy się!* itd. Podawano telefony i adresy kolejnych osób, które należałoby powiadomić i zaprosić do współdziałania. Do powstałego komitetu weszły następujące osoby: Sławomir Ast, dr Wanda Błęńska z poznańskiej fundacji *Redemptoris Missio*, która wspierała pracę ojca Mariana, ks. Edward Brzostowski z Kawasaki w Japonii, prof. Krzysztof Byrski – były ambasador RP w Indiach, ks. Janusz Godzisz z Warszawy, Jerzy Krasicki – pisarz z Krakowa i autor książek o ojcu Marianie, abp Kazimierz Majdański z Warszawy – towarzysz ojca Mariana z obozu koncentracyjnego, ks. Zdzisław Peszkowski z Warszawy, z którym poznali się po wojnie w Indiach, Anna Pietraszek – reżyser filmów o ojcu Marianie, prof. Teresa Rutkowska – pianistka, Andrzej Sujka – współautor jednej z książek o ojcu Marianie i Piotr Źycieński – fotografik, autor wielu zdjęć ojca Mariana, a także Jacek Wójcik.

Jako ciekawostkę można podać, że nigdy nie doszło do spotkania się wszystkich członków Komitetu, ponieważ był to twór w jakimś stopniu wirtualny, zaś punktem odniesienia była przyjaźń z ojcem Marianem i gotowość wsparcia jego kandydatury do Nagrody Nobla. Nieco później do Komitetu dołączyli jeszcze ojciec Konrad Keler SVD – wicegenerał Zgromadzenia Słowa Bożego z Rzymu, Maurice Kujur – senator parlamentu indyjskiego oraz abp Raphael Cheenath SVD z Cuttack-Bhubaneswar w Orisie w Indiach.

Komitet ukonstytuował się przyjmując, że jego przewodniczącym zostaje prof. Krzysztof Byrski, a jego sekretarzem Jacek Wójcik. Dzięki uprzejmości ks. proboszcza Janusza Godzisa siedziba Komitetu mieściła się przy parafii św. Stanisława Biskupa Męczennika przy ul. Bema w Warszawie. Komitet stanął przed zadaniem podjęcia się kilku wyzwań: ułożenia Listu Nominacyjnego dla ojca Mariana Żelazka SVD do Pokojowej Nagrody Nobla na rok 2002, następnie uzyskania koniecznych pod tym listem podpisów osób z grup określonych przez Norweski Komitet Noblowski oraz dostarczania informacji dotyczących osoby i dzieła ojca Mariana na ewentualne żądanie sekretarza Komitetu Noblowskiego. Komitet został powołany do życia w listopadzie 2001 roku, a termin nominacji mijał 31 stycznia 2002 r. Czasu na zrealizowanie wszystkich koniecznych zadań było bardzo niewiele.

Pierwszą wersję listu nominacyjnego w języku polskim napisał na początku grudnia 2001 roku pan Jerzy Krasicki z Krakowa. Korekty i skrócenia tego pierwowzoru dokonał prof. Krzysztof Byrski, a następnie przetłumaczył ten tekst na język angielski. Nad poprawnością wszystkich tłumaczeń na język angielski czuwał lektor z Uniwersytetu Warszawskiego, który chciał pozostać anonimowy. Przygotowany list został wysłany do ojca Mariana Żelazka do Puri, w celu jego zatwierdzenia przez samego kandydata. Końcowa edycja listu była gotowa 20 grudnia 2001 roku. Została też opracowana dwujęzyczna informacja, tłumacząca, w jaki sposób należy pozyskiwać podpisy pod listem nominacyjnym. Informacja ta została rozesłana na cały świat.

W tym samym okresie podjęto próbę (jak się później okazało – zupełnie niesłusznie) medialnego nagłośnienia tejże sprawy. Pomysł oscylował wokół zorganizowania wielkiego koncertu na początku 2002 roku. Termin nominacji zbiegł się z Dniem Walki z Trędem, a zarazem z urodzinami ojca Mariana Żelazka. Postanowiono zatem wykorzystać tę zbieżność terminów i urządzić pod koniec stycznia 2002 roku koncert kolęd „Poznańskich Słowików” w warszawskiej Sali Kongresowej. Postanowiono również, że uroczystość ta będzie dobrą okazją do zaprezentowania innych wybitnych polskich misjonarzy, jak np. dr Wanda Błęńska, dr Helena Pyz, dr Halina Koperska, ojciec Adam Wiśniewski oraz ojciec Jan Beyzym, którzy pracowali albo aktualnie pracują pośród trędowatych. W tym celu zawiązano komitet honorowy, który miał patronować przygotowaniom do tego koncertu. Do komitetu zostały zaproszone wszelkie polskie organizacje, które w jakimś stopniu wspomagały walkę z trędem. Organizatorem formalnym koncertu została warszawska wspólnota

Ruchu Solidarności z Ubogimi Trzeciego Świata „Maitri”. Hasłem koncertu były słowa Matki Teresy z Kalkuty *Dotknij i zrozum*, która prosiła kiedyś: *Nie chcę, żebyście dawali z waszej obfitości. Chcę, żebyście dotknęli, a przez to zrozumieli.*

W międzyczasie pojawiła się propozycja, aby pierwszy list nominacyjny został złożony przez Hindusów, tym bardziej, że dwaj wychowankowie ojca Mariana Żelazka – Rama Chandra Khuntia i Maurice Kujur – byli w tym okresie członkami Parlamentu Indii. Zrealizowanie tego pomysłu było możliwe dzięki pomocy ówczesnego ambasadora RP w Delhi, dra Krzysztofa Majki, któremu udało się dotrzeć do obu członków Parlamentu Indii, a potem przekazać podpisany przez nich list do kraju. List nominacyjny ojca Mariana został wysłany do Oslo przez sekretarza Komitetu, w przeddzień ostatecznego terminu zgłoszeń. Tego samego dnia odbył się w Sali Kongresowej w Warszawie uroczysty koncert, podczas którego Maciej Rayzacher publicznie ogłosił zgłoszenie kandydatury ojca Mariana Żelazka do Pokojowej Nagrody Nobla. Wygłoszony tekst brzmiał: *Szanowni Państwo, mam przyjemność zakomunikować wszystkim zebrany, że nominacja ojca Mariana Żelazka do Pokojowej Nagrody Nobla 2002 stała się faktem. Został on do tej nagrody przedstawiony przez 30 posłów i senatorów z Polski i Indii różnych orientacji politycznych oraz przez 25 profesorów specjalności przewidzianych przez Komitet Norweski. Wśród nich są: pan Bronisław Geremek, pani Hanna Gronkiewicz-Waltz, pan Karol Myśliwiec, pan Marek Saffjan, pan Henryk Samsonowicz, pan Adam Strzembosz. Dodatkowo nominację tę swoim autorytetem wsparli: laureaci Nagród Nobla pan Czesław Miłosz i pani Wisława Szymborska oraz znane osoby z naszego życia religijnego: abp Damian Zimoń, abp Kazimierz Majdański, bp Gerard Kusz, z życia kulturalnego: panowie Andrzej Wajda, Wojciech Kilar, Henryk Mikołaj Górecki. I z życia publicznego: panowie Władysław Bartoszewski, Wojciech Kozak, Tadeusz Mazowiecki. A także szereg rektorów uczelni, dyrektorów instytutów naukowych i naukowców różnych dziedzin. Gratulujemy ojcu Marianowi i serdecznie dziękujemy wszystkim, którzy się do tej nominacji przyczynili.*

Styczniowy koncert przyniósł oczekiwane rezultaty. Wiadomość o koncercie dotarła do osób reprezentujących różnorodne środowiska w Polsce i stała się w nich pozytywnym fermentem. W organizację koncertu włączyli się m.in. pani dr Elżbieta Krukowska z Towarzystwa Przyjaciół Trędotowych imienia o. Beyzyma oraz dr Kazimierz Szałata z Fundacji Raula Follereau. W Warszawie pojawiło się ponad 1500 plakatów z informacjami o koncercie. Ukazało się również nieco artykułów w pra-

sie oraz wzmianki w wiadomościach radiowych i telewizyjnych. Spośród wszystkich tekstów prasowych napisanych w tym okresie, na uwagę zasługuje artykuł byłego ambasadora RP w Indiach, Krzysztofa Mroziewicza, zamieszczony w „Polityce”, w którym autor porównał osiągnięcia ojca Mariana Żelazka SVD do działań Mahatmy Gandhiego. Organizacja koncertu miała też swoje momenty bardzo krytyczne. Organizatorzy nie mieli większego doświadczenia w organizowaniu tak wielkich imprez kulturalnych. Okazało się między innymi, że źle został dobrany termin koncertu. Był to okres ferii i koniec okresu kolędowego na parafiach. Dlatego z trudem udało się zapelnąć Salę Kongresową, pomimo że w 50% bilety zostały rozdane za darmo. Pomimo wielkiego ryzyka finansowego, koncert odbył się, a powstałe długi udało się spłacić dopiero po dwóch latach.

Koncert przyczynił się jednak do wzrostu zainteresowania sprawą kandydatury ojca Mariana Żelazka SVD do Pokojowej Nagrody Nobla. Zaczęły napływać nowe podpisy nominujące i wspierające tę kandydaturę. Wysyłane były one do Komitetu Noblowskiego do Oslo w miesięcznych odstępach. Jeżeli nominacja w roku 2002 opierała się jedynie na podpisach 55 osób nominujących i około 100 osób wspierających, to w kolejnym roku liczba podpisów bardzo wzrosła. Wszystkie listy, które zostały wysłane po dniu 1 lutego 2002 roku, wspierały automatycznie nominację z roku 2003. W kolejnych kilku miesiącach po koncercie przez ręce komitetu nominacyjnego w Warszawie przeszło łącznie 1058 listów z podpisami nominujących lub wspierających. Wśród podpisów, które zostały przesłane do Oslo ze świata nauki i sztuki, znalazły się podpisy 3 laureatów Nagrody Nobla oraz 27 rektorów wyższych uczelni, 37 dziekanów, 24 dyrektorów instytutów, 47 członków PAN i PANS oraz Akademii innych krajów, setki profesorów różnych specjalności. Ze świata polityki zebrano podpisy co najmniej 33 aktualnych i kilkunastu byłych parlamentarzystów, 4 byłych premierów i 7 byłych ministrów, 2 aktualnych i jednego byłego członka Trybunału Konstytucyjnego, kilkudziesięciu radnych i prezydentów miast. Z kręgów kościelnych podpis złożyło 11 biskupów i arcybiskupów, wielu księży i sióstr, a także duchowieństwo innych wyznań chrześcijańskich. Wśród sygnatariuszy znaleźli się również członkowie licznych organizacji pozarządowych. Podpisy docierały również z Indii, Białorusi, Ukrainy, Rosji, Słowacji, Niemiec, Litwy, Luksemburga, USA. Wiele osób wysyłało swoje listy bezpośrednio do Oslo. Tak uczynił np. pan prof. Nickołai M. Sergejev z Uniwersytetu Moskiewskiego, czy też dr Horst Frank z Niemieckiego

Związku Pomocy Trędowatym. Z Polski swoje poparcie przesłał do Oslo prezydent Aleksander Kwaśniewski i minister MSZ Włodzimierz Cimoszewicz, a także przedstawiciele Kościoła Ewangelicko-Reformowanego, Kościoła Ewangelicko-Augsburskiego, Kościoła Adwentystów Dnia Siódmego a wśród nich ks. Lech Tranda, bp Janusz Jagucki, ks. Włodzimierz Nast oraz ks. prof. Zachariasz Łyko. Swoją własną list wysłał także pan Andrzej Wawrzyniak – dyrektor i założyciel Muzeum Azji i Pacyfiku. Wielkim zaskoczeniem była wiadomość, że z Indii został wysłany do Oslo podpis głównego Kapłana Świątyni Jaganatha, Bitarchhy Madhusudhana Mahapatry Sebayat.

W Polsce w zbieranie podpisów włączyło się też wiele osób spoza Komitetu Inicjującego, jak np. Jan Kaliszewski – student Wyższej Szkoły Muzycznej w Warszawie, który zebrał wiele podpisów w środowisku lewicy demokratycznej oraz w środowisku muzycznym, pani prof. Krystyna Kamieńska-Trela, która zebrała wiele podpisów w środowisku naukowym chemików, w tym od prof. Ernsta Fischera, noblisty w dziedzinie chemii. W Ruchu „Maitri” o podpisy starali się Wojciech Zięba z Gdańska, Teresa Klonowska z Torunia, Danuta Szczepańska z Bytomia oraz dr Jerzy Margasiński, który zebrał wiele podpisów na uczelniach śląskich, a także otrzymał podpis rektora Uniwersytetu Jagiellońskiego. Wspomniana już dr Elżbieta Krukowska zdobyła kilkadziesiąt podpisów z KUL i Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej, w tym dwóch rektorów KUL. Panie Janina Michalska i Barbara Rajczyk z Sekretariatu Misyjnego Jeevodaya zebrały podpisy kilku biskupów i profesorów Uniwersytetu Mikołaja Kopernika. Ks. Aleksander Seniuk pomógł zdobyć kilkanaście podpisów bardzo ważnych osób ze świata kultury, jak np. Andrzeja Wajdy, Wojciecha Kilara, Henryka Góreckiego. Wśród posłów podpisy zbierali posłowie Jan Rzymelka, Marek Muszyński i Zofia Krasicka-Domka. Wspierający podpis Wisławy Szymborskiej zdobyła pani Urszula Maciejewska-Immamura, właścicielka Orient-Occident Immamura Art Gallery w Krakowie, a podpis Czesława Miłosza bez większego problemu otrzymał autor tego artykułu. Łącznie przy zbieraniu podpisów oraz przy organizacji koncertu aktywnie pomagało w różny sposób co najmniej trzydzieści osób.

Ostateczny bilans zbierania podpisów w Polsce przerósł pierwotne oczekiwania. Cennym efektem było również poruszenie tak wielu środowisk politycznych i naukowych oraz podjęcie wielu działań ponad istniejącymi podziałami. Wbrew

cichym obawom, że kandydowanie ojca Mariana Żelazka może być odebrane jako jeszcze jedna inicjatywa białego człowieka na rzecz białego człowieka, okazało się, że w Orisie czekano na tę nagrodę jako na nagrodę dla ich człowieka, jako nagrodę dla Indii!

Okres zbierania podpisów nominacyjnych i wspierających zbiegł się z przyjazdem ojca Mariana Żelazka do Polski. Ważnym wydarzeniem stała się konferencja prasowa (7 czerwca 2001 r.) w warszawskim ratuszu z udziałem ojca Mariana Żelazka, prezydenta miasta oraz byłych ambasadorów RP w Indiach. Ojciec Marian za namową Komitetu pojechał również na kilka dni do Norwegii (13-21 września 2002 r.). Sam wyjazd wyraźnie krępował ojca Mariana, ale była to okazja do bezpośredniego spotkania się z Norwegami i Polonią oraz za pośrednictwem środków masowego przekazu z szerszym audytorium. Udzielił wywiadu redaktorowi naczelnemu pisma „Magazine”, jak również redakcji katolickiego tygodnika „Broen” oraz polonijnego miesięcznika „Kronika”. Odbył także spotkania w fundacji charytatywnej „Caritas Norge” oraz Norweskiego Zrzeszenia Kobiet Katolickich. Został też przyjęty przez przedstawicieli Norweskiego Komitetu Noblowskiego i Norweskiego Instytutu Spraw Międzynarodowych oraz spotkał się z katolickim biskupem Oslo ks. Gerhardem Schwenzerem. Miał też okazję do wygłoszenia kazania na Mszy św. w języku angielskim dla korpusu dyplomatycznego w katedrze św. Olafa. Z Polonią spotkał się w parafii Tonsberg na niedzielnej Mszy św. Wraz z ojcem Waldemarem Kussem SVD byli gośćmi duszpasterza Polonii, ks. Gerarda Filaka, a w przygotowaniu i przebiegu całej wizyty znaczący udział miał ambasador RP w Norwegii, pan Andrzej Jaroszyński.

Pomimo wielu wysiłków i starań, ojciec Marian Żelazek nie został laureatem Pokojowej Nagrody Nobla. Zaraz po ogłoszeniu decyzji Komitetu Noblowskiego pojawiło się wiele krytycznych ocen względem tego norweskiego gremium. Należy mieć jednak na uwadze, że kandydatów w owym roku było aż 157, a w Komitecie Noblowskim zasiadają przedstawiciele różnych opcji, nie zawsze przychylnie nastawionych do Kościoła katolickiego. Poza tym kandydatura ojca Mariana była w jakimś stopniu powtórzeniem kandydatury Matki Teresy z Kalkuty. Komitet Warszawski popełnił też kilka błędów. Najpoważniejszym było nagłaśnianie kandydata do Nagrody Nobla, a jest to właściwie zabronione. Później okazało się również, że należałoby zgłosić kandydaturę ojca Mariana w połączeniu z kandydaturą głównego Kapłana Świątyni

Jagannatha z Puri. Być może taka podwójna (dwuosobowa) kandydatura dawałaby większe szanse na otrzymanie Pokojowej Nagrody Nobla. Na bazie tych doświadczeń oraz poszukiwania nowych pomysłów, w roku 2005 zrodził się pomysł stworzenia tzw. Nagrody Braterstwa, która miałaby objąć obu kapłanów z Puri: katolickiego i hinduistycznego.

Tymczasem ojciec Marian zgodził się na kolejne kandydowanie do Pokojowej Nagrody Nobla w roku 2003, 2004 oraz 2005. W tym celu przepracowana została treść Listu Nominacyjnego. Nowa wersja tego listu w większym stopniu podkreślała praktyczne osiągnięcia ojca Mariana Żelazka SVD na polu przyjaźni między wyznawcami różnych religii. W tym celu Komitet Inicjujący poszukiwał wsparcia wśród członków różnorodnych europejskich i międzynarodowych organizacji. Tym razem wszystko odbywało się bez większego rozgłosu. Wśród nominatorów roku 2004 było między innymi kilku posłów Parlamentu Europejskiego oraz 4 wicemarszałków parlamentów krajowych Estonii, Polski i Węgier. Wszystkie te starania nie przyniosły jednak oczekiwanego skutku. Z tego powodu w roku 2005 postanowiono tę inicjatywę zakończyć, a Komitet Inicjujący już w zmienionym składzie przekształcił się w Komitet Nagrody Braterstwa.

W tym kontekście pojawia się pytanie: *Czy warto było?* Nie ma tutaj jednoznacznej odpowiedzi. Wydaje się jednak, że dzięki tej inicjatywie wzrosła świadomość konieczności niesienia pomocy ludziom w innych krajach. Oceniając ofiarność Polaków w ostatnich latach, odnosi się wrażenie, że ów wzrost gotowości do pomocy o 0, 2%, o którym była rozmowa z ojcem Marianem Żelazkiem w roku 2001, okazał się o wiele większy. Dla osób zaangażowanych w ten projekt była to też cenna przygoda z ojcem Marianem, która pozwoliła dowiedzieć się o nim samym znacznie więcej i lepiej go zrozumieć.

To wszystko, co się wydarzyło wokół nominacji ojca Mariana Żelazka SVD do Pokojowej Nagrody Nobla, najpełniej podsumowuje list samego kandydata, który został rozesłany do prawie wszystkich nominatorów: *„Szanowni Państwo, z wielkim wzruszeniem otrzymywałem kolejne informacje o setkach podpisów, które były przekazywane do Komitetu Norweskiego w Oslo. Czuję się zaszczycony poparciem każdej osoby i dziękuję każdemu za użyczenie osobistego autorytetu dla poparcia mojej kandydatury. Stworzyliście Państwo sytuację dla mnie niezwykłą. Bez względu na ostateczny werdykt Komitetu Norweskiego Wasze, Szanowni Państwo, poparcie jest dla*

mnie wielką nagrodą. Jestem głęboko przekonany, że religia nie może być nigdzie użyta do wytwarzania napięć między ludźmi. Pozwólcie więc, że odbieram Wasze, Szanowni Państwo, poparcie dla moich wysiłków w budowaniu międzyreligijnego dialogu jako wyraz Waszego zaangażowania w budowanie pokoju w Indiach i na świecie. Źródłem nadziei jest dla mnie fakt, że popierając moją kandydaturę, jednocześnie opowiadacie się, Szanowni Państwo, za promocją ludzi trędowatych i niedotykalnych, którym z wielką radością oddałem całe swoje życie. (...) Dziękuję w imieniu swoim. Dziękuję w imieniu Adibasów. Dziękuję w imieniu trędowatych. I dziękuję w imieniu hinduistów, z którymi łączą mnie więzy przyjaźni. O. Marian Żelazek z Puri w Indiach.”

Summary

At the end of year 2001 a group of friends of Father Marian Żelazek SVD decided to start a process for his nomination for the Nobel Peace Prize. After obtaining his acceptance they formed The Committee for Nominating Fr. Marian Żelazek SVD for the 2002 Nobel Peace Prize. The Nomination Letter was written and the prominent people were asked to sign it. In order to gain more publicity for it a special event was organized in Warsaw on January 30, 2002, which gathered 1, 500 people. The nomination of Fr. Marian was enounced during this event and in a few months more than 1, 000 signatures were collected and sent out to Oslo. Among them were signatures of the Parliament and Government members, scientists, Catholic and Hindu priests from several countries, the most being from Poland and from India. The nomination was repeated in the years of 2003, 2004 and 2005 but without a success. However, it is believed that the public opinion in Poland was moved with this nomination and it is possible that as a result of the whole process of nomination, the number of people sensitized to the needs of the poor people in the Third World has risen by considerably. The undersigned secretary of this committee believes that it is a benefit which Poland has received from Fr. Marian at the end of his life.

LIST NOMINACYJNY DO POKOJOWEJ NAGRODY NOBLA 2002

Marian Żelazek

„Nie jest trudno być dobrym – wystarczy tylko chcieć!”

Te słowa Mariana Żelazka, katolickiego księdza pracującego w Indiach od 50 lat, stanowią nie tylko mocny fundament jego całego życia, ale także wezwanie skierowane do wszystkich ludzi bez względu na to, gdzie się urodzili lub jaką wyznają wiarę. Dobroć bowiem nie zna granic. Dlatego też takiego świata, który jest nadzieją ludzkości XXI wieku, a zwłaszcza tych, którzy czują się lub są odpowiedzialni za los wszystkich mieszkańców naszej planety, nie da się bez dobroci zbudować.

Ojciec Marian Żelazek SVD, członek katolickiego zakonu księży werbistów, przez całe swoje życie czynił dobro. Wyciąga rękę do wszystkich tych, którzy potrzebują pomocy, do wszystkich tych, którzy zostali odtrąceni przez silniejszych od siebie, do chorych, okaleczonych, bezbronnych w swojej samotności, otoczonych powszechną obojętnością. Tacy ludzie zawsze czekają na najdrobniejszy nawet gest czyjegoś współczucia, czekają na kogoś, kto zauważy ich nieszczęście i zechce pomóc. Ojciec Marian Żelazek jest właśnie takim człowiekiem, który przez całe swoje życie szukał ludzi potrzebujących pomocy, a zwłaszcza takich, którzy cierpią w milczeniu.

Urodził się 30 stycznia 1918 roku. On, opiekun i lekarz trędowatych, niezbadanym wyrokiem Opatrzności przyszedł na świat w tygodniu, którego niedziela obchodzona jest jako Międzynarodowy Dzień Trędowatych. Podobnie jak jego poprzedniczka – św. pamięci Matka Teresa – obrał Indie jako teren swojej działalności. Być może tylko ten kraj i jego pełna mistycyzmu filozofia religijna potrafiłaby znaleźć odpowiednie wytłumaczenie takiego zbiegu okoliczności.

Powołanie do stanu kapłańskiego ojca Mariana Żelazka w powiązaniu z działalnością misyjną objawiło się wcześniej, gdy był jeszcze uczniem. W czasie II wojny światowej spędził pięć lat w hitlerowskim obozie koncentracyjnym w Dachau. Katowany i dręczony, przeżył obóz dzięki swojej determinacji zostania księdzem. Barbarzyństwo obozu koncentracyjnego nie uczyniło go człowiekiem zgorzkniałym, a wręcz przeciwnie: obudziło w nim głęboką wiarę w godność każdego człowieka i niezwykłą chęć naprawy tego świata poprzez czynienie dobra. Po zakończeniu woj-

ny wyjechał do Rzymu na studia teologiczne. Po otrzymaniu święceń kapłańskich w 1948 roku udał się do Indii, gdzie swoimi czynkami pragnął poświadczyć, iż człowiek dla człowieka musi być człowiekiem.

Pierwsze 25 lat swojego pobytu w Indiach ojciec Żelazek poświęcił pracy nauczycielskiej wśród Adibasów, czyli indyjskich aborygenów. Od 1975 roku do chwili obecnej swoją działalność misyjną prowadzi w Puri (stan Orisa), które to miasto jest jednym z najświętszych miejsc dla hinduistów indyjskich. Znajduje się tam słynna świątynia boga Wisznu, Jagannatha, czyli Pana Świata. Codziennie świątynia ta odwiedzana jest przez rzesze pielgrzymów z całych Indii. Właśnie w Puri, na jego przedmieściach, ojciec Żelazek zorganizował kolonię trędowatych, która stanowi dzieło jego życia – życia przepełnionego miłością do najbardziej pokrzywdzonych. Nie mógł się on nigdy pogodzić ze sposobem, w jaki reszta społeczeństwa traktuje trędowatych i ich cierpienie. Dlatego też postanowił pomóc tym odtrąconym i pogardzanym ludziom znieść ich straszliwe brzemie. Mimo że sam jest cudzoziemcem, jest głęboko poważany i kochany przez swoich podopiecznych, zwłaszcza za to, że wyznając inną wiarę, szanuje i akceptuje ich tradycje i zwyczaje, dowodząc tym samym, iż Bóg jest tylko jeden i Jego głównym atrybutem jest miłość. Oni rozumieją, na czym polega główna zasada życia tego obcego człowieka, który stał się dla nich najbliższym przyjacielem. Rozumieją, że miłość człowieka do człowieka jest jedyną skalą, jaką można mierzyć miłość do jedynego Boga.

Kolonia założona przez ojca Żelazka stale się powiększa, tak jak stale rośnie liczba ludności Indii. Obecnie kolonia liczy 600 stałych pacjentów, w większości chorych na trąd. Mają oni rodziny, którym również trzeba zapewnić higieniczne warunki mieszkaniowe, wyżywienie i ubranie. Tym, którzy mogą pracować, zapewnia się odpowiednie zatrudnienie.

Szczególne opieką otaczane są dzieci. W sąsiedztwie kolonii ojciec Żelazek założył specjalną szkołę dla dzieci trędowatych. Wśród nauczycieli znajdują się także trędowaci, którym udało się pokonać chorobę. Szkoła ma swój własny internat i plac zabaw. Ideą przewodnią ojca Żelazka było to, aby dzieci nie przebywały cały czas w towarzystwie chorych i nie czuły się gorsze od innych dzieci. Dla tych dzieci ojciec Żelazek szuka na całym świecie tzw. rodziców adopcyjnych, którzy pomagają finansowo w ich wychowywaniu i wykształceniu tak, aby stały się one całkowicie samodzielne w chwili osiągnięcia pełnoletności.

Kolonia ojca Żelazka ma również swój własny szpital, w którym najbardziej okaleczeni są pod stałą opieką. Mieszkańcy kolonii, którzy są w stanie pracować, zatrudnieni są w warsztacie obuwniczym, który specjalizuje się w szyciu obuwia dla tych trędowatych, których stopy zostały okaleczone przez chorobę. Jest tam także warsztat produkujący sznurek, tkalnia materiałów, szwalnia i cegielnia. Niedawno ojciec Żelazek założył też stałą klinikę dentystyczną dla swoich podopiecznych. Kolonia posiada też swój własny ogród warzywny, sad i fermę kurzą, których produkty służą nie tylko samym kolonistom, ale również sprzedawane są na pobliskim rynku.

Ojciec Żelazek nie ogranicza się do pracy w swojej kolonii. Służy także innym ludziom. W czasie powodzi, która zagrażała pobliskiej wiosce, zdołał zorganizować całą jej społeczność w celu wzniesienia wałów przeciwpowodziowych.

Trzeba podkreślić również to, iż ojciec Żelazek nie namawia nikogo do zmiany wiary. Poza kościołem katolickim, który wybudował na terenie swojej kolonii, nie nawraca nikogo na katolicyzm. Jest on szczególnie uczciwy wobec hinduskiej więkości. Nie otrzymałby nigdy pozwolenia od władz na wybudowanie tego kościoła, gdyby było inaczej. Obok kościoła ojciec Żelazek wybudował bibliotekę z czytelnią i salą konferencyjną, powołując do życia Centrum Dialogu dla ludzi „głodnych Boga” – jak ich określa ojciec Żelazek. Dowodzi on w ten sposób, że miłość do człowieka jest możliwym do zbudowania fundamentem wzajemnego zrozumienia, a więc dialogu ekumenicznego, niełatwego do przeprowadzenia wśród hinduistów.

Podczas półwiecza swojej działalności w Indiach ojciec Żelazek zdobył miłość i popularność nie tylko wśród najbiedniejszych, uciśnionych i odepchniętych, ale również zdobył uznanie elit. Najwyższy kapłan świątyni Jagannatha odwiedził teren misji z okazji 50-lecia święceń kapłańskich ojca Żelazka, wygłaszając przemówienie gratulacyjne. Mimo że ojciec Żelazek pracuje i przebywa wśród trędowatych, którzy należą do tzw. kasty nietykalnych, jest uważany za bramina przez lokalnych kapłanów hinduskich. Ważny krok w celu osiągnięcia lepszego porozumienia między obiema społecznościami został poczyniony. Tak więc to, co ojciec Żelazek twierdzi, jest prawdą: wystarczy chcieć być dobrym.

Jednym z najbardziej spektakularnych osiągnięć tego niezwykłego człowieka jest to, iż zdołał znaleźć wielu pomocników i sponsorów na całym świecie, którzy wspomagają go w jego dziele. Jest to najlepsza ilustracja powiedzenia, iż dobry przykład czyni cuda.

Uważamy, iż prawdziwy i trwały pokój zależy w dużej mierze od czynów ludzi będących natchnieniem dla tych, którzy pragną budować harmonijne światowe społeczeństwo. Sądzymy, że osiągnięcia ojca Żelazka zasługują na międzynarodowe uznanie. Z tych to właśnie powodów nominujemy ojca Mariana Żelazka do Pokojowej Nagrody Nobla w roku 2002.

NOMINATION LETTER FOR NOBEL PEACE PRIZE 2002

Marian Żelazek

„It is not difficult to be good – provided one wants to be so.”

These words of Marian Żelazek, the Catholic priest who has worked in India for fifty years, have become not only a strong foundation of his entire life, but have also become a call directed to all men irrespective of where they were born or the religion they profess. For the scope of goodness is unlimited. Therefore such world, which is the hope of humanity in the twenty-first century and especially which is the hope of those who feel themselves responsible and indeed are responsible for the fate of all the inhabitants of our planet, cannot be built without goodness.

Reverend Father Marian Żelazek, SVD, a member of the Catholic Society of the Divine Word has been a good man. He is stretching out his hand to all those who need help, either because they have been rejected by those stronger than themselves or because they have been ailing, maimed, helpless in their loneliness or lost surrounded by common indifference. Such people always await even a little gesture of somebody's compassion, they await someone who notices them and wants to help them. Father Marian Żelazek is precisely such a man who during his entire life has been looking for people who need help and especially for those who suffer silently.

He was born on the 30th of January 1918. By some strange working of Providence he, who dedicated his life to lepers, was born during the week the Sunday of which later on the world declared an International Lepers' Day. Similarly to the late Mother Theresa, his illustrious predecessor, he has chosen India as the field of his activity. It is perhaps only India, with her commonly professed religious philosophy, which could find explanation for this coincidence of the date of his birth.

His determination and unwavering conviction to become a priest had already crystallised during the period of his education both at school and seminary, just before the outbreak of the World War II. Later on he spent five years in the Nazi concentration camp at Dachau. He survived despite being brutally treated thanks to his determination to become a priest. The barbaric experience of the concentration

camp did not leave him a bitter man, but awoke in him a deep faith in the dignity of every human being and a strong desire to make this world good by being himself good. When the war ended he completed his education in Rome and after his priestly ordination in 1948 he went to India, determined to testify by his deeds that a man has to be a man for another man!

The first twenty-five years of his stay in India Reverend Želazek dedicated to teaching among the aboriginal people called Adivasis. From the year 1975 until today he has been working in Orisa, in the city of Puri, which is one of the holiest places of the Hindus in India. There is the famous Hindu shrine of Lord Vishnu known as Jagannath – the Lord of the World there. Every day the shrine is visited by countless pilgrims from all over India. It is at the southern outskirts of Puri that Rev. Želazek organised a lepers' colony which constitutes his life-work – life filled with love for the most downtrodden ones.

He could never reconcile himself with the passive way that lepers and their sufferings have been treated by the rest of society. It is for this reason that he decided to help those rejected, humiliated and scorned people to bear their horrible burden. Although himself a foreigner, he is deeply revered and loved by his charges, especially because belonging to another faith, he nevertheless accepts and respects their traditions and rituals, proving in this way that there is one God and love is His attribute. They understand well the principle of this stranger, who has become one of their closest friends – the principle that love of one man for another is the only scale with which we can measure love for one God.

The lepers' colony established by Rev. Želazek is incessantly growing as fast as the expanding population of India itself is growing. At present the colony counts 600 permanent inhabitants, who in their majority are also patients treated for leprosy. They have families which have to be provided with decent hygienic homes, food and clothes. Besides those among them who can work are provided with suitable jobs.

Children are under his special care. Very close to the colony he established a special school for the children of lepers. Among the teachers there are also lepers who have recovered. The school has its own dormitories as well as playgrounds. Rev. Želazek's idea has been that the children should not stay round the clock among sick people and they should not feel inferior to other children. Father Želazek looks all over the world for the so-called adoptive parents for his children who help finan-

cially to bring up and educate them so that they may become self-supporting when they reach adulthood.

Rev. Żelazek's colony has its own hospital and provides boarding for the most maimed ones who cannot take care of themselves. Those inhabitants of the colony who are able-bodied work in a shoemaking unit specialising in making shoes for those whose feet have become disfigured by the disease. There is also there a rope-manufacturing workshop, a textile-manufacturing unit, a tailoring unit and a brick manufacturing plant. Not so long ago Rev. Żelazek managed to organise a permanent dental clinic for his friends the inhabitants of the colony. The colony maintains its own vegetable garden, an orchard and a chicken farm, the produce of which sustains the members of the colony and the surplus is sold at the market.

Rev. Żelazek does not limit himself to the work for the colony itself. He serves other people as well. So much so that he managed to organise inhabitants of the neighbouring village for the purpose of constructing an embankment to protect their houses and field from floods, endemic in the locality.

The fact that doing all this Rev. Żelazek scrupulously abstains from proselytising, preferring rather to be a living witness of the Gospel values has to be specially noted. The very fact that he built the church exactly in the middle of the town proves his honest attitude towards the Hindu majority. For he could never have received permission from the authorities to build the church had he been involved in proselytising activities.

Next to the church Rev. Żelazek has built a library with a reading room and a conference hall. Thus the centre of inter-religious dialogue has been created for the people 'hungry of God' – as Rev. Żelazek says – to meet. He proves in this way that love for others only can become a solid foundation for mutual understanding and for the ecumenical dialogue, even in the centre of orthodox Hinduism.

During more than half a century of his activity in India Rev. Żelazek earned love and popularity not only among the poorest, the downtrodden and those rejected but also gained sincere respect and appreciation among the elite. The Chief Priest of the temple of Jagannath visited the Church premises on the occasion of the 50th anniversary of Rev. Żelazek's priestly ordination and delivered a congratulatory speech. In spite of working with the lepers more often than not belonging to the so-called Untouchables, Father Żelazek is considered a Brahmin by the local Hindu priests.

An important step towards better understanding of the two communities has been made. Thus it is true – as Father Żelazek insists – that in order to be good it is necessary to want it.

One of the many spectacular achievements of this exceptional man is how he has found all over the world numerous helpers and sponsors who are ready to go out of their way to assist him in his stupendous task. Isn't it the best proof that a good example does miracles!

We are strongly convinced that real and permanent international peace depends very much on the lives and actions of individuals who inspire the hearts and minds of people in order to build up a harmonious world society. Therefore we understand that Father Żelazek's achievements deserve international recognition. It is because of these reasons that we nominate Reverend Father Marian Żelazek for the award of the Nobel Peace Prize in the year 2002.

LIST NOMINACYJNY DO POKOJOWEJ NAGRODY NOBLA 2003

Marian Żelazek

Wielu ludzi, zbyt wielu ludzi uważa, że różnice pomiędzy religiami stanowiąc będą najważniejszą przyczynę nienawiści i wojen w XXI wieku. Według tych ludzi głośne „zderzenie cywilizacji” będzie miało swoje źródło w istnieniu różnych religii oraz w nieprzewycięzalnych trudnościach dialogu międzyreligijnego. Przerazające wydarzenia w Nowym Jorku 11 września 2001 roku wydają się potwierdzać tę przepowiednię oraz utwierdzać wrażenie jej nieuchronności. Czy mamy biernie czekać na to, co przyszłość nam przyniesie? Czy mamy porzucić nadzieję i zatopić się w bezczynności, akceptując nieuchronność katastrofy?

Odpowiedzią może być tylko stanowcze „nie!”. Dopóki wśród nas są mężczyźni i kobiety, którzy przez przykład własnego życia udowadniają, że nie zawsze ludzie – niejako automatycznie – nienawidzą się tylko z powodu przynależności do różnych wspólnot religijnych, dopóty nie możemy porzucić nadziei i nie możemy oszczędzać wysiłków w popieraniu sprawy pokoju między wspólnotami. Po pierwsze powinniśmy odszukać tych ludzi i postawić ich przed frontem całej ludzkiej społeczności jako wzór do naśladowania i dorównywania.

W tym czasie, kiedy zapadały się dwie wyniosłe wieże Światowego Centrum Handlowego, grzebiąc w swoich szczątkach tysiące osób, daleko od nich na półkuli wschodniej, w indyjskim mieście Puri, dwie inne mniej strzeliste, ale jakże wiele znaczące wieże stały obok siebie w doskonałym pokoju. Wieża starożytnej świątyni hinduskiej Jagannatha – Pana Świata i niedaleko od niej wieża kościoła Naszej Pani zbudowanego tu dzięki bezgranicznej miłości, poświęceniu i niewyczerpanemu duchowi służby okazywanemu każdemu bliźniemu bez względu na wyznanie przez wielbnego ojca Mariana Żelazka – skromnego polskiego księdza katolickiego, którego celem życia jest niesienie pokoju najbardziej nieszczęśliwym ludziom na ziemi – trędowatym.

Dewizą Mariana Żelazka jest szacunek do innych istot ludzkich we wszystkich ich wymiarach. Taki szacunek i miłość stanowią lekarstwo nie mniej skuteczne niż medycyna. Ojciec Żelazek przywraca swoim trędowatym przyjaciółom szacunek do samych siebie i tym samym przywraca ich społeczeństwu, które w wyniku swojej

ignorancji tak okrutnie ich odrzuciło. Zawsze okazuje pełny szacunek do wiary swoich braci hinduistów. I właśnie tym zjednał sobie większość hinduistów, dla których Puri jest jednym z najświętszych i najbardziej szanowanych miejsc. Nie odrzucając niczego ze swojej chrześcijańskiej wiary, potrafił wytworzyć wokół siebie atmosferę wzajemnej życzliwości. Dzięki takiemu nastawieniu ojciec Marian zdobył przyjaźń głównego kapłana świątyni Pana Świata, który nawet przybył do kościoła, żeby wziąć udział w obchodach 50. rocznicy jego święceń kapłańskich.

Ojciec Marian jest mężem pokoju pomiędzy religiami i mężem pokoju społecznego. Dzięki ludziom takim jak on hinduiści szanują chrześcijan i odwrotnie; również trędowaci odzyskują szacunek.

Jesteśmy mocno przekonani, że prawdziwy i trwały międzynarodowy pokój zależy w dużej mierze od życia i działania jednostek, które inspirują serca i umysły ludzi w budowaniu harmonijnego społeczeństwa światowego. Uważamy, że osiągnięcia ojca Żelazka zasługują na międzynarodowe uznanie. Z tego powodu nominujemy wielbnego ojca Mariana Żelazka do Pokojowej Nagrody Nobla 2003.

To
Professor Geir LUNDESTAD
The Director of The Norwegian Nobel Institute
Drammensveien 19
NO – 0255 OSLO
Europe

**NOMINATION LETTER
FOR NOBEL PEACE PRIZE 2003**

Rev. Marian Żelazek

Many people, too many people believe that differences over religious beliefs will constitute the most important cause of hatred and wars in the 21st century. According to these people the notorious ‘clash of civilisations’ will have its source in the existence of different religions and in insurmountable difficulties of inter-religious dialogue. The gruesome events of the 11th of September 2001 in New York seem to confirm this foreboding and to bestow upon such predictions semblance of imminence. Should we complacently wait for whatever future will bestow upon us? Should we abandon hope and sink into inactivity already accepting the inevitability of disaster?

The answer may only be an emphatic – no! As long as there are among us men and women who by the example of their individual lives prove that it is not always that people – as if automatically – hate each other only because they belong to different religious communities, we cannot give up hope and we must spare no effort to promote the cause of peace among religious communities. What we have to do first is to find such people and to put them in front of the entire humanity as paragons to be followed and emulated.

When the two lofty towers of The World Trade Center collapsed burying under their debris thousands of human beings, far away in the Eastern Hemisphere, in the Indian city of Puri two other, less lofty but how meaningful towers have been standing side by side in perfect peace. The tower of the ancient Hindu temple of Lord Jagannath – The Lord of the Universe and not far away from it the tower of Our Lady’s church built there thanks to limitless love, dedication and the inexhaustible spirit of

service rendered unto the fellow man of whatever confession by Reverend Father Marian Żelazek – a humble Polish Catholic priest whose life purpose is to bring peace to the most miserable people on earth – the lepers.

Marian Żelazek's device is to respect another human being in his or her entirety. Such respect and love provide not less powerful cure than the pharmacological medicines. Father Żelazek restores to his leper-friends self respect and by the same restores them to the society which through ignorance so cruelly rejected them. All the time he shows utter respect for the religious beliefs of his Hindu brethren. This is precisely what endeared him to the Hindu majority for which Puri is one of the most holy and most revered places. Without renouncing even for an iota his own Christian faith, he managed to create around himself an atmosphere of mutual benevolence. It is thanks to such an attitude that the chief priest of Lord Jagannath's temple whose friendship he won, came to the church to join in celebrations of Father Żelazek's anniversary of priesthood.

Father Marian Żelazek is the man of peace among religions and the man of social peace. Thanks to men like him Hindus respect Christians and *vice versa*, as well as lepers regain their self respect.

We are strongly convinced that real and permanent international peace depends very much on the lives and actions of individuals who inspire the hearts and minds of people in order to build up harmonious world society. Therefore we understand that Father Żelazek's achievements deserve international recognition. It is because of these reasons that we nominate Reverend Father Marian Żelazek for the award of the Nobel Peace Prize in the year 2003.

UCHWAŁA SENATU RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ

z dnia 22 lutego 2007 r. w sprawie uznania o. Mariana Żelazka SVD za wzór Polaka przełamującego bariery między ludźmi w duchu chrześcijańskiego ekumenizmu i uniwersalizmu

Dając wyraz wielkiemu szacunkowi dla o. Mariana Żelazka SVD za Jego pełną poświęcenia 56-letnią pracę w Indiach na rzecz współdziałania i współistnienia społeczeństw, kultur i religii, Senat Rzeczypospolitej Polskiej uznaje Go za godny naśladowania wzór Polaka przełamującego bariery między ludźmi.

Senat Rzeczypospolitej Polskiej pragnie uhonorować i wyróżnić o. Mariana Żelazka SVD za Jego chrześcijański dialog z hinduizmem, za Jego otwartość, czynienie dobra i pokoju, za Jego bezinteresowne słuźenie najślabszym, ale także nawiązywanie głębokich i przyjacielskich relacji z elitami wyznającymi hinduizm.

Senat Rzeczypospolitej Polskiej zwraca się z apelem do wszystkich środowisk twórczych i edukacyjnych w Polsce, ażeby czerpiąc ze szlachetnego wzoru o. Mariana Żelazka SVD, upowszechniały postawę życzliwej otwartości wobec innych kultur i religii, postawę budowania zgody i zrozumienia w wielkiej rodzinie człowieczej.

Uchwała podlega ogłoszeniu w Dzienniku Urzędowym Rzeczypospolitej Polskiej „Monitor Polski”.

MARSZAŁEK SENATU
Bogdan Borusewicz

POMOC RUCHU SOLIDARNOŚCI Z UBOGIMI TRZECIEGO ŚWIATA „MAITRI” DLA OŚRODKÓW PROWADZONYCH PRZEZ OJCA MARIANA ŻELAZKA

Początki

Pierwsze nasze spotkanie z ojcem Marianem odbyło się w końcu lat siedemdziesiątych w mieszkaniu prywatnym p. Janiny Godziszewskiej z Towarzystwa Przyjaciół Dzieci Hinduskich przy warszawskim KIK-u. W tym samym okresie wspólnie z p. prof. Teresą Rutkowską członkowie warszawskiej wspólnoty Ruchu „Maitri” pakowali ogromne skrzynie (200-300 kilogramów każda), które ona wysyłała drogą morską do Puri¹. Pakowanie odbywało się w różnych miejscach. Między innymi w klasztorze oo. Dominikanów na Długiej i w podziemiach kościoła garnizonowego. Skrzynie zawierały głównie odzież, ale znalazło się też w nich miejsce na przybory szkolne, zabawki, środki opatrunkowe i lekarstwa.

Chociaż w pierwszych latach istnienia Ruchu pomoc skierowana była głównie do Matki Teresy, do Kalkuty, to jednak pokaźna część tej pomocy przekazywana była też do ośrodków prowadzonych w Indiach przez Polaków: ojca Mariana Żelazka SVD, ojca Adama Wiśniewskiego SAC, siostrę Walentynę Czernik CMW i doktor Halinę Koperską. Zbiórki darów organizowały głównie ośrodki Ruchu w Bytomiu, Gdań-

¹ Ruch Solidarności z Ubogimi Trzeciego Świata „MAITRI” powstał w roku 1976. Bezpośrednim impulsem dla powstania Ruchu było spotkanie jego przyszłego założyciela Jacka Wójcika z pracą sióstr ze Zgromadzenia Misjonek Miłości, założonego przez Matkę Teresę z Kalkuty. Jej życie i duchowość inspirowało uczestników Ruchu przy odczytywaniu Ewangelii i poszukiwaniu dróg realizacji zawartej w niej Bożej nauki. Szczególnym charyzmatem tego Ruchu jest dostrzeganie problemów nędzy, głodu i braku jedności we współczesnym świecie, odczytywanie w tych znakach czasu Bożego wezwania oraz przyjęcia tego wezwania i odpowiadanie na nie w duchu wiary. Cele apostołskie Ruchu to: pomoc najbiedniejszym z biednych w krajach Trzeciego Świata; budzenie wrażliwości serc i sumień na godność najbiedniejszych oraz ich cierpienie; szukanie dróg przebaczenia, pojednania i zbliżenia między ludźmi różnych narodów, języków, ras i religii. Dla wielu uczestników Ruchu drugim nauczycielem obok błogosławionej Matki Teresy z Kalkuty jest ojciec Marian Żelazek SVD. Obecnie Ruch działa w kilkunastu parafiach w całym kraju. Jest członkiem Ogólnopolskiej Rady Ruchów Katolickich, zatwierdzonej przez Episkopat Polski. Uczestnicy Ruchu prowadzą obecnie kilka różnych projektów pomocy w Afryce i Indiach, przede wszystkim w ramach Adopcji Serca. Łącznie pośredniczą w opiece adopcyjnej ponad 3500 dzieci. Słowo „maitri” w sanskrycie, języku starożytnych Indii, znaczy „przyjaźń”.

sku, Raciborzu, Toruniu, Warszawie, Wrocławiu i Zamościu. Dary były wysyłane w dwudziestokilogramowych paczkach zawierających odzież, lekarstwa, środki opatrunkowe, przybory szkolne, zabawki. Niestety, po latach niemożliwe jest określenie liczby przekazanych darów, ponieważ zestawienia wysyłanych paczek z pierwszych lat działalności Ruchu są ogólne i nie zawierają określenia ilości wysyłanych do różnych ośrodków w Indiach. Poza tym znaczna część archiwum Ruchu została w stanie wojennym skonfiskowana przez Służbę Bezpieczeństwa, co utrudnia analizę. Możemy jedynie szacować, że do Puri Ruch „Maitri” wysyłał kilkaset kilogramów darów rocznie, a systematyczna wysyłka darów do Puri prowadzona była na pewno już w roku 1980².

Od roku 1977 grupy uczestników Ruchu wyjeżdżały do Indii, aby pracować w domach pomocy prowadzonych przez Zgromadzenie Misjonarek Miłości. Grupy te odwiedzały również ojca Mariana Żelazka w Puri. Pierwsze osoby odwiedziły Puri w roku 1979. Łącznie na przestrzeni lat 1979-1988 Puri odwiedziło co najmniej 35 uczestników Ruchu. W roku 1989 goszcząca w Puri grupa pletwonurków z Polski, wśród których był także uczestnik Ruchu „Maitri”, wyremontowała ojcu Marianowi samochód i przeprowadziła remont dachu budynku farmy z kurczakami. Wielu uczestników Ruchu z różnych stron Polski miało okazję poznać ojca Mariana osobiście. Między innymi kilkadziesiąt osób spotkało go 14 października 1983 roku w siedzibie warszawskiej wspólnoty Ruchu. Opowiadał wtedy o utworzonym niedługo wcześniej przy parafii w Puri Centrum Dialogu Religijnego, w którym odbywały się regularne spotkania katolików, muzułmanów, baptystów i hinduistów³. W czasie jego kolejnych pobytów w Polsce spotkania z uczestnikami Ruchu odbywały się regularnie, dwa razy ojciec Marian uczestniczył w Spotkaniach Krajowych Ruchu.

Realizowane programy

Gabinet dentystyczny

W roku 1986 rozpoczęto realizację programu mającego na celu wyposażenie gabinetu dentystycznego w kolonii trędowatych w Puri. Kompletowanie wyposażenia ojciec Marian zaczynał praktycznie od zera. Tak opisywał sytuację w sierpniu 1986

² Sprawozdania ze Spotkań Krajowych Ruchu Wymiany z Krajami Trzeciego Świata „Maitri” za lata 1976-1984.

³ J. Wójcik, Ekumeniczny Misjonarz, w: Wspólna Radość, Pismo Ruchu Wymiany z Krajami Trzeciego Świata „Maitri”, 27(1983)1, 4.

roku: „Mam tutaj u siebie tygielki (...) różne haki i haczyki, lusterko dentystyczne i „obcęgi” do wrywania zębów. Jednej najważniejszej rzeczy (...) wiertarki nie mam. W samej naszej szkole jest prawie 30 dzieci z próchnicą zębów (...) z bardzo biednymi dziąsłami etc. Tak mi się widzi, że najważniejszą pracą będzie usuwanie zębów i plombowanie”⁴. W tym samym liście ojciec Marian pisze: „(...) ta Pani dentystka, lat 35, będzie najlepsza na początek. Niech przyjedzie w grudniu czy styczniu 87 r. albo lutym czy marcu. Później przyjechać już nie jest tak dobrze. Jedna osoba będzie najwięcej pasowała do sytuacji. (...) Jestem gotowy pojechać do Bombaju albo Nowej Delhi, ażeby przyjąć przyjeżdżającą lekarkę-dentystkę”⁵. Z tego widać, że uczestnicy Ruchu „wyposażenie” gabinetu potraktowali bardzo poważnie, starając się również o dentystów-wolontariuszy, którzy wyjeżdżaliby do pracy w Puri na kilka miesięcy. Co prawda wskazywana przez ojca Mariana dentystka ostatecznie nie wyjechała do Puri, ale na apele uczestników Ruchu zgłosił się p. Jacek Radda z Żywca, który w roku 1987 jako pierwszy wyjechał do ojca Mariana leczyc trędotowych.

Kompletne wyposażenie gabinetu dentystycznego wyleciało samolotem z Warszawy do Delhi 18 listopada 1987 roku. Aby to się stało, konieczne były starania o stosowne zezwolenia w Urzędzie ds. Wyznań, Głównym Urzędzie Ceł, który zwolnił wyposażenie i bagaż z opłat celnych. Udało się także uzyskać w Polskich Liniach Lotniczych LOT 50% zniżki w opłatach za przewóz całego sprzętu oraz bezpłatny bilet lotniczy do Delhi od amerykańskich linii lotniczych Pan Am dla pierwszego dentysty⁶.

Zbieranie pieniędzy na zakup wyposażenia gabinetu dentystycznego było pierwszym tego typu „technicznym” programem realizowanym w Ruchu „Maitri”. Do tej pory uczestnicy Ruchu, oczywiście w porozumieniu z Matką Teresą czy też z innymi zgromadzeniami, wysyłali paczki z lekarstwami, środkami opatrunkowymi, odzieżą itp. Dary te trafiały do ogółu potrzebujących. W Puri po raz pierwszy zrealizowano coś trwałego, ukierunkowanego na potrzeby konkretnej społeczności, co przez długie lata miało służyć misji ojca Mariana.

Na Boże Narodzenie 1987 r. ojciec Marian pisze w liście prywatnym: „Mogę Cię jednak zapewnić, że Twój i nasz kochany Pan dentysta Jacek Radda od razu był

⁴ List o. Mariana Żelazka do Wiesława Sowińskiego z dnia 27.08.1986 r. – zbiory prywatne Wiesława Sowińskiego.

⁵ Tamże.

⁶ W. Sowiński, Bóg zapłać ludziom dobrej woli, w: Gość Niedzielny, 2(1988)7.

wprzęgnięty do pracy. Miałem trochę pieniędzy i zakupiliśmy w Kalkucie co najpotrzebniejsze i robota szła naprzód, chociaż z początku przy pomocy trochę mniej doskonałego „wiercidełka” (...) ale szła po dentyście. 8 paczek, które przysły latem, postawiły nasz gabinet dentystryczny na wysokim poziomie. Wszyscy żałują, że Jacek odjeżdża. Tak sobie myślę, że następny dentysta mógłby przyjechać w lutym (...) a potem już pora gorąca”⁷. I w liście skierowanym do szerszego grona współpracowników: „Najnowszym wydarzeniem po moim powrocie do Puri (po 5-miesięcznych wakacjach w Polsce w roku 1987 – przypis autora) jest stworzenie gabinetu dentystrycznego w naszej kolonii trędowatych w Puri. Jaki nieprawdopodobny widok: okaleczony, nieraz cuchnący od ran trędowaty, siedzący w fotelu dentystrycznym, a przy nim doktor-dentysta zagląający w jego wykrzywioną buzię i pracujący nad jego uzębieniem przy pomocy nowoczesnego wyposażenia. Wszystko to stało się rzeczywistością dzięki energicznemu zaangażowaniu się w ten plan Pana Inżyniera Wiesława Sowińskiego i Ks. Proboszcza „Małgorzatki”, obydwu z Bytomia i dzięki tym licznym ofiarodawcom, których listę przechowują anieli w niebie. Tym aniołem-dentystą zagląającym do ust trędowatych dla generalnego remontu uzębienia, jest Pan Jacek Radda, nie z nieba, ale z Polski”⁸.

Uczestnicy Ruchu, głównie w Bytomiu, ale także w innych miastach Polski, organizowali pomoc pośród siebie, swoich sympatyków, zwracali się też do wiernych poprzez spotkania informacyjne w różnych parafiach w całej Polsce. Do akcji systematycznie włączał się także „Gość Niedzielny”, na którego łamach niejednokrotnie dziękowano za pomoc jego czytelnikom, a także zwracano się o dalsze dary i wsparcie modlitwne.

Dzięki temu, że uczestnicy Ruchu „Maitri” wyposażyli gabinet dentystryczny, do Puri mogli przyjeżdżać wolontariusze przysyłani przez inne organizacje⁹. Jedną z nich była p. dr Anna Tarajkowska, o której pracy ojciec Marian pisał: „Pani Ania na pewno z satysfakcją wzięła ze sobą do kraju swój dzienniczek z wynikami 10-dniowej pracy: liczba badanych pacjentów – 234, ekstrakcja zębów – 212, plombowanie – 81, zabiegi zewnętrzne w ustach: 15”¹⁰.

⁷ List o. Mariana Żelazka do Wiesława Sowińskiego z dnia 19.12.1987 r. – zbiory prywatne Wiesława Sowińskiego.

⁸ List o. Mariana Żelazka do uczestników Ruchu „Maitri” z grudnia 1987 r. – zbiory prywatne Wiesława Sowińskiego.

⁹ Listy o. Mariana Żelazka do uczestnika Ruchu „Maitri” z grudnia 2001 r. oraz z grudnia 2002 – zbiory prywatne Wiesława Sowińskiego.

¹⁰ Wymiennik 5(1993)4 [wewnętrzne pismo Ruchu Solidarności z Ubogimi Trzeciego Świata „Maitri”].

Uczestnikom Ruchu „Maitri” takie listy wystarczały za potwierdzenie współpracy w Bożym dziele, które realizował ojciec Marian. Nie proszono go o żadne szersze sprawozdania z wykorzystania naszych darów.

Warsztat stolarski

Mniej więcej w tym samym czasie co program wyposażenia gabinetu dentystycznego, powstała idea wyposażenia warsztatu stolarskiego. Pierwsze „zlecenie” od ojca Mariana w tej sprawie brzmiało tak: *„O które narzędzia chodzi najczęściej odnośnie do ich liczby? Proszę sobie wyobrazić, że jest 15 chłopaków, którzy się razem uczą stolarstwa i ktoś tam w Polsce podszeplnie, ile instrumentów potrzeba”*¹¹. Znaleźli się ludzie, którzy podszeplnęli, jak powinien być wyposażony warsztat stolarski i Ruch „Maitri” rozpoczął realizację kolejnego projektu. W międzyczasie ojciec Marian skorygował liczbę uczniów do 10, ale poszerzył zapotrzebowanie także na maszyny i urządzenia ślusarskie. Ponieważ w tym czasie wysyłanie paczek z Polski stawało się coraz mniej opłacalne, postawiono na współpracę z Czechosłowacją, w której od końca lat 70-tych także działały wspólnoty Ruchu „Maitri”. Ojciec Marian mając mnóstwo swojej codziennej pracy, jakby mimochodem przy życzeniach na Boże Narodzenie 1988 napisał: *„W tym roku moja misja w Puri otrzymała 312 paczek pocztowych z lekarstwami i innymi przydatnymi rzeczami. Paczki i paczuszki jak jaskółki przychodziły z Warszawy i z innych okolic Polski. Kółko „MAITRI” przy Bazylice Mariackiej w Gdańsku dokonało cudów, wyposażając drogą pocztową nasz warsztat stolarski i ślusarski. Większość z tych paczek przysła z Czechosłowacji. Jak to dziwne w Królestwie Bożym! Gdy w jednym miejscu drzwi możliwości się nieco więcej przymykają, w drugim się za to otwierają”*¹².

Kubek mleka

Od początku pracy misyjnej w Puri dla ojca Mariana dużym wyzwaniem była pomoc dzieciom. W tym celu zorganizował on w końcu lat 80-tych akcję „Kubek mleka dla dzieci”. Akcja skierowana była do dzieci z rodzin trędowatych z kolonii w Puri, włączyli się w nią również uczestnicy Ruchu „Maitri”. Otrzymywali podziękowania od ojca Mariana: *„Dziękuję tym, co posyłają paczki z odzieżą i lekarstwami.*

¹¹ List o. Mariana Żelazka do Wiesława Sowińskiego z dnia 27.08.1986 r. – zbiory prywatne Wiesława Sowińskiego.

¹² List o. Mariana Żelazka do uczestników Ruchu „Maitri” z grudnia 1988 r. – zbiory prywatne Wiesława Sowińskiego.

Bardzo cennym artykułem w takich paczkach jest mleko w proszku. W Indiach, kraju „świętej krowy”, ogół dzieci nie zna, co to jest mleko do picia, a tak im jest ono potrzebne. Każdej matce w błogosławionym stanie tutaj w kolonii dajemy jednokilową paczkę mleka w proszku, a gdy dziecko przyjdzie na świat, otrzyma drugą paczkę”¹³. W liście rozsyłanym na Boże Narodzenie 1993 do wszystkich swoich współpracowników dopisał: „Drodzy Przyjaciele z Maitri, serdeczne pozdrowienia dla Was z Puri, Indie. Tym listem gwiazdkowym dziękuję Wam za paczki. 25.10.93 – 1 paczka, 20.09 – 2 paczki, 2.06 – 1 paczka, 22.05 – 2 paczki, 19.05 – 1 paczka. Mydło jest bardzo użyteczne. Paczuski z mlekiem w proszku są bardzo cenne i potrzebne tutaj. Paczki są dobrze opakowane i przychodzą w dobrym stanie.”

Akcja „Kubek mleka” rozwinęła się po roku 1998, kiedy to dnia 25 listopada ojciec Marian otworzył internat dla dzieci pochodzących z rodzin trędowatych spoza Puri, nie mających szans w swoich miejscowościach na naukę. Na początek przyjęto 23 takich dzieci, razem z nimi liczba dzieci objętych akcją wzrosła w końcu 1998 roku do 125¹⁴.

Wysyłkę mleka w proszku dla dzieci z wioski trędowatych i ze szkoły „Beatrix” w Puri warszawska wspólnota Ruchu postanowiła rozpocząć w drugiej połowie lat 90-tych po naradzie z ojcem Marianem. W 1995 roku wystosowano list do kilkunastu mleczarni w Polsce. Pozytywnie odpowiedziała mleczarnia w Gostyniu. Na przestrzeni lat 1995-1999 mleczarnia ta nieodpłatnie przekazywała po kilkaset kilogramów mleka, które było przez warszawską wspólnotę Ruchu wysyłane do Puri. Podsumowanie sensowności tej akcji niestety nie wypadło pomyślnie. Z jednej strony mleko było wyśmienite, mleko tej jakości w ogóle nie było na miejscu dostępne. Ojciec Marian był też szczęśliwy z tego powodu, że mógł codziennie każdemu „swojemu” dziecku podarować kubek mleka. Były jednak też związane z tym trudności. Mleko było dostarczane do Kalkuty. Ojciec Marian musiał po nie jeździć z Puri 400 km własnym transportem i pokonywać bierną opieszałość miejscowej biurokracji, żeby to mleko wydobyć. Tracił za każdym razem po kilka dni. Po kilku wysyłkach (łącznie wysłano mleko w ilościach rzędu pojedynczych ton) usiedliśmy wspólnie w trakcie jego pobytu w Polsce i podsumowaliśmy ekonomiczną stronę przedsięwzięcia. Okazało się, że po dodaniu wszystkich wydatków wspólnoty warszawskiej Ruchu oraz

¹³ Wymiennik 5(1993)4.

¹⁴ List o. Mariana Żelazka z grudnia 1998 r. – zbiory prywatne Wiesława Sowińskiego.

wydatków ojca Mariana łączna suma aż trzykrotnie przekraczała wartość mleka, które można było zakupić na miejscu! Pomimo że jakość miejscowego mleka nie dorównywała polskiemu, to różnica kosztów zdecydowała o tym, że postanowiliśmy wtedy zaniechać dalszej wysyłki i poprzestać na zbiórce pieniędzy na ten cel. I tak w roku 2000 przekazaliśmy do Puri w ramach akcji „Kubek mleka” ok. 1900 USD. Środki na ten cel pochodziły od warszawskiej, zamojskiej i olkuskiej wspólnoty Ruchu. Część środków zebrana została również w nietypowych okolicznościach. Otóż w 2000 roku ks. Edward Brzostowski, proboszcz z Kawasaki w Japonii, przekazał na ten cel 700 egzemplarzy książki pióra biskupa A. Ancela pod tytułem „Świadek Jezusa”. Książka traktuje o duchowości wspólnoty „Prado”. Zaryzykowaliśmy i rozesłaliśmy ją do kilkuset parafii w Polsce z prośbą o ofiary. Całkowity dochód z tej akcji, zgodnie z życzeniem ks. Edwarda, przekazaliśmy na akcję „Kubek mleka”.

Studnie (Pompy)

Projekt „Studnie” („Pompy”) został uzgodniony w końcu roku 2000 na spotkaniu z przedstawicielami wspólnoty olkuskiej i warszawskiej w czasie, gdy ojciec Marian przebywał na urlopie w Polsce. Celem było zainstalowanie dla każdej rodziny mieszkającej w kolonii trędowatych oddzielnej ręcznej pompy, tak aby zapewnić niezależne ujęcie wody. W wiosce liczącej około 100 rodzin trędowatych jednym z głównych problemów był brak wody. Wcześniej wioska dysponowała jedynym wspólnym otwartym zbiornikiem na wodę, co powodowało problemy natury higienicznej. Takie głębokie doły napełniane w sposób naturalny wodą przez deszcze monsunowe znajdują się w wielu wioskach w Indiach. Zbiorniki takie służą także jako kąpielisko dla ludzi i zwierząt. Ostatecznie ojciec Marian został do tego pomysłu namówiony przez pewną organizację charytatywną, która obiecała pomoc w dofinansowaniu kosztów leczenia i wyżywienia mieszkańców kolonii trędowatych, jeśli poprawi się stan sanitarny. Dlatego chciał, aby każdy domek posiadał swoją pompę. Przy czym przez domek należy rozumieć jedną izbę mającą 8-12 m², przykrytą słomianą strzechą. Ojciec Marian zdecydował, że rodziny powinny uczestniczyć finansowo w tym przedsięwzięciu i zamierzał podzielić koszty na 3 równe części, z których jedną płaciłaby rodzina, a dwie pozostałe misja.¹⁵ Wywiercenie studni i zainstalowanie pompy kosztowało po 100 USD i zapewne na prośbę samych zainteresowanych mieszkań-

¹⁵ W. Sowiński, Dar dla trędowatych, w: Gość Niedzielny, 5(2001)24.

ców wioski ojciec Marian ustalił, że za każdą pompę 20 USD płaciła rodzina, a 80 USD nasi ofiarodawcy w Polsce.

Jeszcze w tym samym roku (2000) przekazano na ten cel do Puri ponad 400 USD. W następnym, 2001 roku zebraliśmy 3250 USD, a w roku 2002 i 2003 odpowiednio 3000 i 1000 USD. Łącznie zgromadzono więc i przekazano na ten cel ok. 7650 USD, co wystarczyło na potrzeby całej wioski dla trędowatych. Pieniądze zebrano głównie wśród kadry kierowniczej dużych firm, chociaż było też wiele mniejszych i całkiem małych darowizn.

Akcja zbierania funduszy na studnie trwała więc do roku 2003, ale już na Boże Narodzenie 2001 roku ojciec Marian pisał: *„Rok 2001 był rokiem nadzwyczajnym dla naszej wioski trędowatych, bo na jej terenie wywierciliśmy 68 studni głębinowych, średnia głębokość 90 stóp, czyli 30 m. Studnie zostały zaopatrzone w ręczne pompy. Koszt jednej studni wynosi 5000,- rupii czyli ok. 106 USD. Fundusze na ten projekt organizowało i organizuje Stowarzyszenie Wymiany i Pojednania (Maitri). Pisał mi Pan Jacek z Warszawy, że to Ty, Wiesławie, przyczyniłeś się do zbierania funduszy na studnie dla trędowatych. Bóg ci za to zapłaci. Nie mogłeś więcej uszczęśliwić naszych chorych – trędowatych. Mała studnia za skromnym domeczkiem trędowatego to jak niebo na ziemi dla niego. Przecież niektórzy z nich zależą od łaski drugiego człowieka, ażeby przyniósł im wiaderko wody. Chcę się pochwalić, że miejsca do wiercenia studni wskazywała moja „ródźka”, która wspomóżona modlitwą, nie zawodzi”*¹⁶. W roku 2002 na Boże Narodzenie ojciec Marian pisał już o 80 studniach z ręczną pompą i małą platformą do mycia się¹⁷.

Centrum dialogu międzyreligijnego

Ostatnim celem życia ojca Mariana i jego obecności w jednym z głównych ośrodków życia duchowego hinduistów było utworzenie Centrum Dialogu. Nad jego rozwojem i utrwaleniem pracował ojciec Marian całymi latami. Jak wiadomo jeszcze w lutym 2006 roku, tuż przed swoją śmiercią doprowadził do otwarcia wielkiego budynku, który w marzeniach ojca Mariana miał służyć zbliżaniu ludzi różnych wyznań i religii. Zamiar ten w naszym rozumieniu był bardzo bliski myśli wyrażonej

¹⁶ List o. Mariana Żelazka z grudnia 2001 r. – zbiory prywatne Wiesława Sowińskiego.

¹⁷ List o. Mariana Żelazka z grudnia 2002 r. – zbiory prywatne Wiesława Sowińskiego.

wcześniej przez ojca Edwarda Le Joly SJ, kapelana Matki Teresy z Kalkuty. Napisał on, że Indie po najeździe białego człowieka miały problem z percepcją katolicyzmu. Pierwszym krokiem zbliżającym było odkrycie, że jezuici potrafią organizować bardzo dobre szkolnictwo. Potem Matka Teresa pozwoliła Hindusom odkryć, że chrześcijaństwo stać na miłosierdzie. Ciągłe jednak hinduiści nie dostrzegają tego, że chrześcijaństwo może być także siłą duchową. Odczuwał to również ojciec Marian i stąd jego marzenie o rozwijaniu dialogu i ukazywaniu sił duchowych chrześcijaństwa. Byliśmy z nim w tych jego marzeniach i dlatego warto podkreślić, że wspólnota gdańska naszego Ruchu wsparła budowę Centrum Dialogu również materialnie. Miało to miejsce w roku 2004, kiedy to przekazano ojcu Marianowi, z przeznaczeniem na ten właśnie cel, sumę 10,510 USD.

Kandydowanie do Pokojowej Nagrody Nobla

Z inicjatywy warszawskiej wspólnoty Ruchu w 2001 roku rozpoczęto działania w celu wystawienia kandydatury ojca Mariana Żelazka do Pokojowej Nagrody Nobla. Znaleźcie sojuszników do tych działań nie nastroczało najmniejszych trudności. Wszędzie miał życzliwych przyjaciół. To właśnie z nich wywodziło się samozwańcze ciało o oficjalnej nazwie: Warszawski Komitet Wspierający Kandydaturę ojca Mariana Żelazka SVD do Pokojowej Nagrody Nobla. Komitet ten zgromadził wielu przyjaciół ojca Mariana z Polski i z Indii. Na jego czele stanął prof. K. Byrski, a cały ciężar organizacyjny sprawy wzięła na siebie warszawska wspólnota Ruchu. W tym celu 30 stycznia 2002 roku zorganizowano w Sali Kongresowej w Warszawie z okazji Światowego Dnia Trędowatych koncert „Dotknij i zrozum”. Wystąpiły na nim „Poznańskie Słowiki” pod dyrekcją prof. Stuligrosza. Koncert poprowadził aktor Maciej Rayzacher, który ogłosił w trakcie koncertu kandydaturę ojca Mariana. Dodatkową wartością tego spotkania był fakt, że zgromadziło ono przedstawicieli wielu polskich środowisk działających na rzecz walki z trędem w świecie. W Warszawie w tamtych dniach można było zobaczyć ojca Mariana i jego podopiecznych na plakatach rozklejonych na słupach ogłoszeniowych i przystankach tramwajowych. Znaczna część przygotowań do koncertu została wykonana przez różne firmy i osoby nieodpłatnie. Jednak 90% kosztów koncertu (kilkadziesiąt tysięcy złotych) poniosła warszawska wspólnota Ruchu. Jesteśmy przekonani, że było warto.

Warszawski Komitet stworzył List Nominacyjny w wersji polskiej i angielskiej i rozpoczął zbieranie podpisów wśród uprawnionych osób w kraju i za granicą. W akcję zbierania podpisów włączyło się wiele osób spoza Komitetu. W ciągu pierwszego roku zebrano około 1000 podpisów profesorów, posłów, senatorów, ministrów, biskupów itp. Efektem pośrednim tych działań było powstanie dziesiątków artykułów prasowych o pracy ojca Mariana, pojawienie się szeregu stron w Internecie, powstanie nowych filmów oraz nominowanie ojca Mariana do innych nagród w Indiach i w Polsce.

Ojciec Marian był nominowany za naszym wsparciem organizacyjnym do Pokojowej Nagrody Nobla jeszcze trzykrotnie w latach 2003, 2004 i 2005. Wśród późniejszych nominatorów znalazło się między innymi sześciu wicemarszałków parlamentów różnych krajów europejskich.

Nagroda braterstwa

Wobec braku powodzenia w sprawie Pokojowej Nagrody Nobla Komitet Warszawski zaniechał dalszych działań w tym kierunku i w roku 2006 zawiązał Komitet Nagrody Braterstwa. Celem tej nagrody było uhonorowanie dwóch osób: ojca Mariana Żelazka SVD oraz głównego kapłana hinduistycznej świątyni Dżaganath w Puri, Bitarchhy Madhusudhana Mahapatry Sebijata oraz zwrócenie uwagi na przyjaźń, która łączyła obu tych kapłanów różnych religii. Podjęto w tym celu kilka działań, z których część udało się już zrealizować, a najważniejsze wciąż czeka na wypełnienie. Powołano Komitet Nagrody, ale ponownie ciężar organizacyjny i finansowy działań wzięła na siebie warszawska wspólnota Ruchu „Maitri”. Tak o przyjaźni obu kapłanów pisali twórcy pomysłu tej nagrody: *„Przyjaźń ta okazywana sobie wzajemnie przez obydwu wymienionych kapłanów pozwoliła im przekroczyć ludzkie uprzedzenia i nawarstwione błędy we wzajemnych relacjach i może być wzorem dla innych. Przyjaźń ta, otwarta na działanie Boga, znalazła swój wyraz w postawach wolnych od prozelityzmu; w otwartości, która pozwoliła na budowę świątyni chrześcijańskiej u wrót świątyni hinduistycznej; w praktycznym przewyciężeniu uprzedzeń w stosunku do ludzi chorych na trąd; w przeniknięciu relacji kastowych duchem miłości; w przyznaniu o. Marianowi tytułu bramina”*¹⁸.

¹⁸ List do wszystkich Osób Dobrej Woli, podstrony w: <http://www.brotherhood.pl> (pobrano 9.11.2007).

I tak podjęto popularyzację przyjaźni kapłanów dwóch religii poprzez założenie strony internetowej www.brotherhood.pl. Doprowadzono do przetłumaczenia na język angielski książki „Drogami Miłosierdzia”. Książka ta w obu wersjach językowych jest do pobrania ze wspomnianej strony. Warto tu wspomnieć, że współautorem tej książki, obok krakowskiego pisarza Jerzego Krasickiego, jest jeden z założycieli Ruchu „Maitri” – Andrzej Sujka. Na stronach tych dostępna jest również do pobrania w polskiej wersji językowej druga książka o ojcu Marianie – „Szpital pod niebem” pióra Anny Pietraszek. Strona internetowa jest poszerzana tak, aby mogła stać się także pomocą edukacyjną. Między innymi zamieszczone są na niej konspekty do przeprowadzenia w szkole lekcji z dziećmi i młodzieżą.

Drugim skutecznym działaniem okazało się staranie Komitetu o przyjęcie przez polski Parlament stosownej uchwały w sprawie ojca Mariana Żelazka. Starania te owocowały 22 lutego 2007 roku przyjęciem przez Senat RP Uchwały o uznaniu ojca Mariana Żelazka SVD za wzór Polaka.

Kolejne zakończone działanie to zaprojektowanie i wykonanie kilkudziesięciu medali przedstawiających profile obu kapłanów z tekstem łacińskim i sanskryckim mówiącym o ich zbliżeniu. Przed nami ostatnie działanie: znalezienie sponsorów tej Nagrody, tak aby dorównała ona wartości Pokojowej Nagrody Nobla.

Oraz działanie, które nie powinno nigdy ustać – propagowanie postawy życzliwej otwartości wobec innych ludzi, której nauczyliśmy się od ojca Mariana.

Adopcja serca

Na przełomie kwietnia i maja 2007 roku razem z żoną i córką wzięłem udział w Pielgrzymce Grupy Senatorów RP, Przyjaciół i Dobrodziejów Misji do Puri, Jharsugudy i Kalkuty. Pielgrzymka organizowana była w pierwszą rocznicę śmierci ojca Mariana. Owocem tej podróży było nie tylko poznanie miejsc, gdzie żył i pracował ojciec Marian, spotkanie ludzi, którymi się opiekował i z którymi współpracował, ale przede wszystkim chęć zorganizowania stałej pomocy dla dzieła, które stworzył, a które kontynuują jego następcy, przede wszystkim ojciec Kurian Thazhathuveetil SVD, dyrektor Ishopanthe Asram, wraz z p. Lalitem, sekretarzem o. Mariana¹⁹.

¹⁹ Thazhathuveetil Kurian SVD, Ojciec Marian odszedł do nieba, w: *My a Trzeci Świat* (nr 92), [Pismo gdańskiego ośrodka Ruchu Solidarności z Ubogimi Trzeciego Świata „Maitri”], styczeń-luty (2007) 5.

W maju 2007 roku w czasie wizyty w Polsce o. Kuriana uzgodniono zasady Adopcji Serca dla dzieci w szkole „Beatrix” w Puri, których jest ponad 600, z czego ok. 400 korzysta z nauki bezpłatnie. Program Adopcji Serca dla dzieci ze szkoły „Beatrix” prowadzony jest przez warszawską wspólnotę „Maitri”. Akcja polega na objęciu stałą opieką finansową oraz modlitwą dziecka przez osobę w Polsce. Może to być ktoś samotny, małżeństwo, klasa w szkole, cała szkoła itp. Osoba podpisująca deklarację pomocy zobowiązuje się do wpłacania co miesiąc na konto Ruchu „Maitri” kwoty pozwalającej na utrzymanie dziecka w szkole i jego wyżywienie, obecnie jest to równowartość 20 EUR. Kwota ta pozwala na pokrycie kosztów nauki i wyżywienia dziecka. Pieniądze raz na kwartał przekazywane są do dyspozycji kierownika Ishopanthe Asram. Po trzech miesiącach wpłat „rodzice adopcyjni” otrzymują zdjęcie dziecka i podstawowe dane o nim (wiek, sytuacja materialna rodziców, religia, którą wyznaje). Możliwa jest wymiana listów, które mogą być pisane w języku angielskim lub tłumaczone przez wolontariuszy ruchu. Listy przesyłane są do Puri, gdzie tłumaczone są na miejscowy język oriya. Dzieci mogą też pisać do swoich rodziców adopcyjnych. Adopcja zakłada, że pieniądze trafiają do kierownictwa szkoły, nie do rodziców dziecka, podobnie wszelkie nadwyżki w opłatach kierowane są na to samo konto. Żeby nie wyróżniać żadnych dzieci, nie są praktykowane spotkania rodziców adopcyjnych z dziećmi. W październiku 2007 r. przekazaliśmy pierwsze 300 EUR w ramach tego programu.

Łączność duchowa warszawskiej wspólnoty ruchu z ojcem Marianem

Opowiadanie o tych wszystkich działaniach nie byłoby pełne, gdybyśmy nie wspomnieli o duchowej zażyłości Ruchu „Maitri” z ojcem Marianem. Znakiem tej zażyłości są dwa przedmioty materialne, które znajdują się w jego kaplicy w Puri. Są to krzyż franciszkański i ikona Jezusa Chrystusa Króla Przyjaźni. Krzyż franciszkański został namalowany przez uczestnika Ruchu „Maitri”, artystę malarza Lecha Zadrąga i wręczony ojcu Marianowi w prezencie w Pieniężnie na 50-lecie jego święceń. Ze wzruszeniem zauważyliśmy podczas podróży do Indii, że ten krzyż umieścił w swojej domowej kaplicy w ogrodzie w Puri.

Ikona jest natomiast jedną z wielu kopii Ikony naszego Ruchu i także została napisana przez Lecha Zadrąga. Warunek przyjaźni wypowiedziany przez Jezusa został

na niej zapisany w sanskrycie. Z tyłu był stosowny napis, również w sanskrycie, autorstwa prof. K. Byrskiego, adresowany do głównego kapłana świątyni hinduistycznej w Puri. Ojciec Marian miał mu tę ikonę dać w prezencie w dowód przyjaźni, jako podobiznę swojego Mistrza. Początkowo zapalił się do tego pomysłu. Potem przymierzał się kilka lat. Nie naciskaliśmy. Wiedzieliśmy, że sprawa nie jest łatwa. Po kilku latach powiedział: „To jeszcze nie czas”. I trzymał ją w swoim skromnym mieszkaniu.

Po śmierci ojca Mariana krzyż franciszkański i ikona zostały na swoich miejscach – w pokoju, gdzie ojciec Marian mieszkał oraz w kaplicy w ogrodzie.

Kim dla Ruchu „Maitri” jest ojciec Marian?

Powyższy artykuł miał na celu opisanie rodzajów i skali pomocy materialnej uczestników Ruchu „Maitri” ojcu Marianowi Żelazkowi w jego pracy w Puri. Autorowi w czasie pisania tego artykułu towarzyszył swego rodzaju dysonans: kto komu bardziej pomagał? Czy my – organizując i wysyłając dary i pieniądze na potrzeby jego misji, czy on – swoim życiem, swoją postawą wobec ludzi? Szukając odpowiedzi na to pytanie, znalazłem tylko wdzięczność za dar, jaki otrzymaliśmy od Boga w osobie ojca Mariana. Pomoc dla potrzebujących, która była darem naszych serc, okazała się dużo mniejsza od tego, co ojciec Marian nam dawał. Wypełniały się słowa Modlitwy Franciszkańskiej odmawianej codziennie przez uczestników Ruchu „*Albowiem dając – otrzymujemy*”, realizowała się najgłębiej rozumiana wymiana. Spotkania z ojcem Marianem zarówno w Puri w Indiach, jak i w czasie jego wizyt w Polsce formowały też naszą postawę misyjną, w której nie ma miejsca na kupowanie nowych wiernych za dary i pomoc, ale której zasadą jest głoszenie miłości także poprzez pomoc najbardziej potrzebującym bez względu na ich religię, kulturę czy kolor skóry. Uczyliśmy się od niego otwartości na ludzi innych religii i uniwersalizmu chrześcijańskiego, który przez miłość Chrystusa ogarnia wszystkich ludzi na całym świecie. Jego służba była prawdziwym świadectwem miłości Jezusa wobec ludzi. Dlatego dla wielu uczestników Ruchu Solidarności z Ubogimi Trzeciego Świata „Maitri” ojciec Marian jest obok Matki Teresy drugim nauczycielem. Jak Matka Teresa stawiał znak, a potem każdemu zostawiał możliwość dokonania własnego

wyboru²⁰. Zmiana myślenia hinduistów w Puri o chrześcijaństwie, zmiana stosunku do trądu, przyjaźń i szacunek, jakimi otaczano ojca Mariana, świadczy o tym, że jego dzieło przynosi owoce.

Ojciec Marian uczył nas, czym jest i na czym polega misyjna natura Kościoła. Tego uczył nas całym swoim życiem. W ostatecznym rozrachunku to ojciec Marian nam pomagał, dzięki niemu po prostu coraz bardziej chciało się nam być dobrymi.

²⁰ F. Zambonini, Teresa z Kalkuty. Ołówek w ręku Boga, Kraków 2001, s. 156.

Summary

The Maitri Movement for Solidarity with the Poor of the Third World has been supporting the work of Fr. Marian Żelazek since the 1970s. Initially, they were sending parcels with clothes, medicines, bandages, school supplies and toys. On average, the Maitri Movement was sending several hundreds kilos of various items each year. In 1979 several people from the Maitri Movement visited Puri for the first time. Among the numerous projects the Maitri Movement has undertaken, the following are worth mentioning: Sending over a dentist room equipment; a several-months long work contract of a dentist in Puri; sending over a complete carpentry shop fitting; a *'glass of milk'* project; digging of a well; supporting the Centre for Interreligious Dialogue. The Maitri Movement also deserves a credit for presenting Fr. Marian Żelazek for the Nobel Peace Prize, establishing the „Brotherhood Award”, and realization of the project *'the adoption of the heart'*.

Grażyna Marta Dziurok
Katecheta, historyk Kościoła

III EDYCJA MIĘDZYSZKOLNEJ OLIMPIADY MISYJNEJ RYBNIK-ŻORY 2007

Projekt „I ty możesz zostać misjonarzem”

Pierwsza rocznica śmierci ojca Mariana Żelazka – nestora polskich misjonarzy, laureata wielu międzynarodowych nagród, kandydata do Pokojowej Nagrody Nobla, była inspiracją do poświęcenia III edycji Międzyszkolnej Olimpiady Misyjnej Rybnik-Żory 2007 temu właśnie wielkiemu polskiemu misjonarzowi werbiście. Była ona realizacją trwającego od trzech lat szkolnego projektu „I Ty możesz zostać misjonarzem”. Początkowo projekt ten obejmował uczniów Koła Misyjnego (ok. 20 uczniów z klas IV i V), później zaangażowała się w niego większość uczniów katechizowanych w Szkole Podstawowej nr 19 w Rybniku. Ostatecznie stał się projektem ogólnoszkolnym i rejonowym.

W przypadku Szkoły Podstawowej nr 19, uczniowie zajmowali się problemem zaangażowania w misyjne dzieło Kościoła, jako obowiązku każdego chrześcijanina wynikającego z faktu przyjęcia sakramentu chrztu, poprzez studium życia osób, które w sposób szczególny realizowały to powołanie. W roku 2007 była to postać ojca Mariana Żelazka SVD. „Nie jest trudno być dobrym, wystarczy tylko chcieć” – te słowa polskiego werbisty, misjonarza, ojca trędowatych, kandydata do Pokojowej Nagrody Nobla, Człowieka Roku 2006 były mottem III edycji Międzyszkolnej Olimpiady Misyjnej¹.

Celem tego szkolnego projektu była promocja postaci i dzieła ojca Mariana Żelazka SVD – człowieka, który przeżył piekło hitlerowskiego obozu koncentracyjnego w Dachau, przez 55 lat pracował jako misjonarz w Indiach wśród Adibasów, indyjskich autochtonów w północnej części stanu Orisa i wśród dotkniętych trędem w jednym z najświętszych miast hinduskich, Puri. Ojciec Marian dokonał przełomu w kontaktach świata chrześcijańskiego z hinduizmem poprzez nawiązanie głębo-

¹ Por. Aneks nr 1

kich i przyjacielskich relacji międzyludzkich z przedstawicielami miejscowych elit wyznających hinduizm. Był człowiekiem pokoju, modlitwy, pełnym dobroci, który swym życiem uczynił świat bardziej sprawiedliwym, bardziej tolerancyjnym i bardziej wrażliwym na krzywdę najuboższych.

Zdecydowałam się na metodę projektów, ponieważ w systemie klasowo-lekcyjnym i poza nim pełni ona wielorakie funkcje: motywacyjną, poznawczą, kształcącą, wychowawczą, samokształceniową, integracyjną. Ze swej natury posiada charakter wybitnie interdyscyplinarny, łączy umiejętności przedmiotowe i kluczowe. Integruje wiedzę szkolną i pozaszkolną, łączy w spójne całości treści rozbite na poszczególne przedmioty nauczania. Pracując tą metodą, uczniowie rozwijają w sobie umiejętność współpracy w grupie oraz samorządność. Uczą się obserwować rzeczywistość i ustosunkowywać się do niej. Rozwijają twórcze myślenie, wdrażają zdobytą wiedzę do praktycznego działania, rozwijają samoocenę i osiągają większą samodzielność. Metoda ta posiada znaczące walory wychowawcze. Zalety jej polegają na integrowaniu zespołu, podejmowaniu różnych ról, aktywizowaniu wszystkich uczestników projektu, przejmowaniu odpowiedzialności za własne uczenie się, korzystaniu z różnych źródeł informacji, planowaniu działań oraz prezentacji wytworów.

Uczniowie SP 19 jako organizatorzy projektu olimpiady zostali podzieleni na grupy według indywidualnych zainteresowań i predyspozycji.

Pierwszy etap przygotowań w ramach lekcji religii poprzedziło dogłębne studium życia i działalności misyjnej ojca Mariana Żelazka w Indiach. W ramach lekcji informatyki i koła informatycznego uczniowie przygotowywali prezentacje multimedialne. Koła: dramatyczno-misyjne, taneczne, muzyczne, manualne i języka polskiego zajęły się przygotowaniem prezentacji scenicznej.

W pierwszym tygodniu stycznia 2007 r. zaproszenie do realizacji projektu zostało skierowane do wszystkich szkół podstawowych z okręgu szkolnego Rybnika i Żor oraz do kilku sąsiednich szkół gimnazjalnych. Szkoły, które przyjęły zaproszenie do wzięcia udziału w Olimpiadzie, otrzymały pakiety edukacyjne. Ich zawartość stanowiły dwa filmy dokumentalne pani Anny Pietraszek, książka „Szpital pod niebem”, numer „Misjonarza” i adresy stron internetowych, na których można było znaleźć informacje dotyczące działalności misyjnej ojca Mariana Żelazka. W przygotowanie drużyn do interdyscyplinarnego przedsięwzięcia zaangażowali się nie tylko katecheci, ale również poloniści, informatycy, historycy i plastycy.

W Szkole Podstawowej nr 19 w Rybniku-Kłokocinie 15 marca 2007 r. spotkało się 18 trzyosobowych drużyn z Rybnika, Żor, Jejkowic, Radlina. Uczniowie reprezentowali szkoły gimnazjalne, podstawowe i specjalne Ośrodki Szkolno-Wychowawcze. Olimpiada składała się z czterech etapów: drużynowego testu pisemnego, prezentacji scenicznej, plastycznej i prezentacji multimedialnej². Ubogaceniem spotkania konkursowego była prezentacja sceniczna uczniów SP 19 (organizatorów) „Od Dachau do Puri”³.

Wśród zaproszonych gości byli: ks. dr Czesław Noworolnik sekretarz Komisji Episkopatu Polski ds. Misji, ojciec dr Tomasz Szyszka Prowincjalny Sekretarz ds. Misji Księży Werbistów w Polsce oraz wykładowca UKSW w Warszawie, red. Franciszek Kucharczak z „Gościa Niedzielnego”, dyrektor Muzeum Miejskiego w Żorach Lucjan Buchalik, ks. dr Grzegorz Wita z Uniwersytetu Śląskiego, ks. dziekan Stanisław Gańczorz z Żor, ks. Marek Bernacki metodyk ds. nauczania religii, red. Agnieszka Kozłowska z Polskiego Radia, red. Joanna Bieniek z TVP Katowice. Honorowym gościem spotkania była pani wiceprezydent miasta Rybnika Joanna Kryszczyszyn.

Analiza części pisemnej

Test składał się z części zamkniętej i otwartej⁴. Uczniowie rozwiązywali go drużynowo. Pytania 1-5 miały trzy odpowiedzi. Prawidłowa mogła być jedna, dwie, bądź też wszystkie trzy. Drużyna nie otrzymywała punktu, jeżeli zaznaczyła tylko jedną odpowiedź, gdy prawidłowe były dwie, a także wtedy, jeżeli zaznaczyła wszystkie trzy odpowiedzi, a prawidłowe były tylko dwie. Ta część testu miała na celu sprawdzenie wiedzy biograficznej o ojcu Marianie Żelazku.

Prezentacje sceniczne

Celem tej części Olimpiady było przybliżenie życia ojca Mariana Żelazka poprzez wykorzystanie różnych form i metod scenicznych, takich jak drama, pantomima, taniec, wywiad. Uczniowie sięgnęli do motywów oryginalnej muzyki i tańca indyjskiego, żeby wprowadzić widza w klimat i środowisko misyjnej posługi ojca Mariana Żelazka.

² Por. Aneks nr 2

³ Por. Aneks nr 3

⁴ Por. Aneks nr 4

Większość grup wybrała temat pracy ojca Mariana z chorymi na trąd. Jedna drużyna pokusiła się o wywiad z kandydatem do Pokojowej Nagrody Nobla, inna sięgnęła do początków pracy misyjnej wśród pierwotnych plemion Indii Adibasów, była też grupa, która podjęła bardzo trudny wątek biografii wielkiego misjonarza – okres wojny i okupacji, pobyt w obozie koncentracyjnym w Dachau.

Uczniowie SP 19 jako gospodarze III edycji Międzyszkolnej Olimpiady Misyjnej przygotowali dla uczestników i wszystkich przybyłych gości spektakl-misterium zatytułowany „Od Dachau do Puri”. Był to rodzaj podsumowania, zebrania w całość wszystkich obrazów i dopełnienie brakujących.

Przygotowane przez panią Aleksandrę Greiner ogromne szkice budowli z Puri (wioska trędowatych, pustelnia ojca Mariana Żelazka, kościół Matki Bożej obok hinduistycznej świątyni Dżagannatha, Centrum Duchowości i Dialogu) stanowiły graficzne tło dla olimpiady odbywającej się w sali gimnastycznej.

Podczas przerwy uczestnicy mogli zapoznać się z wystawą, którą stanowiły prace plastyczne osiemnastu drużyn, wykonane pod okiem nauczycieli. Tematem prac była oczywiście postać ojca Mariana Żelazka. Wśród wybranych technik było malowanie węglem, tradycyjnie farbami i kredkami, wyklejanie plasteliną. Kilka prac wykonano techniką collage.

Prezentacje multimedialne

Chociaż była to kategoria dodatkowa, wzięło w niej udział 13 spośród 18 drużyn. Niektórzy uczniowie dotarli do ciekawych tekstów i materiałów zdjęciowych. Zdjęciom towarzyszyły teksty zaczerpnięte z książki „Szpital pod niebem” oraz materiałów zamieszczonych na stronach internetowych i w miesięczniku „Misjonarz”. Ta część olimpiady była podsumowaniem i utrwaleniem zdobytej wiedzy, czasem refleksji nad tym, co usłyszeli i zobaczyli w poprzednich etapach.

Nagrody dla uczestników

Oprócz dyplomów, nagród, wyróżnień i upominków – ufundowanych przez Urząd Miasta w Rybniku, Komisję Misyjną Episkopatu Polski, Prokurę Misyjną Księży Werbistów, Redakcję „Gościa Niedzielnego” i „Małego Gościa” oraz panią Magdalenę Witoszek (Żory) – wszyscy uczestnicy otrzymali symboliczne krzyże misyjne i certyfikaty Małych Pomocników Misjonarzy. Uczestnicy spotkania mieli też

możliwość udzielenia wywiadu dla Polskiego Radia i TVP, co było dla nich dodatkowym przeżyciem.

Podsumowanie

Formuła III edycji Międzyszkolnej Olimpiady Misyjnej przybliżyła postać polskiego misjonarza, werbisty ojca Mariana Żelazka SVD. Pozwoliła zrozumieć złożoność specyfiki pracy misyjnej w Indiach. Uczniowie poszerzyli swoją wiedzę z dziedziny geografii misyjnej, religioznawstwa, kultury Indii, także historii Polski. Mieli okazję doskonalenia swoich umiejętności informatycznych, aktorskich, plastycznych. Stosując metodę projektu, efekt percepcji wiedzy jest znacznie skuteczniejszy i trwalszy. Nabyta wiedza z całą pewnością wpłynęła na sferę emocjonalną, kształtując w uczniach pożądane postawy i zachowania.

Celem tej edycji konkursu było przybliżenie postaci ojca Mariana Żelazka, człowieka ogromnej pogody ducha i optymizmu pomimo traumatycznych przeżyć z obozu koncentracyjnego w Dachau. Dzisiaj, kiedy dla młodego człowieka bardziej liczy się „mieć niż być” formowanie postawy otwartości na potrzeby drugiego człowieka, akceptacji i odpowiedzialności za innych, tolerancji, szacunku dla drugiego człowieka bez względu na jego pochodzenie i kolor skóry wydaje się być szczególnie ważnym. Potrzeba nam takich ludzkich autorytetów, wzorców do naśladowania.

Uczniowie SP 19 odpowiedzialni za przygotowanie Olimpiady, którzy przez kilka miesięcy przygotowań skoncentrowani byli na osobie ojca Mariana Żelazka, często w rozmowach wychowawczych stawiali go za wzór: *Przeżył obóz koncentracyjny, nie rozczulał się nad sobą, (...) ciężko pracował, żeby inny poznali Pana Jezusa, zawsze był uśmiechnięty, nie brzydził się gnijących ran chorych na trąd, nie używał rękawiczek w swoim szpitalu, żeby nie urazić godności Hindusów, był po prostu dobrym człowiekiem. Dużo się modlił.*

„Nie jest trudno być dobrym, wystarczy tylko chcieć” – to stwierdzenie ojca Mariana Żelazka na trwałe zapisze się w pamięci i sercach uczestników tego projektu i kiedyś z całą pewnością zaowocuje konkretnymi postawami i pomoże w podejmowaniu małych i tych większych decyzji życiowych.

Aneks nr 1. Zagadnienia

Międzyszkolna Olimpiada Misyjna Rybnik-Żory 2007

„*Nie jest trudno być dobrym, wystarczy tylko chcieć*” – ojciec Marian Żelazek SVD

Zakres materiału obowiązujący w przygotowaniu drużyn

1. Kalendarium życia o. Mariana Żelazka

Etap I

ur. 30 stycznia 1918 r. w Pałędziu k. Poznania

1932 początek przygody ze Zgromadzeniem Słowa Bożego (księży Werbiści)

nauka w Męskim Gimnazjum Księży Werbistów w Górnej Grupie na Pomorzu

8 września 1937 r. początek nowicjatu w Chłudowie k. Poznania

4 września 1939 r. pierwsze śluby zakonne.

Etap II

25 maja 1940 r. – 29 kwietnia 1945 r. obóz koncentracyjny w Dachau i Gusen.

1948 r. śluby wieczyste w Zgromadzeniu SVD i święcenia kapłańskie.

Etap III

1950 r. wyjazd na misje do Sambalpur w Indiach. Praca edukacyjno-formacyjna wśród pierwotnych szczepów Hindusów – Adibasów.

Etap IV

1 czerwca 1975 r. – 30 kwietnia 2006 r. praca w świętym hinduistycznym mieście Puri nad Zatoką Bengalską.

1975 r. w listopadzie zakłada Ośrodek Leczenia Trądu

1985 r. Konsekracja Kościoła Niepokalanego Poczęcia NMP w Puri

Otwarcie Centrum Poszukiwania Prawdy z biblioteką chrześcijańską do dialogu z hinduizmem

1988 r. otwarcie schroniska dla bezdomnych trędowatych „Dharamszala”

1989 r. otwarcie szpitala dla trędowatych w stanie krytycznym

1991 r. rezygnacja z funkcji proboszcza, oddanie się życiu pustelniczemu w aśramie i dalsza opieka nad wioską trędowatych.

21 stycznia 2006 r. otwarcie Centrum Duchowości św. Arnolda, czyli pustelni w stylu indyjskich aśramów.

2. Niektóre z nagród przyznanych o. Marianowi Żelazkowi SVD

- Kandydat (drugi na liście) do Pokojowej Nagrody Nobla za rok 2002 (nagrodę otrzymał Jimmy Carter – były prezydent USA)
- 2006 r. o. Marian Żelazek SVD i hinduistyczny kapłan otrzymują Nagrodę Braterstwa. Nagroda jest jednorazowa, a jej wysokość – 4, 5 mln zł. – jest równa Pokojowej Nagrodzie Nobla

- 2005 r. nagroda Senatu RP „Dobro Rzeczypospolitej najwyższym prawem”
- 2005 r. nagroda „Neelachakra” za 30 lat pracy wśród trędowatych
- 2000 r. Krzyż Kawalerski Orderu Odrodzenia Polski

3. Niektóre filmy, reportaże, książki poświęcone tematyce pracy o. Mariana Żelazka SVD wśród trędowatych

Książki

- Garść ryżu, Bernard Bona SVD, Płock 1981
- W świętym mieście Puri, Jerzy Krasicki, Warszawa 1988
- Indie moja miłość... (listy z Indii), Marian Żelazek SVD, Pieniężno 2000
- Szpital pod niebem. Rozmowy z o. Marianem Żelazkiem SVD, Anna Pietraszek, Warszawa 2002
- Ojciec Trędowatych, oprac. Hanna Włodarczyk, Grudziądz 2005

Filmy

- Tak niewiele potrzeba do radości (video), Feliks Poćwiardowski SVD, 1980
- Głód miłości (dok. TVP), Anna Pietraszek, 1989
- Ambasador trędowatych (dok. TVP), Anna Pietraszek, 1989
- Boże Narodzenie w wiosce trędowatych (reportaż red. kat.), Anna Pietraszek, 2000
- Nowe oblicze trądu (dok. BBC), 2001
- *Aszimbado Ojca Mariana Żelazka*, Anna Pietraszek, 2002

Krótką charakterystyka hinduizmu (zasadnicze różnice między chrześcijaństwem)

Miasto Puri i świątynia Dżagannatha

Czym jest trąd?

Na czym polegała ekumeniczna działalność i dialog międzyreligijny o. Mariana Żelazka SVD?

Nominacja do Pokojowej Nagrody Nobla. Jak misjonarz służy pokojowi

więcej informacji można znaleźć między innymi na stronach

www.seminarium.org.pl/news/news_2006/o4/mz/kalendarium.html

www.seminarium.org.pl/klerycy/users/zelazek/list.html (list nominacyjny do pokojowej Nagrody Nobla)

www.tygodnik.com.pl/numer277941/zelazek.html

www.senat.gov.pl/k6/dok/dr/300/326.pdf.

Na stronie senatu RP znajduje się tekst uzasadnienia dla projektu uznania o. Mariana Żelazka SVD Człowiekiem Roku 2006

www.lazarus.pl (informacje dotyczące trądu)

Zachęcamy do lektury stron internetowych, wysłuchania i obejrzenia materiałów na nośnikach VCD

Aneks nr 2. Plan spotkania i regulamin

MIĘDZYSZKOLNA OLIMPIADA MISYJNA
RYBNIK-ŻORY 15 marca 2007 r.
Szkoła Podstawowa nr 19 Rybnik-Kłokocin
„I TY MOŻESZ ZOSTAĆ MISJONARZEM”

Zapraszamy Was do trzeciego już międzyszkolnego spotkania z MISJAMI

PROGRAM MIĘDZYSZKOLNEJ OLIMPIADY MISYJNEJ

Powitanie i prezentacja drużyn 9.00

Część I – pisemna

Test drużynowy 9.15-10.00

Część II – informatyczna

Prezentacje multimedialne drużyn 10.00-11.00

Część III – prezentacja sceniczna

Prezentacja wybranej sceny z życia o. Mariana Żelazka (max. 7 min. dla drużyny) 11.00-12.30

Część IV – plastyczna

Prezentacja przywiezionych przez drużynę prac plastycznych (wykonane w szkole pod kierunkiem nauczyciela przygotowującego drużynę) 12.30-13.00

Przerwa na posiłek ok. 13.00 (w przerwie można będzie zwiedzić wystawę plastyczną)

Spotkanie z Misjonarzem 13.15

Ogłoszenie wyników 14.30 i wręczenie nagród

ZAŁOŻENIA REGULAMINOWE

1. Celem tegorocznej edycji konkursu jest przybliżenie postaci o. Mariana Żelazka, nestora polskich misjonarzy, laureata wielu międzynarodowych nagród, kandydata do Pokojowej Nagrody Nobla, nominowanego nie tylko przez ludzi nauki w Polsce, ale także przez najwyższych kapłanów hinduskich. Człowieka modlitwy i autentycznego świadka Ewangelii, człowieka ogromnej pogody ducha i optymizmu pomimo traumatycznych przeżyć z obozu koncentracyjnego w Dachau. Dzisiaj, kiedy dla młodego człowieka bardziej liczy się „mieć niż być”, formowanie postawy otwartości na potrzeby drugiego człowieka, akceptacji i odpowiedzialności za innych, tolerancji, szacunku dla drugiego człowieka bez względu na jego pochodzenie i kolor skóry wydaje się być szczególnie ważnym. Potrzeba nam takich ludzkich autorytetów, wzorców do naśladowania.

2. Uczestnikami Olimpiady Misyjnej mogą być uczniowie z klas I-VI.

3. Szkoła może być reprezentowana przez dwie trzyosobowe drużyny (6 osób z klas IV-VI) i 3 osoby z klas I-III.

4. Zgłoszenia DRUŻYN do 30 stycznia (według załączonego wzoru) na adres organizatora (SP 19).

5. Pisemny test rozwiązuje wspólnie cała drużyna.

6. Prezentacja sceniczna ma dotyczyć jednego z etapów życia o. Mariana Żelazka. Czas prezentacji 7 minut (dłuższe prezentacje mogą być ze względów organizacyjnych dyskwalifikowane).

7. Każda drużyna przygotowuje wcześniej pod kierunkiem opiekuna grupy pracę plastyczną na formacie A1, dowolną techniką, przedstawiając wybraną scenę z życia o. Mariana Żelazka. Wszystkie prace stanowić będą wystawę poświęconą życiu o. Żelazka.

8. Każda drużyna przygotowuje też wcześniej prezentację multimedialną na ww. temat, składającą się maksymalnie z 8 slajdów, którą przedstawi w czasie konkursu.

UWAGA

W TEGOROCZNEJ EDYCJI MIĘDZYSZKOLNEJ OLIMPIADY MISYJNEJ MOGĄ WZIĄĆ UDZIAŁ TAKŻE DZIECI Z KLAS INTEGRACYJNYCH. Dla nich proponujemy specjalne kategorie: literacką, muzyczną, dramatyczną (wiersz, piosenka, scenka o tematyce misyjnej do wyboru) oraz plastyczną „Jak żyją moi rówieśnicy w krajach misyjnych”. Dzieci młodszych nie obowiązują część pisemna.

KRYTERIA OCENY PRACY DRUŻYN z klas IV-VI

1. Organizator powoła jury, które dokona oceny prac pisemnych, prezentacji scenicznych oraz prac plastycznych.

2. Prace pisemne oceniane będą według ustalonego klucza.

3. Oceniając prezentację sceniczną, jury będzie brało pod uwagę:

Scenariusz: kompozycja, wyrazistość w przedstawieniu problemu.

Wykonanie: oryginalność w doborze metody wykonania (drama, pantomima, taniec, śpiew etc.), dykcja, emisja głosu (słowo, mimika, gestykulacja).

Ogólne wrażenie estetyczne (również stroje, rekwizyty).

4. Oceniając pracę plastyczną, jury zwróci uwagę na: zastosowaną technikę, zgodność tematyczną.

SPRAWY ORGANIZACYJNE

Międzyszkolna Olimpiada Misyjna odbędzie się w czwartek 15 MARCA 2007 r. w Szkole Podstawowej nr 19 w Rybniku-Kłokocinie. Początek o godz. 9.00.

ADRES ORGANIZATORA

SZKOŁA PODSTAWOWA NR 19

UL. WŁOŚCIAŃSKA 39 D

44-251 RYBNIK-KŁOKOCIN

TEL. 032 42 20 317, FAX 032 43 31 352

E-MAIL: sp19rybnik@neostrada.pl

KARTA ZGŁOSZENIA NA MIĘDZYSZKOLNĄ OLIMPIADĘ MISYJNĄ

I. Imię i nazwisko uczestnika, klasa

1.....

2.....

3.....

II. Placówka delegująca (adres i telefon)

.....

III Imię i nazwisko opiekuna, telefon kontaktowy

.....

IV. Scenariusz scenki z podaniem wykorzystanych materiałów źródłowych (może być dostarczony w późniejszym terminie)

Szkoła Podstawowa nr 19 Rybnik, 10 stycznia 2007 r.

Włociańska 39 d

44-251 Rybnik

tel. 032 4220317

fax 032 4331352

e-mail: sp19rybnik@neostrada.pl

Aneks nr 3

Scenariusz Misterium: „Od Dachau do Puri”

„Nie jest trudno być dobrym, wystarczy tylko chcieć” – ojciec Marian Żelazek SVD

Na scenie czternaście postaci w obozowych pasiakach u stóp krzyża, otoczonych drutem kolczastym, na krzyżu biały całun z napisem Dachau. Ojciec Marian Żelazek stoi bokiem wpatrzony w krzyż.

NARRATORZY

W Domu Misyjnym Werbistów w Chludowie k. Poznania przebywało w chwili wybuchu II wojny światowej w 1939 r. trzydziestu trzech nowicjuszy. W dniu 25 stycznia 1940 r. do klasztoru wkroczyło gestapo. Wszystkich aresztowano i wywieziono do Fortu VII w Poznaniu. Mistrza nowicjatu ojca Ludwika Mzyka rozstrzelano.

Nocą 22 maja 1940 r. wywieziono bydłymi wagonami do obozu koncentracyjnego w Dachau tysiąc pięciuset więźniów, a wśród nich trzystu pięćdziesięciu duchownych. Po przebraniu w pasiaki i nadaniu każdemu numeru odprowadzono jako „przestępców” na bloki.

Po dwóch miesiącach kwarantanny, nieludzkich ćwiczeń, nauki niemieckich piosenek skierowano ich do obozu pracy w Gusen. Pracowali w kamieniołomach. W głodzie, deszczu, mrozie, wśród coraz większego wyczerpania.

W jednym dniu zabito sześćdziesięciu więźniów, czterystu odwieziono z powrotem do Dachau jako niezdolnych do pracy. Z wyczerpania, głodu i chorób zginęło czternastu młodych kleryków werbistów. Na obozowej kalwarii złożyli Bogu ofiarę ze swego młodego życia. Wiosną 29 kwietnia 1945 r. obóz został wyzwolony przez amerykańskich aliantów. Z dwudziestu sześciu nowicjuszy i kleryków werbistów ocalało dwunastu, wśród nich ojciec Marian Żelazek.

OJCIEC MARIAN ŻELAZEK

Ile razy jeden z moich kolegów seminaryjnych umierał, biorąc ze sobą do obozowego krematorium niewypełnione pragnienie zostania kapłanem misjonarzem, stawałem się jakby spadkobiercą jego powołania. W obozie mój ideał misjonarza wzrósł jeszcze silniej. Złożyłem ślub: jeśli Bóg przedłuży moje ziemskie życie ponad czas kacetu, ofiaruję je dla ratowania życia wiecznego dusz nieśmiertelnych na misjach.

NARRATOR

Studia teologiczne ukończył w Rzymie i tam przyjął święcenia kapłańskie w 1948 r. Chciał pojechać do Chin. Jednak tam drzwi dla chrześcijańskich misjonarzy zostały zatrzęsnięte.

Muzyka indyjska

NARRATOR

Kilka miesięcy później młody polski misjonarz wsiadł w Genui na pokład holenderskiego frachtowca i popłynął do Indii.

OJCIEC MARIAN ŻELAZEK

Prawie nic nie wiedziałem o tym kraju. Pojechałem tam, żeby po obozowych przeżyciach świadczyć swoimi czynami, że człowiek dla człowieka musi być człowiekiem.

Na scenie ustawia się drabina kastowa, przedstawiciele kast wypowiadają teksty o hinduizmie

HINDUSKI BRAMIN

Jak każda ziemska istota pragniemy poznać tajemniczą moc, odwieczną siłę, która rządzi i kieruje tym światem, która jest obecna w wydarzeniach ludzkiego życia.

HINDUSKA TANCERKA

W medytacji, ascezie, praktykach religijnych szukamy drogi prowadzącej do wyzwolenia od udręk naszego losu, od wszechobecnego cierpienia, od konieczności reinkarnacji.

HINDUSKA TANCERKA

Naszym najwyższym autorytetem są święte teksty – Wedy. Uznanie podziału na kasty to warunek przynależności do hinduizmu – naszej narodowej religii. Każda kasta, czyli grupa społeczna ma swoje odrębne prawa i obowiązki, własną grupową drahmę.

Tu pojawia się grupa biedaków, czyścibutów

NARRATOR

Wszyscy pozostali to pariasi, czyli nietykalni. Nie należą do społeczności hinduskiej. Są nieczyści i mogą wykonywać jedynie nieczyste prace – zamiatają ulice, czyszczą buty. Nieczyści i najbardziej pogardzani przez Hindusów pierwotni mieszkańcy Indii – Adibasi zamieszkują dzikie tereny indyjskiej dżungli. Ludzie-małpy, tak ich nazywają Hindusi.

OJCIEC MARIAN ŻELAZEK

I wśród nich zamieszkałem. Ja, biały misjonarz przemierzałem setki kilometrów dżungli wpierw pieszo, potem na rowerze, a później na motocyklu, by budować od podstaw parafie i katolickie szkoły.

NARRATOR

Adibasi przyjęli Chrystusa z otwartymi sercami. Religia niosąca miłość zamiast pogardy, bezinteresowność i poświęcenie zamiast wyzysku i krzywdy, była niemal rewolucją. Całe wioski przechodziły na chrześcijaństwo. Poznali Jezusa, ale na tym nie koniec, zaczęli się uczyć czytać i pisać. Nie była to bynajmniej powierzchowna religijność. Zaowocowała dziesiątkami powołań kapłańskich. Chrześcijaństwo poprawiało ich status społeczny. Niegdyś pogardzani Adibasi, dzisiaj są wykształconymi, szanowanymi urzędnikami, nauczycielami, lekarzami, księżmi i politykami.

OJCIEC MARIAN ŻELAZEK

Był czas, że prawie wszyscy Adibasi przeszli przez moje ręce. Dwóch nawet zostało biskupami.

Taniec hinduski

NARRATOR

Wielotysięczny tłum kłębił się od rana przed monumentalną świątynią Dżagannatha – Pana Wszechświata. Ubrani w tradycyjne dhoti mężczyźni i owinięte w kolorowe sari kobiety przeciskali się, by oddać cześć swojemu bóstwu. Puri, prawie dwustutysięczne miasto nad Zatoką Bengalską, to jedno z najświętszych miejsc hinduizmu, tak jak Jasna Góra dla nas.

NARRATOR

(w tle tancerki, na pierwszym planie żebracy, trędowaci z metalowymi miskami)

Na peryferiach Puri, z dala od świątynnego zgłętku, od niepamiętnych czasów znajdowała się kolonia trędowatych. Chorzy mieszkali w nędznych lepiankach i szałasach. Ich jedynym dobytkiem była najczęściej cynowa miska. Nikt zdrowy nie odważył się tam postawić stopy. Trędowaci budzili zabobonny lęk.

HINDUSKI BRAMIN

To nietykalni, nieczyści. Nie możesz ich dotknąć ani nawet się do nich zbliżyć, by się nie skałać, a przez to zostać wykluczonym z kasty. On ma taką karmę, takie przeznaczenie, musi cierpieć. Tej harmonii nie wolno burzyć pod żadnym pozorem!

NARRATOR

Nietykalnych nie tylko się unika, ale i znieważa, nie dopuszcza do świątyń i domów wyższych kast. Padają ofiarą podpaleń. Chociaż prawo indyjskie oficjalnie zniosło system kastowy, to wobec systemu wierzeń, który stworzył nietykalnych, jest ono bezsilne.

OJCIEC MARIAN ŻELAZEK

W obozie w Dachau byłem gorzej niż trędowaty. Wtedy Jezus opiekował się mną. Jestem Jego żołnierzem – czynię to, co mi każe. A On mówi „Cokolwiek uczyniliście jednemu z tych najmniejszych, Mnieście uczynili”.

Ojciec Marian idzie do trędowatych, opatruje jednemu rany, potem inny misjonarz podaje im miskę ryżu, grupa dzieci zasiada do szkolnych ławek

MIEJSCOWY POETA HINDUSKI GAGADHAR MISHRA

Czysta i święta moja Matko

Gdzie biegniesz tak wczesnym rankiem?

Czyż Twój Dżagannath nie jest uniwersalnym?

Czyż mieszka tylko we wnętrzu świątyni?

Czyż nie przebywa w zaścianku biednego człowieka?

Czyż nie można go spotkać w osiedlu trędowatych

Gdzie ojciec Marian z Łaski Jezusa – służy człowieczeństwu (...)

Buduje domki, aby przygarnąć setki trędowatych

Z wielkoduszną myślą, że służyć ludziom znaczy służyć Bogu (...)

„Lokonath” jest w ludziach

Jezus – syn Boga.

„W Bogu nie ma różnicy” –

Niech ta prawda przeniknie do naszych serc.

OJCIEC MARIAN ŻELAZEK

Miłość podbija ludzi. Chrześcijaństwo, które ją niesie, przenika do Hindusów, jakoś ich przemieniając. Kiedyś jeden z wysokich urzędników podszedł do mnie i powiedział.

HINDUSKI BRAMIN

„Jeżeli nie staniemy się chrześcijanami, nigdy nie będzie postępu, nawet prawo jest bezsilne wobec naszej religii. Dlaczego nie pomagamy trędowatym? Bo nie możemy się skalać pracą z kimś z kasty nieetykalnych! Szukamy Boga w medytacji, w obrzędach, palimy Mu lampki, kadzidła, a On jest tuż obok w drugim człowieku.”

O. MARIAN ŻELAZEK

Udało mi się zbudować kościół Matki Bożej tuż obok Świątyni Dżagannath. Nie jest on dla Hindusów żadną konkurencją. Kłaniają się nisko przed świątynią Maryi, która dla nich jest matką Jezusa – jednego z wielu hinduistycznych bóstw. Nie mogą tylko jeszcze przyjąć, że Bóg jest tylko jeden, że stał się człowiekiem i że zdarzyło się to tylko raz.

MIEJSCOWY HINDUSKI POETA

Myjąc lekarstwem i wodą

Krwawiące nogi, ręce

Trędowatych

Przykłada bandaże

Przywołując do pamięci w swoim sercu

Nogi Boga.

Gdy obsługuje uzdrowionych pacjentów,

Nadzieja wytryska w ich sercach;
 Gdy daje im specjale obuwie ze skóry,
 Czyni ich nogi świętymi.
 Bez miary życzliwy,
 Kochający ojciec Marian.
 Dom dobroci – jego sprzymierzeniec,
 Służyć trędowatym – jego religią.

HINDUSKIE TANCERKI *tańcząc mówią szeptem (echo), w rękę trzymają zapalone świece*

Gdzie szukacie Dżagannatha (echo)
 On jest tam, gdzie father Marian obwiązuje rany biedaków (echo)
 Obmywając nogi trędowatym, obmywa nogi Chrystusa (echo)
 OJCIEC MARIAN ŻELAZEK (modli się z Hindusami w języku orija)

Ahu Kiczi Prohbu czahe mo dżibone,	Robi, soszi tara
Tume dżodi thao mo kotire.	Au ki sahara
Dukho dio, sukho dio, Prohbu,	Bule, bule moro ondhare.
Somano mo kotire.	Tume dżodithao kotire,
Suho Asa kori	Tume dżodithao kotire.
Tumbhonku mu czhari	Au kiczhi Probu, czahe mo dżibone,
Bule sina moriczikare.	Tume dżdi thao kotire.

O Panie,
 Niczego już więcej nie pragnę od życia,
 Bo jesteś.
 Zniosę największy ból i nie porwie mnie szal radości,
 Bo wiem, że Ty mi to dajesz.
 Kiedyś w pogoni za namiastką radości
 Opuściłem Ciebie.
 Pamiętam, jak błąkałem się po bezdrożach.
 Nie zgasło słońce. Nadal świecił księżyc i płonęły gwiazdy.
 ALE JA, CHOĆ CZUŁEM, ŻE JESTEŚ OBOK, ZGUBIŁEM SIĘ W MROKU.
 O JAKA STRASZNA BYŁA TO NOC.
 O Panie,
 Niczego już więcej nie pragnę od życia
 Bo jesteś.
Piosenka
 „Wystarczyła ci sutanna uboga”

scenariusz Grażyna Marta Dziurok

Aneks nr 4. Karta ucznia

Imię i nazwisko
numer drużyny
liczba punktów
miejsce

OLIMPIADA MISYJNA (2006/2007)

„Nie jest trudno być dobrym, wystarczy tylko chcieć” – ojciec Marian Żelazek SVD

Etap rejonowy RYBNIK-ŻORY

INSTRUKCJA DLA UCZNIĄ

Zanim zaczniesz rozwiązywać zadania, przeczytaj instrukcję.

Test rozwiązuje cała drużyna.

Zadania nr 1-5 mają trzy odpowiedzi. Prawidłowa może być jedna, dwie, bądź wszystkie trzy. Zaznaczając odpowiedź właściwą, postaw znak X na *a*, *b* lub *c*. Nie otrzymujesz punktu, jeżeli zaznaczysz np. tylko jedną odpowiedź, a prawidłowe są dwie odpowiedzi, a także wtedy jeżeli zaznaczysz np. wszystkie trzy odpowiedzi, a prawidłowe są dwie.

W zadaniach nr 6-15 należy udzielić krótkiej, wyczerpującej odpowiedzi.

Na rozwiązanie zadań drużyna ma 30 min.

Uwaga: Tylko raz możesz się pomylić, wówczas dokładnie zamaż X i postaw go na właściwym miejscu lub skreśl słowo i wpisz właściwe.

Skróty: 1 p oznacza 1 punkt i odpowiednio 2 punkty, 3 punkty, 4 punkty.

I. Wybierz prawidłową odpowiedź, zaznaczając ją znakiem X

1. O. Marian Żelazek urodził się
 - a. 30 stycznia 1908
 - b. 30 stycznia 1918
 - c. 30 stycznia 1928
2. Wstąpił do zgromadzenia zakonnego
 - a. Księży Werbistów
 - b. Misjonarzy Słowa Bożego
 - c. SVD Societas Verbi Divini
3. Okres wojny i okupacji spędził
 - a. W Rzymie, studiując filozofię
 - b. W obozie koncentracyjnym w Dachau
 - c. W obozie koncentracyjnym w Gusen

4. W 1950 r. rozpoczął pracę jako misjonarz w:
 - a. Chinach
 - b. Indiach
 - c. Nepalu
5. Praca wśród pierwotnych szczepów Hindusów – Adibasów polegała na
 - a. Głoszeniu Ewangelii
 - b. Prowadzeniu szpitala dla trędowatych
 - c. Działalności edukacyjnej
6. Wśród Adibasów o. Marian Żelazek pracował
 - a. 10 lat
 - b. 25 lat
 - c. 55 lat

II. Odpowiedz zwięźle na pytania

7. Jaki status społeczny mieli w Indiach Adibasi i trędowaci?

.....

8. Dlaczego chrześcijaństwo było wśród tych grup popularne?

.....

9. Jak nazywa się podstawowa religia Indii?

.....

10. Dlaczego Hindus nie pomaga biednym, trędowatym?

.....

11. Czym dla Hindusa jest cierpienie?

.....

12. Czym dla chrześcijanina jest cierpienie?

.....

13. Jaką rolę odgrywa dla Hindusów miasto Puri?

.....

14. W jaki sposób o. Marian Żelazek SVD głosił Hindusom Ewangelie?

.....

.....
 15. Na czym polegała ekumeniczna działalność o. Mariana Żelazka SVD?

.....
 16. Czym dla polskiego misjonarza werbisty była nominacja do Pokojowej Nagrody Nobla? Jak misjonarz służy pokojowi?

FORMULARZ SPRAWDZAJĄCY (PRAWIDŁOWE ODPOWIEDZI)

Imię i nazwisko

numer drużyny

liczba punktów

miejsce

1. O. Marian Żelazek urodził się
 - a. 30 stycznia 1908
 - b. 30 stycznia 1918**
 - c. 30 stycznia 1928
2. Wstąpił do zgromadzenia zakonnego
 - a. Księży Werbistów**
 - b. Misjonarzy Słowa Bożego
 - c. SVD Societas Verbi Divini
3. Okres wojny i okupacji spędził
 - a. W Rzymie, studiując filozofię
 - b. W obozie koncentracyjnym w Dachau**
 - c. W obozie koncentracyjnym w Gusen
4. W 1950 r. rozpoczął pracę jako misjonarz w:
 - a. Chinach
 - b. Indiach**
 - c. Nepalu
5. Praca wśród pierwotnych szczepów Hindusów – Adibasów polegała na
 - a. Głoszeniu Ewangelii**
 - b. Prowadzeniu szpitala dla trędowatych
 - c. Działalności edukacyjnej

6. Wśród Adibasów o. Marian Żelazek pracował

- a. 10 lat
- b. 25 lat
- c. 55 lat

II. Odpowiedz zwięźle na pytania

7. Jaki status społeczny mieli w Indiach Adibasi i trędowaci?

nietykalni, poza społecznością hinduistyczną

8. Dlaczego chrześcijaństwo było wśród tych grup popularne?

Przywracało im ludzką godność, było szansą na awans społeczny. Jest religią miłości, a nie rytuałów.

9. Jak nazywa się podstawowa religia Indii?

Hinduizm

10. Dlaczego Hindus nie pomaga biednym, trędowatym?

W hinduizmie cierpienie uważane jest za przekleństwo bogów. Trędowaty musi cierpieć, taki jest jego los, jego karma, tego porządku Hindus zmienić nie może, inaczej zostanie wykluczony ze społeczności.

11. Czym dla Hindusa jest cierpienie?

Cierpienie dla Hindusa jest przekleństwem bogów, nie ma żadnej wartości, to coś, co trzeba przyjąć i znosić.

12. Czym dla chrześcijanina jest cierpienie?

Pan Bóg wybrał drogę cierpienia, krzyża dla zbawienia człowieka. Dla chrześcijanina ma więc wartość zbawczą. Nie jest bezowocne.

13. Jaką rolę odgrywa dla Hindusów miasto Puri?

Jedno z największych centrów pielgrzymkowych w Indiach, znane z kultu najstarszego hinduistycznego bóstwa Dżagannathy – Pana Świata.

14. W jaki sposób o. Marian Żelazek SVD głosił Hindusom Ewangelię?

Poprzez bezinteresowną miłość do najuboższych, bez nawracania ich, mówił im o Bogu, który ich kocha i oddał za nich życie.

15. Na czym polegała ekumeniczna działalność o. Mariana Żelazka SVD?

Miłość do najuboższych, szacunek do każdego, praca charytatywna i rozmodlenie pozwoliła zaakceptować Hindusom chrześcijańskiego kapłana. Nawiązanie życzliwych relacji z hinduskiimi kapłanami, akceptacja ich tradycji, zwyczajów zaowocowała powstaniem katolickiej świątyni i Centrum Dialogu.

16. Czym dla polskiego misjonarza werbisty była nominacja do Pokojowej Nagrody Nobla? Jak misjonarz służy pokojowi?

Wyróżnieniem dla całej braci misyjnej.

Oferując ludziom wykształcenie, przyczynił się do wzrostu postępu i do pokoju. Jego obecność wśród najbardziej pokrzywdzonych i odrzuconych była daniem pokoju.

NOTY O AUTORACH

Abp Raphael Cheenath SVD (ur. 1934), pochodzi z Kerali w Indiach. Święcenia kapłańskie przyjął w roku 1963 po ukończeniu studiów w seminarium w Pune. Posługuje się kilkoma językami miejscowymi oraz angielskim i niemieckim. Pełnił funkcję prowincjała prowincji południowej w Indiach oraz radcy generalnego w Zgromadzeniu Słowa Bożego w Rzymie. W roku 1974 został biskupem w diecezji Sambalpur w Indiach, zaś w roku 1985 został mianowany arcybiskupem diecezji Cuttack-Bhubaneswar.

Andrzej Danilewicz SVD (ur. 1964), święcenia kapłańskie przyjął w Pieniężnie, w roku 1992. Przez rok pracował duszpastersko na Słowacji, a następnie przez trzy lata przebywał w Irlandii, gdzie odbył studia podyplomowe z zakresu „Chrześcijańskiej Komunikacji i Rozwoju”. Po powrocie do kraju współpracował z Telewizją Niepokalanów i przygotowywał cykliczne audycje dla Radia Watykańskiego, Radia Maryja i innych rozgłośni diecezjalnych. Pełnił urząd Prowincjalnego Koordynatora do spraw Środków Społecznego Przekazu, a od 2004 roku był rektorem Domu Misyjnego w Laskowicach Pomorskich i radcą prowincjalnym. Od 1 maja 2007 roku jest prowincjałem Polskiej Prowincji Zgromadzenia Słowa Bożego w Polsce.

Grażyna Marta Dziurok (ur. 1964), mgr historii, katechetka, absolwentka Papieskiego Wydziału Teologicznego w Warszawie, Akademii Teologii Katolickiej w Warszawie oraz Podyplomowego Studium Teologiczno-Katechetycznego Uniwersytetu Śląskiego. Przez kilka lat pracowała jako nauczycielka religii, historii i języka francuskiego w Państwowej Szkole Muzycznej w Warszawie. W latach 2003-2007 pracowała w Szkole Podstawowej nr 19 w Rybniku (Kłokocinie), gdzie oprócz nauczania katechezy zajmowała się między innymi prowadzeniem warsztatów teatralnych oraz organizowaniem międzyszkolnych olimpiad misyjnych. Jest autorką kilku publikacji z zakresu katechezy.

Wojciech Góral (ur. 1960), absolwent misjologii na ATK w Warszawie. Od 1977 roku jest uczestnikiem Ruchu „MAITRI”. Ojca Mariana Żelazka SVD poznał osobiście w roku 1983, potem spotykał go wielokrotnie w Polsce, odwiedził go też w Puri w roku 1985. Podczas pielgrzymki w roku 2007 zorganizowanej w pierwszą rocznicę śmierci o. Mariana Żelazka SVD, odwiedził Puri, Jharsugudę, Salbampur. Jest odpowiedzialny za projekt „Adopcji Serca”, który obejmuje opieką dzieci ze szkoły Beatrix w Puri oraz pilotuje projekt zbierania pieniędzy na budowę w Puri szkoły średniej im. Ojca Mariana Żelazka.

Thazhathuveetil Kurian SVD (ur. 1947), pochodzi z Kerala w Indiach. Po ukończeniu studiów filozoficzno-teologicznych w Poona, przyjął święcenia kapłańskie w roku 1977 oraz uzyskał stopień licencjata z teologii, po studiach licencjackich w Rzymie. Posługuje się kilkoma językami indyjskimi oraz angielskim, włoskim, niemieckim i indonezyjskim. W latach 1982-1994 pracował jako duszpasterz oraz jako wykładowca i wychowawca w seminarium, jak również zajmował się formacją braci zakonnych. Pracował również w generalacie Zgromadzenia Słowa Bożego w Rzymie, gdzie pełnił funkcję sekretarza ds. wykształcenia. Obecnie jest dyrektorem Ishopanthi Ashram w Puri, czyli następcą ojca Mariana Żelazka – założyciela Ishopanthi Ashram.

Eugeniusz Sakowicz (ur. 1958), prof. dr hab., teolog, religioznawca, encyklopedysta-leksykograf; doktor nauk teologicznych w zakresie teologii fundamentalnej, doktor habilitowany nauk teologicznych w zakresie teologii religii, a od 2008 profesor zwyczajny. Pracuje jako wykładowca na UKSW w Warszawie, gdzie kieruje Sekcją Religiologii oraz Katedrą Teologii Religii na Wydziale Teologicznym. Jest również konsultantem Rady ds. Dialogu Religijnego przy Konferencji Episkopatu Polski, członkiem Komitetu ds. Dialogu z Religiami Niechrześcijańskimi tejże Rady oraz członkiem czynnym Wydziału Teologicznego Towarzystwa Naukowego Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego Jana Pawła II. Specjalizuje się w zakresie dialogu międzyreligijnego oraz wychowania w religiach świata. Jest autorem ponad 300 publikacji, w tym kilkunastu pozycji książkowych oraz ponad 1 600 haseł encyklopedycznych.

Michał Studnik SVD (ur. 1944), dr, w latach 1963-1970 odbył studia filozoficzno-teologiczne w Misyjnym Seminarium Duchownym Księży Werbistów w Pienięż-

nie, gdzie przyjął święcenia kapłańskie. Po rocznym doświadczeniu duszpasterskim, rozpoczął studia psychologiczne na KUL. Od 1975 roku jest członkiem Polskiego Towarzystwa Psychologicznego. Po uzyskaniu magisterium podjął w seminarium w Pieniężnie pracę dydaktyczną i wychowawczą. W 1983 roku zdobywa na Katolickim Uniwersytecie Lubelskim stopień doktora psychologii z zakresu etnopsycholingwistyki. W latach 1984-1987 prowadzi wykłady zlecone z psycholingwistyki na macierzystym uniwersytecie, a w latach 1994-2003 wykłady z psychologii ogólnej w Philosophisch-Theologische Hochschule St. Augustin w Sankt Augustin k. Bonn. Oprócz działalności dydaktycznej podejmuje równocześnie różne funkcje administracyjne w Zgromadzeniu Słowa Bożego, np. przez 5 lat pełnił, w Mödling k. Wiednia, obowiązki Koordynatora Strefy Europejskiej SVD. Od 2003 roku jest dyrektorem Wydawnictwa Księży Werbistów – *Verbinum* w Warszawie.

Tomasz Szyszka SVD (ur. 1960), dr, po ukończeniu studiów teologicznych w Wyższej Szkole Filozoficzno-Teologicznej w Sankt Augustin k. Bonn przyjął święcenia kapłańskie w roku 1990. Po dwuletnich studiach licencjackich z zakresu misjologii w Niemczech, od roku 1992, przez sześć lat pracował w Boliwii, gdzie pełnił funkcje duszpasterskie, administracyjne i pracował jako wykładowca. Po powrocie do Polski podjął studia doktoranckie z zakresu misjologii, zakończone w roku 2005. Przez trzy lata pełnił funkcję prowincjalnego sekretarza ds. misji Zgromadzenia Słowa Bożego w Polsce. Obecnie jest adiunktem w sekcji misjologii (katedra historii misji) na Wydziale Teologicznym UKSW w Warszawie. Jest członkiem Instytutu Misjologicznego (Missionswissenschaftliches Institut) w Sankt Augustin k. Bonn oraz członkiem zarządu Stowarzyszenia Misjologów Polskich.

Waldemar Wesoły SVD (ur. 1941), dr hab., absolwent Misyjnego Seminarium Duchownego Księży Werbistów w Pieniężnie. Święcenia kapłańskie przyjął w roku 1968. W latach 1970-74 odbył studia specjalistyczne na Wydziale Teologicznym ATK w Warszawie, w zakresie socjologii religii, zwieńczone magisterium w 1974 r. oraz doktoratem w roku 1980. W latach 1986/1987 realizował studia podyplomowe na uniwersytecie w Bonn. Od 1974 roku jest wykładowcą socjologii, katolickiej nauki społecznej oraz teologii pastoralnej w MSD w Pieniężnie. Od 1992 roku wykłada socjologię w Wyższej Szkole Filozoficzno-Teologicznej SVD w St. Augustin k. Bonn.

Od roku 2000 jest pracownikiem naukowym na Wydziale Teologii UWM w Olsztynie, a habilitację z socjologii otrzymał w 2005 roku. Do problematyki badawczej autora należą: teologia misji oraz świadomość misyjna młodzieży i dorosłych.

Rafał Wiśniewski (ur. 1965), polski dyplomata, hungarysta, były wiceminister spraw zagranicznych. Ukończył w 1989 r. studia na Wydziale Neofilologicznym Uniwersytetu Warszawskiego. Do 1991 r. pracował na tym wydziale, był też wówczas głównym specjalistą w Kancelarii Senatu. Do 1997 r. pełnił kolejno funkcje II i I sekretarza oraz radcy ambasady RP w Budapeszcie, był też dyrektorem Instytutu Polskiego na Węgrzech. Od 1997 do 2001 r. pracował w Ministerstwie Spraw Zagranicznych. W latach 2001-2005 sprawował urząd ambasadora Polski w Budapeszcie. Od listopada 2005 do sierpnia 2007 r. był podsekretarzem stanu w Ministerstwie Spraw Zagranicznych. W listopadzie 2007 roku został powołany na stanowisko dyrektora generalnego służby zagranicznej w tym resorcie.

Jacek Wójcik (ur. 1951), dr hab., biofizyk, żonaty. Jeden z założycieli Ruchu Solidarności z Ubogimi Trzeciego Świata „Maitri”, sekretarz Komitetu Inicjującego Kandydaturę Ojca Mariana Żelazka SVD do Pokojowej Nagrody Nobla, obecnie przewodniczący Ruchu Solidarności z Ubogimi Trzeciego Świata „Maitri”.